



TEMID IUM

CZASOPISMO OKRĘGOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH W WARSZAWIE

Grudzień 2016 r.
Nr (87)

4

**Sportowe
podsumowanie
sezonu w Izbie
warszawskiej**

**Konkurs
„Wakacyjne
wspomnienia”**

**Przewlekłość
postępowania
cywilnego**

**Zakaz
konkurencji
po ustaniu
stosunku pracy**

**Historia pewnej
ulicy – Żytnia**

**Marketing
organizacji
prawniczej**

**Z notatnika
J. Bralczyka
Mecenas**



X KRAJOWY ZJAZD RADCÓW PRAWNYCH

Zmiana warty

Prezes KRRP **Maciej Bobrowicz**
i były Prezes **Dariusz Sałajewski**

Czytaj
na stronach **5-9**

Fot. Jacek Barcz

Mikołaj
w Izbie
warszawskiej

Czytaj
na stronach **19-21**



FBE
International Contract
Competitio w Warszawie

Czytaj
na stronach **22-23**





OKRĘGOWA IZBA RADCÓW PRAWNYCH

ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa

tel. 22 862 41 69 (do 71)

faks 22 862 41 73

www.oirpwarszawa.pl

e-mail: oirp@oirpwarszawa.pl

Deutsche Bank Polska S.A. Oddział Warszawa

nr 21 1910 1123 0250 0267 2121 0001

BIURO CZYNNE

poniedziałek–piątek 9.00–17.00

W RADZIE OIRP W WARSZAWIE DYŻURUJĄ:

DZIEKAN RADY OIRP

Włodzimierz Chrościk

WICEDZIEKANI

Monika Całkiewicz

Ireneusz Dobrowolski

SEKRETARZ

Anna Sękowska

SKARBNIK

Adam Król

CZŁONEK PREZYDIUM

Agnieszka Sawaszkiewicz-Żałobka

Spotkania z członkami Prezydium po wcześniejszym

telefonicznym uzgodnieniu z sekretariatem

Biura Rady OIRP

tel. 22 862 41 69 (do 71)

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI DS. APLIKACJI

Agnieszka Sawaszkiewicz-Żałobka

RZECZNIK DYSCIPLINARNY

Bartosz Miszewski

TEMIDIUM 4 (87), Grudzień 2016 r.

Tematyka: problematyka zawodowa radców prawnych

Krąg odbiorców: radcowie prawni i aplikanci

radcowscy w Warszawie

Początek ukazywania się: 1997 r.

Nakład 11 700 egz.

ISSN 1429-46-13

WYDAWCA

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie

REDAKCJA:

Redaktor naczelny: Tomasz Osiński

Redaktor prowadzący: Renata Piątkowska

Członkowie Redakcji:

Ewelina Mika, Tomasz Nawrot, Anna Wiśniewska

Projekt makiety i skład:

Pisarczyk.com

Skład Prawa i Praktyki:

Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.

Marketing i reklama: Anna Andruczyk

tel. 503 435 156, e-mail: andruczyk_a@oirpwarszawa.pl

ADRES REDAKCJI:

ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa

tel. 22 862 41 69 (do 71), wew. 137

faks 22 862 41 73

e-mail: temidium@oirpwarszawa.pl

Druk: Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.

Życzenia na Nowy Rok 2017

*W czasach, gdy niemal każdy
Pragnie żyć życiem gwiazdy
Albo choć świecić
światłem odbitym*

*Gdy mówią wam, że w waszym życiu
Wszystko winno być ekskluzywne
Wyjątkowe, oryginalne
Elitarne i niepowtarzalne
Nieprawdziwe*

*Życzymy Wam niezwyklej zwyczajności
Prostych ludzkich uczuć
Radości, dobroci,
Miłości i szczęścia*

*Abyście Państwo każdego dnia
Mogli je zobaczyć
Dotknąć, usłyszeć
Powąchać i poczuć ich smak
Prawdziwy*

*No i odrobiny szaleństwa
W karnawale*

*Redakcja Temidium
(autor tekstu Tomasz Nawrot)*



W numerze

Przegląd prasy 4

Temat numeru

Maciej Bobrowicz ponownie Prezesem KRRP 5
 Stanowisko Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie
 z dnia 16 listopada 2016 r. w sprawie wypowiedzi ustępującego
 Prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych Dariusza Sałajewskiego .. 9
 Członkowie OIRP w Warszawie w organach Krajowej Izby
 Radców Prawnych 10
 Polemika w sprawach istotnych dla samorządu 15
 41 edycja konkursu „Poznaj prawo w dobry sposób” 18

Aktualności

Mikołaj odwiedził Izbę warszawską 19
 FBE International Contract Competition 22
 Radcowie prawni uczyli o dostępie do wymiaru sprawiedliwości 24
 XX Dni Edukacji Prawniczej 25
 Program stażowy realizowany we współpracy z Izbą barcelońską 26
 Członkowie Izby warszawskiej na konferencji w Mediolanie 28
 IV edycja Turnieju Sportów Rakietowych z sukcesami
 warszawskich radców prawnych 30
 „Żywa flaga” podczas Biegu Niepodległości 31
 To już trzeci rok aktywności na polach golfowych dla radców prawnych,
 aplikantów oraz ich rodzin i przyjaciół 32
 Sportowe podsumowanie sezonu w Izbie warszawskiej 33
 Joanna Rawik w warszawskim Klubie Radcy Prawnego 34
 Świąteczno-noworoczne spotkania z Seniorami 35
 Nawiązanie współpracy z ANG Spółdzielnią Pośredników
 Ubezpieczeniowych 36
 Odeszli od nas 37
 Angielski dla polskich prawników: Tort 38

Prawo i Praktyka

PROCEDURA CYWILNA

Przewlekłość postępowania cywilnego w świetle orzecznictwa
 Sądu Najwyższego 39

PRAWO PRACY

Losy umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy w sytuacji
 przejścia zakładu pracy w wyniku sukcesji uniwersalnej – na przykładzie
 łączenia się spółek 45

LEGISLACJA

Zasady techniki prawodawczej – narzędzie dla tworzących
 i stosujących prawo 50

PRAWO FINANSOWE

Instrumenty pochodne – ograniczanie ryzyka przedsiębiorcy 57

Rozmaiitości

Żytia – historia pewnej ulicy. Część 2 „Dobrzy ludzie” 63
 Wakacyjne wspomnienia ujęte w fotografii 70
 Wszystkowidzące ślepe oko Temidy. Wywiad z rysownikiem,
 sSR Arkadiuszem Krupą 72
 Elementy marketingu strategicznego organizacji prawniczej 75
 Codex i kodeks 82
 Staś na Dalekim Wschodzie 84

MODA

Suknie jak obrazy, jak rzeźby 90
 Prawo w dobrym stylu: Moda a dostosowanie stroju do okazji 96

Z NOTATNIKA JERZEGO BRALCZYKA

Mecenas 98

Przegląd prasy

DZIENNIK GAZETA PRAWNA

Dziennik Gazeta Prawna 29.11.2016 r.

Bardzo mało chętnych na darmowe porady

Przed punktami nieodpłatnego poradnictwa nigdy nie ustawiały się kolejki chętnych i raczej to się nie zmieni. (...) Z (...) najnowszych wynika, że w III kwartale tego roku udzielono łącznie 96 033 porad prawnych, tj. o prawie 4 tysiące mniej niż w II kwartale.

Dane dotyczące funkcjonowania ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz edukacji prawnej (Dz.U. z 2015 r. poz. 1255) przedstawiło właśnie Ministerstwo Sprawiedliwości, po raz pierwszy wskazując w nich, jakie grupy uprawnionych najczęściej zwracają się o pomoc.

I okazuje się, że wcale nie przeważają nich najubożsi. Z nieodpłatnej pomocy prawnej w:

- 15,70 proc. przypadków skorzystały osoby, którym zostało przyznane świadczenie z pomocy społecznej,
- 8,41 proc. przypadków do punktu zwróciły się natomiast osoby posiadające ważną kartę dużej rodziny,
- 70,10 proc. przypadków skorzystały osoby, które nie ukończyły 26 lat albo ukończyły 65 lat.

W pierwszym półroczu 2016 r. udzielono w sumie 198 846 porad prawnych, z tego w pierwszych trzech miesiącach – 98 988 (mimo że start systemu poprzedziła intensywna kampania reklamowa). Na drugą z tych liczb złożyło się ok. 63 tys. porad udzielonych w 882 punktach prowadzonych przez adwokatów lub radców prawnych oraz 35 tys. porad udzielonych w 642 punktach prowadzonych przez organizacje pozarządowe. Oznacza to, że w jednym punkcie prowadzonym przez profesjonalnych pełnomocników udzielono od stycznia do kwietnia średnio 72 porady (w przypadku NGOśw – 55). Drugi kwartał nie przyniósł lepszych wyników. Porad prawnych było niespełna 100 tys., co jest niewielką liczbą, zważywszy że uprawnionych do wsparcia w tej formie jest, według szacunków samego Ministerstwa Sprawiedliwości, 21 mln obywateli. (...)



RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 30.11.2016 r.

Zmiany procedury karnej nie mogą uderzać w podsądnych

Częste zmiany procedur nie mogą uderzać w podsądnych. Sądy muszą informować strony o istotnych dla nich zmianach – stwierdził Sąd Najwyższy.

W sprawach karnych prowadzonych po 14 kwietnia 2016 r., w których akt oskarżenia czy wnioski o wydanie wyroku skazującego lub umorzenie skierowano do sądu przed 1 lipca 2015 r., stosuje się nowe przepisy proceduralne. Sąd Najwyższy nie miał wątpliwości. I odpowiadając na pytanie pierwszego prezesa SN, nadał uchwale moc zasady prawnej. A to oznacza, że stosować ją mają wszystkie składy orzekające. Powód? Kolejne nowelizacje przepisów procesowych oraz powszechność występowania podobnych sytuacji różnie rozstrzyganych przez sądy.

Chodzi o to, którą procedurę karną: starą, czyli sprzed 1 lipca 2015 r., czy też nową: uruchomioną po 14 kwietnia 2016 r., mają stosować

sądy do spraw rozpoczętych, a niezakończonych. A konkretnie, w jaki sposób komunikować stronom wyroki wydane na rozprawie w postępowaniach rozpoczętych przed 1 lipca 2015 r. (...)

– Sądy powinny udzielać stronom informacji o zmianach w przepisach – uzasadnia SN. I podkreśla, że powinny to robić zawsze wtedy, gdy strony nie korzystały z pomocy obrońcy czy pełnomocnika. Jego zdaniem w indywidualnych przypadkach brak takiego pouczenia może być uznany za podstawę przywrócenia terminu do podjęcia czynności zmierzających do zaskarżenia orzeczenia. (...)

Sygnatura akt: I KZP 10/16



RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 5.12.2016 r.

Skarga KRRP na porady prawne spółki Polkomtel i Availo za 11,90 zł

Usługa sieci komórkowej Plus narusza zbiorowe interesy konsumentów – twierdzi samorząd radców prawnych.

(...) do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów trafi zawiadomienie Krajowej Rady Radców Prawnych o podejrzeniu stosowania nielegalnych praktyk przez spółki Polkomtel i Availo. Chodzi o oferowaną przez sieć telefonii komórkowej Plus Usługę Prawnik. Jak czytamy na stronie operatora, polega ona na szybkich i rzetelnych poradach prawnych na telefon. W jej ramach „doświadczeni Radcy Prawni i Adwokaci doradzą w sprawach prywatnych i Twojej firmy”.

Opłata za usługę wynosi 11,90 zł miesięcznie (14,64 zł z VAT). Obejmuje jedną poradę telefoniczną w miesiącu, bez limitu połączeń w ramach jednej sprawy, a także opracowanie jednego dokumentu raz na sześć miesięcy np. pisma procesowego do wartości przedmiotu 150 tys. zł z wyłączeniem środków zaskarżenia. (...)

W piśmie do UOKiK radcowie wytykają, iż oferta sieci Plus wprowadza w błąd co o tego, do kogo jest kierowana. Nie wskazuje, czy Usługa Prawnik kierowana jest wyłącznie do przedsiębiorców i czy nie mogą korzystać z niej konsumenci. – Zgodnie z postanowieniami regulaminów tej usługi, możliwe jest skorzystanie z niej także przez konsumentów – wytyka KRRP.

Radcowie mają też zastrzeżenia do obowiązku udzielania konsumentowi rzetelnej informacji. Po pierwsze, nie jest jasne, kto jest usługodawcą i na czym polega usługa. Po drugie, informacja o świadczeniu pomocy prawnej w ramach usługi jest nieprawdziwa, bo taką pomoc mogą świadczyć jedynie określone grupy zawodowe, tj. adwokaci i radcowie prawni. – Zgodnie z regulaminem Usług Pomocy Prawnej przez usługę należy rozumieć pomoc prawną świadczoną przez Availo przy wykorzystaniu Centrum Porad Prawnych – czytamy w piśmie do UOKiK. KRRP zwraca uwagę, że pomoc prawna nie może być świadczona przez spółki z o.o.

W regulaminie zapisano też, że „Polkomtel nie ponosi odpowiedzialności za usługi pomocy prawnej świadczone przez Availo”. – Mamy tu niedopuszczalne wyłączenie odpowiedzialności – wskazuje samorząd radców.

Temat numeru



Fot. Jacek Barcz

Redakcja *Temidium*

W dniach 3–5 listopada 2016 r. w Warszawie odbył się XI Krajowy Zjazd Radców Prawnych. W stołecznym hotelu Sofitel Victoria zebrało się 339 delegatów z 19 okręgowych izb radców prawnych, w tym 88 z OIRP w Warszawie.

Podczas dwudniowych obrad omawiano najistotniejsze sprawy z punktu widzenia interesów liczącego ponad 42 tys. członków samorządu radców prawnych. Na wstępie zabrał głos ustępujący Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych Dariusz Sałajewski. Podsumowując swoją trzyletnią kadencję, podkreślił m.in., że w tym okresie radcowie prawni uzyskali uprawnienia do obrony w sprawach karnych, a także do reprezentowania klientów przed urzędami patentowymi.

W swoim wystąpieniu Prezes Sałajewski wypowiedział się krytycznie na temat mechanizmu ustalania liczby delegatów na Krajowy Zjazd z poszczególnych okręgowych izb na zasadzie proporcjonalności, który jego zdaniem powinien zostać zmieniony w taki sposób, aby ograniczyć liczbę

przedstawicieli największych izb, w szczególności Izby warszawskiej. Wypowiedź mec. Sałajewskiego, rozwiniętą przez niego w felietonie prasowym opublikowanym kilka dni po zakończeniu Zjazdu, warszawscy delegaci przyjęli z głęboką dezaprobatą. Również Rada OIRP w Warszawie wyraziła swój sprzeciw wobec stanowiska byłego Prezesa KRRP w uchwale, którą publikujemy na s. 9.

Pomijając kwestie organizacyjno-proceduralne, najważniejszym punktem pierwszego dnia Zjazdu były wybory nowego Prezesa KRRP – tym razem, w związku z nowelizacją ustawy o radcach prawnych, na czteroletnią kadencję (2016–2020). Po raz pierwszy w historii samorządu o fotel Prezesa ubiegało się trzech kandydatów: Maciej Bobrowicz (OIRP w Zielonej Górze), Ryszard Ostrowski (Dziekan Rady OIRP w Katowicach) oraz Maria Ślęzak (OIRP w Gdańsku).

– Nie ukrywam, że często byłem krytyczny wobec ustępującego Pre-

zydium KRRP – podkreślał już na samym początku swojego wystąpienia wyborczego Ryszard Ostrowski. – Nie ma jednak mojej zgody na twierdzenie, że wszystko było zbiurokratyzowane i złe, albo że należy likwidować komisje KRRP czy też rewolucjonizować Ośrodek Badań, Studiów i Legi-



Fot. Jacek Barcz

Ustępujący Prezes KRRP Dariusz Sałajewski



Fot. Jacek Barcz

Ryszard Ostrowski



Fot. Jacek Barcz

Maciej Bobrowicz



Fot. Jacek Barcz

Maria Ślęzak

slacji – tłumaczył swoje stanowisko Dziekan Izby katowickiej, zaznaczając przy okazji, że jest zwolennikiem „ewolucji w działaniach samorządu na szczeblu krajowym”. – Musi obowiązywać zasada pełnej przejrzystości prac Prezydium KRRP. Chciałbym również tak zmienić ustawę o radcach prawnych, aby dziekani OIRP z urzędu wchodzić w skład KRRP. (...) Chciałbym również, aby ośrodki mediacyjne funkcjonowały przy wszystkich izbach – wyliczał proponowane działania mec. Ostrowski.

Od samego początku było jednak wiadomo, że bój o zwycięstwo stoczą między sobą Maciej Bobrowicz i Maria Ślęzak. Oboje z ogromnym doświadczeniem, zarówno zawodowym, jak również we władzach samorządu radców prawnych.

Maria Ślęzak była wiceprezesem KRRP w latach 2014–2016. Dodatkowo od 2015 roku pełni funkcję Prezydenta Rady Adwokatów i Stowarzyszeń Prawniczych w Europie (CCBE), wcześniej była wiceprezesem tej organizacji. Przed jakimi wyzwaniem, jej zdaniem, stoi obecnie samorząd radcowski? – Istnieje potrzeba poszerzenia rynku pracy dla radców prawnych, zwiększenia rozpoznawalności naszego zawodu oraz konieczność większego wykorzystania potencjału całego środowiska prawniczego – wyliczała Maria Ślęzak. Postulowała również, aby zintensyfikować działania związane z edukacją prawną społeczeństwa i z ułatwieniem dostępu do usług prawnych obywatelom. – W jednym z krajów Europy Zachodniej młodzi radcowie prawni, którzy założyli swoje kancelarie blisko centrów handlowych, w krótkim czasie zwiększyli swoje obroty o 40 proc., a ponad połowa ich klientów pochodziła z najbliższego otoczenia – argumentowała. Opowiadała się również za zwiększeniem liczby warsztatów praktycznych dla radców prawnych na temat komunikacji z klientem czy też prowadzenia kancelarii. Apelowwała o większą niż do tej pory obecność radców prawnych w mediach. Podkreślała, że jest zwolenniczką ściślejszej współpracy środowiska prawniczego ze światem biznesu, na wzór konferencji, jaką ostatnio KRRP zorganizowała wspólnie z Krajową Izbą Gospodarczą.

Maciej Bobrowicz, kandydat popierany m.in. przez OIRP w Warszawie, jest doświad-

czonym działaczem samorządowym: w latach 2007–2013 pełnił już funkcję Prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych, wcześniej zajmował również stanowiska wiceprezesa KRRP i członka Prezydium KRRP. W swojej praktyce zawodowej oraz publikacjach książkowych i prasowych zajmuje się m.in. prawem własności intelektualnej, zagadnieniem mediacji oraz problematyką zasad etyki radcy prawnego. W 2013 r., w uznaniu wybitnych osiągnięć w działalności na rzecz samorządu radców prawnych i za zasługi w pracy zawodowej i społecznej, został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Maciej Bobrowicz swoją kampanię wyborczą rozpoczął kilka miesięcy temu. Już 10 września 2016 r. na łamach dziennika „Rzeczpospolita” przedstawił założenia swojego programu. Przypomniał je w wystąpieniu na Krajowym Zjeździe Radców Prawnych. – Po pierwsze, powinniśmy uczestniczyć w debatach publicznych dotyczących wymiaru sprawiedliwości. Po drugie, powinniśmy bronić naszej niezależności przed



Fot. Jacek Barcz

każdą władzą, jakakolwiek by ona nie była. Wreszcie po trzecie, bez naszej zgody nie ma prawa dojść do połączenia zawodów radcy prawnego i adwokata. Po czwarte, wizerunek zawodu radcy prawnego powinien być naszym priorytetem. Po piąte, powinniśmy być skuteczni w naszych działaniach – wyliczał mec. Bobrowicz. Mówił też, że do KRRP chce wprowadzić nową jakość. Co przez to rozumie? – Powinniśmy wdrożyć system księgowości zarządczej. Niemniej jednak istotna jest jawność w działaniu. Uważam, że wszyscy członkowie KRRP powinni mieć dostęp do dokumentów finansowych Krajowej Rady – wskazywał w swoim przemówieniu. Zaznaczał również, jak ważne w wykonywaniu zawodu profesjonalnego prawnika jest posiadanie przez niego tzw. kompetencji miękkich. – Chodzi o umiejętność komunikowania się z klientami, umiejętności marketingowe i zarządcze. Roz-

wiązaniem jest tu system szkoleń dostępnych on-line – wyjaśniał kandydat na nowego Prezesa KRRP. Na koniec swojego wystąpienia wymienił trzy sprawy, na których chciałby się skoncentrować w przyszłości: – Po pierwsze, na ubezpieczeniach obsługi prawnej *after the event*, które są olbrzymią szansą dla radców prawnych. Po drugie, na zdobywaniu przez radców prawnych umiejętności miękkich, których nie uczą na studiach i którym za mało czasu poświęcamy na aplikacji. I ostatnie: ogólnopolska kampania wizerunkowa, w której to nie my, ale nasi klienci mówiliby o nas, o tym, jak im pomogliśmy. (...) Chciałbym też, żebyśmy byli razem, żebyśmy byli skuteczni. Dlatego wróciłem – zakończył Maciej Bobrowicz.

Jego kandydatura wzbudziła najwięcej kontrowersji. Ubiegał się bowiem o stanowisko Prezesa już po raz trzeci. Zdaniem niektórych delegatów (m.in. byłego Prezesa KRRP Zenona Klatki) było to działanie niezgodne z zasadami etyki zawodowej. Mimo to Maciej Bobrowicz zwyciężył już w pierwszej turze. Głosowało na niego 165 spośród 316 delegatów. Maria Ślęzak zdobyła 104 głosy, a Ryszard Ostrowski 47 głosów.

Drugi dzień Zjazdu był nie mniej emocjonujący niż pierwszy, choć jego początek wcale tego nie zapowiadał. Jako pierwsi głos zabrali zaproszeni goście. – Krajowa Rada Sądownictwa docenia znaczenie samorządu radców prawnych i tego zawodu. Ich aktywność ma również ogromne znaczenie dla fundamentów ochrony praw i wolności obywateli oraz instytucji państwa prawnego – podkreślał w swoim wystąpieniu Dariusz Zawistowski, sędzia Sądu Najwyższego i Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa. O kontynuacji dobrych wzajemnych relacji mówiła Anna Surówka-Pasek, Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP. – Chodzi *de facto* o współpracę na dwóch gruntach: edukacji i pomocy prawnej świadczonej głównie *pro bono*, aby dalej równie dobrze się rozwijały. Dziękuję również przedstawicielom państwa środowiska za dbałość o poprawną legislację oraz rozwijanie różnych, międzynarodowych kontaktów – mówiła pani Minister.

Następnie głos zabrała dr Sylwia Spurek, Zastępca Rzecznika Praw Obywatelskich. – Spotykamy się w szczególnym momencie, w szczególnym okresie debaty publicznej, dotyczącej szeroko rozumianego demokratycznego państwa prawnego. Nigdy wcześniej tak wiele czasu nie poświęcano kwestiom prawnym w tej debacie, kwestiom stanowienia i stosowania prawa. Ta debata obejmuje wiele obszarów. Pozycję Trybunału Konstytucyjnego, kompetencje policji i prokuratury, niezależność służby cywilnej, bezstronność

mediów publicznych czy też niezawisłość sędziowską. Dotyczy wielu ustaw, które odnoszą się do wspomnianych aspektów. Nie ulega wątpliwości, że ma to związek z warunkami wykonywania zawodów prawniczych – analizowała dr Spurek. I zaraz dodała: – Jak państwo wiecie, Rzecznik Praw Obywatelskich, korzystając ze swoich konstytucyjnych i ustawowych kompetencji, jest aktywnym uczestnikiem tej debaty. Udział w niej traktujemy jako nasz obowiązek. (...) Stanowi ona również wyjątkowe wyzwanie dla prawników, dlatego że dotyczy praw i wolności człowieka. Niezależ-

nie przecież od tego, czy mówimy o zasadzie demokratycznego państwa prawnego, swobodzie prowadzenia działalności gospodarczej, dotyczy to przecież praw i wolności człowieka – podkreślała Zastępca Rzecznika Praw Obywatelskich, doceniając równocześnie zasługi i zaangażowanie samorządu radców prawnych na rzecz osób najbardziej potrzebujących.

O wyzwaniach, jakie stoją przed KRRP, mówił kolejny zaproszony gość, Jacek Treła, Wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej. – O tych dotyczących praw człowieka mówiła już mec. Spurek. Ale będą one również dotyczyły tajemnicy zawodowej, a w zasadzie działań na rzecz jej obrony. Wiemy dobrze, że pod presją czasu i pod presją Trybunału Konstytucyjnego na początku 2016 roku doszło do zmian ustawowych, które w sposób istotny naruszają tajemnicę zawodową oraz tajemnicę obrończą. I to jest zadanie, które stoi przed naszymi

samorządami: żeby przywrócić ład w tym zakresie. Wyzwaniem będzie również obrona postępowań dyscyplinarnych, które są przecież atrybutem naszej samorządności oraz wypełnieniem treści art. 17 Konstytucji RP. Dwa lata temu wspólnymi siłami uzyskaliśmy nowelizację ustawy o radcach prawnych oraz ustawy – Prawo o adwokaturze właśnie w obszarze postępowań dyscyplinarnych, zachowując to, co najistotniejsze, czyli dwuinstancyjne postępowanie wewnętrzne, samorządowe oraz kasację do Sądu Najwyższego. Jednocześnie inspirując szybkie postępowanie dyscyplinarne, czyli *de facto* obronę przed zakusami przejęcia tego postępowania – wymieniał mec. Treła osiągnięcia, a także wyzwania, przed jakimi stoi Krajowa Rada Radców Prawnych w nowej kadencji. Jednak w ocenie Wiceprezesa NRA najważniejsze wyzwanie wiąże się ze wzrostem liczby radców prawnych i adwokatów. Stało się tak wskutek otwarcia obu zawodów jeszcze w poprzedniej dekadzie, przy jednoczesnym utrzymaniu rynku pomocy prawnej w niezmienio-



Fot. Jacek Barcz



Fot. Jacek Barcz



Fot. Borys Skrzyński

nych granicach. To, zdaniem Prezesa Treli, „powoduje wyraźny kryzys finansowy w całym środowisku prawniczym. Jest to dostrzegalne w obu samorządach”. – Staramy się robić wszystko, co w naszej mocy, żeby zwiększyć popyt na usługi prawnicze. W naszym społeczeństwie, które jest przyzwyczajone do tego, że się samo leczy i samo prowadzi sprawy sądowe, nie jest to jednak zadanie łatwe. W tym kontekście wyzwaniem staje się przekonanie obecnie rządzących, ale i każdej innej władzy, że nadszedł czas zrewanżowania się młodemu pokoleniu radców prawnych i adwokatów – należy dać im nie tylko ułudę dobrego zawodu, ale realne możliwości pracy. Myślę tutaj na przykład o przymusie sądowym – argumentował Wiceprezes NRA.

Na koniec tej części obrad głos zabrał dr Józef Zych, pierwszy Prezes KRRP. – Przed przyjazdem do Warszawy sięgnąłem do materiałów z pierwszego Zjazdu Radców Prawnych. Dominowały tam następujące problemy: Pierwszy dotyczył samorządności, drugi – ustawowego uregulowania zawodu radcy prawnego,



Fot. Borys Skrzyński

a trzeci – problemu szkolenia i aplikacji. Już wtedy zwracaliśmy uwagę na kwestię podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Cieszę się, że ten temat jest ciągle wiodący, szczególnie w obecnej sytuacji, kiedy mamy ogromne trudności ze stosowaniem prawa. Zmiany dokonane w zakresie procedury karnej powodują bowiem, że nie tylko sądy, ale także adwokaci i radcy prawni mają swoje problemy, także w placówkach naukowych – podsumował.

Popołudniowa sesja drugiego dnia zjazdu upłynęła pod znakiem głosowań. Zaczęło się od wyboru członków nowej Krajowej Rady Radców Prawnych. Do obsadzenia było 49 mandatów, o które ubiegało się 51 kandydatów. W nowej Krajowej Radzie znalazło się ostatecznie 11 przedstawicieli OIRP w Warszawie (sylwetki wybranych do organów krajowych reprezentantów Izby warszawskiej prezentujemy na str. 10–14): Bartosz Brylski, Jarosław Dąbkowski, Piotr Grodzki, Adam Król, Łukasz Leja, Tomasz Nawrot, Łukasz Oleksiuk, Agnieszka Sawaszkiewicz-Żałobka, Anna Sękowska, Rafał Stankiewicz oraz Sławomir Żałobka.

Następnie odbyły się wybory członków Wyższego Sądu Dyscyplinarnego. Wśród wybranych znalazło się trzech radców prawnych z Izby warszawskiej: Dorota Szubielska, Piotr Trębicki oraz Rafał Ziemiński.

Z kolei w licznej 19 osób Wyższej Komisji Rewizyjnej stołeczny samorząd przez kolejne cztery lata reprezentować będzie Marek Wikiński. Natomiast Głównym Rzecznikiem Dyscyplinarnym został Jarosław Sobutka (OIRP w Poznaniu), popierany m.in. przez OIRP w Warszawie. Jak zapowiadał w swoim krótkim wystąpieniu: – Jednym z głównych celów będzie zacieśnienie współpracy z rzecznikami dyscyplinarnymi okręgowych izb radców prawnych. To oni bowiem wykonują tę pierwszą, fundamentalną pracę w całym procesie dyscyplinarnym. To od nich zależy dalsze postępowanie. Zależy mi również na, tyleż sprawnym, co szybkim, prowadzeniu postępowań dyscyplinarnych oraz skutecznym prezentowaniu naszego punktu widzenia w sprawach kasacyjnych przed Sądem Najwyższym – wyliczał.

Ostatnim istotnym punktem porządku obrad Krajowego Zjazdu Radców Prawnych była dyskusja, a następnie seria głosowań m.in. nad poprawkami do dwóch projektów uchwał. Pierwsza dotyczyła uchwały w sprawie wytycznych działania samorządu radców prawnych i jego organów na lata 2016–2020. Dokument ten składał się ze wstępu oraz jedenastu wytycznych. W trakcie ich omawiania wywiązał się pełen emocji spór dotyczący wytycznej nr VI, odnoszącej się do specjalizacji zawodowej. Stwierdzano w niej m.in.: „Krajowy Zjazd Radców Prawnych widzi potrzebę przeprowadzenia szerokiej dyskusji samorządowej dotyczącej ewentualnego wprowadzenia systemu certyfikacji specjalizacji zawodowej radców prawnych”. Część delegatów zwracała uwagę na to, że realizacja wytycznej mogłaby prowadzić do podziałów środowiskowych. Inni natomiast uważali, że takie działanie to jedyny sposób pokonania konkurencji prawników niebędących adwokatami czy radcami. Stawiano też pytanie, kto takie certyfikaty miałby nadawać i na jakich zasadach. Za wykreśleniem szóstej wytycznej



Fot. Borys Skrzyński

głosowało 265 delegatów, przeciw było 9, a 4 wstrzymało się od głosu.

Debata nad drugim dokumentem – uchwałą zmieniającą uchwałę w sprawie zasad przeprowadzania wyborów do organów samorządu radców prawnych, liczby członków tych organów oraz trybu ich odwoływania, a także podejmowania uchwał przez organy samorządu (nowelizacja tzw. Ordynacji wyborczej) – była równie pasjonująca. Zgłoszono do niej dziewięć poprawek. Spośród nich zjazdowa Komisja Uchwał i Wniosków rekomendowała osiem. Największe emocje wywołała poprawka stwierdzająca, że „pełnienia funkcji dziekana, wicedziekana i sekretarza albo skarbnika danej okręgowej izby radców prawnych nie można łączyć z pełnieniem funkcji prezesa, wiceprezesa i sekretarza albo skarbnika KRRP”. – Jeżeli staramy się zabiegać o wizerunek całego samorządu, to starajmy się zabiegać również o wizerunek osób działających w tym samorządzie. Dlatego trzeba zabrać głos w tej sprawie – naciskał ustępujący Prezes KRRP Dariusz Sałajewski. – Prosiłbym, aby odrzucić tę poprawkę – apelował z kolei do uczestników Zjazdu nowy Prezes KRRP Maciej Bobrowicz. Ostatecznie delegaci w głosowaniu odrzucili tę poprawkę stosunkiem głosów 112 za, 172 przeciw i przy 4 wstrzymujących się.

Zamykając XI Krajowy Zjazd Radców Prawnych, Prezes Maciej Bobrowicz podziękował wszystkim uczestnikom, za momentami niezwykle emocjonujące, ale także pożyteczne obrady.



Fot. Borys Skrzyński

Stanowisko Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie z dnia 16 listopada 2016 r. w sprawie wypowiedzi ustępującego Prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych Dariusza Sałajewskiego

Rada Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie z głębokim zaniepokojeniem przyjmuje wypowiedź ustępującego Prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych Dariusza Sałajewskiego, skierowaną do uczestników XI Krajowego Zjazdu Radców Prawnych w kontekście legitymacji przedstawicieli członków samorządu do udziału w jego władzach: „(...) Trzeba rozważyć regulacje ograniczające liczebność rejonów wyborczych w poszczególnych izbach, a także niekoniecznie wprost proporcjonalny algorytm ustalania liczby delegatów na Krajowy Zjazd w największych izbach, głównie w izbie stołecznej”.

Rada OIRP w Warszawie protestuje przeciwko propozycji dyskryminacji radców prawnych z uwagi na fakt zamieszkiwania w obszarze właściwości określonej okręgowej izby, który nie może stanowić kryterium różnicującego radców prawnych w zakresie proporcjonalności reprezentacji w organach samorządu zawodowego.

Wystąpienie ustępującego Prezesa KRRP stanowi niedopuszczalną próbę budowania sztucznych podziałów wewnątrz samorządu radców prawnych. Rada OIRP w Warszawie podkreśla, że takie wypowiedzi stoją w sprzeczności z zasadą pełnej partycypacji radców prawnych w kreowaniu władz samorządu radcowskiego. Przedstawiony postulat neguje fundamentalne wartości demokratycznego państwa prawnego, a deklarowane działania mogłyby zniweczyć wysiłki podejmowane przez radców prawnych na rzecz ochrony konstytucyjnych podstaw działania samorządu.

Członkowie Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych



Fot. Borys Skrzyński

WŁODZIMIERZ CHRÓŚCIK

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (2000 r.).

Od 2006 r. prowadzi Kancelarię Radców Prawnych; specjalista w prowadzeniu spraw z zakresu prawa cywilnego, gospodarczego oraz handlowego; ekspert w dziedzinie prawa spółek, w tym prawnych aspektów ich działalności operacyjnej, a także spraw korporacyjnych; członek zarządów i rad nadzorczych w spółkach kapitałowych; autor publikacji oraz opracowań z zakresu prawa handlowego, postępowań spornych oraz zasad etyki zawodowej radców prawnych; Prezes Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów Wydziału Prawa i Administracji UW.

Od 2007 roku członek Rady OIRP w Warszawie VII kadencji; w VIII kadencji Wicedziekan Rady OIRP w Warszawie odpowiedzialny za sprawy aplikacji i informatyzacji; na szczęblu krajowym Wiceprezes KRRP i Przewodniczący Komitetu Stałego ds. Nowych Technologii; w IX i X kadencji Dziekan Rady OIRP w Warszawie. W latach 2013–2016 Wiceprezes KRRP, Przewodniczący Komisji ds. Rozwoju Zawodowego i Nowych Technologii; od 2012 r. Sekretarz Centrum Mediacji Gospodarczej przy KRRP.



Fot. Borys Skrzyński

ADAM KRÓL

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (1998 r.).

Od 2001 r. związany z Bankiem Handlowym w Warszawie S.A., w którym odpowiadał m.in. za obsługę prawną produktów bankowości przedsiębiorstw oraz bankowości detalicznej. Obecnie zajmuje stanowisko Dyrektora Biura Prawnego Bankowości Korporacyjnej i Wspar-

cia Korporacyjnego. Wcześniej pracował m.in. w Ministerstwie Gospodarki oraz jako inspektor kontroli państwowej w Najwyższej Izbie Kontroli. Członek Polskiego Komitetu Narodowego Międzynarodowej Izby Handlowej.

Od 2013 roku do dziś sprawuje funkcję Skarbnika Rady OIRP w Warszawie.

Członkowie Krajowej Rady Radców Prawnych



Fot. Borys Skrzyński

BARTOSZ BRYLSKI

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (2008 r.).

Doświadczenie zawodowe zdobywał w uznanych kancelariach prawnych, w których współpracował z klientami z branży m.in. medycznej, budowlanej i spożywczej. Pracował także w instytucjach finansowych – wspierał swoją wiedzą pracę departamentów prawnych firm leasingowych, windykacyjnych i banków. W ostatnich latach sprawował funkcje menadżerskie i zarządcze. Prowadził również szereg szkoleń z zakresu prawa

cywilnego, handlowego oraz windykacji należności. Obecnie współpracuje z firmą Idea Money S.A., w której zajmuje stanowisko koordynatora działu sądowo-egzekucyjnego, w ramach którego odpowiada m.in. za przebieg i nadzór procesu windykacji sądowej.

Przewodniczący Komisji ds. Promocji i Rozwoju Zawodowego X kadencji. Członek Rady OIRP w Warszawie X kadencji.

Członkowie Krajowej Rady Radców Prawnych



Fot. Borys Skrzyński

JAROSŁAW DĄBKOWSKI

Absolwent Wydziału Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie (1998 r.).

Od wielu lat związany zawodowo z Grupą mBanku S.A., wcześniej pracował w kancelariach prawnych oraz funduszu emerytalnym.

Członek Komisji Integracji Środowiskowej i Pomocy Koleżeńskiej oraz Okręgowego Zespołu Wizytatorów IX i X kadencji, a także Członek Komitetu Organizacyjnego XXVI Spartakiady

Prawników w Warszawie zorganizowanej w 2015 r. przez OIRP w Warszawie. Członek Rady OIRP w Warszawie X kadencji.



Fot. Borys Skrzyński

PIOTR GRODZKI

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (2004 r.).

Ukończył studia podyplomowe „Akademia Kompetencji Dydaktycznych” w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie oraz studia doktoranckie na tej uczelni. Wykładowca na studiach podyplomowych w Szkole Głównej Handlowej oraz na aplikacji w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie. Prowadzi liczne szkolenia z zakresu prawa. Od 2011 r. współnik w kancelarii Górski Grodzki Kancelaria Radców Prawnych s.c.

Członek Komisji Zagranicznej VIII i IX kadencji oraz Komisji Integracji Środowiskowej i Pomocy Koleżeńskiej X kadencji.



Fot. Borys Skrzyński

ŁUKASZ LEJA

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (2001 r.).

W latach 2001–2002 pracował w kancelarii radcy prawnego w Poznaniu. W latach 2002–2007 zajmował stanowisko dyrektora biura prawnego i orzecznictwa w Głównym Inspektoracie Transportu Drogowego, a w latach 2007–2008 stanowisko dyrektora biura kadr i szkolenia w Ministerstwie Skarbu Państwa. Od 2013 r. prowadzi własną praktykę prawniczą w ramach kancelarii radcy prawnego.

Członek Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie IX i X kadencji i Zastępcą Przewodniczącego Komisji ds. Aplikacji, odpowiedzialny za organizację szkoleń aplikantów radcowskich I roku.

Członkowie Krajowej Rady Radców Prawnych



Fot. Borys Skrzyński

TOMASZ NAWROT

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1995 r.).

Od 20 lat doradza przedsiębiorcom i osobom fizycznym we wszystkich aspektach prowadzenia działalności gospodarczej, współpracując z renomowanymi Kancelariami Prawnymi oraz prowadząc własną Kancelarię, obecnie partner w Morgała Nawrot Kancelaria Radców Prawnych sp. p.

W latach 2007–2013 członek Komisji Integracji Środowiskowej, a od 2013 roku jej Przewodniczący. Członek Rady w latach 2013–2016, od 2013 roku członek Komisji Sportu KRRP.



Fot. Borys Skrzyński

ŁUKASZ OLEKSIUK

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (2000 r.).

W latach 1999–2013 prawnik wewnętrzny w prywatnej grupie spółek, ostatnio kierujący działem prawnym grupy. Zajmował stanowiska w zarządach oraz radach nadzorczych, zarówno spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, jak i spółek akcyjnych. Od 2001 r. związany ze spółką szkoleniową Grupy EY. Obecnie prowadzi własną praktykę zawodową. Specjalizuje się w obsłudze spółek, projektów inwestycyjnych, prawie gospodarczym, postępowaniu cywilnym, w tym arbitrażowym, prawie sportowym oraz prawie nieruchomości. We współpracy z Ernst & Young Academy of Business prowadzi szkolenia przygotowujące kandydatów do egzaminu ACCA

oraz w ramach podyplomowych studiów ESF (we współpracy z Główną Szkołą Handlową).

We współpracy z Fundacją Radców Prawnych OIRP w Warszawie prowadzi zajęcia z prawa cywilnego w ramach kursu przygotowującego do aplikacji radcowskiej. Od 2014 r. przeprowadza także ćwiczenia dla aplikantów w OIRP w Warszawie z zakresu prawa handlowego oraz zasad wykonywania zawodu radcy prawnego. Członek Komisji ds. Doskonalenia Zawodowego w IX kadencji Rady. Przedstawiciel OIRP w Warszawie w Centrum Edukacji Prawnej KRRP w Warszawie. Członek Rady OIRP w Warszawie oraz Przewodniczący Komisji ds. Wykonywania Zawodu X kadencji.



Fot. Borys Skrzyński

AGNIESZKA SAWASZKIEWICZ-ŻAŁOBKA

Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1993 r.).

Radca prawny w Narodowym Banku Polskim, wcześniej pracownik w Kancelarii Prezydenta RP, Komisji Nadzoru Ubezpieczeń i Funduszy Emerytalnych oraz Ministerstwie Finansów. Specjalizuje się w legislacji, prawie konstytucyjnym i ustrojowym, publicznym prawie gospodarczym i administracji gospodarczej, formalnoprawnych aspektach funkcjonowania systemu bankowego, a także problematyce ochrony informacji oraz dostępu do informacji publicznej.

W IX i X kadencji Rady OIRP w Warszawie Przewodnicząca Komisji ds. Aplikacji. Członek Rady OIRP w Warszawie VI, VII i VIII i X kadencji;

członek Prezydium Rady X kadencji; w latach 2010–2013 Sekretarz Rady; w latach 2002–2010 członek Komisji ds. Legislacji; delegat na Krajowy Zjazd Radców Prawnych VI i VII kadencji; członek Krajowej Rady Radców Prawnych VII kadencji. W latach 2010–2016 członek Komisji ds. Etyki i Wykonywania Zawodu KRRP; członek komisji egzaminacyjnych na egzaminach radcowskich i egzaminach wstępnych na aplikację; członek zespołów do przygotowania pytań i zadań na egzamin radcowski oraz do przygotowania pytań testowych na egzamin wstępny dla kandydatów na aplikantów adwokackich i radcowskich. Od 2010 r. członek Okręgowego Zespołu Wizytatorów.

Członkowie Krajowej Rady Radców Prawnych



Fot. Borys Skrzyński

ANNA SĘKOWSKA

Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (2006 r.).

Prowadzi kancelarię radcy prawnego, świadcząc pomoc prawną, w szczególności w zakresie prawa cywilnego, prawa rodzinnego, prawa pracy oraz prawa administracyjnego. W latach 2006–2015 współpracowała z kancelarią radców prawnych zajmującą się głównie problematyką prawa autorskiego i praw pokrewnych.

Współautorka publikacji dotyczącej etyki radcy prawnego. Wykładowca na aplikacji radcowskiej w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie. W latach 2013–2016 członek Komisji ds. Aplikacji; Przewodnicząca Zespołu ds. Wpisów. Sekretarz Rady OIRP w Warszawie X kadencji.



Fot. Borys Skrzyński

RAFAŁ STANKIEWICZ

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1999 r.).

Doktor habilitowany; pracownik Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Prowadzi indywidualną kancelarię radcy prawnego. Wiceprezes Fundacji Ochrony Konkurencji i Regulacji Sektorowej „IUS PUBLICUM”; członek Rady Naukowej Narodowego Instytutu Samorządu Terytorialnego oraz European Law Institute w Wiedniu; członek Ośrodka Studiów Antymonopolowych i Regulacyjnych przy Wydziale Zarządzania UW; członek Zespołu ds. Doskonalenia

Regulacji Gospodarczych (organ pomocniczy Ministra Rozwoju) oraz Rady Naukowej kilku czasopism („Radca Prawny. Zeszyty Naukowe”, „Oriental Law Review”).

Od 2013 r. członek Rady OIRP w Warszawie i Krajowej Rady Radców Prawnych; od 2011 r. członek Rady Programowej Ośrodka Badań Studiów i Legislacji przy KRRP.



Fot. Borys Skrzyński

SŁAWOMIR ŻAŁOBKA

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1990 r.).

Przez ponad 25 lat zajmował się zawodowo różnorodnymi zagadnieniami z zakresu służby publicznej. Brał w tym okresie czynny udział w reformach i projektach ustrojowych, w tym o charakterze legislacyjnym. Pełnił wówczas liczne funkcje menedżerskie i eksperckie w administracji państwowej, a także w środowisku międzynarodowym i gospodarczym; przez dziesięć

lat orzekał jako arbiter w sprawach zamówień publicznych.

Członek Komisji Promocji i Rozwoju Zawodowego X kadencji.

Członkowie Wyższego Sądu Dyscyplinarnego



DOROTA SZUBIELSKA

Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1973 r.).

Członek Krajowej Izby Doradców Podatkowych, Państwowej Komisji Egzaminacyjnej Doradców Podatkowych I i II kadencji oraz członek Wyższego Sądu Dyscyplinarnego (przez dwie kadencje) samorządu doradców podatkowych. Od 2001 r. wykładowca na studiach podyplomowych Szkoły Głównej Handlowej z prawa podatkowego spółek („Akademia Spółek”). Specjalizuje się w sprawach podatkowych, w szczególności

w zakresie postępowań podatkowych i kontrolnych, prawie i procedurach administracyjnych, restrukturyzacji spółek oraz finansach publicznych. Uhonorowana tytułem „Radcy Prawnego Roku 2011” oraz „Doradca Podatkowy X-lecia w zakresie postępowań podatkowych” na X Ogólnopolskim Rankingu Firm Doradztwa Podatkowego (2016 r.).

Członek Komisji Legislacyjnej przy KRRP. Członek Wyższego Sądu Dyscyplinarnego od 2013 r.



Fot. Borys Skrzyński

PIOTR TRĘBICKI

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (2000 r.).

Doświadczenia zawodowe zdobywał w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w zespole ds. Reformy Samorządowej. W latach 1998–2000 doradca Delegata Rządu ds. reformy ustrojowej w województwie lubuskim oraz doradca Wojewody Lubuskiego. Przez kilka lat był szefem praktyki zamówień publicznych w Kancelarii Gessel. Od 2010 r. jest partnerem w Kancelarii

Czublun Trębicki, gdzie odpowiada za prowadzenie praktyki prawa zamówień publicznych, prawa pracy oraz prawa spółek. Specjalizuje się w prawie zamówień publicznych. Wielokrotnie szkolił pracowników polskich i zagranicznych firm. Wykładał na studiach podyplomowych Politechniki Warszawskiej.

W latach 2007–2010 był członkiem i sekretarzem Rady OIRP w Warszawie. Członek Komisji ds. Wykonywania Zawodu X kadencji.



RAFAŁ ZIEMIŃSKI

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (2002 r.).

Pracował jako radca prawny w dużych kancelariach polskich i międzynarodowych, doradzając klientom w zakresie prawa gospodarczego, korporacyjnego, w szczególności w połączeniach i przejęciach (M&A), transakcjach *joint venture*, kontraktach handlowych, obsłudze transakcji kupna i sprzedaży oraz obsłudze zagranicznych inwestycji w Polsce. Uczestniczył w szeregu procesów *due diligence* oraz świadczył bieżącą obsługę prawną w zakresie zagadnień prawnych

z obszaru prawa cywilnego, prawa gospodarczego, prawa handlowego oraz prawa pracy. Od kilku lat świadczy doradztwo prawne obejmujące swoim zakresem prawo bankowe, prawo rynków finansowych, instrumentów pochodnych oraz prawa ochrony konkurencji i konsumenta jako *in-house* w międzynarodowych organizacjach finansowych, w tym w obszarze FinTech.

W latach 2013–2016 był Sędzią Sądu Dyscyplinarnego przy Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie.

Członek Wyższej Komisji Rewizyjnej



Fot. Borys Skrzyński

MAREK WIKIŃSKI

Absolwent Wydziału Prawa na Uniwersytecie w Białymstoku (2000 r.).

Posel na Sejm RP III, IV, V, VI kadencji. Asystent w Katedrze Prawa na Uniwersytecie Technologiczno-Humanistycznym w Radomiu. Radca prawny w CBK Polskiej Akademii Nauk.

Od 2001 roku członek Okręgowej Komisji Rewizyjnej w Warszawie (od 2012 r. przewodniczący), w latach 2007–2010 wiceprzewodniczący

Wyższej Komisji Rewizyjnej. W latach 2013–2016 przewodniczący Komisji ds. wpisów OIRP w Warszawie.

POLEMIKA W SPRAWACH ISTOTNYCH DLA SAMORZĄDU

1 grudnia 2016 r.

Paweł Świrski



SAMORZĄD PONOWOCZESNY

Wniewielkim odstępie czasu ukazały się dwa ważne stanowiska – Dariusza Sałajewskiego, byłego prezesa KRRP, będące autorskimi refleksjami po ostatnim Krajowym Zjeździe Radców Prawnych (Meandry arytmetycznej demokracji, „Rzeczpospolita” z 20 listopada 2016 r.) oraz oświadczenie Rady OIRP w Warszawie, w którym sformułowano protest przeciwko wybranym teżom sformułowanym przez byłego prezesa KRRP odnoszącym się do obecnego modelu demokracji samorządowej (Izba warszawska oburzona słowami byłego prezesa, prawnik.pl).

Można przypuszczać, że treść obu wystąpień jest znana wyłącznie radcom prawnym. Wpisuje się ona jednak w szerszy kontekst dyskusji nad modelem samorządu zaufania publicznego, w tym istotnej sfery – wyborów do jego organów okręgowych i krajowych. Warto przypomnieć, co tak oburzyło radę izby stołecznej, która nie zawahała się w tej sprawie złożyć swój stanowczy protest.

Protest dotyczy stwierdzenia, że ponad jedna czwarta głosów, którymi dysponują na krajowym zjeździe delegaci izby warszawskiej, pozwala na odgrywanie dominującej roli przy wyborach do krajowych organów samorządowych, w tym najważniejszych funkcji prezesa i członków Krajowej Rady Radców Prawnych (KRRP). Zdaniem byłego prezesa KRRP dzieje się tak, ponieważ prawa arytmetyki demokracji dowodzą, że liczba głosów delegatów Izby warszawskiej stanowi bodziec dla izb dysponujących znacząco mniejszą liczbą głosów do przystępowania do koalicji wyborczych z Izbą warszawską. Nie stawia przy tym komukolwiek zarzutów, bo o kształcie takiego modelu ordynacji wyborczej decyduje przecież sam krajowy zjazd radców prawnych. Stawia natomiast pytania, czy taki model jest optymalny do realizacji zadań samorządu.

Rachunek prawdopodobieństwa

Ta wypowiedź Dariusza Sałajewskiego, a ściślej rzecz biorąc, przedstawione przez niego fakty i ich wstępna analiza, spotkały się z natychmiastową reakcją Rady OIRP w Warszawie. Wyraziła ona protest i oburzenie przeciwko „(...) propozycji dyskryminacji radców prawnych z uwagi na fakt zamieszkania w obszarze właściwości określonej okręgowej izby”.

Stanowiska rady Izby warszawskiej nie można skwitować wzruszeniem ramion, uśmiechem politowania lub kulurowymi rozmowami przy kawie. Mam nieodparte wrażenie, że jej protest jest elementem przemyślanej i konsekwentnej strategii. Głównym jej celem jest tłumienie dyskusji wewnątrz samorządu warszawskiego, strach przed pojawieniem się nurtów opozycyjnych, przeciwdziałanie jakimkolwiek zmianom.

Taki kierunek działań jest przenoszony na szczebel krajowy, prowadząc do wypaczenia idei samorządu radcowskiego jako organizacji zawodowej opartej na fundamentalnej zasadzie „równych z równymi”, w którym nie siła głosów delegatów poszczególnych izb, ale kompetencje, doświadczenie i praktyka konkretnych radców prawnych powinna decydować o udzieleniu mandatu do reprezentowania wszystkich pozostałych radców na szczeblu okręgowym i krajowym.

W przeciwieństwie do stanowiska rady Izby warszawskiej poglądy wyrażone przez byłego prezesa KRRP odczytuję jako podsumowanie problemów i ostrzeżenie przed ziszczeniem się negatywnych skutków działań, które mogą przynieść szkodę całemu samorzą-

dowi radcowskiemu w dłuższej perspektywie czasu. Głos liderów Izby warszawskiej brzmi dwuznacznie, kiedy, z jednej strony, promują szczytne idee demokratyzacji i modernizacji samorządu radcowskiego pod nośnym propagandowo hasłem „Nowoczesny samorząd”, z drugiej zaś, dyscyplinują pełnoprawnych przedstawicieli samorządu do głosowania według z góry obranej formuły. Tworzą instrukcje, listy, narzędzia kontroli, tym samym ograniczają dyskusję, prawo do wątpliwości czy choćby możliwość zabrania głosu w czasie obrad Izby warszawskiej lub organów krajowych.

Przykładów jest aż nadto. O jednym z nich trzeba wyraźnie i głośno powiedzieć, bo miał miejsce na ostatnim Krajowym Zjeździe, a więc najwyższym organie samorządu radcowskiego. W niektórych izbach okręgowych zastosowano nowatorski mechanizm „uzgadniania i oddawania głosów”. Wyznaczeni liderzy przekazywali delegatom kody obrazkowe, listy i instrukcje esemesowe, jak mają głosować (np. kandydat oznaczony na zielono – głosujemy „za”, kandydat oznaczony na czerwono – głosujemy na „nie”, czyli do skreślenia). Co więcej, sposób wykonania tych „instrukcji wyborczych” poddany był ścisłej kontroli dyżurujących radców prawnych, przypisanych do poszczególnych grup delegatów.

Czy takie zachowania są zgodne z zasadą tajności głosowania? Czy głosowanie według instrukcji, pod stałą kontrolą, można uznać za dokonanie aktu wyborczego według własnego przekonania? Czy jest to do pogodzenia z niezależnością radcy prawnego? Czy takie wybory, kiedy liczba kandydatów jest równa liczbie stanowisk można jeszcze nazwać wyborami? Czy o taki model demokracji samorządowej nam chodzi? Na te pytania samorząd radcowski musi znaleźć odpowiedź.

Trudno się jednak nie oprzeć refleksji, że otworzyliśmy nowy rozdział w historii samorządu radcowskiego w wydaniu ponowoczesnym, kiedy imperatyw władzy jest przyobleczonej w szaty demokracji, niezależności, tromtadacji i dramatycznych wystąpień, a i tak wszyscy wiedzą, że chodzi o utrzymanie władzy lub, w przypadku niektórych działaczy, o jej ponowne zdobycie.

Nie ma sensu utyskiwanie, że izba stołeczna dysponuje ponad jedną czwartą głosów na krajowym zjeździe i poprzez ten fakt ma naturalną zdolność do zawiązywania zwycięskich koalicji wyborczych, co indukuje zainteresowanie mniejszych izb i tworzeniem ich. Takie są zasady demokracji przedstawicielskiej, opartej na regule większościowej. Można się natomiast oburzać, kiedy ośmiela to wąską grupę liderów do tworzenia dworu i klientelizmu, który nie dopuszcza żadnego głosu sprzeciwu czy choćby refleksji nad faktycznie podejmowanymi działaniami samorządowymi lub dyskursem nad zmianami modelu samorządu.

Nie tylko dla ortów

Wielka szkoda, że na szczeblu krajowym i w niektórych izbach okręgowych samorząd radcowski zaczął niebezpiecznie dryfować w kierunku modelu wodzowskiego. Niezależnie byłoby, gdyby największą satysfakcją zwycięzców wyborów do organów okręgowych i krajowych było samo zwycięstwo. Niedobrze by się stało, gdyby na tym zakończyła się wszelka aktywność na polu postulatów i kierunków zmian w samorządzie radcowskim.

Pomysłów na zmiany obecnego modelu demokracji samorządowej jest wiele. Jednym z nich jest wprowadzenie, wzorem adwokatury, zasady *incompatibilis*, czyli zakazu łączenia funkcji dziekana okręgowej izby radców prawnych z funkcją członka prezydium KRRP. Podstawową zaletą tego rozwiązania jest właśnie demokratyzacja samorządu przez otwarcie dostępu do prezydium, organu wykonawczego, innym radcom prawnym, którzy nie pełnią funkcji dziekanów. Warto bowiem zaznaczyć, że wykonywanie zadań członka prezydium Krajowej Rady wymaga dyspozycyjności,

a przede wszystkim poświęcenia ogromnej ilości czasu. Bez tego nie można dobrze wykonywać licznych obowiązków członka prezydium związanych z pracą samorządową, reprezentowaniem samorządu radcowskiego przed organami publicznymi i sądami, odbywaniem licznych wyjazdów krajowych i zagranicznych. Z oczywistych względów dziekani, piastujący równocześnie funkcje członków prezydium Krajowej Rady, mają wówczas ograniczony czas na wykonywanie zadań w izbach okręgowych.

Przebudzenie mocy

Kończąc, można postawić pytanie, czy zawód radcy prawnego osiągnął już pod względem regulacji deontologicznych status kompletny. Jest oczywiste, że nigdy nie zdołamy uregulować wszystkich kwestii. Nie oznacza to jednak, że w demokracji samorządowej powinniśmy kierować się zasadą: „co nie jest zabronione, jest dozwolone”. Prowadzi to bowiem do wynaturzenia podstawowych zasad demokracji samorządowej, czego przykłady można było zaobserwować na ostatnim Krajowym Zjeździe. Za Albertem Camus (Dwa eseje) warto przypomnieć: „Absurd nie wyzwala, ale wiąże. Nie upoważnia do wszystkich czynów. Wszystko jest dozwolone, nie znaczy nic nie jest zabronione”. W samorządzie radcowskim nie ma również miejsca na zamykanie dyskusji nad modelem jego

ewolucji, w tym nad modernizacją zasad ordynacji wyborczej do jej organów na szczeblu okręgowym i krajowym, a tak niestety odczytuję wspomniany protest rady Izby warszawskiej. Ten model wymaga korekt bez wyciągnięcia wniosków z dotychczasowych błędów, a przede wszystkim bez zaprzestania praktyk rażąco naruszających zasady demokracji samorządowej, dalsze działania nie przyniosą jakichkolwiek efektów. Brak działania naraża na poważne ryzyko, że organy samorządu radcowskiego staną się na długie lata zamkniętymi i ekskluzywnymi klubami „dobrych” osób, co bez wątpienia przeczyłoby fundamentalnym ideom samorządu zaufania publicznego. Jestem przekonany, że mądrość i doświadczenie radców prawnych pozwolą na wprowadzenie takich zmian w wewnętrznych regulacjach samorządowych, które ulepszą model demokracji samorządowej i otworzą organy samorządu na inicjatywę, pomysły i zapał wszystkich radców prawnych. Nie możemy czekać, aż zrobi to za nas kto inny.

Autor jest radcą prawnym, członkiem Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie, byłym członkiem KRRP w latach 2013–2016.

Adam Król

MORALNOŚĆ KALEGO

Lektura artykułu Pawła Świrskiego „Samorząd ponowoczesny” („Rzeczpospolita” 280/2016) prowadzi do ważnej refleksji: dbajmy o klasyczny kanon lektur szkolnych. Upływ dekad, a nawet stuleci, nie pozbawia bowiem aktualności niesionych przez nie uniwersalnych przesłań – jak się okazuje, w każdej rzeczywistości.

Czy mógł się spodziewać Henryk Sienkiewicz, tworząc postać Kalego i jego nieśmiertelne „Jak Kali komuś...”, że wiele lat później jego słowa ktoś zadedykuje rozgoryczonemu autorowi felietonu prasowego? Ja te słowa dedykuję Koledze Pawłowi.

Sympatyczny Kali w swój uproszczony sposób wyraził istotę relatywizmu: rzeczywistość oceniamy przez pryzmat własnych korzyści oraz osobistych porażek i poczucia własnej krzywdy.

Co ma z nim wspólnego Paweł Świrski? Otóż komentując publicznie przebieg wyborów na XI Krajowym Zjeździe Radców Prawnych, Kolega Świrski postawił następującą tezę: „Trudno się jednak nie oprzeć refleksji, że otworzyliśmy nowy rozdział w historii samorządu radcowskiego w wydaniu ponowoczesnym, kiedy imperatyw władzy jest przyobleczony w szaty demokracji, niezależności, tromtadracji i dramatycznych wystąpień, a i tak wszyscy wiedzą, że chodzi o utrzymanie władzy lub, w przypadku niektórych działaczy, o jej ponowne zdobycie”.

Co tak dotkliwie krytykuje Paweł Świrski? Krytykuje mianowicie fakt, że określona grupa ludzi, reprezentująca większą społeczność, opracowuje i wdraża strategię oddziaływania tej grupy na wyborcze organy, powoływane do realizacji celów statutowych swojej organizacji. To, co Pawłowi Świrskiemu najbardziej doskwiera, to skuteczność tej grupy.

Neguje zatem Paweł Świrski mechanizmy, które w poprzedniej kadencji jego samego wyniosły do pełnienia funkcji w samorządzie radcowskim. Te same zasady i tę samą mobilizację, które spowodowały, że Paweł Świrski wraz z grupą Nowoczesnego Samorządu ukształtował organy IX kadencji Izby warszawskiej, wchodząc

w skład jej Rady. Ta sama skuteczność zapewniła Pawłowi Świrskiemu funkcję w Krajowej Radzie poprzedniej kadencji. A zatem reguły te były dobre i demokratyczne, kiedy przynosiły korzyści, ale dziś są nieakceptowalne, bo pozostawiły Pawła Świrskiego poza władzami statutowymi organizacji.

Dezawuuje przy tym Kolega Świrski wszystkich delegatów z Izby warszawskiej, którzy oddali swoje głosy w wyborach samorządowych. Pokazuje ich jako bezwolne marionetki, maszynki do podnoszenia rąk. Czy tak właśnie zachowywał się sam Paweł Świrski, kiedy uczestniczył z prawem głosu w obradach organów samorządu? Czy ktoś za niego podnosił rękę i naciskał przycisk? Czy może jednak, niezależnie od uzgodnionych stanowisk, w akcie głosowania podejmował decyzję zgodną z jego sumieniem i przekonaniami? Chcę wierzyć, że prezentował tę ostatnią postawę, choć nigdy się tego nie dowiem, bo przecież nikt tego nie sprawdzał. Szczególna jest natomiast w wypowiedzi Pawła Świrskiego teza, że w samorządzie brak jest miejsca na wyrażanie sprzeciwu i demokratyczny dyskurs. Pojawia się ona w kontekście stanowiska Rady OIRP w Warszawie odnoszącego się krytycznie do postulatów byłego Prezesa KRRP, Dariusza Sałajewskiego, dotyczących zmiany zasady proporcjonalnego ustalania liczby delegatów na Krajowy Zjazd w taki sposób, aby ograniczyć liczbę przedstawicieli dużych izb, w szczególności Izby warszawskiej. „Stanowiska Rady Izby warszawskiej nie można skwitować wzruszeniem ramion, uśmiechem politowania lub kularowymi rozmowami przy kawie. Mam nieodparte wrażenie, że jej protest jest elementem przemyślanej i konsekwentnej strategii. Głównym jej celem jest tłumienie dyskusji wewnątrz samorządu warszawskiego, strach przed pojawieniem się nurtów opozycyjnych, przeciwdziałanie jakimkolwiek zmianom”. Należy przy tym podkreślić, że w przypadku osoby formułującej te zarzuty główną przeszkodą w prowadzeniu dyskusji jest osobista niechęć do zabrania głosu tam, gdzie taki sprzeciw powinien być wybrzmieć: na Krajowym Zjeździe Radców Prawnych. Uczestniczyłem w obradach tego gremium. Delegatem na Zjazd był także Paweł Świrski. W ciągu dwóch dni obrad Paweł nie zabrał głosu. Nie skorzystał z prawa krytyki, nie skorzystał z wolności słowa i swobody debaty, której nikt mu nie wzbraniał. Nie dziwi więc, że

kandydaturę Pawła Świrskiego do Krajowej Rady poparło jedynie 85 delegatów. Ponad stu za mało, aby marzenie Pawła Świrskiego o kolejnej kadencji we władzach krajowych mogło się spełnić. Paweł zagłósował tak jak chciał – tak samo jak ponad 330 pozostałych delegatów. W takiej sytuacji uważam za cyniczne przedstawianie stanowiska statutowego organu Izby warszawskiej, odnoszącego się krytycznie do ograniczenia liczby przedstawicieli tej izby na Krajowym Zjeździe, jako próby zamykania dyskusji. To stanowisko to właśnie głos w dyskusji, którą mec. Sałajewski przeniósł na łamy prasy po tym, jak jego propozycje nie znalazły uznania na Krajowym Zjeździe.

Zapewne trudno zrozumieć postulat wprowadzenia mechanizmu dyskryminującego wybrane grupy przedstawicieli samorządu z uwagi na miejsce zamieszkania, bez znajomości kontekstu, w jakim został sformułowany. A są nim osobiste urazy lub brak skuteczności w promowaniu swoich pomysłów. Jeżeli chodzi o byłego Prezesa, to przede wszystkim rezultat fatalnej współpracy z Izbą warszawską i jej przedstawicielami w poprzedniej kadencji, co dodatkowo pogłębiło odrzucenie postulatów mec. Sałajewskiego przez Krajowy Zjazd. W odniesieniu do Pawła Świrskiego – przegrana w wyborach do władz krajowych. W obu przypadkach istotnym czynnikiem porażki był głos środowiska warszawskich radców prawnych, wyrażony przez przedstawicieli tego środowiska – delegatów na Zjazd.

Jako receptę na swoją frustrację przegrani proponują zatem formalne wyeliminowanie tych, a przynajmniej części z nich, którzy nie poparli ich kandydatur lub propozycji.

Paweł Świrski popiera jeszcze jedno rozwiązanie, którego propagatorem jest również były Prezes KRRP, Dariusz Sałajewski. Myślę

tu o zakazie łączenia określonych funkcji w organach samorządu na szczeblu okręgowym i krajowym. To kwestia modelu ustrojowej regulacji określającej rolę i funkcje poszczególnych organów samorządu radców prawnych, która niewątpliwie powinna być przedmiotem dalszej debaty. Chciałbym przy tym zaznaczyć, że chociaż jeden z modeli uważam za lepszy, to wszystkie uznaję za dopuszczalne w demokratycznym państwie prawnym.

Zakaz łączenia funkcji to postulat autonomizacji władz krajowych. Władz wyłanianych spośród osób oderwanych systemowo od swoich izb, z założenia odciętych od bieżących zagadnień istotnych dla samorządu i jego członków na szczeblu lokalnym. Na przeciwnym biegunie jest tworzenie organu wykonawczego władz krajowych składającego się wyłącznie z osób piastujących określone funkcje w okręgowych izbach, np. z dziekanów, czyli z definicji – osób najlepiej zorientowanych w problemach i potrzebach poszczególnych społeczności lokalnych. Z niepodważalnym mandatem do ich reprezentacji. Choć taki model także nie jest pozbawiony wad, to jest mi zdecydowanie bliższy.

Na razie mamy model mieszany. Władze na szczeblu krajowym tworzą zarówno osoby sprawujące funkcje kierownicze na szczeblu okręgowym, jak i szeregowi przedstawiciele okręgowych izb. I zapewne taki model przetrwa jeszcze wiele kadencji, choćby z uwagi na to, że poważna dyskusja ustrojowa w cieniu oskarżeń o niskie pobudki, klientelizm i zawłaszczanie samorządu przez demokratycznie wybranych przedstawicieli, jest po prostu niemożliwa.

Autor jest radcą prawnym, Skarbnikiem Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie.

Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy, Drodzy Czytelnicy!

Redakcja „Temidium”

zaprasza nieustannie wszystkich zainteresowanych
do publikowania na naszych łamach.

Będziemy wdzięczni za wszelkie materiały dotyczące zarówno zagadnień zawodowych,
jak również refleksji na temat obszarów naszego życia samorządowego.

Jak Państwo zapewne zauważyli, „Temidium” stanowi również forum,
na którym zaprezentować można swoje osiągnięcia
w dziedzinie sztuki (malarstwo, wiersze, fotografia),
podzielić się wrażeniami z dalekich podróży czy też opisać swoje spotkania z ciekawymi ludźmi.
Każda taka prezentacja wzbogaca nasze życie samorządowe
i wzbudza zainteresowanie Czytelników.

Liczymy więc na współpracę z Państwa strony i czekamy na materiały.

Kontakt z Redakcją: temidium@oirpwarszawa.pl

41

EDYCJA KONKURSU
Poznaj prawo w dobry sposób

Na odpowiedzi na poniższe pytania czekamy do 28 lutego 2017 r. pod adresem e-mail: temidium@oirp.warszawa.pl lub pod adresem pocztowym Biura Izby warszawskiej: ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa. Wszystkie osoby, które udzielią prawidłowych odpowiedzi, wezmą udział w losowaniu.

Pytanie 1	Pytanie 2	Pytanie 3
1. Jeżeli Jan Kowalski od pięciu miesięcy nie spłaca kredytu zaciągniętego w banku, jako osoba fizyczna, nieprowadząca działalności gospodarczej, to: a) bank może zgłosić wniosek o ogłoszenie upadłości Jana Kowalskiego, b) bank nie może zgłosić wniosku o ogłoszenie upadłości Jana Kowalskiego, c) bank może zgłosić wniosek o ogłoszenie upadłości Jana Kowalskiego, tylko w wypadku gdy nie jest jego jedynym wierzycielem.	2. Podstawę wymiaru zasiłku chorobowego przysługującego ubezpieczonemu będącemu pracownikiem stanowi: a) wynagrodzenie miesięczne określone w umowie o pracę lub w innym akcie, na podstawie którego powstał stosunek pracy, jeżeli wynagrodzenie przysługuje w stałej miesięcznej wysokości, b) przeciętne miesięczne wynagrodzenie wypłacone ubezpieczonemu za okres 6 miesięcy kalendarzowych poprzedzających miesiąc, w którym powstała niezdolność do pracy, c) przeciętne miesięczne wynagrodzenie wypłacone ubezpieczonemu za okres 12 miesięcy kalendarzowych poprzedzających miesiąc, w którym powstała niezdolność do pracy.	3. Danuta Nowak, obywatelka polska, i John Smith, obywatel brytyjski, pobrali się w Polsce w roku 2010 i przez dwa lata mieszkali w Bydgoszczy. Od 2013 roku Danuta Nowak mieszka w Warszawie, a jej mąż we Wrocławiu. Danuta Nowak zamierza wnieść pozew o rozwód. W niniejszej sprawie właściwy miejscowo będzie: a) Sąd Okręgowy we Wrocławiu, b) Sąd Okręgowy w Warszawie, c) Sąd Okręgowy w Bydgoszczy.

LAUREACI 40 edycji konkursu

Konkurs Izby warszawskiej „Poznaj prawo w dobry sposób” z „Temidium” nr 3 (86) 2016 rozstrzygnięty!

Na adres e-mail redakcji „Temidium” do 12 listopada 2016 r. (dzień rozstrzygnięcia konkursu) napłynęło kilkadziesiąt odpowiedzi na pytania konkursowe opublikowane w październikowym numerze naszego czasopisma. Uprzejmie informujemy, że właściwa kombinacja odpowiedzi to: 1) – c, 2) – a, 3) – c

1. W przypadku egzekucji alimentów wierzytelności z rachunku bankowego podlegają egzekucji:

c) w pełnej wysokości

2. Jeżeli jednostka organizacyjna zatrudnia dwóch lub więcej radców prawnych, to na mocy przepisów ustawy o radcach prawnych:

a) jednemu z nich powierza się koordynację pomocy prawnej w tej jednostce

3. Uzupełnienie lub zmiana umowy wymaga zachowania formy:

c) jaką ustawa lub strony przewidziały w celu jej zawarcia

Tym razem szczęście uśmiechnęło się do radczyni prawnej **Natalii Owsianko-Piątek**, która zajęła I miejsce. II miejsce zajęła aplikantka **Katarzyna Zając**, III miejsce przypadło w udziale aplikantce radcowskiej **Katarzynie Zawadzkiej**.

Laureatom raz jeszcze serdecznie gratulujemy, a wszystkim tym, którzy zechcieli wziąć udział w naszym konkursie, dziękujemy i liczymy na Państwa uczestnictwo w kolejnych odsłonach!

Redakcja Temidium

NAGRODY w 41 edycji konkursu

Nagroda za I miejsce



▶ **Prawo restrukturyzacyjne. Komentarz,** Patryk Filipiak (red. naukowy), Warszawa 2016

Nagroda za II miejsce



▶ **Nieruchomości w prawie cywilnym, administracyjnym i podatkowym. Tom I,** Stefan Babiarczyk (red. naukowy), Warszawa 2016

Nagroda za III miejsce



▶ **Czynności procesowe obrońcy i pełnomocnika w sprawach karnych,** Dariusz Świecki, Warszawa 2016

Aktualności



Fot. Borys Skrzyński

Mikołaj odwiedził Izbę warszawską

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Coroczna zabawa mikołajkowa organizowana przez Okręgową Izbę Radców Prawnych w Warszawie po raz kolejny zgromadziła ponad 600 dzieci. Motywem przewodnim tegorocznej zabawy

mikołajkowej była fabryka świętego Mikołaja. Oprócz tradycyjnych zabaw i gier edukacyjnych powstała specjalna strefa „robo-pomocników” świętego Mikołaja. W tej strefie największą popularnością cieszyły się wyścigi zaprę-



gami reniferów, ponadto dzieci brały udział w strzelaniu z kuszy do celu oraz w wyścigach samochodami na wzór bolidu F1. Dla najmłodszych dzieci Izba warszawska przygotowała „kącik maluszka”, w którym elfy malowały buźki w zimowe wzorki oraz wykonywały świąteczne brokatowe tatuaże.

Dodatkowymi atrakcjami były też zabawy przygotowane przez animatorki, które pokazywały dzieciom jak wykonać ozdoby i upominki świąteczne.

Dzieci najchętniej tworzyły kolorowe świece, a także biżuterię.

Dla każdego uczestnika zabawy mikołajkowej przygotowana została paczka świąteczna ze smakołykami i zabawkami.

Ponadto każde dziecko mogło sobie wykonać pamiątkowe zdjęcie ze świętym Mikołajem. Zachęcamy do obejrzenia galerii z tego wydarzenia opublikowanej na stronie Izby warszawskiej www.oirp.warszawa.pl.

Ilustr. Vectorportal.com

Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński

FBE Intern

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Pierwszą edycję organizowanego przez Okręgową Izbę Radców Prawnych w Warszawie FBE International Contract Competition wygrał zespół z Turcji. Negocjacje dotyczące umów w handlu międzynarodowym trwały przez trzy dni.

The FBE International Contract Competition to nowatorski pomysł OIRP w Warszawie oraz federacji FBE (Fédération des Barreaux d'Europe). Zorganizowany po raz pierwszy międzynarodowy konkurs dla młodych prawników z całej Europy z pewnością będzie kontynuowany w przyszłości.

Pierwsza edycja konkursu, organizowana przez Okręgową Izbę Radców Prawnych w Warszawie, odbyła się w dniach 7–9 października. Uczestniczyło w niej dziesięć zespołów: z Polski, Turcji, Niemiec, Rumunii i Hiszpanii. – Jest to kolejny krok w naszych działaniach, by uczynić naszą aplikację bardziej atrakcyjną dla młodych prawników i aby umożliwić im rozwój międzynarodowych kompetencji zawodowych – komentował przebieg konkursu Włodzimierz Chróścik, Dziekan Rady OIRP w Warszawie.

– Było to niezwykle doświadczenie obserwować, jak uczestnicy z różnych systemów prawnych i różnych kultur oraz modeli edukacji prawniczej negocjują



Fot. Borys Skrzyński

ational Contract Competition

umowy w sytuacjach zbliżonych do występujących w życiu – ocenił mec. Mariusz Maciejewski, organizator konkursu z ramienia Izby warszawskiej.

Dyskusje okazały się niezwykle interesujące, niekiedy zacięte, a uczestnicy walczyli jak w prawdziwych negocjacjach biznesowych. Nie zabrakło też nieoczekiwanych wyzwań, jak negocjacje przez skype'a. – Drużyna z Ankary, mimo że nie przyleciała do Warszawy, wzięła udział w konkursie za pośrednictwem wideokonferencji. Uczestnicy konkursu zostali niezwykle miło przyjęci, co z pewnością zaowocuje długotrwałą współpracą w przyszłości oraz przy okazji organizacji kolejnych edycji FBE International Contract Competition.



Fot. Borys Skrzyński

I miejsce zajęli Sezil Durmuş i Selim Arda Gúrata z Turcji (Istanbul Bar Association), II miejsce – Racolta Bianca Denisa i Bârsan Clara Andreea z Rumunii (Cluj Bar Association), natomiast III miejsce *ex aequo* zajęli Borja Llonin Blasco i Alba Llamas Marques z Bilbao (Ilustre colegio de abogados del señorío de bikaia) oraz drugi zespół reprezentujący Istanbul Bar Association – Göktuğ Can Burul i Artemis Tosun. Izbę warszawską reprezentowały Aleksandra Krzyżanowska i Karolina Hawryluk. Wśród zawodników z Polski znaleźli się także aplikanci radcowscy z Wrocławia i adwokaci z Krakowa.

Nagrodą główną dla zwycięskiego zespołu jest sfinansowanie udziału w kongresie FBE (Fédération des Barreaux d'Europe) w Luksemburgu w dniach 13–15 października br.



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński

Radcowie prawni

uczyli o dostępie do wymiaru sprawiedliwości

Magdalena Bartosiewicz

Z okazji Europejskiego Dnia Prawnika, którego obchody organizowaliśmy w tym roku w piątek 9 grudnia 2016 roku, radcowie prawni i aplikanci radcowscy z OIRP w Warszawie przeprowadzili zajęcia w szkołach gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, ucząc o dostępie do wymiaru sprawiedliwości i o tym, jak dochodzić swoich praw przed sądem.

Europejski Dzień Prawnika ustanowiła Rada Adwokatury i Stowarzyszeń Prawniczych Europy (CCBE) w celu promowania idei państwa prawa i podstawowych wartości wymiaru sprawiedliwości, a także aby propagować zawód prawnika jako obrońcy praw człowieka, wspierającego budowę społeczeństwa obywatelskiego.

Radcowie prawni i aplikanci radcowscy z OIRP w Warszawie przeprowadzili w tym roku zajęcia w 24 szkołach z Warszawy i województwa mazowieckiego. Mecenasa Joanna Kozłowska,

która prowadziła zajęcia w Gimnazjum Nr 40 w Warszawie, z entuzjazmem wspomina to doświadczenie: „Moje wrażenia z zajęć w gimnazjum są bardzo pozytywne. Dzieci oczywiście trzeba było trochę okiełznać, ale gdy zaczęłam mówić, to widać było zainteresowanie. W każdej grupie znalazły się osoby, które zadawały pytania i brały

czynny udział w omawianiu kasusów. Mogę z czystym sumieniem powiedzieć, że udało mi się nawiązać z nimi kontakt i ich zainteresować”. Również mec. Sylwia Kołodziej, prowadząca w tym roku zajęcia w Gimnazjum Niepublicznym Nr 1 im. Ireny Sendlerowej, pozytywnie ocenia gimnazjalistów: „Uczniowie, mimo młodego wieku, posiadali podstawową wiedzę prawniczą, wiedzieli, jakie mamy rodzaje sądów. Bez problemów rozpoznali zawody prawnicze po kolorze żabotu na todzie. Największe zainteresowanie uczniów wzbudził temat jawności rozpraw sądowych. Najwięcej pytań dotyczyło tego, czy małoletni może być świadkiem w trakcie postępowania sądowego oraz czy może samodzielnie wnieść pozew”.

Swoimi wrażeniami podzieliła się także mec. Sandra Sekuła-Barańska, która prowadziła zajęcia w XXI Liceum Ogólno-

kształcącym im. Hugona Kołłątaja w Warszawie: „Tematyka zajęć spotkała się z ogromnym zainteresowaniem uczniów dwóch połączonych klas maturalnych. Szczególne zainteresowanie wzbudził strój urzędowy radcy prawnego. Nauczyciele chwalili natomiast przygotowanie i dostosowanie poziomu zajęć do licealistów”. Mecenasa Magdalena Bartosiewicz, prowadząca zajęcia w Gimnazjum nr 1 im. mjr. Stefana Waltera w Radzyminie, była pozytywnie zaskoczona postawą uczniów: „Nie ukrywam, że nie spodziewałam się takiego zainteresowania ze strony młodzieży tematami prawniczymi. Okazuje się jednak, że prawie każdy znajdzie coś dla siebie niezależnie od wieku. Największą ciekawość 14-letnich młodych ludzi wzbudziło to, że posiadają już ograniczoną zdolność do czynności prawnych i do czego są już w związku z tym uprawnieni”.

Zarówno radcowie prawni i aplikanci radcowscy, jak i młodzież wraz z kadrą nauczycielską w szkołach bardzo docenili akcję

organizowaną w ramach Europejskiego Dnia Prawnika. Większość ze szkół, w których prowadzono w tym roku zajęcia, wyraziła chęć uczestnictwa w nich w przyszłości.

Z Izby warszawskiej w tegorocznych obchodach wzięli udział radcowie prawni oraz aplikanci radcowscy: Zofia Kozłowska, Sylwia Kołodziej, Joanna Kozłowska, Marcin



Brych, Marlena Rębelska-Dyguda, Paweł Kolczyński, Maria Rzewnicka, Katarzyna Więzak, Łukasz Oleksiuk, Marek Tulipan, Sandra Sekuła-Barańska, Piotr Turowicz, Monika Leszko, Łukasz Róg, Maryla Mikołajewska, Joanna Bończyk, Dariusz Czarkowski, Małgorzata Raczyńska, Aleksandra Słonec-Misiak, Marzena Okła-Anuszewska, Anna Kierzkowska, Magda Mentel-Rogowska oraz Joanna Rybka. Materiały i scenariusz lekcji przygotowany został ze wsparciem radców prawnych: Sylwii Jabłońskiej, Justyny Karcmarz, Agnieszki Kędzior oraz Aleksandry Marzec-Mackiewicz.

Koordynatorem akcji w Izbie warszawskiej była mec. Magdalena Bartosiewicz, członek Rady oraz członek Komisji Promocji i Rozwoju Zawodowego.



Dni Edukacji Prawniczej

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Niemalże tradycją staje się, że co roku, w ramach wydarzeń organizowanych przez ELSA Warszawa odbywają się spotkania ze studentami prawa, którym przybliżany jest zawód radcy prawnego oraz przebieg aplikacji. W tym roku, podczas XX Dni Edukacji Prawnej Izbę warszawską reprezentował radca prawny Łukasz Oleksiuk, członek Rady OIRP w Warszawie.

W dniu 16 listopada 2016 r., w ramach XX Dni Edukacji Prawnej, na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie odbył się wykład mec. Łukasza Oleksiuka, który wprowadził młodych studentów w tematykę prawną i przedstawił zawód radcy prawnego. – Zaskoczyło mnie, że większość uczestników spotkania stanowili studenci II roku prawa. Jak widać, istotnemu obniżeniu ulega wiek, w którym młodzi ludzie rozstrzy-

gają o swojej przyszłości zawodowej – mówi r.pr. Łukasz Oleksiuk.

– W tym roku duża część spotkania poświęcona była zaangażowaniu radców prawnych w sprawy karne. Prezentując nasze kompetencje, przedstawiłem nie tylko przygotowanie do roli obrońcy w sprawach karnych, ale także całą paletę możliwości pogłębiania wiedzy w tym zakresie, jaką oferuje radcom prawnym Izba warszawska – dodaje.

Przebieg dyskusji, która towarzyszyła całemu spotkaniu, pokazał po raz kolejny, że dla wielu – nawet studentów prawa – zawód radcy prawnego nie jest dobrze rozpoznawalny. To pokazuje, jak wiele potrzeba pracy, by budować wizerunek radcy praw-

nego jako podmiotu, który jest w stanie zapewnić pomoc prawną w najszerszym zakresie.





Siedziba ICAB (aut. Radosław Radosławski)

Program stażowy

realizowany we współpracy z Izbą barcelońską

Radosław Radosławski

Program stażowy adresowany do aplikantów OIRP w Warszawie oraz radców prawnych rozpoczynających karierę zawodową został zainicjowany przez OIRP w Warszawie i ICAB (Ilustre Colegio de Abogados de Barcelona) umową o partnerstwie zawartą w dniu 31 stycznia 2015 r.

Zawarcie umowy o współpracy z ICAB było jednym z priorytetów Komisji Zagranicznej w ramach rozwijania współpracy z izbami zagranicznymi w oparciu o umowy o partnerstwie pozwalające na budowanie trwałych relacji między izbami. Umowę podpisali dziekani obu izb: mec. Włodzisław Chróścik i J. Oriol Rusca w styczniu 2015 r. Artykuł 2 umowy zawiera postanowienia dotyczące programu stażowego. Przepis ten przewiduje możliwość „zapoznania się młodych radców prawnych i adwokatów z praktyką radców prawnych i adwokatów z drugiej Izby poprzez staże i wymiany w instytucjach publicznych oraz w kancelariach prowadzonych przez członków poszczególnych Izby”. W umowie przewidziano, że obie strony ustalą warunki niezbędne do realizacji tego przedsięwzięcia.

Barcelońska przygoda

Karolina Woźniak

Podjęmując decyzję o zgłoszeniu do programu organizowanego przez Komisję Zagraniczną działającą przy Okręgowej Izbie Radców Prawnych, nie przypuszczałam, że będzie to przygoda, która w diametralny sposób wpłynie na moje dalsze życie.

Wyzwanie, ale przede wszystkim nieopisana chęć spróbowania czegoś nowego, tak nieodrodnie związanego z moim życiem zawodowym, rozpoczęła się w drugiej połowie października bieżącego roku. Wtedy to rozpoczęłam staż w hiszpańskiej kancelarii Maluquer Abogados w samym sercu słonecznej Barcelony, pod skrzydłami wspaniałego adwokata Alessandra Pierallego. Mecenasa Alessandro Pieralli w pełen życzliwości i przyjazny sposób zaznajomił mnie z systemem prawnym panującym na półwyspie iberyjskim. Z uwagi na fakt, iż w Barcelonie obowiązuje jednocześnie prawo katalońskie, moje uwagi i pytania zadawane mecenasowi Pierallemu niejednokrotnie dotyczyły podo-

Niezwłocznie po podpisaniu i ratyfikacji umowy przystąpiono do uzgadniania warunków programu stażowego. Informacja o rekrutacji do programu ukazała się na stronie internetowej Izby oraz w „Temidium”. Równolegle nasi katalońscy partnerzy rozpoczęli poszukiwania kancelarii gotowych przyjąć stażystów z Polski. Zakończenie rekrutacji nastąpiło w grudniu 2015 r., o czym poinformowano w komunikacie Komisji Zagranicznej. Pierwsze staże rozpoczęły się w roku 2016. Ich uczestnikami byli m.in. mec. Karolina Woźniak i mec. Waldemar Rydzewski, których relacje zamieszczamy poniżej.

OIRP w Warszawie posiada zawarte umowy o współpracy z dwiema największymi izbami w Hiszpanii: madrycką i barcelońską. Program stażowy został przewidziany również w umowie z izbą madrycką, a rozpoczęcie jego realizacji jest obecnie przedmiotem prac Komisji Zagranicznej.

*Autor artykułu jest radcą prawnym, członkiem Komisji Zagranicznej OIRP
W Warszawie odpowiedzialnym za relacje z izbami hiszpańskimi*

bieństw i różnic w stosowaniu tych dwóch systemów, mających zastosowanie w codziennym życiu obywateli. Miałam to szczęście, że mecenas Pieralli jest Włochem, więc porównania systemów prawnych, jakie dokonywaliśmy, niejednokrotnie dotyczyły systemu włoskiego. Dyskusje z mec. Pierallim, jak również z innymi prawnikami z kancelarii Maluquer Advocats, niewątpliwie wzbogaciły moją wiedzę i doświadczenie zawodowe. Dla młodego radcy prawnego, wchodzącego dopiero na rynek usług prawnych, poznanie problemów, z jakimi borykają się koledzy z innego kraju Unii Europejskiej, jest nieocenioną możliwością doskonalenia zawodowego i spojrzenia na prawo z nieco innej perspektywy. Pozwala to na poszerzenie horyzontów, poznanie i czerpanie inspiracji do wykonywania zawodu.

Podczas mojego pobytu w Barcelonie miałam możliwość zapoznania się ze sprawami prowadzonymi przez kancelarię, w tym z analizą i sposobem sporządzania aktów prawnych. Co więcej, mój patron, mec. Pieralli, będący również profesjonalnym mediatorem prowadzącym negocjacje, przedstawił mi cie-

kawe sposoby rozwiązywania problemów na etapie przedsądowym. Staż, który miałam przyjemność odbywać w Barcelonie i zakres zadań do zrealizowania, sprawiał, że nawet przez chwilę się nie nudziłam. Analiza aktów prawnych, konwersacje z prawnikami z kancelarii, a także udział w rozprawach sądowych sprawiał, że nawet czas przeznaczony na siestę wydawał się zbędny.

Z uwagi na fakt, iż moje życie zawodowe kręci się wokół postępowania cywilnego i sali sądowej, nie omieszczałam sprawdzić, jak wygląda postępowanie cywilne (a z ciekawości i karne) w Hiszpanii. Miałam możliwość niejednokrotnego wzięcia udziału w rozprawie sądowej. Zostałam bardzo serdecznie przyjęta przez sędziów, pełnomocników i innych pracowników sądu. Chętnie udzielano mi informacji dotyczących funkcjonowania sądu, a także zasad i zwyczajów panujących na sali sądowej. Zaskoczeń było wiele, od małych, tj. portret króla Hiszpanii wiszący w każdej sali sądowej, po większe – udział prokuratora w każdym postępowaniu. Dopiero po pierwszej rozprawie wyjaśniło się, że hiszpański „procurador” nie pełni funkcji polskiego prokuratora, a jest raczej pośrednikiem pomiędzy pełnomocnikiem a sędzią do czasu pierwszej rozprawy. Otwartość i pomoc ze strony hiszpańskiej była okazywana niemal na każdym kroku. Z uwagi na moją obecność na sali sądowej świadkowie, po uprzedniej prośbie sędziego, zeznawali w języku kastylijskim, nie katalońskim, tak bym jak najwięcej mogła zrozumieć. Nieopisaną pomocą było również udzielanie informacji w sekretariatach sądowych czy przez innych pracowników sądu, cierpliwie i bez pośpiechu.

Oparcie systemu prawnego na prawie rzymskim pozwoliło na, w miarę swobodne, odnalezienie się w gąszczu przepisów i zasad panujących w kraju Katalończyków. Dwuinstancyjność czy też kontradiktoryjność postępowania niewątpliwie ułatwiały partycypację w rozprawach sądowych, a także w pracy w kancelarii prawnej.

Odbywając staż w Barcelonie, na każdym jego etapie, mogłam liczyć na pomoc ze strony hiszpańskiej. Kontakt, początkowo

wyłącznie drogą mailową, przerodził się w osobisty. W towarzystwie mojego patrona mec. Alessandra Pierallego odwiedziłam gmach Barcelońskiej Izby Radców Prawnych. Wrażenie oszałamiające. Przepiękne wnętrza, reprezentatywna biblioteka z księgozbiorem sprzed wieków. Do tego wszystkiego przemili ludzie, pozytywnie nastawieni do życia. Z pełną odpowiedzialnością mogę powiedzieć, iż zostałam bardzo serdecznie przyjęta przez Izbę radców prawnych w Barcelonie. Pracownicy kancelarii, jak i Barcelońskiej Izby Radców Prawnych byli

bardzo otwarci i pomocni, zaś wszelkie formalności udało się załatwić bez problemów.

Choć moja hiszpańska przygoda trwała tylko dwa tygodnie, doświadczenia wyjazdu wzbogaciły mój zawodowy warsztat o umiejętności i obserwacje, dopełniając kompetencje nabyte w kraju. Z całą pewnością jest to doskonały sposób na zapoznanie się z zasadami i zwyczajami obowiązującymi w innym europejskim kraju, a co więcej, jest to świetna możliwość wymiany idei i doświadczeń z kolegami prawnikami.

Mec. Karolina Woźniak uzyskała tytuł zawodowy w roku 2016 i specjalizuje się w prawie ubezpieczeniowym.

„To była prawdziwa przyjemność uczestniczyć w programie stażowym organizowanym wspólnie przez Izbę barcelońską i Izbę warszawską, a w ramach tego programu przyjąć Karolinę. Program daje możliwość pogłębienia wiedzy. Jestem przekonany, że tego typu programy stażowe dla prawników dają szansę i możliwości rozwoju.

Tego typu doświadczenie buduje relacje między prawnikami, wzmacnia europejskie marzenie i pomaga prawnikom porównać ich systemy prawne w celu ich ulepszenia. Karolina świetnie wpisała się do naszego zespołu. Była bardzo zmotywowana i wykazywała duże zainteresowanie hiszpańskim systemem prawnym.

Zdecydowanie polecamy innym kancelariom uczestnictwo w tym programie.”

Alessandro Pieralli, abogado



Nie tylko praktyki zawodowe

Waldemar Rydzewski

W październiku 2016 roku odbyłem staż w kancelarii adwokackiej w Barcelonie. O możliwości jego odbycia dowiedziałem się z „Temidium” i od razu wydał mi się to interesujący pomysł. Pracowałem w kancelarii prawnej prowadzonej przez hiszpańskiego adwokata, który okazał się mecenasem bardzo energicznym i posiadającym wiele kontaktów wśród innych prawników. Dzięki temu mogłem dowiedzieć się, jak funkcjonują inne kancelarie prawne w Barcelonie. Prawnicy, których poznałem, byli otwarci i sympatyczni. Wykazywali zainteresowanie funkcjonowaniem polskiego systemu prawnego.

Wyjeżdżając do Hiszpanii, zastanawiałem się, jak w praktyce działa ich system prawny. W kancelarii przeanalizowałem wiele zagadnień prawnych. Starałem się dowiedzieć, jak Hiszpanie uregulowali różne kwestie i porównywałem je z polskim systemem prawnym. Poza pracą w biurze odwiedziłem hiszpański sąd, mogłem wziąć udział w rozprawie. Odwiedziłem także

kancelarię notarialną, gdzie asystowałem kupującemu nieruchomości w Barcelonie.

Oczywiście moje zagraniczne praktyki to nie tylko czas spędzony w kancelarii. Zagraniczny staż to także możliwość poznania innego otoczenia, innej kultury. Barcelona jest pięknym miastem i słynie z wielu atrakcji turystycznych, które starałem się zwiedzić. Zwykły spacer po wąskich barcelońskich ulicach może trwać kilka godzin.

Podsumowując, uważam, że warto było wyjechać na staż. Poznanie zasad funkcjonowania systemu prawnego w Hiszpanii było ciekawym doświadczeniem. Cenię to, że mogłem poznać ten kraj. Zagraniczny staż umożliwił mi zawarcie nowych znajomości, dzięki temu mogłem poznać kulturę prawną Hiszpanii. Czas spędzony w Barcelonie uważam za dobrze wykorzystany. **Mec. Waldemar Rydzewski zdał egzamin radcowski w roku 2015, specjalizuje się w prawie gospodarczym i podatkowym.**

Członkowie Izby warszawskiej na konferencji w Mediolanie



Magdalena Bartosiewicz

W związku z zaproszeniem wystosowanym przez mec. Mario Dusi, Przewodniczącego Komisji Zagranicznej Izby Adwokackiej w Mediolanie, w dniach 27–28 października 2016 r. członkowie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie wzięli udział w zorganizowanej w Mediolanie konferencji poświęconej tematyce nowej roli prawnika we współczesnym otoczeniu społecznym, politycznym i ekonomicznym: „The renovated role of the lawyer in the present social-political and economic context”.

Oprócz gości z Polski w konferencji, jako prelegenci, wzięli udział także przedstawiciele izb m.in. z Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Chorwacji, Węgier, USA, Bułgarii, Portugalii i Hiszpanii. Prelegenci dzielili się swoimi doświadczeniami, a także zwracali uwagę na standardy panujące w ich krajach macierzystych.

W panelu zatytułowanym: „The right defence in the present social and economic scenario” wystąpiła przedstawicielka OIRP w Warszawie – mec. Zuzanna Rudzińska-Bluszcz, która na co dzień sprawuje funkcję Głównego Koordynatora ds. Strategicznych Postępowań Sądowych w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich. Mec. Rudzińska-Bluszcz opowiedziała m.in. o tym, jakie środki sądowe i pozasądowe ochrony praw człowieka dostępne są dla prawników, zarówno w Polsce, jak i w szerszym, międzynarodowym kontekście. Wystąpienie

mec. Rudzińskiej-Bluszcz przyjęto z dużym zainteresowaniem. Liczni uczestnicy konferencji ocenili je jako jedno z najciekawszych.

Z inicjatywy mec. Mario Dusi, mec. Gianluca Sardo oraz mec. Filippo Giugglio z Komisji Zagranicznej Izby mediolańskiej odbyło się również spotkanie dotyczące potencjalnej współpracy w zakresie organizacji wyjazdów stażowych dla młodych prawników będących członkami izb zaproszonych na konferencję. Podczas spotkania poruszono szereg kwestii, których rozwiązanie może ułatwić młodym prawnikom, w tym również z OIRP w Warszawie, zdobycie doświadczenia w pracy w europejskich kancelariach. Doświadczeniami OIRP w Warszawie w tym zakresie dzieliły się z uczestnikami spotkania mec. Anna Adamczak – członek Komisji Zagranicznej OIRP w Warszawie oraz mec. Magdalena Bartosiewicz – członek Rady OIRP w Warszawie.

Podczas konferencji odbyło się także wiele rozmów zarówno z przedstawicielami Izby mediolańskiej, jak i innych izb na temat możliwości podjęcia współpracy na różnych innych polach (np. wzajemnej pomocy członkom izb, wspólnych inicjatyw, wymiany doświadczeń itp.). Mamy nadzieję, że z biegiem czasu nawiązane kontakty zaowocują organizacją przez izby wspólnych projektów.

Autor artykułu jest radcą prawnym, członkiem Rady OIRP w Warszawie i Komisji Promocji i Rozwoju Zawodowego.

Driven by e-motion.

IONIQ

Poznaj
specjalną ofertę
dla prawników



IONIQ Plug-in Hybrid

IONIQ Hybrid

IONIQ Electric

Jeden samochód. Trzy wcielenia.

Po raz pierwszy w historii nowoczesnie zaprojektowane nadwozie oferowane jest z trzema różnymi rodzajami napędu do wyboru. Nie tylko efektowny wygląd, ale i nieposkromiona przyjemność płynąca z jazdy sprawiają, że ten samochód przyciąga spojrzenia wszystkich z taką łatwością, z jaką pokonuje kolejne zakręty. Siedząc za kierownicą, docenisz wykorzystanie najbardziej zaawansowanych technologii, takich jak System Autonomicznego Hamowania czy Apple CarPlay™ i Android Auto™. Wybierz rodzaj napędu najlepiej pasujący do Twojego stylu życia i ciesz się spokojem ducha dzięki rozszerzonej 8-letniej gwarancji obejmującej litowo-jonowy akumulator wysokiego napięcia. Trzy elektryzujące wcielenia – wybór należy do Ciebie.

Odkryj więcej na www.hyundai.pl



8 LAT / 200 000 KM
GWARANCJI NA
AKUMULATOR
WYSOKIEGO NAPIĘCIA



Przedstawione w niniejszej reklamie informacje nie określają wszystkich warunków gwarancji i nie stanowią udzielenia kupującemu gwarancji. Warunki gwarancji zostaną określone w dokumencie gwarancyjnym przekazanym przy wydaniu samochodu. Średni poziom spalania paliwa w cyklu mieszanym dla modelu Hyundai IONIQ Hybrid wynosi od 3,4 do 3,9 l / 100 km, wydajność dla modelu IONIQ Electric 11,5 kWh / 100 km a średnia emisja CO₂ wynosi od 79 do 92 g/km dla IONIQa Hybrid oraz 0,0 g/km dla IONIQa Electric. IONIQ Plug-in Hybrid będzie dostępny wkrótce. Specjalna oferta dla prawników obowiązuje do odwołania lub wyczerpania zapasów i wymaga przedstawienia przez Klienta dodatkowej dokumentacji związanej z rabatem dla prawników. Szczegóły oferty oraz gwarancji na pojazd i na akumulator wysokiego napięcia, w tym wyłączeń gwarancji oraz zestawienie zużycia paliwa i wydajności i emisji CO₂, dostępne są u Autoryzowanych Dealerów Hyundai. * Apple CarPlay™ jest zarejestrowanym znakiem towarowym należącym do Apple Inc. Android Auto™ jest zarejestrowanym znakiem towarowym należącym do Google Inc.

IV edycja Turnieju Sportów Raketowych z sukcesami warszawskich radców prawnych

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Turniej Sportów Raketowych o Puchar Dziekana OIRP w Warszawie, który odbył się 22 października br. rozgrywano po raz czwarty. W tym roku sportowcy brali udział w konkurencji głównej, jaką był Racketlon, oraz w trzech dyscyplinach dodatkowych: badminton singiel open, tenis stołowy singiel open i tenis open.

W zawodach wzięło udział kilkudziesięciu sportowców: członków Izby warszawskiej i pozostałych izb w Polsce oraz przedstawiciele innych zawodów prawniczych. – Podobnie jak w latach ubiegłych nie zawiódł Rafał Szlązak, który kolejny rok z rzędu wygrał Racketlon mężczyzn – mówi Tomasz Nawrot, Dyrektor Turnieju. – Objawieniem tegorocznego turnieju okazał się reprezentujący naszą Izbę Michał Pankiewicz, który zajął II miejsce – dodaje.

Poniżej prezentujemy wyniki IV Turnieju Sportów Raketowych o Puchar Dziekana OIRP w Warszawie – Racketlon 2016, a na kolejne zawody zapraszamy już w przyszłym roku!

Racketlon mężczyzn:

1. Rafał Szlązak
2. Michał Pankiewicz (OIRP w Warszawie)
3. Jarosław Pupiało

Racketlon kobiet:

1. Magdalena Jeziorska
2. Izabela Kossakowska-Karnowska
3. Katarzyna Wnuk-Czerniej

Tenis open:

1. Mariusz Ciszkowski (OIRP w Warszawie)
2. Maciej Tracz (OIRP w Warszawie)
3. Magdalena Jeziorska

Tenis kobiet:

1. Katarzyna Wnuk-Czerniej
2. Monika Grabowska-Dziadak
3. Magdalena Nowak (OIRP w Warszawie)

Tenis stołowy open:

1. Rafał Szlązak
2. Sławomir Mikołajewicz
3. Monika Grabowska-Dziadak

Badminton open:

1. Marek Bocheński (OIRP w Warszawie)
2. Rafał Szlązak
3. Jarosław Wawrowski

Sponsorem nagród książkowych było Wydawnictwo C.H. Beck.



Fot. Agencja fotograficzna gilariski.com

Fot. Agencja fotograficzna gilariski.com





Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński

„Żywa flaga” podczas Biegu Niepodległości

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Ponad 12 tysięcy osób przebiegło ulicami Warszawy w ramach 28. Biegu Niepodległości. Uczestnicy, stając na starcie w białych i czerwonych koszulkach, utworzyli „żywą flagę”, by uczcić w ten sposób odzyskaną przez Polskę przed 98 laty niepodległość

Bieg rozpoczął się punktualnie o 11.11. Zawodnicy – w zależności od tego, w jakim czasie zaplanowali przebiegnięcie 10-kilometrowej trasy – podzieleni byli na strefy.

Z Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie do Biegu o Puchar Dziekana Rady OIRP, który odbywał się w ramach 28. Biegu Niepodległości, zgłosiło się ponad stu biegaczy. Podczas spontanicznej akcji tuż przed rozpoczęciem biegu ponad 50 osób z OIRP w Warszawie oraz ORA w Warszawie dołączyło do charyta-

tywnej akcji „Biegnij dla Laury”. Laura od trzeciego roku życia zmaga się z guzem szyjnym, którego nie można zoperować. Szansą na poprawę jej zdrowia jest specjalistyczne leczenie, na które rodzice gromadzą środki. Wystarczyło na liście podać swoje imię i nazwisko oraz numer startowy, a na plecach przypiąć kartkę z napisem: „biegnę dla Laury”.

W specjalnie utworzonej Strefie Mecenasów (którą radcowie prawni dzielili z adwokatami) zawodnicy mogli zarówno przed biegiem, jak i po nim posilić się cie-

płym posiłkiem i wypić kawę lub herbatę. Biegacze omawiali tam także swoje „czasówki” oraz dzielili się wrażeniami z biegu. I choć pogoda tego dnia nie rozpieszczała zawodników, to w Strefie Mecenasów atmosfera była wyjątkowo gorąca.

Wręczenie nagród w Biegu o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie w ramach 28. Biegu Niepodległości odbyło się podczas spotkania ze sportowcami.



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński

To już trzeci rok aktywności na polach golfowych

dla radców prawnych,
aplikantów oraz ich rodzin
i przyjaciół

Piotr Polz

Za nami kolejny sezon rywalizacji w ramach Ligi Golfa OIRP w Warszawie.

Członkowie OIRP w Warszawie dzięki dofinansowaniu mogli uczestniczyć w cotygodniowych sobotnich akademiach golfa, na których osoby początkujące poznawały podstawy gry w golfa, a gracze mogli doskonalić swoje umiejętności. Łącznie w akademii golfa uczestniczyło ponad 30 osób, z których kolejna 11-osobowa grupa radców/aplikantów z OIRP w Warszawie zrobiła uprawnienia golfowe (zieloną kartę), pozwalającą na uczestnictwo w grze na polu i turniejach golfowych, tj.: Kazimierz Kozyra, Agnieszka Juskiewicz, Jacek Stępień, Andrzej Król, Konrad Kiełczewski, Beata Bolimowska, Emilia Paślawska, Arkadiusz Grabarski, Monika Kamińska, natomiast Marianna Cykowska i Michał Wawrykiewicz ukończyli kurs, ale jeszcze nie podeszli do egzaminu. Zieloną kartę w ramach naszych zajęć zrobiło ponadto 11 osób spoza Izby warszawskiej (małżonkowie, partnerzy i przyjaciele członków OIRP w Warszawie).

Uczestnicy Ligi Golfa walczyli o podium oraz nagrody na dwóch turniejach na polach mistrzowskich (18-dołkowych). Mistrzostwa OIRP w Warszawie zostały rozegrane we wrześniu na polu Sobienie Królewskie. Niedzielną rywalizacja trwała od południa prawie do zmroku. Mistrzem 2016 roku został Krzysztof Korzeniewski (36 pkt), który pokonał Radosława Radowskiego (30 pkt) oraz Sebastiana Urbana (27 pkt). Puchar Dziekana OIRP w Warszawie odbył się na początku października na polu golfowym Lisia Polana k. Modlina. Przy pięknej pogodzie gracze rywalizowali na 18 dołkach. Najlepszym zawodnikiem został Radosław Radowski, który osiągnął doskonały wynik 40 pkt. Na podium znaleźli się także Sebastian Urban (36 pkt) oraz Bartłomiej Bieleninik (29 pkt). Dodatkowo zawodnicy mogli rywalizować w trzech turniejach na obiekcie Golf Park Józefów. Dwa wyniki z najwyższą liczbą punktów były brane do klasyfikacji generalnej.

Ostatecznie pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej Ligi Golfa OIRP w Warszawie zajął Radosław Radowski, który uzyskał 538 punktów. Sebastian Urban miał o 34 punkty mniej, co dało mu drugie miejsce na podium. Natomiast trzecie miejsce zajął Sławomir Łuczak (306 pkt). Pierwsze miejsce w kategorii kobiet wywalczyła Magdalena Żebrowska (212 pkt), a najwyżej sklasyfikowanym debiutantem został Jacek Stępień – 293 pkt.

Do zobaczenia na polu w przyszłym roku!

Autor artykułu jest radcą prawnym, członkiem Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie.



Od lewej: Piotr Misiewicz, Radosław Radowski, Tomasz Nawrot i Sebastian Urban



Radosław Radowski (od lewej) i Krzysztof Korzeniewski wraz z partnerką



Sportowe podsumowanie sezonu w Izbie warszawskiej

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

W tegorocznym spotkaniu sekcji sportowych Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie, które odbyło się 24 listopada br. w siedzibie Izby przy ul. Żytniej, wzięło udział kilkudziesięciu sportowców i sympatyków rywalizacji sportowej

W tym roku na spotkanie sportowców reprezentujących Izbę warszawską zaproszeni zostali przedstawiciele sekcji sportowych (golfa, piłki nożnej, futsalu, tenisa, siatkówki, koszykówki, brydża i szachów), a także uczestnicy XIV Regat o Puchar Dziekana Rady OIRP w Warszawie, XVII Ogólnopolskiej Spartakiady Prawników w Szczecinie i IV Turnieju Sportów Rakietowych o Puchar Dziekana OIRP w Warszawie. Nie zabrakło również biegaczy biorących udział w 26. Biegu Powstania Warszawskiego, 6. Biegu Fabrykanta w Łodzi i 28. Biegu Niepodległości.

Dyplomy, statuetki i puchary wręczył sportowcom Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik. Spotkanie poprowadził mec. Tomasz Nawrot, Przewodniczący Komisji ds. Integracji Środowiskowej i Pomocy Koleżeńskiej, który poprosił wszystkich przedstawicieli sekcji sportowych o podsumowanie osiągnięć swoich drużyn, a także omówienie bieżących wydarzeń oraz sportowych planów na przyszły rok.

Serdecznie gratulujemy wszystkim nagrodzonym oraz liczymy na jeszcze lepsze wyniki sportowe w kolejnym roku.



Fot. Krzysztof Durmaj

Joanna Rawik

w warszawskim Klubie Radcy Prawnego

Hanna Szykiewicz-Wanat

6 grudnia 2016 r., w mikołajki, w warszawskim Klubie Radcy Prawnego odbyło się spotkanie z gwiazdą pierwszej wielkości polskiej piosenki, panią Joanną Rawik. Tym razem – bo było to nasze trzecie spotkanie – artystka przedstawiła nam monodram swojego autorstwa zatytułowany „Ptak smutnego stulecia” poświęcony wielkiej Edith Piaf, mistrzyni piosenki francuskiej – historii jej krótkiego, a burzliwego życia i bogatej kariery piosenkarskiej. Monodram powstał dla aktorki Agnieszki Matysiak, która uprzednio grała i śpiewała rolę Edith Piaf w spektaklu „Piaf” wystawionym przez Jana Szurmieja w Operetce Warszawskiej. Monodram był adaptacją książki Joanny Rawik „Edith Piaf – hymn życia i miłości” i ostatecznie to właśnie ona go wykonała – jego niezwykle udana prapremiera odbyła się z okazji Ogólnopolskiego Konkursu Poezji i Prozy Francuskiej w Bydgoszczy około 20 lat temu. Lata, jakie upłynęły od prapremiery, nie zaszkodziły spektaklowi. Wręcz przeciwnie. Pani Joanna przepięknie śpiewa wielkie, pełne emocji przeboje Edith Piaf swoim silnym, głębokim głosem o pięknej, charakterystycznej barwie. Akompaniował jej na fortepianie pan Andrzej Płonczyński. Członkowie Klubu słuchali w wielkim skupieniu opowieści o trudnym życiu Edith, pełnym często dramatycznych zwrotów, miłości, wielkiej namiętności, przyjaźni, sukcesów artystycznych i upadków, a śpiew artystki nagradzali rzeszystymi oklaskami. Te wspiane piosenki wszak dźwięczą w naszych uszach i sercach przez dziesiątki lat: *Padam... Padam...*, *Życie na różowo*, *Hymn do miłości*, *Nie żałuję niczego*... To muzyka naszej młodości, która się nie starzeje.

Po spektaklu pani Joanna Rawik podpisywała książkę swojego autorstwa – „Ptak smutnego stulecia”, poświęconą Edith

Piaf oraz autobiograficzną – „Muzyka życia”, z której m.in. dowiadujemy się o długoletniej fascynacji autorki osobą Edith, jej śpiewem i twórczością. Joanna Rawik ma w repertuarze bardzo liczne jej piosenki. O swojej fascynacji mówi: Piaf jest moją czarownicą. W Paryżu szuka śladów związanych z przedmiotem swojej fascynacji, zawsze podczas pobytu w tym mieście odwiedza grób Edith Piaf jako osoby szczególnie jej bliskiej.

Pani Joanna zna, wielbi i śpiewa francuską piosenkę od wielu lat. Prowadziła audycje radiowe o piosence francuskiej, prezentuje programy telewizyjne, również w TVP Polonia. Z całą

pewnością muzyka jest treścią życia artystki, jednak znajduje ona miejsce także dla innych pasji i zainteresowań, w tym filozoficznych, pochłania mnóstwo lektur i jest nadal bardzo aktywna w wielu dziedzinach. Każde spotkanie z panią Joanną Rawik, osobą o tylu talentach i zainteresowaniach, jest istotnym wydarzeniem i dostarcza głębokich przeżyć. Pozostajemy pod wielkim wrażeniem jej śpiewu, kunsztu aktorskiego, bogatej osobowości i dorobku literackiego.

Monodram o Edith Piaf zgromadził bardzo liczną publiczność, która

jeszcze długo pozostała w Klubie, dzieląc się wrażeniami przy kawie i ciastkach w bardzo miłej atmosferze. Mikołajkowy wieczór sprzyja spotkaniom towarzyskim, a dodatkowe okazje do świętowania to imieniny Barbary oraz imieniny i urodziny pani Krystyny Janicz, organizatorki działalności Klubu z ramienia OIRP Warszawa. Solenizantkom i Jubilatce życzenia wszystkiego najlepszego.

Autorka artykułu jest radcą prawnym i Przewodniczącą Kapituły Klubu Radcy Prawnego



Fot. Borys Skrzyński

Świąteczno-noworoczne spotkania z Seniorami

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Okres Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku to wyjątkowy czas spotkań z tymi, którzy są dla nas ważni i bliscy. Chcąc wykorzystać tę piękną okazję, jak co roku zachęcamy Państwa, aplikantów radcowskich do udziału w rozpoczętej z początkiem grudnia akcji „Aplikanci Seniorom”

Tegoroczna akcja „Aplikanci Seniorom” rozpoczęła się 5 grudnia. Aplikanci radcowscy, wzorem lat ubiegłych, składają wizyty radcom prawnym, którzy ukończyli 75. rok życia, wręczając im drobny upominek i składając życzenia. Jest to nie tylko miły gest, ale również szczytny cel, a także niecodzienna okazja, by podziękować radcom prawnym za ich wieloletnią pracę na rzecz radcowskiej społeczności, za doświadczenie i wiedzę, które niezmiennie pozostają inspiracją dla młodszych pokoleń.

Aplikantów, którzy jeszcze nie zadeklarowali chęci udziału w tej akcji, zachęcamy do składania deklaracji na adres: aplikanci.seniorom@oirpwarszawa.pl. Akcja trwa do 31 stycznia 2016 roku. Przypominamy, że jeden aplikant może spotkać się z więcej niż jednym radcą prawnym, natomiast odwiedziny mogą odbywać się zgodnie z preferowanymi przez aplikantów obszarami zamieszkania.

Nawiązanie współpracy z ANG

Spółdzielnią Pośredników Ubezpieczeniowych



Fot. Agencja fotograficzna gilariski.com

Redakcja *Temidium*

W dniu 13 grudnia 2016 roku w siedzibie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie została podpisana umowa współpracy między OIRP w Warszawie, reprezentowaną przez Dziekana Rady Włodzimierza Chróścika, a ANG Spółdzielnią Pośredników Ubezpieczeniowych, reprezentowaną przez Członka Zarządu Michała Kwaska.

ANG Spółdzielnia Pośredników Ubezpieczeniowych przygotowała bogatą i korzystną ofertę ubezpieczeń dla radców prawnych. Specjalny Pakiet Radcy Prawnego zawiera m.in. dodatkowe ubezpieczenie OC, ubezpieczenia mienia kancelarii, ubezpieczenia grupowe i medyczne dla wszystkich pracowników kancelarii, a także ubezpieczenie na życie, mieszkania, samochodu, medyczne oraz turystyczne dla radcy prawnego i jego najbliższych. Firma zapewnia również pośrednictwo w zakresie wszelkiego rodzaju kredytów, zarówno tych związanych z wykonywaniem zawodu radcy prawnego (kredyt firmowy), jak i tych, które dotyczą sfery prywatnej każdego radcy (kredyt konsumencki bądź hipoteczny).

Oferta skonstruowana przez ANG Spółdzielnia Pośredników Ubezpieczeniowych przewiduje specjalne warunki ubezpieczenia dla radców prawnych, w tym przede wszystkim zniżki i preferen-

cyjne warunki obsługi. Wszystkim członkom OIRP w Warszawie oraz ich najbliższym ANG Spółdzielnia Pośredników Ubezpieczeniowych zapewni indywidualną, dedykowaną opiekę, od etapu przedstawienia oferty do otrzymania bądź odnowienia polisy ubezpieczeniowej. Produkty oferowane przez ANG dopasowane są do indywidualnych potrzeb radców prawnych oraz prowadzonej przez nich działalności gospodarczej.

ANG Spółdzielnia Pośredników Ubezpieczeniowych skupia około 500 pośredników, którzy zapewniają dostęp do ponad 400 produktów oferowanych przez 38 najlepszych zakładów ubezpieczeń, zarówno polskich, jak i zagranicznych. W 2010 roku powstała ANG Spółdzielnia Pośredników Kredytowych, która zajmuje się pośrednictwem w zakresie usług kredytowych.

Od stycznia 2017 roku zostanie uruchomiony specjalny portal internetowy, dedykowany dla członków Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie, na którym znajdą Państwo szczegółowe informacje o produktach oferowanych przez ANG Spółdzielnię Pośredników Ubezpieczeniowych dla radców prawnych oraz ich najbliższych.

Odeszli od nas

„Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią się im płaci”

Wisława Szymborska

W ostatnim roku odeszli od nas Koleżanki i Koledzy, członkowie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie...

Maria Białek WA-550

Izabella Brayczewska WA-467

Marek Budek WA-6106

Zdzisław Burda WA-3271

Zdzisław Czarnecki WA-647

Mieczysław Dudkiewicz WA-1233

Krzysztof Garniewicz WA-2609

Kazimierz Gieroń WA-2993

Stanisław Gołąb WA-1599

Tadeusz Ilasz WA-905

Edward Józefowicz WA-P-76

Zbigniew Kałuża WA-3131

Jan Kania WA-859

Maria Karczewska WA-809

Ryszard Kijok WA-3699

Jerzy Kłosiński WA-3126

Zofia Kontkiewicz WA-1321

Józef Kruszewski WA-4587

Marek Lipski WA-1013

Janusz Ligęza WA-1540

Janusz Łojewski WA-5709

Marian Otawski WA-S-25

Zbigniew Orlewicz WA-1818

Zenon Pejta WA-P-81

Zofia Polaczek WA-404

Roman Portalski WA-396

Marek Przybysz WA-2952

Maria Radzimirska WA-55

Jerzy Robowski WA-9070

Magdalena Romatowska WA-9542

Zbigniew Romatowski WA-3626

Andrzej Stenkiewicz WA-3100

Romana Sulkowska WA-4563

Zofia Szewczuk WA-914

Marian Truksa WA-1921

Andrzej Wójcik WA-3481

Włodzimierz Zagórski WA-2687

Ewa Zakrzewska WA-4592

Kazimierz Zakrzewski WA-1108

Andrzej Zbroja WA-401

Janina Żukowska WA-1090

ANGIELSKI DLA POLSKICH PRAWNIKÓW

Tort

Maciej T. Sawicki

Większość z nas w sposób naturalny skojarzy *tort* z kilkuwarstwowym ciastem urodzinowym. Ten felieton poświęcony jest jednak słowu angielskiemu, którego brzmieniowa zbieżność z językiem polskim jest zupełnie przypadkowa. Dla mieszkańców wysp brytyjskich *tort* ma się zupełnie nijak do *birthday cake*. Co ciekawe, dla tych bez wykształcenia prawniczego słowo *tort* będzie raczej enigmatyczne, ponieważ nie jest ono używane w języku potocznym. Do prawniczego języka angielskiego *tort* wszedł z łaciny, od określenia *torquere* oznaczającego m.in. dręczenie lub kręćstwo.

Polska analogia

W odniesieniu do systemu prawa polskiego *tort* przyrównywany jest do deliktu, czyli czynu niedozwolonego. Analogia o tyle słuszną, że zarówno anglosaski *tort*, jak i polski delikt oznaczają zdarzenia prawne, prowadzące do powstania obowiązku naprawienia szkody, którą poszkodowany poniósł wskutek naruszenia chronionych prawnie dóbr majątkowych lub niemajątkowych. Obowiązek ten w prawie polskim wyrażony jest dość lapidarnie w art. 415 i nast. k.c. i opiera się zasadniczo na zasadzie winy lub ryzyka. Polscy prawnicy, przyzwyczajeni do zwięzłych kodeksowych regulacji, nie widzą nic szczególnego w posługiwaniu się tego typu ogólnymi pojęciami dla celów charakterystyki czynów niedozwolonych.

Charakterystyka *torts*

Z punktu widzenia prawnika anglosaskiego istota *torts* wygląda zgoła inaczej. Chociaż *torts* wyodrębnione są jako dziedzina prawa – chociażby dla celów akademickich – to praktycy rzadko będą odwoływać się do tego zbioru jako całości. Jedyną bowiem niekwestionowaną cechą wspólną dla wszystkich *torts* jest to, że ktoś poniósł szkodę jako rezultat cudzego działania lub zaniechania. Pozostawienie tematu na takim poziomie niedookreślenia jest oczywiście daleko niesatysfakcjonujące. Jednakże – jak wskazują spory trwające pomiędzy badaczami prawa od ponad stu lat – dalsze generalizowanie jest niebezpieczne, ponieważ łatwo jest wskazać wyjątki, które uczynią te generalizacje fałszywymi. Przyczyną tego stanu rzeczy jest kazuistyczny charakter prawa precedensowego, postrzegany często jako przeciwny wobec ogólności regulacji ustawowych. Pierwszy przypadek użycia *torts* jako pojęcia zbiorczego odnotowano dopiero w 1859 r. Nie oznacza to jednak, że delikty nie były przedtem przedmiotem postępowań sądowych – wręcz przeciwnie, obok spraw karnych stanowiły

główny nurt w sądownictwie. Z jednym podstawowym zastrzeżeniem: nie były postrzegane w orzecznictwie jako jeden zbiór, a raczej jako różne sprawy, każda o odmiennym charakterze. Przykładowo: *trespass* (wtargnięcie), *deceit* (oszustwo), *slander* (pomówienie), a także późniejsze *assault and battery* (czynna napaść), *conversion* (przywłaszczenie) i inne – każdy przypadek charakteryzuje się mniej lub bardziej specyficznymi regułami. W zasadzie oprócz *negligence* (niebaldstwo) żaden *tort* nie doczekał się systemowej syntezy. Nie bez przyczyny *tort law* postrzegane jest do dziś jako ostatni bastion *common law* nieskażony pozasądową ingerencją. Tylko ta dziedzina prawa wymknęła się kodyfikacjom i regulacjom ustawowym, które coraz chętniej wykorzystywane są także w systemach tradycyjnie opartych na prawie precedensowym. Znamcy tematu podkreślają, że nie mogło być inaczej, ponieważ źródłem *torts* nigdy nie były ogólne reguły, ustalone *a priori* przez ustawodawcę. *Torts* wywodzą się *a posteriori* z orzeczeń sądów. Skutkuje to ich znaczącym różnicowaniem. Jednakże w opiniach wielu prawników taka różnorodność, w przeciwstawieniu do stosowania reguł ogólnych, daje lepszą możliwość uzyskania sprawiedliwego wyroku.

Przekład

Z powyższego wynika, że prawnicy polscy mają nieco inne podejście do czynów niedozwolonych niż prawnicy angielscy do *torts*. Ze względu na pewne podobieństwa czyn niedozwolony może być tłumaczony jako *tort* (klienci zawsze chętniej przyjmują określenia, które wywodzą się z ich rodzimego systemu prawnego). Jednakże wrażliwi na opisane subtelności tłumacze nie traktują obu pojęć synonimicznie. Dla podkreślenia różnic systemowych pomiędzy anglosaskimi *torts* i polskimi czynami niedozwolonymi określają te drugie inaczej, np. jako *unlawful acts*.



Autor artykułu jest radcą prawnym (Warszawa), solicytorem (Sydney), dyrektorem i wykładowcą szkoły Legal English SAWICKI LLB

Prawo i Praktyka

PROCEDURA CYWILNA

Przewlekłość postępowania cywilnego w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego

Renata Szelhaus

Ustawowe uprawnienie do wniesienia skargi

Ustawą z dnia 17 czerwca 2004 r. o skardze na naruszenie prawa strony do rozpoznania sprawy w postępowaniu przygotowawczym prowadzonym lub nadzorowanym przez prokuratora i postępowaniu sądowym bez nieuzasadnionej zwłoki¹ (dalej: „ustawa” albo „ustawa o skardze na przewlekłość”) przyznano stronom postępowania sądowego prawo do wniesienia skargi o stwierdzenie, że w postępowaniu, którego skarga dotyczy, nastąpiło naruszenie jej prawa do rozpoznania sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki, jeżeli postępowanie w tej sprawie trwa dłużej, niż to konieczne dla wyjaśnienia tych okoliczności faktycznych i prawnych, które są istotne dla rozstrzygnięcia sprawy, albo dłużej niż to konieczne do załatwienia sprawy egzekucyjnej lub innej dotyczącej wykonania orzeczenia sądowego (przewlekłość postępowania).

W art. 2 ust. 2 ustawy założono, że dla stwierdzenia, czy w sprawie doszło do przewlekłości postępowania, należy w szczególności ocenić terminowość i prawidłowość czynności podjętych przez sąd, w celu wydania w sprawie rozstrzygnięcia co do istoty albo czynności podjętych przez prokuratora prowadzącego lub nadzorującego postępowanie przygotowawcze w celu zakończenia postępowania przygotowawczego lub czynności podjętych przez sąd lub komornika sądowego w celu przeprowadzenia i zakończenia sprawy egzekucyjnej albo innej sprawy dotyczącej wykonania orzeczenia sądowego, uwzględniając charakter sprawy, stopień faktycznej i prawnej jej zawartości, znaczenie dla strony, która wniosła skargę, rozstrzygniętych w niej zagadnień oraz zachowanie się stron, a w szczególności strony, która zarzuciła przewlekłość postępowania.

Na tle stosowania powyższego uregulowania w sądowych postępowaniach cywilnych przez ponad 12 lat od przyjęcia ustawy ukształtowała się linia orzecznicza Sądu Najwyższego (dalej: „SN”) w kwestii pojęcia „przewlekłości postępowania”, na którą warto zwrócić uwagę m.in. ze względu na znaczną liczbę skarg (a zwłaszcza skarg nieuzasadnionych) wnoszonych do sądów w trybie ustawy.

Przewlekłość w postępowaniu rozpoznawczym

W uzasadnieniu postanowienia z 22 czerwca 2016 r. (III CSP 1/16, LEX nr 2099033) SN zauważył, że przepisy ustawy o skardze na przewlekłość nie precyzują, jaki okres oczekiwania na rozpoznanie sprawy należy uznać za nieuzasadnioną zwłokę. Wynika z nich jednak wyraźnie, że o nieuzasadnionej zwłoce prowadzącej do przewlekłości postępowania można mówić

wtedy, gdy sąd przez podejmowanie decyzji z opóźnieniem lub obarczonych wadliwościami nie wydał rozstrzygnięcia co do istoty sprawy we właściwym czasie (zob. postanowienie SN z 15 kwietnia 2015 r., IV CSP 1/15, niepublikowane). W tezie tego postanowienia SN podkreślił, że warunkiem zasadności skargi na przewlekłość postępowania jest nieuzasadniona zwłoka w merytorycznym rozpoznaniu sprawy, a nie niepodjęcie przez sąd jakiegokolwiek czynności procesowej (zob. też postanowienie SN z 9 września 2015 r., III SPP 20/15, niepublikowane). Ocena, czy doszło do przewlekłości postępowania, musi być dokonana przez pryzmat przesłanek określonych w art. 2 ust. 2 ustawy, odniesionych do okoliczności konkretnej sprawy; nie może ona pomijać obowiązku sądu rozpoznawania wszystkich wniesionych do niego spraw bez nieuzasadnionej zwłoki. Przy tej ocenie przydatna jest również wskazówka interpretacyjna wynikająca z art. 14 ustawy. Zgodnie z tym przepisem, ponowna skarga na przewlekłość postępowania w tej samej sprawie może być wniesiona po upływie 12 miesięcy od daty wydania przez sąd orzeczenia rozstrzygającego poprzednią skargę. Ustawodawca uznał zatem, że o przewlekłości postępowania może być mowa – w razie spełnienia przesłanek wskazanych w ustawie – w odniesieniu do postępowania, które trwa dłużej niż 12 miesięcy. W dotychczasowym orzecznictwie SN przyjmowano, że o przewlekłości postępowania odwoławczego można mówić w przypadku bezczynności sądu trwającej co najmniej 12 miesięcy².

Do tej kwestii SN nawiązał w uzasadnieniu postanowienia z 17 marca 2016 r. (III SPP 47/16, LEX nr 2016032), wskazując, że w orzecznictwie sądów administracyjnych zauważa się, iż ustawa o skardze na przewlekłość nie określa wprost, jaki okres oczekiwania na rozpoznanie sprawy należy uznać za nieuzasadnioną zwłokę i nawiązując do art. 14 ustawy przyjmuje się, iż ustawodawca uznał za przewlekłe postępowanie, które trwa dłużej niż 12 miesięcy. Przy czym, jeżeli postępowanie trwa dłużej niż 12 miesięcy, nie oznacza to samo przez się, że nastąpiła przewlekłość postępowania w rozumieniu ustawy. Również w judykaturze SN za przejaw naruszenia prawa strony do rozpoznania sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki uważa się wielomiesięczną (roczną) bezczynność sądu polegającą na niewyznaczeniu rozprawy, także rozprawy apelacyjnej³, jeśli nie zachodzą okoliczności

1 Dz. U. z 2016 r. poz. 1259.

2 Por. postanowienia SN z 2 maja 2005 r., III SPP 96/05, OSNP 2005 nr 23, poz. 384, z 16 marca 2006 r., III SPP 10/06, OSNP 2007 nr 7-8, poz. 120 oraz z 21 marca 2006 r., III SPP 13/06, OSNP 2007 nr 7-8, poz. 121.

3 Zob. postanowienia SN: z 12 maja 2005 r., III SPP 96/05, OSNP 2005 nr 23, poz. 384, z 16 marca 2006 r., III SPP 10/06, OSNP 2007 nr 7-8, poz. 120, z 21 marca 2006 r., III SPP 13/06, OSNP 2007 nr 7-8, poz. 121 oraz z 14 marca 2007 r., III SPP 3/07, LEX nr 979621.

usprawiedliwiające opóźnienie. Nie jest to jednak sztywna cezurą czasowa dla oceny zgodności postępowania z konwencyjnymi, konstytucyjnymi i proceduralnymi dyrektywami osądzenia sprawy w rozsądnym terminie (por. postanowienie SN z 24 kwietnia 2014 r., III SPP 56/14, niepublikowane). Nie można wykluczyć stwierdzenia przewlekłości przy krótszym okresie, ale wymaga to szczególnego rozważenia i oceny „ciężaru gatunkowego” przedmiotu sporu, wagi dla skarżącego przedmiotu sprawy i konsekwencji, które może pociągnąć za sobą przewlekłość postępowania.

SN zauważył, że w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (dalej: „ETPCz”) wskazuje się na rodzaje (kategorie) spraw cywilnych, które powinny być rozpoznane ze szczególną pilnością, a więc spraw, w których relatywnie krótszy okres bezczynności sądu jest traktowany jako przewlekłość postępowania. Należą do nich także sprawy z zakresu ubezpieczeń społecznych (por. wyrok ETPCz z 30 października 1998 r., skarga nr 28616/95 w sprawie Styranowski przeciwko Polsce, RJD 1998-VIII, s. 3376⁴), zwłaszcza ze względu na charakter dochodzonych świadczeń, z reguły służących zapewnieniu środków utrzymania oraz często podeszły wiek i trudną sytuację materialną ubezpieczonych. Na szczególny obowiązek zorganizowania systemu jurysdykcyjnego tak, aby właściwe sądy mogły podołać rozstrzygnięciu spraw sądowych w rozsądnych terminach w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych, wskazał SN w uzasadnieniu postanowienia z 8 marca 2005 r. (III SPP 34/05, OSNP 2005 nr 20, poz. 327). Stwierdził w nim, że jest to zwłaszcza konieczne przy rozstrzygnięciu spraw uznanych w wewnętrznym porządku prawnym za wymagające szczególnych procedur zapewniających sprawność i szybkość postępowań sądowych, do których zaliczają się sprawy z zakresu prawa pracy oraz ubezpieczeń społecznych, gdyż polegają one często na osądzaniu kwestii o życiowym znaczeniu dla zapewnienia bytu materialnego pracownikom lub ubezpieczonym. Według SN, zasadniczo o nieuzasadnionej zwłoce można mówić wówczas, gdy postępowanie w sprawie trwa dłużej niż to konieczne do jej wyjaśnienia, uwzględniając ocenę terminowości i prawidłowości czynności sądowych, ale także charakter sprawy, zachowanie strony, a w szczególności strony, która zarzuca przewlekłość postępowania. Ocena ta nie może być oderwana od obowiązku sądu rozpoznawania wszystkich wniesionych spraw bez nieuzasadnionej zwłoki, przy zachowaniu zasady rozpoznawania spraw według kolejności ich wpływu oraz uwzględnieniu przepisów nakazujących rozpoznawanie niektórych rodzajów spraw w ustawowo określonych terminach. Szybkość orzekania nie może bowiem stanowić przeszkody we właściwym funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości. Ocena, czy wystąpiła przewlekłość postępowania, jest dokonywana na podstawie obiektywnych i ustawowych kryteriów w odniesieniu do realiów faktycznych i prawnych danej sprawy.

Warto podkreślić, że takie stanowisko SN wyraził mając na względzie również orzecznictwo ETPCz, w którym wyróżniono cztery przesłanki stwierdzenia przewlekłości postępowania: 1) terminowość i prawidłowość czynności podjętych przez sąd w celu wydania w sprawie rozstrzygnięcia co do

istoty; 2) charakter sprawy, stopień faktycznej i prawnej jej zawiłości; 3) znaczenie dla strony, która wniosła skargę, rozstrzygniętych w niej zagadnień; 4) zachowanie się stron, a w szczególności strony, która zarzuca przewlekłość postępowania⁵. Kryteria te zostały transponowane do art. 2 ust. 2 ustawy o skardze na przewlekłość.

SN podkreślił przy tym, że celem skargi jest przeciwdziałanie trwającej przewlekłości, zaś jej funkcją – przede wszystkim wymuszenie nadania sprawie odpowiedniego, sprawnego biegu procesowego. Służy temu zarówno samo stwierdzenie wystąpienia przewlekłości w postępowaniu (art. 12 ust. 2 ustawy), jak i możliwość zalecenia podjęcia przez sąd rozpoznający sprawę co do istoty odpowiednich czynności w wyznaczonym terminie (art. 12 ust. 3 ustawy), a także ewentualne przyznanie „odpowiedniej sumy pieniężnej” jako wstępnej (tymczasowej) rekompensaty⁶.

W kontekście tych właśnie celów i funkcji skargi warto przytoczyć stanowisko SN z uzasadnienia postanowienia z 23 lipca 2015 r. (WSP 2/15, LEX nr 1766124), które zapadło – co prawda – w odniesieniu do postępowania przygotowawczego, ale w przywoływanym zakresie może mieć zastosowanie *per analogiam* w odniesieniu do postępowania cywilnego. SN podkreślił bowiem, że skarga powinna czynić zadość wymaganiom przewidzianym dla pisma procesowego i powinna ponadto zawierać: a) żądanie stwierdzenia przewlekłości postępowania w sprawie, której skarga dotyczy, b) przytoczenie okoliczności uzasadniających żądanie (art. 6 ust. 1 ustawy). Jak zatem zauważył SN, w orzecznictwie sądowym konsekwentnie przyjmuje się, że skarżący powinien w uzasadnieniu skargi szczegółowo wskazać, w czym dopatruje się nieuzasadnionej zwłoki w rozpoznaniu sprawy. Jego obowiązkiem jest precyzyjnie wskazać, w którym miejscu postępowania doszło do uchybienia organu procesowego w zakresie terminowości bądź prawidłowości czynności oraz jakie konkretne działania bądź zaniechania organu doprowadziły do zwłoki. Sąd nie może zastępować strony w jej powinnościach dokładnego przytoczenia okoliczności uzasadniających żądanie⁷. Wskazując na wynikające z art. 2 ustawy i przyjmowane w orzecznictwie sądowym kryteria przewlekłości, SN podkreślił, że ocena, czy w sprawie doszło do przewlekłości nie powinna ograniczać się do upływu czasu i subiektywnych odczuć skarżącego, lecz stanowić wypadkową czynników obiektywnych oraz czasu niezbędnego dla podejmowania działań zgodnych z obowiązującymi przepisami, przewidywanymi zachowanie określonych procedur⁸. Charakter sprawy oraz stopień jej faktycznej i prawnej zawiłości są związane ze stopniem obszerności i skomplikowania stanu faktycznego sprawy. Taka zawiłość może usprawiedliwiać długotrwałość postępowania. Dotyczyć to będzie spraw o charakterze precedensowym, w których istnieje konieczność dopuszczenia wielu dowodów z opinii biegłych, a czynności

⁵ Por. M. A. Nowicki, *op.cit.*, s. 46 i n. oraz powołane tam orzecznictwo ETPCz.

⁶ Zob. uchwała składu siedmiu sędziów SN z 16 listopada 2004 r., III SPP 42/04, OSNP 2005 nr 5, poz. 71 i uchwała SN z 19 stycznia 2005 r., III SPP 113/04, OSNP 2005 nr 9, poz. 135 oraz postanowienie SN z 8 lipca 2005 r., III SPP 120/05, OSNP 2006 nr 5-6, poz. 102.

⁷ Por. postanowienie NSA w Warszawie z 13 sierpnia 2014 r., II FPP 5/14, LEX nr 1494964 oraz postanowienia Sądu Apelacyjnego w Krakowie: z 14 listopada 2014 r., II S 27/13, KZS 2013/12/46 i z 25 kwietnia 2014 r., II S 8/14, KZS 2014/6/81.

⁸ Por. postanowienie Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z 16 kwietnia 2014 r., II S 17/14, LEX nr 1467026 oraz postanowienie Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 4 grudnia 2013 r. V S 83/13, LEX nr 1403730.

⁴ Zob. M. A. Nowicki, *Europejski Trybunał Praw Człowieka – orzecznictwo*, tom 1, Prawo do rzetelnego procesu sądowego, Kraków 2001, s. 815.

procesowe podejmowane przez prowadzących postępowanie przygotowawcze, również na terenie innego państwa, muszą uwzględniać uwarunkowania międzynarodowe.

Wskazany w art. 2 ust. 2 ustawy – jako jedno z kryteriów oceny przewlekłości postępowania – rodzaj rozstrzygniętych w danej sprawie zagadnień, odnosi się właśnie do skomplikowanych kwestii natury prawnej⁹. SN zauważył ponadto, że w świetle treści art. 2 ust. 1 oraz art. 12 ust. 2 ustawy nie ma podstaw do przyjęcia, iż pojęcie nieuzasadnionej zwłoki w postępowaniu, którego skarga dotyczy, obejmuje zwłokę, która jeszcze nie wystąpiła, a jedynie może wystąpić w przyszłości. Realna perspektywa powstania nieuzasadnionej zwłoki może stanowić jeden z elementów, który powinien być uwzględniany przez sąd orzekający o stosowaniu środków przewidzianych w art. 12 ust. 3 i 4 ustawy w sytuacji, w której została już stwierdzona zaistniała przewlekłość (por. postanowienie z 17 listopada 2004 r., III SPP 21/04, OSNP 2005 nr 5, poz. 740).

Na charakter i zawilość prawną sprawy jako czynniki miarodajne dla oceny wystąpienia przewlekłości postępowania wskazał SN również w orzeczeniu odnoszącym się wprost do postępowania cywilnego (zob. uzasadnienie postanowienia z 13 listopada 2014 r., III SPP 225/14, LEX nr 1544569). Stał w nim na stanowisku, że model wskazany w art. 2 ust. 1 ustawy o skardze na przewlekłość opiera się, na co najmniej dwóch zmiennych: obiektywnej sprawności procedowania sądu i zindywidualizowanym układzie okoliczności warunkujących mechanizm jurysdykcyjny. Pewne jest, że czynniki te wzajemnie oddziałują na siebie, a ostatecznie w konkretnej sprawie odwzorowują wystąpienie albo niewystąpienie przewlekłości postępowania. Normatywnym wyrazem tego standardu jest dyspozycja zawarta w art. 2 ust. 2 ustawy. Miarodajna dla oceny przewlekłości jest terminowość i prawidłowość czynności podjętych przez sąd, jednak wnioski stąd wynikające są korygowane również przez charakter sprawy, stopień faktycznej i prawnej jej zawilości, a także doniosłość sprawy dla strony skarżącej. Ponadto nie jest bez znaczenia zachowanie stron postępowania. Oznacza to, że standard ochrony prawa do rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki (art. 45 Konstytucji RP) ma charakter zindywidualizowany. Nie można utracić z pola widzenia, że miarę procesu jurysdykcyjnego stanowi sprawiedliwość werdyktu. Aspekt ten może pozostawać w opozycji do postulatu szybkości postępowania. Podstawową rolą sądów jest stworzenie warunków umożliwiających wydanie sprawiedliwego wyroku. Realizacja tego założenia nie może się odbyć bez odpowiedniej wnikliwości na każdym etapie postępowania, ta jednak jest realizowana kosztem czasu.

Przewlekłość w postępowaniu odwoławczym

W judykaturze podkreśla się, że wskazanie przez stronę okoliczności uzasadniających skargę na przewlekłość postępowania nie może polegać na zakwestionowaniu ogólnego trwania postępowania, lecz powinno wskazywać określone czynności procesowe, których sąd nie podjął lub podjął z nieuzasadnioną zwłoką, bądź też dokonał wadliwie (postano-

wienia SN: z 27 marca 2012 r., III SPP 8/12, LEX nr 1171299 i z 2 marca 2012 r., KSP 1/12, LEX nr 1165252). Za przejaw naruszenia prawa strony do rozpoznania sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki uważa się zaś m.in. wielomiesięczną bezczynność sądu polegającą na niewyznaczeniu rozprawy, także rozprawy apelacyjnej¹⁰, zwłaszcza gdy nie zachodzą okoliczności usprawiedliwiające owe opóźnienie. Nie dochodzi do przewlekłości postępowania apelacyjnego m.in. wtedy, gdy rozprawa nie zostaje wyznaczona niezwłocznie lub zostaje odroczone w celu przeprowadzenia dodatkowych dowodów, a ich zgromadzenie nie może nastąpić niezwłocznie (por. postanowienie SN z 12 maja 2005 r., III SPP 77/05, OSNP 2005 nr 21, poz. 346). W postanowieniu z 9 września 2015 r. (III SPP 20/15, LEX nr 1794319) SN stwierdził, że w świetle przepisów ustawy warunkiem zasadności skargi na przewlekłość jest niezakończenie postępowania w „rozsądnym” terminie, a nie niepodjęcie przez sąd jakiegokolwiek czynności procesowej. Upływ 6 miesięcy od momentu przekazania sądowi apelacyjnemu akt sprawy do wyznaczenia przez sąd apelacyjny rozprawy apelacyjnej nie daje podstaw do stwierdzenia przewlekłości postępowania przed tym sądem na podstawie art. 12 ust. 2 w związku z art. 2 ust. 1 i 2 ustawy. W postanowieniu z 24 lutego 2016 r. (III SPP 53/15, LEX nr 2032325) orzekł zaś, że o przewlekłości postępowania apelacyjnego można zasadniczo mówić w przypadku bezczynności sądu drugiej instancji polegającej na niewyznaczeniu rozprawy apelacyjnej, która trwa co najmniej 12 miesięcy¹¹. SN zaznaczył przy tym, że jedynie wyjątkowo krótsze okresy bezczynności mogą uzasadniać stwierdzenie przewlekłości postępowania (postanowienie z 22 lipca 2014 r., III SPP 123/14, LEX nr 1515457). Podkreślił nadto, że o przewlekłości postępowania można mówić zarówno wtedy, gdy sąd nie podejmuje żadnych czynności, jak i wtedy, gdy je podejmuje, ale są one nieprawidłowe i w ich następstwie dochodzi do zwłoki w rozpatrzeniu sprawy (postanowienie z 11 marca 2014 r., III SPP 28/14, LEX nr 1620557). Należy podkreślić, że w obowiązującym od szeregu lat modelu apelacji celem postępowania apelacyjnego jest wszechstronne zbadanie sprawy pod względem faktycznym i prawnym. Sąd odwoławczy jest bowiem instancją merytoryczną, orzekającą na podstawie całego materiału dowodowego zebranego w postępowaniu w pierwszej instancji oraz w postępowaniu apelacyjnym¹². A zatem, w razie uzupełniania postępowania dowodowego również w odniesieniu do tego postępowania będą miały zastosowanie zasady, o których była mowa powyżej.

Przewlekłość po zakończeniu postępowania

W uzasadnieniu postanowienia z 27 października 2015 r. (III SPP 24/15, LEX nr 2051082) SN stanął na stanowisku, że regulacje ustawy o skardze na przewlekłość dotyczą naruszenia prawa strony do rozpoznania sprawy w postępowaniu

¹⁰ Postanowienia SN z 12 maja 2005 r., III SPP 96/05, OSNP 2005 nr 23, poz. 384, z 16 marca 2006 r., III SPP 10/06, OSNP 2007 nr 7-8, poz. 120, z 21 marca 2006 r., III SPP 13/06, OSNP 2007 nr 7-8, poz. 121 oraz z 14 marca 2007 r., III SPP 3/07, LEX nr 979621.

¹¹ Zob. także postanowienia SN z 12 maja 2005 r., III SPP 96/05, OSNP 2005 nr 23, poz. 384, z 16 marca 2006 r., III SPP 10/06, OSNP 2007 nr 7-8, poz. 120 oraz z 21 marca 2006 r., III SPP 13/06, OSNP 2007 nr 7-8, poz. 121.

¹² Wyroki SN: z 27 czerwca 2014 r., I CSK 497/13, LEX nr 1521311 oraz z 29 listopada 2002 r., IV CKN 1574/00, LEX nr 78327.

⁹ Por. M. Laskowski, *Skarga na przewlekłość postępowania przygotowawczego (pierwsze refleksje)*, „Przegląd Sądowy” nr 9/2010, s. 100-101.

sądowym (w postępowaniu przygotowawczym prowadzonym lub nadzorowanym przez prokuratora) bez nieuzasadnionej zwłoki, co wprost nawiązuje do realizacji konstytucyjnego prawa do rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki, a zatem uzyskania wiążącego rozstrzygnięcia sprawy przez sąd. Z tytułem ustawy wiąże się wprost przepis art. 1 ust. 1 określający przedmiot ustawy jako uregulowanie zasad i trybu wnoszenia oraz rozpoznawania skargi strony, której prawo do rozpoznania sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki zostało naruszone na skutek działania lub bezczynności sądu. Z tym z kolei koresponduje treść art. 2 ust. 1 ustawy, w myśl którego strona może wnieść skargę na naruszenie jej prawa do rozpoznania sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki, jeżeli postępowanie w sprawie trwa dłużej, niż to konieczne dla wyjaśnienia tych okoliczności faktycznych i prawnych, które są istotne dla rozstrzygnięcia sprawy. Przez użyte w przywołanym przepisie sformułowanie „rozstrzygnięcie sprawy” należy przy tym rozumieć prawomocne jej zakończenie, nie tylko z uwagi na przedmiot ustawy, ale także biorąc pod uwagę okoliczności podlegające ocenie z punktu widzenia naruszenia prawa strony do rozpoznania sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki, którymi – w myśl art. 2 ust. 2 ustawy – są w szczególności terminowość i prawidłowość czynności podjętych przez sąd w celu wydania w sprawie rozstrzygnięcia co do istoty.

Celem wprowadzenia przepisu o takiej treści było zdefiniowanie pojęcia rozpoznania sprawy w rozsądnym terminie, ze wskazaniem kryteriów oceny tego stanu w konkretnej sprawie, przy czym same kryteria wzorowano na stanowisku ETPCz. Trybunał ten, rozpoznając skargi na naruszenie prawa do rozpoznania sprawy w rozsądnym terminie w rozumieniu art. 6 ust. 1 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z dnia 4 listopada 1950 r.¹³ (dalej: „Konwencja”), bierze pod uwagę czas trwania postępowania od jego rozpoczęcia do prawomocnego zakończenia. Z powyższego można wyprowadzić wniosek, że przedmiotem postępowania wywołanego skargą na przewlekłość jest badanie podniesionego przez składającego skargę zarzutu, iż doszło do naruszenia przysługującego mu prawa do sądu przez przewlekłe prowadzenie postępowania w sprawie od chwili jego wszczęcia do prawomocnego zakończenia. Posługując się w ustawie pojęciem „bez nieuzasadnionej zwłoki” (używany w art. 45 ust. 1 Konstytucji RP) i uznając go za odpowiednik sformułowania „w rozsądnym terminie” (używanego w art. 6 ust. 1 Konwencji) oraz odnosząc go do „wydania w sprawie rozstrzygnięcia co do istoty”, ustawodawca dał wyraz stanowisku, że w tak określonym terminie strona ma prawo do uzyskania wiążącego rozstrzygnięcia jej sprawy.

Z takim stanowiskiem koresponduje art. 5 ust. 1 ustawy, zgodnie z którym skargę wnosi się w toku postępowania w sprawie. Wniesienie skargi powinno zatem nastąpić w toku postępowania, po zaistnieniu stanu, który w ocenie skarżącego uzasadnia podniesione w niej zarzuty, nie później jednak niż do czasu prawomocnego zakończenia postępowania. Postępowanie w sprawie trwa bowiem (jest w toku) dopóty,

dopóki nie dojdzie do wydania w sprawie prawomocnego orzeczenia kończącego postępowanie (por. uzasadnienie uchwały składu siedmiu sędziów SN z 28 marca 2013 r., III SPZP 1/13, OSNP 2013 nr 23-24, poz. 292). Uzyskanie przez orzeczenie rozstrzygające istotę sprawy przymiotu prawomocności oznacza zakończenie sprawy poddanej pod osąd (por. uzasadnienie uchwały składu siedmiu sędziów SN z 6 października 2000 r., III CZP 31/00, OSNC 2001 nr 2, poz. 22). Zgodnie z art. 363 § 1 ustawy z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego¹⁴ (dalej: „k.p.c.”), orzeczenie sądu staje się prawomocne, jeżeli nie przysługuje co do niego środek odwoławczy lub inny środek zaskarżenia, czyli najpóźniej z dniem wydania wyroku przez sąd drugiej instancji. Sprawa, od wyroku zapadłego w której strona może wnieść skargę kasacyjną, jest już więc prawomocnie zakończona, a SN nie rozstrzyga jej jako kolejna (trzecia) instancja, lecz tylko kontroluje jej legalność w określonym zakresie (por. uchwałę składu siedmiu sędziów SN z 5 czerwca 2008 r., III CZP 142/07, OSNC 2008 nr 11, poz. 122). Przepis art. 45 ust. 1 Konstytucji RP zapewniający każdemu prawo dostępu do sądu, gwarancji tej nie łączy z postępowaniem kasacyjnym, „prawo do kasacji” nie ma bowiem charakteru prawa wynikającego z uregulowań Konstytucji RP, na co wielokrotnie zwracał uwagę Trybunał Konstytucyjny¹⁵. Jak już zaś wskazano, przedmiotem postępowania wywołanego skargą na przewlekłość jest badanie podniesionego przez składającego skargę zarzutu, iż doszło do naruszenia przysługującego mu prawa do sądu przez przewlekłe prowadzenie postępowania w sprawie od chwili jego wszczęcia do prawomocnego zakończenia. Z tego wynika, że skarga na przewlekłość postępowania wniesiona po uprawomocnieniu się wyroku sądu drugiej instancji jest niedopuszczalna, co dotyczy oczywiście także skargi, której przedmiotem jest zwłoka w doręczeniu wyroku tego sądu wraz z uzasadnieniem, ponieważ jest to czynność wykonywana już po rozstrzygnięciu sprawy. SN zwrócił uwagę, że nie oznacza to, iż strona nie ma żadnego instrumentu w dochodzeniu prawa do sporządzenia i doręczenia jej bez zwłoki uzasadnienia prawomocnego wyroku w terminie. Służy temu tryb skargi administracyjnej, uregulowany w art. 37 ustawy z dnia 27 lipca 2001 r. – Prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. z 2015 r. poz. 133, ze zm.)¹⁶.

Do takiej wykładni przepisów ustawy o skardze na przewlekłość SN nawiązał również w postanowieniu z 15 grudnia 2015 r. (III SPP 28/15, LEX nr 1957324), przyjmując, że skoro skarga na przewlekłość postępowania ma przede wszystkim za zadanie eliminowanie i zapobieganie przewlekłości przez dyscyplinowanie sądu do podejmowania terminowych i właściwych czynności prowadzących do rozpoznania sprawy w rozsądnym terminie, skarga na przewlekłość postępowania wniesiona już po jego prawomocnym zakończeniu nie może odnieść tego skutku. Warunkiem dopuszczalności skutecznego wniesienia skargi na przewlekłość postępowania jest wniesienie jej przed wydaniem takiego rozstrzygnięcia. SN podzielił prezentowany w postanowieniu z 20 stycznia 2015 r.

¹³ Polska podpisała Konwencję w dniu 26 listopada 1991 r., a ratyfikowała ją w dniu 19 listopada 1992 r. (Dz. U. Nr 85, poz. 427).

¹⁴ Dz. U. z 2016 r. poz. 1822.

¹⁵ Por. wyroki TK: z 10 lipca 2000 r., SK 12/99, OTK ZU 2000 nr 5, poz. 143 oraz z 6 października 2004 r., SK 23/02, OTK-A ZU 2004 nr 9, poz. 89.

¹⁶ Por. postanowienia SN: z 16 marca 2009 r., III SPP 3/09, OSNP 2010 nr 17-18, poz. 225 oraz z 5 sierpnia 2011 r., III SPP 18/11, LEX nr 1101333.

(III SPP 234/14, LEX nr 1652401) pogląd, że pod pojęciem „rozstrzygnięcia sprawy” w rozumieniu art. 2 ustawy o skardze na przewlekłość należy rozumieć jej prawomocne zakończenie, ponieważ przedmiotem postępowania wywołanego skargą na przewlekłość jest badanie, czy doszło do naruszenia przysługującego skarżącemu prawa do sądu przez przewlekłe prowadzenie postępowania w sprawie od chwili jego wszczęcia do prawomocnego zakończenia. Czynności takie jak sporządzenie uzasadnienia i doręczenie odpisu wyroku sądu drugiej instancji wraz z uzasadnieniem są czynnościami podejmowanymi po prawomocnym zakończeniu postępowania w sprawie. SN podkreślił, że cel ustawy o skardze na przewlekłość nie może zostać zrealizowany w sytuacji, kiedy postępowanie zostało prawomocnie zakończone. Wznowienie postępowania zmierza do ponownego rozpoznania i rozstrzygnięcia sprawy, która już została prawomocnie osądzona. Postępowanie to inicjuje wniesienie skargi, traktowanej, jako szczególnego rodzaju pozwu, który od strony funkcjonalnej jest nadzwyczajnym środkiem zaskarżenia. Dlatego postępowanie ze skargi nie jest pod względem podmiotowym i przedmiotowym nową sprawą, ale dalszym ciągiem rozpoznawania sprawy prawomocnie rozstrzygniętej. Wstępnym warunkiem dopuszczalności skutecznego wniesienia skargi o wznowienie postępowania jest prawomocne rozstrzygnięcie sprawy, zaś warunkiem dopuszczalności skutecznego wniesienia skargi na przewlekłość postępowania jest wniesienie jej przed wydaniem takiego rozstrzygnięcia. Skoro skarga na przewlekłość postępowania ma przede wszystkim za zadanie eliminowanie i zapobieganie przewlekłości przez dyscyplinowanie sądu do podejmowania terminowych i właściwych czynności prowadzących do rozpoznania sprawy w rozsądnym terminie, skarga na przewlekłość postępowania wniesiona już po jego prawomocnym zakończeniu nie może odnieść tego skutku. Dotyczy to także zarzutów dotyczących działania sądu w sprawie wszczętej na skutek skargi o wznowienie postępowania.

Co istotne, SN zaznaczył także, że skarga przysługuje na przewlekłość w ujęciu globalnym. O przewlekłości postępowania decyduje czas trwania całości postępowania, a nie tylko sama terminowość podejmowania przez sąd poszczególnych czynności, w szczególności, jeżeli nie wpływają one na wydłużenie postępowania (postanowienia: z 9 września 2011 r., III SPP 27/11, z 22 listopada 2010 r., III SPP 22/10 oraz z 9 lipca 2009 r., III SPP 14/09). Odnosząc się do kwestionowanej przez skarżącego prawidłowości czynności podjętych przez sąd apelacyjny, SN podkreślił, że rozpoznając skargę na przewlekłość w postępowaniu ze skargi o wznowienie postępowania bada się wyłącznie te czynności, które są istotne dla rozstrzygnięcia wniosku skarżącego o wznowienie postępowania (postanowienia SN: z 22 grudnia 2004 r., III SPP 64/04 oraz z 11 grudnia 2013 r., III SPP 252/13).

W kontekście omawianej problematyki warto przytoczyć również stanowisko SN wyrażone w postanowieniu z 16 czerwca 2015 r. (III SPP 12/15, LEX nr 2051078), iż w myśl art. 5 ust. 1 ustawy o skardze na przewlekłość, skargę o stwierdzenie, że w postępowaniu, którego skarga dotyczy, nastąpiła przewlekłość postępowania, wnosi się w toku postępowania w sprawie. Przez „tok postępowania w sprawie” w znaczeniu przyjętym w art. 2 ust. 1 i art. 5 ust. 1

ustawy należy rozumieć „postępowanie co do istoty sprawy” („rozpoznanie sprawy co do istoty”; art. 12 ust. 3 i art. 16 ustawy), a nie postępowanie zażaleniowe jako incydentalne (uboczne) postępowanie, którego bieg nie powoduje „przejścia” rozpoznania istoty sprawy do sądu wyższej instancji (por. postanowienie SN z 15 listopada 2012 r., KSP 15/12, LEX nr 1228647). Przepisy ustawy o skardze na przewlekłość nie przewidują odrębnej skargi na przewlekłość postępowania incydentalnego. Oznacza to, że niedopuszczalna jest skarga na przewlekłość postępowania zażaleniowego, jako incydentalnego w cywilnym postępowaniu rozpoznawczym, co do istoty sprawy (por. postanowienie SN z 13 listopada 2014 r., III SPP 227/14, LEX nr 1552610). SN zaznaczył na kanwie rozpoznawanej sprawy, że postępowanie zabezpieczające jest postępowaniem pomocniczym, incydentalnym w stosunku do roszczenia głównego (art. 730 § 1 k.p.c.¹⁷), co oznacza, że wniesienie zażalenia od postanowienia rozstrzygającego kwestię zasadności wniosku o zabezpieczenie roszczenia nie powoduje przeniesienia do sądu apelacyjnego rozpoznania „istoty sprawy” o rozwód, która należy do kognicji sądu okręgowego. Właściwość SN jest ograniczona do oceny przewlekłości postępowania w sprawie przed sądem apelacyjnym lub SN (art. 4 ust. 2 ustawy), a zakresem skargi nie objęto postępowania przed sądem okręgowym (art. 4 ust. 1b ustawy). Z powyższych względów skarga – jako niedopuszczalna – podlega odrzuceniu na podstawie art. 398⁶ § 3 w związku z art. 394¹ § 3 k.p.c. oraz w związku z art. 8 ust. 2 ustawy o skardze na przewlekłość.

Sankcja za przewlekłość postępowania

W postanowieniu z 24 lutego 2016 r. (III SPP 53/15, LEX nr 2032325) SN zajął stanowisko, że przyznanie odpowiedniej sumy pieniężnej na podstawie art. 12 ust. 4 ustawy o skardze na przewlekłość stanowi sankcję dla państwa za wadliwe zorganizowanie wymiaru sprawiedliwości oraz rekompensatę dla skarżącego za krzywdę moralną spowodowaną przewlekłością postępowania. Następuje w wysokości proporcjonalnej do wielkości zwłoki, jej przyczyn oraz dotkliwości dla skarżącego. Odpowiednia suma pieniężna pełni rolę swoistego zadośćuczynienia za stres i frustrację, spowodowane przewlekłością postępowania sądowego¹⁸.

W uzasadnieniu postanowienia z 28 maja 2015 r. (III SPP 10/15, LEX nr 1740741) nawiązując do powyższej tezy SN stwierdził, że można wskazać orzeczenia, w których przyjmowano, że w braku szczególnych okoliczności w sprawach z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych rozsądne miary czasowe na rozpoznanie sprawy zostają przekroczone, gdy od czasu wpływu apelacji do sądu drugiej instancji do daty pierwszego terminu rozprawy drugoinstancyjnej minęło osiem miesięcy (postanowienia: z 8 maja 2013 r., III SPP 51/13 oraz z 17 grudnia 2013 r., III SPP 242/13). Znaczący i stale rosnący wpływ spraw oraz niewystarczająca obsada sędziów orzekających w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych nie usprawiedliwiają przewlekłości postępowania wynikającej z niewyznaczenia terminu rozprawy ape-

¹⁷ Por. też postanowienia SN: z 10 lipca 2009 r., II CZ 32/09, LEX nr 1391224 oraz z 17 kwietnia 2013 r., I CZ 1/13, LEX nr 1341652.

¹⁸ Por. też postanowienie SN z 6 stycznia 2006 r., III SPP 154/05, OSNP 2006 nr 21-22, poz. 342.

lacyjnej (postanowienie z 21 marca 2006 r., III SPP 13/06). SN uznał, że to na państwie spoczywa obowiązek zorganizowania warunków należytego sprawowania władzy jurysdykcyjnej, w tym zapewnienia optymalnej obsady kadrowej sądów odwoławczych orzekających w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych (postanowienie z 16 marca 2006 r., III SPP 10/06). Przyznanie odpowiedniej sumy pieniężnej na podstawie art. 12 ust. 4 ustawy stanowi sankcję dla państwa za wadliwe zorganizowanie wymiaru sprawiedliwości oraz rekompensatę dla skarżącego za krzywdę moralną spowodowaną przewlekłością postępowania. Następuje w wysokości proporcjonalnej do wielkości zwłoki, jej przyczyn oraz dotkliwości dla skarżącego (postanowienie z 6 stycznia 2006 r., III SPP 154/05, OSNP 2006 nr 21-22, poz. 342). Odpowiednia suma pieniężna pełni rolę swoistego zadośćuczynienia za stres i frustrację, spowodowane przewlekłością postępowania sądowego. Zauważenia wymaga, że skarżąca w rozpoznawanej przez SN skardze wniosła o zasądzenie kwoty 15 000 zł. SN uznał jednak za właściwe przyznanie skarżącej kwoty w wysokości 2 000 zł tytułem zadośćuczynienia. Przyznając kwotę w takiej wysokości SN miał na względzie (zgodnie z zapatrywaniami wyrażonymi w uzasadnieniu postanowienia z 11 marca 2014 r., III SPP 28/14), że w dacie złożenia skargi termin rozprawy był już wyznaczony, a zatem skarżąca wnosząc w tych okolicznościach skargę nie miała na celu realizacji podstawowej funkcji postępowania ze skargi, jakim jest wymuszenie nadania sprawie odpowiedniego, sprawnego biegu procesowego (postanowienie z 12 czerwca 2012 r., III SPP 21/12 i powołane tam orzecznictwo). SN wziął też pod uwagę, że z uzasadnienia skargi o stwierdzenie przewlekłości postępowania nie wynikało, by skarżąca znajdowała się w takiej sytuacji życiowej, w której zasądzenie wyższej kwoty zapewniłoby odpowiednią rekompensatę za oczekiwanie na rozstrzygnięcie sprawy.

W kontekście elementów branych pod uwagę przy określaniu wysokości zadośćuczynienia warto przytoczyć stanowisko SN z uzasadnienia postanowienia z 29 października 2014 r. (KSP 8/14, LEX nr 1532759), które zapadło – co prawda – w odniesieniu do postępowania karnego, ale w przywoływanym zakresie, może mieć zastosowanie *per analogiam* w odniesieniu do postępowania cywilnego. SN podkreślił bowiem, że w art. 12 ust. 4 ustawy o skardze na przewlekłość ustawodawca określił granice limitujące wielkość przyznawanej, w następstwie uwzględnienia skargi na przewlekłość, kwoty. Już sama treść tej regulacji pozwala odrzucić, wyrażony w rozpoznawanej skardze, pogląd o tym, iż „w każdym przypadku stwierdzenia przewlekłości postępowania należy zasądzić 20 000 zł”, a „tylko w przypadkach szczególnie uzasadnionych sumę niższą”. Stosownie bowiem do treści przywołanego przepisu art. 12 ust. 4 ustawy, dolna granica możliwej do zasądzenia kwoty to 2 000 zł, przy czym rekompensata ta nie może przekroczyć 20 000 zł. W razie stwierdzenia przewlekłości postępowania obowiązkiem sądu jest zasądzenie kwoty w wysokości respektującej te ustawowe granice. Określając natomiast wysokość odpowiedzi – dla konkretnego uprawnionego – kwoty, sąd ma obowiązek uwzględnienia przy tym ujawnionych, w toku postępowania w przedmiocie skargi na przewlekłość, a mają-

cych znaczenie dla jej wymiaru, okoliczności. W szczególności powinien wziąć pod uwagę sam rodzaj dolegliwości spowodowanej dla strony opieszałością postępowania, czas trwania tej przewlekłości, jej przyczyny, charakter postępowania, w którym stwierdzono przewlekłość, a także wpływ strony na zaistnienie tej przewlekłości. Dopiero kompleksowa ocena wszystkich tych (niejednorodnych wszak w każdym postępowaniu) czynników pozwala prawidłowo określić zakres kwotowy przyznanej sumy pieniężnej. Obejmuje ona wszak niewymierne (ale i różne) straty moralne oraz (też konkretne, lecz w różnych postępowaniach – odmienne) faktyczne dolegliwości związane z przeciągającym się, bez racjonalnego usprawiedliwiającego powodu, postępowaniem sądowym.

Jako podsumowanie przedstawionego zagadnienia może posłużyć teza wyroku pilotażowego ETPCz w sprawie nieskuteczności skargi na naruszenie prawa strony do rozpoznania sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki z 7 lipca 2015 r., nr 72287/10 w sprawie Rutkowski i inni przeciwko Polsce (LEX nr 1749574), w którym wskazano, że: „Gwarancja „rozsądnego terminu” z art. 6 ust. 1 Konwencji służy zapewnieniu publicznego zaufania w sprawowanie wymiaru sprawiedliwości. Innym celem tej gwarancji jest ochrona wszystkich stron postępowania sądowego przed nadmiernymi opóźnieniami proceduralnymi. Zwłaszcza w sprawach karnych jej celem jest to, by osoba oskarżona o popełnienie przestępstwa nie pozostawała nazbyt długo w niepewności co do swego losu. Podkreśla ona znaczenie bezzwłocznego wymierzenia sprawiedliwości, jako że zwłoka może zniweczyć skuteczność i wiarygodność [wymiaru sprawiedliwości]. Rozsądna długość postępowania musi zostać oceniona w świetle okoliczności danej sprawy oraz przy uwzględnieniu kryteriów wypracowanych w orzecznictwie [ETPCz], a w szczególności złożoności sprawy oraz zachowania skarżącego i właściwych organów władzy. W odniesieniu do tej ostatniej kwestii, należy także uwzględnić znaczenie przedmiotu sporu dla skarżącego. Art. 6 ust. 1 Konwencji nakłada na Układające się Państwa obowiązek zorganizowania swych systemów prawnych w taki sposób, by ich sądy mogły sprostać wymogom tego przepisu, włącznie z obowiązkiem rozstrzygania spraw w rozsądnym terminie. Państwa są odpowiedzialne za opóźnienia wynikające z działania organów sądowych i innych władz. Są one również odpowiedzialne za opóźnienia w przedstawianiu sprawozdań i opinii wyznaczonych przez sąd biegłych. Państwo może zostać uznane za odpowiedzialne nie tylko za zwłokę w rozpatrzeniu danej sprawy, lecz również za zwiększenie środków podejmowanych w przypadku narastania liczby spraw, lub za strukturalne braki w systemie sądowym powodujące opóźnienia. Rozstrzygnięcie problemu nierozsądnej zwłoki w postępowaniu sądowym może zatem wymagać od Państwa podjęcia szeregu środków legislacyjnych, organizacyjnych, budżetowych i innych.”

Renata Szelhaus

Sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie

PRAWO PRACY

Losy umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy w sytuacji przejścia zakładu pracy w wyniku sukcesji uniwersalnej – na przykładzie łączenia się spółek

Natalia Czerwińska-Wójcicka
Bartosz Strzelecki*

Podstawowym aspektem łączenia się spółek handlowych w sposób określony przepisami działu I tytułu IV ustawy z dnia 15 września 2000 r. – Kodeks spółek handlowych (dalej: „k.s.h.”) jest stosowanie zasad sukcesji uniwersalnej w obszarze wszystkich jej praw i zobowiązań. Z pozoru prosta i oczywista instytucja prawna okazuje się problematyczna w przypadkach dotyczących przejścia na spółkę sukcesorkę zobowiązań wynikających z umów o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy. Celem niniejszego artykułu jest próba wykazania, że w drodze sukcesji uniwersalnej, wynikającej z art. 494 § 1 i 2 k.s.h., na spółkę sukcesorkę przechodzą także zobowiązania z tej umowy, zawartej z pracownikiem przez pracodawcę, którym była spółka przejmowana lub jedna ze spółek łączących się przez zawiązanie nowej spółki. Problematyka ta nie została bowiem dostatecznie wyjaśniona w orzecznictwie Sądu Najwyższego (dalej: „SN”) oraz sądów powszechnych.

Losy umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy w sytuacji przejścia zakładu pracy w najnowszym orzecznictwie Sądu Najwyższego

Wydane w ciągu ostatnich dwóch lat orzeczenia SN, na które najczęściej powołują się sądy powszechne, w ogóle nie poruszają kwestii, czy podstawą przejścia obowiązków i praw z umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy może być inna norma prawna, niż art. 23¹ ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy¹ (dalej: „k.p.”).

Na przykład, celem uchwały SN z 6 maja 2015 r. (III PZP 2/15, LEX nr 1676374), była odpowiedź na zagadnienie prawne, „czy w razie przejścia zakładu pracy lub jego części na innego pracodawcę staje się on z mocy prawa (art. 23¹ k.p.) stroną w umowie o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy (art. 101² § 1 k.p.), która została zawarta z poprzednim pracodawcą”. Innymi słowy, SN odpowiadał na pytanie, czy art. 23¹ k.p. może być podstawą prawną przejścia praw i obowiązków ze wskazanej umowy i nie zajmował się kwestią zastosowania innych norm prawnych. Ostatecznie, w odpowiedzi na wskazane zagadnienie prawne SN podjął uchwałę, w której

stwierdził, że „artykuł 23¹ § 1 k.p. nie ma zastosowania do umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy (art. 101² § 1 k.p.), zawartej z poprzednim pracodawcą”. W przytoczonej uchwale brak jednak odpowiedzi, jakie są losy umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy w sytuacji, w której dochodzi do przejścia zakładu pracy w warunkach sukcesji uniwersalnej. Także w uzasadnieniu wyroku z 11 lutego 2015 r. (I PK 123/14, LEX nr 1628877) SN co prawda rozstrzygnął kwestię niestosowania art. 23¹ § 1 k.p. do umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy, ale nie podjął rozważań, czy zastosowanie znajdują inne przepisy prawa, na podstawie których prawa i obowiązki ze wskazanej umowy przeszłyby na pracodawcę.

Doktryna prawnicza, w nielicznych publikacjach poruszających kwestię losów umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy w sytuacji przejścia zakładu pracy na nowego pracodawcę, wskazuje na potrzebę rozwiązania zaistniałego problemu. W aprobującej głosie do uchwały SN w sprawie III PZP 2/15 M. Lewandowicz-Machnikowska zwraca uwagę na brak odniesienia się przez SN do kwestii oceny przejścia umowy o zakazie konkurencji na nowego pracodawcę z punktu widzenia przepisów innych niż art. 23¹ § 1 k.p. oraz wskazuje, że mogą mieć zastosowanie inne przepisy, zwłaszcza w zakresie skutków zbycia przedsiębiorstwa i dziedziczenia². Autorka nie wyklucza, że w zakresie wierzytelności z tytułu umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy nowy pracodawca stał się następcą prawnym poprzedniego i odpowiada za zobowiązanie do wypłaty odszkodowania. Z kolei K. Jaśkowski i E. Maniewska zauważają, że pomimo generalnej słuszności poglądu wyrażonego przez SN w sprawie III PZP 2/15, umowa o zakazie konkurencji może przejść na nowego pracodawcę na mocy innych przepisów, np. w razie zbycia przedsiębiorstwa w całości przez syndyka na podstawie art. 110a ust. 2 ustawy z dnia 28 lutego 2003 r. – Prawo upadłościowe (Dz. U. z 2015 r. poz. 233, ze zm.)³. Natomiast A. Mierzwa odnotowuje, że pominięcie kwestii sukcesji generalnej praw i obowiązków z punktu widzenia prawa handlowego byłoby niewłaściwe, zaś uchwała

¹ Dz. U. z 2016 r. poz. 1666, ze zm.

* Autorzy dziękują za merytoryczne wsparcie radcy prawnemu Łukaszowi Jędruszkowi

² Zob. M. Lewandowicz-Machnikowska, *Glosa do uchwały SN z dnia 6 maja 2015 r., III PZP 2/15, „Orzecznictwo Sądów Polskich” nr 6/2016, s. 61.*

³ Zob. K. Jaśkowski, E. Maniewska, *Komentarz do art. 101² k.p. [w:] Komentarz aktualizowany do ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy, LEX/El. 2016.*

SN w sprawie III PZP 2/15 i wyrok SN w sprawie I PK 123/14 nie wskazują rozwiązania problemu⁴. Wreszcie, A. Prusik opowiada się za tym, że stanowisko SN wyrażone w uchwale w sprawie III PZP 2/15 „nie oznacza, iż zakaz konkurencji nie może być przedmiotem sukcesji praw i obowiązków, a jedynie sprowadza się do określenia granic stosowania art. 23¹ § 1 k.p. jako podstawy prawnej takiej sukcesji. W określonych stanach faktycznych nowy pracodawca stanie się zatem stroną zakazu konkurencji, jeżeli dla danego zdarzenia inne przepisy prawa będą przewidywać sukcesję praw i obowiązków (np. w przypadku podziału lub przejęcia spółki)”⁵.

Losy umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy w sytuacji przejścia zakładu pracy w orzecznictwie sądów powszechnych

Pomimo sygnalizowania powyższych wątpliwości przez doktrynę prawa, sądy powszechne zdają się nie zauważać istotnych problemów prawnych związanych z przejściem zakładu pracy w warunkach sukcesji uniwersalnej. Przykładowo, Sąd Okręgowy w Lublinie w wyroku z 18 września 2015 r. (VIII P 3/14)⁶ wyraził pogląd, że przepisy dotyczące przekształceń podmiotowych spółek nie dotyczą pracowników zatrudnionych w tych spółkach. Z uzasadnienia wyroku można wysnuć wniosek, że – zdaniem sądu – również przepisy dotyczące sukcesji uniwersalnej (art. 553 k.s.h.) nie dotyczą pracowników, a ich sytuację reguluje wyłącznie art. 23¹ § 1 k.p., który jednak nie ma zastosowania do umowy o zakazie konkurencji po ustaniu zatrudnienia. W konsekwencji zobowiązania poprzedniego pracodawcy zawarte w umowie o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy nie przechodzą z mocy prawa na nowego pracodawcę.

Podobnie, Sąd Okręgowy w Warszawie w wyroku z 28 kwietnia 2016 r. (XXI Pa 163/16, niepublikowany) uznał, że „w rozpoznawanej sprawie nie mają zastosowania przewidziane w art. 494 § 1 k.s.h. zasady sukcesji uniwersalnej, bowiem kwestia zakazu konkurencji ze względu na swój charakter została poddana kognicji sądów pracy”. Jednakże stwierdzeniu temu nie towarzyszyła jakakolwiek argumentacja sądu, która pozwalałaby na zweryfikowanie trafności tego poglądu.

Analogiczne stanowisko zajął Sąd Okręgowy w Warszawie w wyroku z 24 maja 2016 r. (XXI Pa 164/16)⁷, stwierdzając, że „z uwagi na szczególny charakter umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy, określonej przepisem art. 101² § 1 k.p., jako normą szczególną z pogranicza prawa pracy i prawa cywilnego, uregulowaną odrębnie w kodeksie pracy, brak jest podstaw do zastosowania do takiej umowy zasad sukcesji ogólnej przewidzianej w art. 494 § 1 k.s.h., w sytuacji przejścia przez powodową spółkę byłego pracodawcy pozwanego”.

Przytoczone przykłady wskazują, że nawet po zajęciu przez SN stanowiska w uchwale w sprawie III PZP 2/15 sądy powszechne konsekwentnie orzekały, iż umowa o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy w przypadku przejścia zakładu pracy nie przechodzi na nowego pracodawcę

w żadnym przypadku. Należy jednak postawić pytanie, czy takie stanowisko jest słuszne, zwłaszcza w kontekście przedstawianych w piśmiennictwie odmiennych poglądów.

Charakterystyka umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy

Umowa o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy jest przedmiotem regulacji art. 101² k.p. Jest to umowa wzajemna, która może być zawarta pomiędzy pracodawcą i pracownikiem mającym dostęp do szczególnie ważnych informacji, których ujawnienie mogłoby narazić pracodawcę na szkodę. Obowiązkiem pracownika wynikającym z zawarcia takiej umowy jest powstrzymywanie się w oznaczonym okresie po ustaniu stosunku pracy od prowadzenia działalności konkurencyjnej wobec pracodawcy, jak również od świadczenia pracy w ramach stosunku pracy lub na innej podstawie na rzecz podmiotu prowadzącego działalność konkurencyjną. Wzajemnym obowiązkiem pracodawcy jest zapłata odszkodowania na rzecz pracownika.

Zobowiązanie z umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy, jak wskazał SN w wyroku w sprawie I PK 123/14, nie jest zobowiązaniem wynikającym ze stosunku pracy, choć jest z nim związane. W uzasadnieniu wskazanego wyroku SN powołał się na pogląd wyrażony w swoim wyroku z 12 listopada 2003 r. (I PK 591/02, LEX nr 124499), w którym stwierdzono, że umowa o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy nie stanowi elementu umowy o pracę. Stanowisko takie jest ugruntowane również w piśmiennictwie⁸, zaś jego konsekwencją jest niestosowanie do odszkodowania z tej umowy ochrony przewidzianej dla wynagrodzenia za pracę⁹.

Instytucja przejścia zakładu pracy (art. 23¹ § 1 k.p.)

Art. 23¹ § 1 k.p. stanowi, że w razie przejścia zakładu pracy lub jego części na innego pracodawcę staje się on z mocy prawa stroną w dotychczasowych stosunkach pracy. Treść art. 23¹ k.p. jest wzorowana na postanowieniach dyrektywy Rady 2001/23/WE z dnia 12 marca 2001 r. w sprawie zbliżenia ustawodawstw Państw Członkowskich odnoszących się do ochrony praw pracowników w przypadku przejścia przedsiębiorstw, zakładów lub części przedsiębiorstw lub zakładów¹⁰. Jak wskazuje M. Tomaszewska, przedmiotem tej dyrektywy jest zagwarantowanie ciągłości umów lub stosunków pracy z przejmującym pracodawcą, bez ich zmiany, a to w celu zapobieżenia pogorszeniu sytuacji pracowników, których dotyczy przejęcie, z samego tylko powodu przejęcia¹¹. Art. 23¹ k.p. reguluje jedynie skutki przejścia zakładu pracy w zakresie stosunku pracy, nie będąc jednocześnie samodzielnią podstawą prawną tego przejścia. Przejście zakładu pracy następuje bowiem zawsze na podstawie określonego zdarzenia materialnoprawnego (czynności prawnej). Skutek z art. 23¹ k.p. następuje w sposób automatyczny i niezależny od woli pracodawcy w tym znaczeniu, że nie można go wyłą-

4 <http://blog.dzp.pl/labour/los-umow-o-zakazie-konkurencji-w-razie-przejscia-zakladu-pracy-nadal-niejasny>.

5 A. Prusik, *Sukcesja praw i obowiązków w stosunkach pracy przy przejściu części zakładu pracy*, „Temidium” nr 2/2016, s. 47.

6 Dostępny na stronie: orzeczenia.ms.gov.pl (na dzień 26 listopada 2016 r. orzeczenie nieprawomocne).

7 Dostępny na stronie: orzeczenia.ms.gov.pl.

8 Por. M.T. Romer, *Komentarz do art. 101² k.p.* [w:] *Kodeks pracy. Komentarz*, Warszawa 2012.

9 *Ibidem*.

10 Dz. Urz. UE. L 82 z 22.03.2001, s. 16.

11 Zob. M. Tomaszewska, *Komentarz do art. 23¹ k.p.* [w:] K.W. Baran (red.), *Kodeks pracy. Komentarz*, Warszawa 2016.

czyć np. w zawartej umowie dzierżawy będącej zdarzeniem powodującym przejście zakładu pracy¹², jednakże art. 23¹ k.p. znajduje zastosowanie dopiero po przejściu zakładu pracy. Celem art. 23¹ k.p. jest uregulowanie obowiązków nałożonych na nowego pracodawcę oraz uprawnień pracownika, choćby np. umożliwiając mu rozwiązanie stosunku pracy bez wypowiedzenia za siedmiodniowym uprzedzeniem.

Sukcesja uniwersalna w procesach transformacyjnych spółek kapitałowych

U podstaw stanowiska SN, wyrażonego w uchwale w sprawie III PZP 2/15 oraz w wyroku w sprawie IPK 123/14, o braku zastosowania art. 23¹ § 1 k.p. do umów o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy legł pogląd, zgodnie z którym umowa ta nie stanowi elementu stosunku pracy, nawet jeśli została zawarta w umowie o pracę. Z tego też względu podstawą prawną przejścia tej umowy i zobowiązań z niej wynikających nie może być art. 23¹ § 1 k.p. dotyczący wyłącznie stosunku pracy.

Jednak różnorodność okoliczności, w których dochodzi do przejścia zakładu pracy, powinna skłaniać do przeprowadzenia pogłębionej analizy dalszych losów umów o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy. Przykładem istnienia innej podstawy prawnej przejścia praw i obowiązków z tej specyficznej umowy są sytuacje, w których ustawodawca przewidział sukcesję uniwersalną.

Sukcesja uniwersalna (*successio universalis*, sukcesja ogólna) jest jednym z rodzajów następstwa prawnego, czyli wstąpienia jednego podmiotu w miejsce innego podmiotu w sferę jej stosunków prawnych. W polskim systemie prawnym nie istnieje legalna definicja sukcesji uniwersalnej. Przyjmuje się, że w razie możliwości jej zaistnienia oznacza ona skutek określonego zdarzenia prawnego polegający na wstąpieniu w ogół praw i zobowiązań innej osoby przy zachowaniu zasady, że nabywca nie może otrzymać więcej niż miał zbywca. Sukcesja uniwersalna jest więc najdalej idącym sposobem nabycia praw podmiotowych, ponieważ bez wyróżniania poszczególnych składowych dotyczy przejścia wszelkich praw i obowiązków. Zajście sukcesji uniwersalnej może nastąpić wyłącznie w przypadkach przewidzianych w ustawie. Sukcesja będzie zawsze oznaczać nabycie pochodne, czyli sytuację, w której określone prawa istnieją i są nabywane od poprzednika prawnego, w odróżnieniu od nabycia pierwotnego (np. zasiedzenia). Istotną cechą sukcesji uniwersalnej jest brak wymogu zgody wierzycieli do jej zaistnienia. Do zmiany dłużnika, do której faktycznie dochodzi przy sukcesji uniwersalnej, nie znajdują zastosowania przepisy art. 519 i nast. ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny¹³ (dalej: „k.c.”) w zakresie, w jakim dotyczą wyrażenia zgody przez wierzycieli lub możliwości odmowy udzielenia tej zgody.

Zasadniczym skutkiem wystąpienia sukcesji uniwersalnej jest wejście w ogół praw i obowiązków drugiego podmiotu w najszerszym możliwym znaczeniu. Jedyne ograniczenia, jakie mogą nastąpić, będą wynikać z ustawy, jak np. art. 101 § 2 k.c., art. 63² § 1 k.p. lub art. 494 § 5 k.s.h, należy traktować jako wyjątki od zasady i stosować je ściśle. Nie ma zatem podstaw do przyjęcia, że przekształcenie osób prawnych należy traktować na równi ze śmiercią osoby fizycznej. Powyższe

zależności trafnie opisano w wyroku z 19 czerwca 2013 r. (I CSK 571/12, LEX nr 1360160), w którym SN stwierdził, że „nieodwołalne pełnomocnictwo, udzielone bankowi, upoważniające do pobierania z rachunku bankowego mocodawcy, wskazanych w pełnomocnictwie kwot, rozciąga się także (bez konieczności czynienia przez mocodawcę w jego treści odrębnego zastrzeżenia) na kolejne banki przejmujące”. Z dyspozycji art. 101 § 2 k.c. wynika, że pełnomocnictwo wygasa w razie śmierci mocodawcy lub pełnomocnika, jednak przepis nie ma zastosowania do sytuacji następstwa prawnego w wyniku połączenia spółek. Jak trafnie wskazuje M. Rodzyńkiewicz, uproszczone traktowanie zakończenia bytu prawnego jednej spółki, jako odpowiednika śmierci osoby fizycznej, należy uznać za błędne, gdyż konieczne jest uwzględnienie istnienia połączonych spółek i ich bytu prawnego pod postacią jednej spółki. M. Rodzyńkiewicz opisuje tę sytuację następująco: „Mówiąc obrazowo, jeżeli już szukać porównania do osób fizycznych, to fuzja prowadzi do bezpośredniej „reinkarnacji” spółki przejętej (spółek połączonych) pod postacią spółki przejmującej albo nowo zawiązanej”¹⁴.

Z powyższych rozważań wysuwa się wniosek, że skoro sukcesja uniwersalna może nastąpić wyłącznie na podstawie ustawy oraz dotyczy wyłącznie zdarzeń prawnych przewidzianych ustawą, należy każdorazowo stosować przepisy obejmujące tylko skutki dotyczące tego konkretnego zdarzenia, chyba że przepis szczególnie stanowi inaczej. Błędem jest zatem stosowanie wykładni rozszerzającej lub *per analogiam* prowadzącej do uznania albo nieuznania skutków wystąpienia sukcesji uniwersalnej. Obecnie orzecznictwo sądów powszechnych zdaje się jednak w sposób dowolny odnosić się do powyższych argumentów, choćby w przypadku cytowanego wyżej wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie XXI Pa 164/16.

Powyższa argumentacja znajduje również uzasadnienie w oparciu o zasady wykładni funkcjonalnej dotyczącej celów wprowadzenia do porządku prawnego instytucji sukcesji uniwersalnej. Należy wskazać trzy naczelne cele tej instytucji: uproszczenie transakcji, ochrona wierzycieli i zachowanie pewności obrotu. Nie budzi wątpliwości, że wprowadzenie sukcesji uniwersalnej do k.s.h. ma ogromny wpływ na możliwość dokonywania transformacji podmiotowych, bowiem w przypadku braku możliwości jej zastosowania fuzje lub przejęcia dużych spółek byłyby praktycznie niewykonalne. Wejście w ogół praw i obowiązków z założenia nie pogarsza sytuacji wierzycieli, dlatego też nie jest wymagana ich zgoda, zaś sam wierzyciel zawsze jest w stanie uzyskać informację o tym, kto wstąpił w jego stosunek zobowiązaniowy. Instytucja sukcesji ogólnej ma zatem bardzo wymierny wpływ na pewność obrotu, ponieważ jej prawidłowe stosowanie nigdy nie doprowadza do sytuacji, w której stosunki zobowiązaniowe wygasają lub zostają „zawieszane w przestrzeni prawnej”.

Podstawy i przykłady przejścia zakładu pracy w ramach sukcesji uniwersalnej

W celu prawidłowego zastosowania art. 23¹ k.p. należy dokonać jego wykładni. Przepis ten stanowi w § 1, że „w razie przejścia zakładu pracy lub jego części na innego pracodawcę

12 Zob. W. Sanetra, *Komentarz do art. 23¹ k.p.* [w:] J. Iwulski, W. Sanetra, *Kodeks pracy. Komentarz*, Warszawa 2013.

13 Dz. U. z 2016 r. poz. 380, ze zm.

14 M. Rodzyńkiewicz, *Komentarz do art. 494 k.s.h.* [w:] *Kodeks spółek handlowych. Komentarz*, Warszawa 2014.

staje się on z mocy prawa stroną w dotychczasowych stosunkach pracy, z zastrzeżeniem przepisów § 5¹⁵. Analiza kolejnych paragrafów przywołanego artykułu prowadzi do wniosku, że celem całego artykułu jest wprowadzenie i umocnienie ochrony stosunków pracy w razie przejścia zakładu pracy, o czym świadczy uregulowanie szeregu obowiązków po stronie pracodawcy oraz zasady jego odpowiedzialności. Jak wskazuje M. Gersdorf, art. 23¹ k.p. w obecnym brzmieniu, wynikającym z nowelizacji z dnia 2 lutego 1996 r., jest ogólniejszy i bardziej syntetyczny, w porównaniu do pierwotnie wprowadzonej wersji. W miejsce wszelkich określeń dotyczących przekształceń organizacyjnych, z którymi wiąże się zmiana pracodawcy, ustawodawca wprowadził formułę obejmującą wszystkie możliwe stany faktyczne. Cytowane wyżej sformułowanie obejmuje także inne, niewskazane w poprzednim brzmieniu art. 23¹ k.p. stany faktyczne¹⁵.

Samo przejście zakładu pracy lub jego części jest zawsze związane z określonym zdarzeniem prawnym. Można zatem wyróżnić zdarzenia obejmujące sukcesję uniwersalną lub zdarzenia, w których nie następuje stosowanie tej instytucji. Do pierwszej grupy należy zaliczyć m.in. procesy transformacyjne spółek prawa handlowego, w tym łączenie się spółek (art. 494 § 1 k.s.h.), podział spółek (art. 531 § 1 k.s.h.) oraz przekształcenia spółek (art. 553 § 1 k.s.h.), jak również dziedziczenie. Sukcesję uniwersalną ustawodawca przewiduje też w przypadkach konkretnych podmiotów. Dla przykładu, na podstawie art. 66 ust. 1 ustawy z dnia 28 sierpnia 1997 r. o organizacji i funkcjonowaniu funduszy emerytalnych¹⁶ powszechne товарищество, które zamierza zrezygnować z prowadzenia dotychczasowej działalności, może, na podstawie umowy zawartej z innym powszechnym товариществом, przekazać temu товариществу zarządzanie otwartym funduszem, którym zarządza. Powszechne товарищество przejmujące zarządzanie otwartym funduszem wstępuje w prawa i obowiązki powszechnego товарищества zarządzającego dotychczas tym funduszem. Podobnie, na podstawie art. 96 ustawy z dnia 16 września 1982 r. – Prawo spółdzielcze¹⁷ spółdzielnia może w każdym czasie połączyć się z inną spółdzielnią na podstawie uchwał walnych zgromadzeń łączących się spółdzielni, powziętych większością 2/3 głosów, a w myśl art. 101 wskazanej ustawy, wskutek połączenia majątek spółdzielni przejętej przechodzi na spółdzielnię przejmującą, zaś wierzyciele i dłużnicy pierwszej stają się wierzycielami i dłużnikami drugiej. Do drugiej grupy można przypisać takie zdarzenia jak sprzedaż przedsiębiorstwa, przekształcenie pracodawcy w spółkę, zawarcie, rozwiązanie i wygaśnięcie umowy dzierżawy przedsiębiorstwa, rozwiązanie lub wygaśnięcie umowy agencyjnej oraz szereg innych niezwiązanych podmiotowo z osobą pracodawcy.

Zupełność sukcesji ogólnej art. 494 k.s.h. – poglądy doktryny i orzecznictwo

Zarówno w piśmiennictwie, jak i orzecznictwie sądowym stwierdza się, że sukcesja uniwersalna oznacza zupełne przejście praw i zobowiązań, natomiast wyjątki od tej zasady mogą mieć swoje oparcie wyłącznie w ustawie.

Sąd Apelacyjny w Szczecinie w wyroku z 29 czerwca 2015 r. (I ACa 231/15, LEX nr 1798730) wskazał na zupełność sukcesji uniwersalnej: „Sukcesja praw i obowiązków cywilnoprawnych oznacza, że spółki sukcesorki, tj. przejmujące lub nowo zawiązane, wstępują z dniem połączenia we wszystkie prawa i obowiązki spółek przejmowanych i łączonych (fuzja). Ustawodawca tym samym przyjął konstrukcję prawną sukcesji uniwersalnej, która następuje z dniem połączenia. Dla zaistnienia skutków w postaci sukcesji nie są potrzebne żadne dodatkowe czynności poza tymi, których należy dokonać w postępowaniu łączeniowym. W szczególności jeżeli elementem majątku spółek przejmowanej lub łączących się przez zawiązanie nowej spółki są długi, to na przejęcie długu przez spółkę powstającą w procedurze połączenia nie jest konieczna zgoda wierzycieli. Sukcesja następuje uno actu z dniem połączenia”. Podobne zdanie popierające tezę zupełności sukcesji uniwersalnej zostało wyrażone w wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie z 20 kwietnia 1999 r. (III SA 7091/98, LEX nr 76666): „Sukcesja uniwersalna, w tym przewidziana w art. 463 i n. k.h. (obecnie art. 494 § 1 k.s.h.) wywołuje skutki także w sferze praw i obowiązków publicznoprawnych, a więc również i podatkowych. Jeżeli przepis art. 465 § 3 k.h. będący normą rangi ustawowej mówi o wstąpieniu przez spółkę przejmującą we wszystkie prawa i obowiązki spółki przejętej, to nie ma powodów do ograniczania jej zasięgu tylko do zakresu stosunków cywilnoprawnych. Skutek w postaci przejęcia praw i obowiązków spółki przejętej, powołany przepis wiąże z chwilą wykreślenia spółki przejętej z rejestru handlowego”.

A. Witosz wskazuje, że sukcesja generalna uregulowana przepisem art. 494 k.s.h. obejmuje sukcesję cywilnoprawną, administracyjnoprawną i korporacyjną. Sukcesja następuje z mocy prawa i obejmuje zarówno prawa, jak i zobowiązania istniejące w zakresie praw majątkowych i niemajątkowych spółki przejmowanej lub łączących się przez zawiązanie nowej spółki. Zdaniem tego autora, bez znaczenia jest, czy zobowiązania i prawa majątkowe są pod warunkiem, wymagalne, jak również bez znaczenia pozostaje tytuł prawny powstania prawa lub obowiązku. Jedyną istotną cechą wskazanych praw i stosunków zobowiązaniowych jest, aby te prawa i obowiązki powstały przed dniem połączenia po stronie spółki przejmowanej lub łączącej się przez zawiązanie nowej spółki. Nie ma znaczenia również zakres wiedzy o ich istnieniu lub uwidocznienie ich np. w księgach wieczystych¹⁸. Natomiast M. Rodzyński trafnie powołuje przykład wyjątku od zasady sukcesji uniwersalnej, który ma oparcie w przepisach szczególnych. Art. 93 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. – Ordynacja podatkowa¹⁹ wprowadza zasadę sukcesji uniwersalnej w przypadku fuzji w odniesieniu do sfery prawa podatkowego. Powyższa zasada została wyłączona m.in. w przypadku fuzji w zakresie wynikającym z odrębnych ustaw, umów międzynarodowych, w tym umów o unikaniu podwójnego opodatkowania. Jako przykład takiego wyłączenia M. Rodzyński wskazuje przepisy art. 7 ust. 3 pkt 4 i art. 7 ust. 4 ustawy z dnia 15 lutego 1992 r. o podatku dochodowym od osób prawnych²⁰, na podstawie których nie jest

15 Zob. M. Gersdorf, *Komentarz do art. 23¹ k.p.* [w:] M. Gersdorf, M. Raczkowski, K. Rączka, *Kodeks pracy. Komentarz*, Warszawa 2014.

16 Dz. U. z 2016 r. poz. 291, ze zm.

17 Dz. U. z 2016 r. poz. 21, ze zm.

18 Zob. A. Witosz, *Komentarz do art. 494 k.s.h.* [w:] W. Pyziół (red.), *Kodeks spółek handlowych. Komentarz*, Warszawa 2008.

19 Dz. U. z 2015 r. poz. 613, ze zm.

20 Dz. U. z 2016 r. poz. 1888, ze zm.

możliwe odliczenie tzw. straty skumulowanej spółki przejętej (spółek połączonych) od dochodu spółki przejmującej (spółki związanej przez zjednoczenie spółek) ani powiększenie straty spółki przejmującej (nowo związanej) o straty skumulowane spółki przejętej (spółek połączonych *per unionem*)²¹.

Przejęcie zobowiązań wynikających z umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy na spółkę przejmującą

Podsumowując dotychczasowe rozważania, art. 23¹ § 1 k.p. jako przepis szczególny ma pierwszeństwo stosowania przed art. 494 § 1 k.s.h. wyłącznie w kwestii skutków połączenia spółek w zakresie stosunków pracy. Skutki łączenia spółek na płaszczyźnie stosunków cywilnoprawnych oraz administracyjnych – w tym wynikających z umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy – reguluje art. 494 § 1 k.s.h. Za słuszością poglądu o niewyłączeniu umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy spod zasad sukcesji uniwersalnej przemawiają dyrektywy wykładni systemowej, zgodnie z którymi interpretacja tekstu prawnego powinna prowadzić do stworzenia spójnego systemu i nie może prowadzić do odtworzenia norm wzajemnie sprzecznych lub niezgodnych z zasadami prawa²². Należy również podkreślić, że łączenie się spółek następuje bez przeprowadzania likwidacji spółki przejmowanej (spółek łączących się), pomimo ustania ich bytu prawnego w wyniku łączenia. Procedura likwidacji pozwala wierzycielom zgłaszać swoje wierzytelności do zaspokojenia, a jej brak odbierałby wierzycielom ochronę, bowiem nie mieliby oni możliwości zgłoszenia i zaspokojenia swoich wierzytelności. Rozwiązaniem przyjętym przez ustawodawcę, pozwalającym z jednej strony na stosunkowo proste przeprowadzenie procesu transformacji, zaś z drugiej nieuszcupiające praw wierzycieli, było zastosowanie instytucji sukcesji uniwersalnej.

Ponadto, zgodnie z art. 19 ust. 1 lit. a dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2011/35/UE z dnia 5 kwietnia 2011 r. dotyczącej łączenia się spółek akcyjnych²³, łączenie spółek ma z mocy prawa skutek w postaci przeniesienia wszystkich aktywów oraz pasywów spółki przejmowanej na spółkę przejmującą, zarówno między spółką przejmowaną i spółką przejmującą, jak i w odniesieniu do stron trzecich. Wskazana dyrektywa nie przewiduje wyjątków od zasady sukcesji uniwersalnej, wobec czego w duchu prawa unijnego jest interpretacja krajowych przepisów prawnych w sposób zapewniający możliwie jak najpełniejsze przejęcie praw i obowiązków spółki przejmowanej na spółkę przejmującą, w tym obowiązków wynikających z umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy. Pomimo odnoszenia się wskazanej dyrektywy do spółek akcyjnych, art. 494 § 1 k.s.h. przewiduje sukcesję ogólną niezależnie od formy organizacyjno-prawnej spółek biorących udział w połączeniu, wobec czego przytoczone argumenty pozostają aktualne także w przypadku innych spółek o zdolności połączeniowej.

Za koniecznością zastosowania art. 494 § 1 k.s.h. do wszyst-

kich praw i obowiązków spółki przejmowanej, w tym wynikających z umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy, przemawia stanowisko wyrażone przez SN w uchwale z 29 listopada 2005 r. (II PZP 7/05, LEX nr 159167), w której uznano, że ogólne następstwo prawne przesądza o odpowiedzialności następcy prawnego za wszystkie zobowiązania poprzednika. W powołanej uchwale SN wskazał, że „w sytuacji, gdy ustawodawca ustanowił powszechne towarzystwo emerytalne, przejmując zarządzanie otwartym funduszem emerytalnym, ogólnym następcą prawnym powszechnego towarzystwa emerytalnego poprzednio zarządzającego tym funduszem, bezprzedmiotowe stają się rozważania, czy przejęcie zarządzania otwartym funduszem emerytalnym jest nabyciem przedsiębiorstwa lub przejęciem zakładu pracy i stanowi tytuł szczególnego następstwa prawnego nabywcy przedsiębiorstwa (art. 552 k.c. i art. 554 k.c.) lub podmiotu przejmującego zakład pracy w całości lub w części (art. 231 k.p.)”. Wszelkie wyłączenia spod sukcesji uniwersalnej powinny być wprost określone w ustawie szczególnej, co w odniesieniu do sukcesji w zakresie stosunków administracyjnych na podstawie art. 494 § 1 k.s.h. potwierdził też Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie w wyroku z 9 czerwca 2004 r. (II SA 3543/02, LEX nr 160473).

Podsumowanie

Biorąc pod uwagę powyższe rozważania należy uznać, że pomimo niestosowania art. 23¹ § 1 k.p. do umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy, umowa ta w przypadku przejścia zakładu pracy może przejść na nowego pracodawcę na podstawie innego przepisu prawnego. Szczególnym przypadkiem przejścia praw i obowiązków z tej umowy będą sytuacje, w których do przejścia zakładu pracy dochodzi w warunkach sukcesji uniwersalnej. Nie istnieją żadne przesłanki wskazujące na brak możliwości przejścia umowy o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy w przypadku połączenia się spółek. Całkowicie nietrafny jest pojawiający się w powołanych orzeczeniach argument, że skoro umowa o zakazie konkurencji została uregulowana w k.p., to nie będą miały do niej zastosowania przepisy innych aktów prawnych, w szczególności k.s.h.

W związku z tym wymagalne wierzytelności należne pracownikowi, wynikające z umówionego odszkodowania zaliczają się z pewnością do grupy zobowiązań, do których przejścia dochodzi w razie połączenia się spółek. Taka interpretacja zarówno przepisów, jak i orzecznictwa wydaje się najbardziej racjonalna, zwłaszcza patrząc na problem przez pryzmat interesów pracodawców, a także pracowników, którym może zależeć na utrzymaniu w mocy zawartych umów.

Pojęcie przejścia zakładu pracy nie jest tożsame ze wstąpieniem w ogół praw i obowiązków pracodawcy. Zobowiązania z umowy o zakazie konkurencji nie przechodzą na podstawie art. 23¹ k.p., ale należy uznać, że przechodzą w razie przejścia ogółu praw i obowiązków związanych nie tylko z zakładem pracy, ale także z samą osobą pracodawcy.

Natalia Czerwińska-Wójcicka

aplikantka radcowska OIRP w Warszawie

Bartosz Strzelecki

aplikant radcowski OIRP w Warszawie

²¹ Zob. M. Rodzyński, *Komentarz do art. 494 k.s.h.* [w:] *Kodeks spółek handlowych. Komentarz*, Warszawa 2014.

²² Zob. S. Wronkowska, *Podstawowe pojęcia prawa i prawoznawstwa*, Poznań 2003, s. 89.

²³ Dz. Urz. UE L 110 z 29.4.2011, s. 1.

LEGISLACJA

Zasady techniki prawodawczej – narzędzie dla tworzących i stosujących prawo

Wojciech Białonczyk
Łukasz Kasiak

Wprowadzenie

Pojęcie „zasady techniki prawodawczej” można rozumieć jako adresowany do redaktora tekstu prawnego spójny zbiór wskazówek pozwalających prawodawcy wyrażać jego rozstrzygnięcia w aktach normatywnych w sposób adekwatny, klarowny oraz najmniej uciążliwy dla adresatów prawa¹. W węższym, normatywnym znaczeniu termin ten oznacza zbiór zasad techniki prawodawczej, będący załącznikiem do rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 2002 r. w sprawie „Zasad techniki prawodawczej”². W tym właśnie sensie o zasadach techniki prawodawczej (dalej: „ZTP”) będzie mowa w niniejszym opracowaniu.

Zgodnie z art. 6 ust. 1 ustawy z dnia 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych³ świadczenie pomocy prawnej przez radcę prawnego polega m.in. na opracowywaniu projektów aktów prawnych. Wykonywanie zawodu radcy prawnego we wskazanym zakresie wymaga zatem pogłębionej znajomości zasad tworzenia prawa, w tym ZTP. Trzeba jednak zwrócić uwagę także na drugi, częstokroć pomijany, aspekt wykorzystania ZTP w praktyce prawniczej. Chodzi mianowicie o to, że ZTP służą nie tylko jako podstawowa „instrukcja” projektowania aktów normatywnych, ale również mogą być bardzo pomocne w procesie dokonywania wykładni przepisów tych aktów. O takim wykorzystaniu ZTP świadczy bogate orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego⁴, Sądu Najwyższego⁵, Naczelnego Sądu Administracyjnego⁶ i wojewódzkich sądów administracyjnych⁷, a także (choć mniej obficie) sądów powszechnych⁸.

Ze względu na obszerność i wielowątkowość regulacji ZTP nie sposób jest ją przedstawić, nawet ogólnie, w krótkiej publikacji. Warto wskazać te aspekty techniki tworzenia prawa, które mogą być szczególnie interesujące

dla prawników-praktyków. Po pierwsze, chociaż kojarzone przede wszystkim z opracowywaniem projektów ustaw oraz rozporządzeń, ZTP są również niezbędne przy projektowaniu aktów prawa miejscowego oraz aktów o charakterze wewnętrznym, które to zadanie spoczywa często nie na specjalistach do spraw legislacji, lecz np. radcach prawnych odpowiedzialnych za pełną obsługę prawną danego organu lub innego podmiotu. Po drugie, obowiązująca stosunkowo od niedawna nowelizacja rozporządzenia w sprawie ZTP⁹ (dalej: „nowelizacja ZTP z 2015 r.”) dotknęła kwestii, które w praktyce tworzenia oraz interpretowania aktów normatywnych nasuwały szereg wątpliwości. Warto zatem przedstawić, w jaki sposób zdecydowano się uregulować zagadnienia związane ze specyficzną kategorią przepisów, jakimi są przepisy epizodyczne oraz z zasadą bezpośredniego działania prawa nowego.

1. Stosowanie ZTP do aktów prawa miejscowego i aktów wewnętrznych

Jednym z ważniejszych problemów w praktyce stosowania ZTP okazało się ustalenie charakteru związania nimi twórców aktów prawa miejscowego i aktów wewnętrznych oraz zakresu obowiązywania poszczególnych postanowień ZTP względem tych aktów.

Obowiązek stosowania ZTP

Rozporządzenie w sprawie ZTP, zgodnie z art. 14 ust. 5 ustawy z dnia 8 sierpnia 1996 r. o Radzie Ministrów¹⁰, określa elementy metodyki przygotowania i sposób redagowania projektów ustaw i rozporządzeń oraz innych normatywnych aktów prawnych, a także reguły przeprowadzania zmian w systemie prawa. Zakres stosowania przepisów ZTP jest więc bardzo szeroki, bo obejmuje wszystkie rodzaje aktów normatywnych – nie tylko ustawy i rozporządzenia, które zostały wprost wymienione w ustawowym przepisie upoważniającym, ale także akty prawa miejscowego oraz akty prawne o charakterze wewnętrznym (uchwały i zarządzenia). Obowiązek stosowania przepisów ZTP także przy tworzeniu takich aktów został nałożony na podmioty je tworzące w przepisie rangi ustawowej. Innymi słowy, to ustawodawca, upoważniając Prezesa Rady Ministrów do

1 Zob. S. Wronkowska, M. Zieliński, *Komentarz do zasad techniki prawodawczej z dnia 20 czerwca 2002 r.*, wyd. 2, Warszawa 2012, s. 13.

2 Dz. U. Nr 100, poz. 908, ze zm.

3 Dz. U. z 2016 r. poz. 233, ze zm.

4 Zob. np. wyroki TK: z 16 marca 2010 r., K 17/09, OTK-A 2010 nr 3, poz. 21, z 25 lipca 2012 r., K 14/10, OTK-A 2012 nr 7, poz. 83 oraz z 9 czerwca 2015 r., SK 47/13, OTK-A 2015 nr 6, poz. 81.

5 Zob. np. wyrok SN z 6 maja 2011 r., II CSK 421/10, LEX nr 863961 oraz postanowienie SN z 6 października 2016 r., IV KK 138/16.

6 Zob. np. wyroki NSA: z 21 maja 2014 r., II FSK 1350/12, LEX nr 1479123, z 21 października 2015 r., II OSK 3105/14, LEX nr 1987200 oraz z 7 czerwca 2016 r., I OSK 2260/14, LEX nr 2116961.

7 Zob. np. wyrok WSA we Wrocławiu z 1 sierpnia 2013 r., I SA/Wr 683/13, LEX nr 1380472 oraz wyrok WSA w Gdańsku z 5 marca 2015 r., III SA/Gd 1024/14, LEX nr 1793095.

8 Zob. np. wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z 14 września 2011 r., I ACA 677/11, LEX nr 1133344 oraz wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z 5 grudnia 2013 r., II AKa 390/13, LEX nr 1415879.

9 Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 5 listopada 2015 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie „Zasad techniki prawodawczej” (Dz. U. z 2015 r. poz. 1812), które weszło w życie z dniem 1 marca 2016 r.

10 Dz. U. z 2012 r. poz. 392, ze zm.

ustalenia zasad techniki prawodawczej, nakazał mu jednocześnie ustalenie tych zasad w odniesieniu do wszystkich rodzajów aktów normatywnych. Dodatkowo trzeba zauważyć, że obecnie obowiązujące przepisy ZTP mają formę rozporządzenia, a więc są zaliczane do źródeł prawa powszechnie obowiązującego¹¹.

Stosowanie ZTP powinno zapewnić w szczególności spójność i kompletność systemu prawa, przejrzystość tekstów normatywnych aktów prawnych, a także jednolitość sposobów formułowania aktów normatywnych. Cele, które powinny zostać osiągnięte dzięki stosowaniu przepisów ZTP, są możliwe do osiągnięcia wyłącznie wówczas, gdy zasady tworzenia przepisów aktów normatywnych są takie same w odniesieniu do wszystkich rodzajów aktów normatywnych, z uwzględnieniem specyfiki poszczególnych rodzajów aktów. Tożsamość reguł tworzenia przepisów wszystkich rodzajów aktów normatywnych zapewnia z kolei ułożenie ich w jednym akcie normatywnym, a nie w różnych – w odniesieniu do poszczególnych rodzajów aktów normatywnych. Temu założeniu czyni zadość rozporządzenie w sprawie ZTP.

Przepisy ZTP stanowią zbiór dyrektyw właściwego konstruowania aktów normatywnych i redagowania ich przepisów (zbiór reguł wskazujących, jak w poprawny sposób wyrażać w przepisach prawnych normy prawne oraz jak poprawnie konstruować akty normatywne) oraz przeprowadzania zmian w systemie prawa. Naruszenie tych dyrektyw (reguł) może prowadzić do istotnych problemów związanych ze stosowaniem prawa, w tym z jego interpretacją i zrozumieniem, jak również do stwierdzenia niezgodności danego aktu prawa miejscowego lub aktu wewnętrznego bądź konkretnych przepisów z ustawą.

Przepisy ZTP znajdują – co do zasady – „odpowiednie zastosowanie” do aktów prawa miejscowego i aktów wewnętrznych. Problematyce aktu prawa miejscowego jest poświęcony dział VII ZTP, natomiast tworzenie aktów wewnętrznych zostało unormowane w dziale VI ZTP. Przy odpowiednim stosowaniu przepisów należy uwzględnić w konkretnych kwestiach różnice między ustawą, rozporządzeniem, aktem wewnętrznym a aktem prawa miejscowego. Odpowiednie stosowanie przepisów dotyczących tworzenia innych rodzajów aktów normatywnych może polegać na: 1) stosowaniu tych przepisów bez żadnych zmian do aktu prawa miejscowego lub aktu wewnętrznego, 2) stosowaniu tych przepisów z pewnymi modyfikacjami wynikającymi ze specyfiki danego aktu lub 3) niestosowaniu tych przepisów do danej kategorii aktów¹².

Odnosząc się do dwóch ostatnich sposobów (metod) odpowiedniego stosowania, trzeba zwrócić uwagę, że stosowanie przepisu „odpowiednio” ma swoje określone granice.

Takiemu podejściu dał wyraz Sąd Najwyższy w uchwale z 30 stycznia 2001 r., w której stwierdził, że „należy bowiem uwzględnić konsekwencje tego, że przepis, który ma być odpowiednio stosowany, jest źródłem normy kierowanej do dwóch zakresów odniesienia. Pierwszy z nich reguluje instytucję prawną, z którą przepis odesłania jest bezpośrednio związany. Drugi zakres odniesienia obejmuje regulację innej instytucji, przy której normowaniu zamieszczono przepis odsyłający. Treść normy funkcjonującej w pierwszym zakresie odniesienia daje się ustalić wprost z brzmienia przepisu odesłania. Natomiast przeniesienie tej normy poza macierzysty zakres regulacji odbywa się z założonym przez ustawodawcę dostosowaniem do drugiego zakresu odniesienia, dopuszczonym formułą «odpowiedniego» stosowania przepisu. Przy ustalaniu sposobu dostosowania normy w drugim zakresie odniesienia, niezbędne staje się wykorzystanie zasad wykładni systemowej i funkcjonalnej. Te zaś skłaniają do przyjęcia, że stosowanie normy w drugim zakresie odniesienia, chociaż «odpowiednie», powinno nastąpić w sposób najbardziej zbliżony do tego, w jakim funkcjonuje ona w pierwszym zakresie. Przy odmiennym założeniu posłużenie się odesłaniem do innego przepisu, odpowiednio stosowanego, traciłoby rację bytu, gdyż osłabiałoby wymóg ścisłego i jasnego określenia granic obowiązywania normy prawnej, jako wzorca powinienego zachowania się jej adresata (K. Opałek, J. Wróblewski, Zagadnienia teorii prawa, Warszawa 1969, s. 65)”¹³.

ZTP a akty prawa miejscowego

Dział VII ZTP określa sposób oraz kolejność stosowania przepisów ZTP do aktów prawa miejscowego. Zgodnie z przepisami tego działu do aktów prawa miejscowego stosuje się odpowiednio przepisy ZTP dotyczące tworzenia innych rodzajów aktów normatywnych. Biorąc pod uwagę adresatów przepisów ZTP regulujących zasady tworzenia aktów prawa miejscowego, którymi *de facto* są przede wszystkim pracownicy samorządowi oraz pracownicy urzędów wojewódzkich i urzędów obsługujących terenowe organy administracji rządowej, zastosowana w ZTP metoda regulacji, polegająca na nakazie odpowiedniego stosowania określonych przepisów ZTP, w znaczący sposób utrudnia jednolite stosowanie w tym zakresie przepisów ZTP.

Przepis § 143 ZTP nakazuje stosować odpowiednio do projektów aktów prawa miejscowego zasady wyrażone w dziale VI, z wyjątkiem § 141, w dziale V, z wyjątkiem § 132, w dziale I w rozdziałach 1-7 i w dziale II ZTP, a do przepisów porządkowych – również w dziale I w rozdziale 9 ZTP, chyba że odrębne przepisy stanowią inaczej. Przy tworzeniu aktów prawa miejscowego należy zatem w pierwszej kolejności zastosować odpowiednio przepisy działu VI ZTP, regulującego zasady tworzenia aktów normatywnych o charakterze wewnętrznym, a dopiero w dalszej kolejności sięgnąć do przepisów działu V ZTP, regulującego zasady tworzenia projektów aktów wykonawczych. W dalszej kolejności § 143 ZTP odsyła do przepisów działu I rozdziałów 1-7 i działu II ZTP, dotyczących tworzenia projektów ustaw i projektów nowelizacji ustaw. W przypadku aktów prawa miejscowego

¹¹ Poprzednio obowiązujące ZTP miały formę uchwały Rady Ministrów, stąd – przynajmniej formalnie – zakres ich stosowania, zarówno podmiotowo, jak i przedmiotowo, był ograniczony. Poza tym same przepisy tej uchwały wyłączały jej stosowanie do aktów prawa miejscowego – zob. § 1 ust. 2 uchwały Nr 147 Rady Ministrów z dnia 5 listopada 1991 r. w sprawie zasad techniki prawodawczej (M.P. Nr 44, poz. 310), zgodnie z którym opracowywanie oraz rozpatrywanie projektów aktów normatywnych ustanawiających prawo miejscowe regulują odrębne przepisy.

¹² W kwestii wykładni pojęcia „odpowiednie stosowanie” zob. w szczególności wyrok SN z 15.2.2008 r., I CSK 357/07, OSNC 2009, nr 4, poz. 62, a także J. Szczerski [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz*, t. 2, Warszawa 1972, s. 1390; D. Szafranski (red.), *Zasady techniki prawodawczej w zakresie aktów prawa miejscowego. Komentarz praktyczny z wzorami oraz przykładami*, Warszawa 2016, s. 17.

¹³ Uchwała SN z 30 stycznia 2001 r., I KZP 50/00, OSNKW 2001, nr 3-4, poz. 16.

zawierających przepisy porządkowe trzeba też odpowiednio stosować przepisy działu I rozdziału 9 ZTP, regulującego zasady tworzenia przepisów karnych i przepisów o karach pieniężnych.

Trzeba zauważyć, że nowelizacja ZTP z 2015 r. wprowadziła zmianę polegającą na rozszerzeniu obowiązku stosowania przepisów działu I ZTP o przepisy rozdziału 1, określającego metodykę prac legislacyjnych oraz ogólne zasady tworzenia aktów normatywnych, a także wymogi odnośnie do języka prawnego, stosowanego przy redagowaniu przepisów w aktach normatywnych¹⁴.

Przykładem, pozwalającym zobrazować trudności, z którymi przychodzi się zmierzyć przy rekonstrukcji norm prawnych wynikających z przepisów ZTP, mających zastosowanie przy tworzeniu aktów prawa miejscowego, jest kwestia formułowania tytułu takiego aktu. Dział VII ZTP, regulujący zasady tworzenia przepisów miejscowych, nie reguluje kwestii elementów tytułu tej kategorii aktów ani zasad redagowania tytułu. Na mocy odesłania zawartego w § 143 ZTP powinno się w tym zakresie stosować odpowiednio przepisy ZTP regulujące tworzenie innych rodzajów aktów normatywnych. Dział VI ZTP, dotyczący aktów o charakterze wewnętrznym, którego przepisy na mocy odesłania zawartego w § 143 ZTP są stosowane odpowiednio do tworzenia aktów prawa miejscowego w pierwszej kolejności, również nie reguluje kwestii dotyczących tytułu. Należy zatem sięgnąć do innych przepisów, do których § 143 ZTP odsyła w dalszej kolejności. Chodzi tutaj przede wszystkim o dział V ZTP, w którym uregulowano kwestie budowy tytułu rozporządzenia, w tym rozporządzenia zmieniającego (§ 120 oraz § 129 ZTP). Przepisy tego działu nie określają jednak sposobu redagowania daty jako jednego z elementów tytułu aktu prawa miejscowego, wobec czego w tym zakresie trzeba sięgnąć do unormowań zawartych w rozdziale 3 działu I ZTP, dotyczącym ustawy. Spośród przepisów tego rozdziału do aktów prawa miejscowego odpowiednio będzie stosowany wyłącznie § 17, określający sposób formułowania daty ustawy i § 18 ust. 1 – statuujący zasadę adekwatności. Natomiast obowiązek zamieszczenia tytułu w akcie prawa miejscowego oraz jego umiejscowienie w takim akcie są uregulowane w stosowanych odpowiednio przepisach działu I rozdziału 2 ZTP (§ 14 i § 15).

ZTP a akty wewnętrzne

Jeśli chodzi o akty normatywne o charakterze wewnętrznym, prawodawca zastosował rozwiązania nieco odmienne niż w przypadku aktów prawa miejscowego. Zasady tworzenia tego rodzaju aktów normatywnych są uregulowane w dziale VI ZTP. Przepisy § 133-140 ZTP zawierają szeregowe regulacje dotyczące tworzenia aktów wewnętrznych, uwzględniające ich specyfikę, natomiast § 141 ZTP zawiera odesłanie do innych przepisów ZTP, które należy stosować odpowiednio do aktów wewnętrznych. Przepis ten, podobnie jak w przypadku aktów prawa miejscowego, określa sposób stosowania przepisów ZTP do aktów wewnętrznych – prze-

pisy te stosuje się odpowiednio, a także kolejność, w jakiej trzeba (odpowiednio) stosować je do aktów wewnętrznych.

Zgodnie z § 141 ZTP do projektów aktów wewnętrznych (projektów uchwał i zarządzeń) stosuje się odpowiednio zasady wyrażone w dziale V, z wyjątkiem § 132, w dziale I w rozdziałach 1-7 i w dziale II ZTP, o ile zasady zawarte w dziale VI ZTP nie stanowią inaczej. Przy tworzeniu aktów wewnętrznych należy zatem w pierwszej kolejności zastosować odpowiednio przepisy działu V ZTP, regulującego zasady tworzenia projektów aktów wykonawczych. W dalszej kolejności § 141 ZTP odsyła do przepisów działu I rozdziałów 1-7 oraz działu II ZTP, dotyczących tworzenia projektów ustaw i projektów nowelizacji ustaw. Warto zauważyć, że nowelizacja ZTP z 2015 r., podobnie jak w przypadku aktów prawa miejscowego, wprowadziła zmianę polegającą na rozszerzeniu obowiązku stosowania do aktów wewnętrznych przepisów rozdziału 1 z działu I ZTP.

Działy III, IV i VIII ZTP

Omawiając przyjętą w ZTP metodę regulacji odnośnie do aktów prawa miejscowego oraz aktów wewnętrznych warto jeszcze zwrócić uwagę na kwestię zakresu odesłania. Zakres odesłania w § 143 ZTP (w odniesieniu do aktów prawa miejscowego) oraz § 141 ZTP (w odniesieniu do aktów wewnętrznych) może wprowadzać w błąd adresatów tych przepisów. Nie ma w nich wzmianki o konieczności stosowania przepisów działów III, IV i VIII ZTP, tymczasem przepisy tych działów także mają zastosowanie do aktów prawa miejscowego i aktów wewnętrznych, z tym że § 143 i 141 ZTP nie rozstrzygają, czy należy je stosować wprost czy odpowiednio.

Przepisy działu III ZTP, regulującego zasady sporządzania tekstu jednolitego, zgodnie z § 110 ZTP stosuje się do aktów prawa miejscowego i aktów wewnętrznych odpowiednio, a przepisy działu VIII ZTP, określającego typowe środki techniki prawodawczej – stosuje się wprost. Z kolei przepisy działu IV ZTP, regulującego zasady sprostowania błędów, zgodnie z § 111 ZTP stosuje się wprost do prostowania błędów w aktach prawa miejscowego, gdyż są to akty normatywne ogłaszane w dzienniku urzędowym. Natomiast w odniesieniu do aktów wewnętrznych przepisy działu IV ZTP mogą być stosowane w drodze *analogii legis*, ponieważ nie ma innych przepisów regulujących zasady sprostowania błędów w aktach wewnętrznych.

2. Przepisy epizodyczne

Istotnym z punktu widzenia projektodawcy oraz interpretatora tekstu aktu normatywnego rozwiązaniem wprowadzonym nowelizacją ZTP z 2015 r. jest uregulowanie problematyki przepisów epizodycznych, w tym określenie ich charakteru prawnego oraz ustalenie ich miejsca w systematyce aktów normatywnych. Nie oznacza to jednak, że przed wejściem w życie nowelizacji ZTP z 2015 r. stosowanie przepisów o takim charakterze nie było możliwe. Przepisy takie były zamieszczane w aktach prawnych, przede wszystkim rangi ustawowej. Tytułem przykładu można wskazać przepis art. 29n ustawy z dnia 23 grudnia 1999 r. o kształtowaniu wynagrodzeń w państwowej sferze budżet-

¹⁴ Por. T. Jaroszyński, *Zasady techniki prawodawczej a akty prawa miejscowego; wybrane problemy w świetle orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego*, „Kwartalnik Prawa Publicznego” nr 1/2013, s. 139.

towej oraz o zmianie niektórych ustaw¹⁵, który stanowił, że „kwotę bazową dla osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe w 2016 r. ustala się w wysokości przysługującej tym osobom w 2008 r. W 2016 r. kwota bazowa dla osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe nie jest waloryzowana”.

Charakter przepisów epizodycznych

Problematyka przepisów epizodycznych została uregulowana w § 29a-29c ZTP. Zgodnie z § 29a ZTP w przepisach epizodycznych zamieszcza się regulacje, które wprowadzają odstępstwa od określonych przepisów, a których okres obowiązywania jest wyraźnie określony. Wynika z tego, że do uznania danego przepisu za epizodyczny muszą być łącznie spełnione dwie przesłanki: 1) przepis musi zawierać regulacje obowiązujące przez ściśle określony czas i 2) musi zawierać regulacje będące odstępstwem od regulacji określonych w innych przepisach.

Wymaga podkreślenia, że przepisy epizodyczne nie normują kwestii intertemporalnych, co oznacza, że nie można utożsamiać ich z przepisami przejściowymi. Zasadnicza różnica między przepisami przejściowymi a epizodycznymi polega na tym, że przepisy epizodyczne nie regulują wpływu nowego albo znowelizowanego aktu prawnego na stosunki powstałe pod działaniem aktu prawnego dotychczasowego, jak czynią to przepisy przejściowe, lecz wprowadzają na pewien okres odstępstwa od regulacji obowiązujących.

Przepisy epizodyczne należy także odróżnić od przepisów, których utrata mocy obowiązującej została przewidziana w momencie ich stanowienia. Chodzi tu o akty normatywne (albo poszczególne przepisy), które zawierają przepisy o utracie mocy obowiązującej aktu normatywnego (albo jego części). W takim przypadku chodzi o akty normatywne, zawierające określone regulacje niebędące odstępstwami od innych regulacji, jednakże których okres obowiązywania został określony w momencie ich wydawania (uchwalania), a więc niejako „z góry”.

Przepisy epizodyczne, po upływie wskazanego w nich okresu, przestają obowiązywać (z mocy postanowień w nich zawartych), a w ich miejsce ponownie są stosowane regulacje dotychczasowe (obowiązujące przed wejściem w życie przepisów epizodycznych).

Wymaga odnotowania, że ustanowienie przepisów epizodycznych nie wiąże się z koniecznością uchylecia przepisów, od których przepisy epizodyczne ustanawiają wyjątek. Przepisy epizodyczne są przepisami szczególnymi w stosunku do przepisów, od których odstępstwo wprowadzają, i zgodnie z regułą kolizyjną *lex specialis derogat legi generali* mają pierwszeństwo w stosowaniu. O zasadach tych trzeba pamiętać przy dokonywaniu wykładni przepisów epizodycznych albo wykładni takich przepisów, od których wprowadzono odstępstwa, ustanawiając przepisy epizodyczne.

Warto nadmienić, że przepisy epizodyczne były również przedmiotem orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego (dalej: „TK”). W wyroku z 19 grudnia 2012 r. (K 9/12) TK wskazał, że „regulacje epizodyczne (incydentalne) mogą być

stanowione, gdy nie ma innych, mniej uciążliwych środków do osiągnięcia określonych celów”. Warunki czasowego odstąpienia od obowiązujących zasad i wprowadzania przepisów epizodycznych zostały w tym wyroku określone następująco: 1) odstąpienie to było usprawiedliwione szczególnymi okolicznościami, 2) odstąpienie stanowiło najmniej uciążliwy środek do osiągnięcia zamierzonego celu, 3) odstąpienie znajdowało uzasadnienie ze względu na zasady, normy i wartości konstytucyjne. Biorąc pod uwagę te wytyczne, można stwierdzić, że stosowanie regulacji epizodycznych powinno być poprzedzone dogłębną analizą stanu prawnego, a projektowane regulacje powinny być skonstruowane precyzyjnie, tak żeby adresat normy prawnej zawartej w przepisie epizodycznym nie miał trudności z jej zdekodowaniem i zastosowaniem.

Określenie okresu obowiązywania przepisów epizodycznych

Zgodnie z § 29b ust. 1 ZTP okres obowiązywania regulacji zawartej w przepisie epizodycznym określa się w szczególności przez: 1) wymienienie roku kalendarzowego albo lat kalendarzowych, 2) oznaczenie początku i końca obowiązywania regulacji, wyrażone dniami oznaczonymi kalendarzowo, 3) wskazanie liczby dni, tygodni, miesięcy albo lat, które upływają od dnia wejścia w życie aktu normatywnego albo jego poszczególnych przepisów.

Natomiast postanowienia § 29b ust. 2 i 3 ZTP stanowią, że w przepisach epizodycznych początku i końca obowiązywania regulacji nie uzależnia się od wystąpienia zdarzenia przyszłego, chyba że jest to konieczne ze względu na zakres regulacji aktu normatywnego albo jego poszczególnych przepisów, a termin wystąpienia zdarzenia przyszłego można ustalić w sposób niebudzący wątpliwości i zostanie on urzędowo podany do wiadomości publicznej. W takim przypadku akt normatywny powinien określać formę urzędowego podania do wiadomości publicznej terminu wystąpienia zdarzenia przyszłego oraz organ właściwy do dokonania tej czynności.

Warto zauważyć, że wyliczenie zawarte w § 29b ust. 1 ZTP nie ma charakteru zamkniętego, gdyż we wprowadzeniu do wyliczenia użyto sformułowania „w szczególności”. W związku z tym podmiot projektujący akt normatywny może użyć innych sformułowań i sposobów na określenie okresu obowiązywania przepisów epizodycznych. Istotne jest, aby odmienne niż wskazane w § 29b ust. 1 ZTP określenie okresu obowiązywania przepisów epizodycznych pozwalało precyzyjnie odczytać początek i koniec obowiązywania regulacji epizodycznych.

Umiejscowienie przepisów epizodycznych

Głównym powodem, dla którego zdecydowano się na ustalenie w ZTP miejsca przepisów epizodycznych w strukturze aktów normatywnych, było duże zróżnicowanie praktyki w tym zakresie. W aktach prawnych rangi ustawowej przepisy takie były dodawane obok przepisów merytorycznych, od których wprowadzały odstępstwa, albo w rozdziałach zawierających przepisy przejściowe i dostosowujące. Zdarzało się również, że przepisy epizodyczne znajdowały się

¹⁵ Dz. U. z 2016 r. poz. 966.

w ustawach nowelizujących (nie dodawano ich wówczas do ustaw nowelizowanych). Przepisy epizodyczne były także zamieszczane w szczególnego rodzaju ustawach – „ustawach epizodycznych”, które wprowadzały odstępstwa od przepisów innych ustaw. Przykłady takich rozwiązań można znaleźć m. in. w następujących ustawach: ustawie z dnia 24 czerwca 2010 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi z 2010 r.¹⁶, ustawie z dnia 16 marca 2016 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z organizacją Szczytu Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego w Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie w 2016 roku¹⁷ oraz ustawie z dnia 16 grudnia 2015 r. o szczególnych rozwiązaniach służących realizacji ustawy budżetowej na rok 2016¹⁸. W tej ostatniej ustawie można zauważyć dwojaki sposób tworzenia regulacji epizodycznych. W art. 1-18 tej ustawy zawarto szczególne regulacje epizodyczne obowiązujące w 2016 r., zaś w art. 19-22 regulacje epizodyczne zamieszczono jako nowelizacje odrębnych ustaw, umiejscawiając przepisy epizodyczne obok regulacji merytorycznych nowelizowanych ustaw.

Nowelizacja ZTP z 2015 r. uporządkowała dotychczasową niejednorodną praktykę w zakresie tworzenia przepisów epizodycznych. Przepisy ZTP przewidują dwie możliwości umiejscowienia przepisów epizodycznych – w akcie normatywnym, od którego przepisów są wprowadzane odstępstwa, albo w odrębnym akcie normatywnym. Przepisy epizodyczne mogą być zatem wprowadzane nie tylko w nowych aktach normatywnych i w nowelizacjach tych aktów, ale również jako odrębne akty normatywne epizodyczne (np. ustawa epizodyczna).

Kwestia umiejscowienia przepisów epizodycznych w akcie normatywnym, od którego przepisów są wprowadzane odstępstwa, jest uregulowana w § 15 pkt 3a ZTP, zgodnie z którym przepisy epizodyczne zamieszcza się w akcie normatywnym po przepisach zmieniających, a przed przepisami przejściowymi i dostosowującymi. W związku z tym za sprzeczne z ZTP należy uznać zamieszczenie przepisów epizodycznych pośród przepisów merytorycznych odrębnych ustaw (jak dokonano tego w art. 19-22 ustawy z dnia 16 grudnia 2015 r. o szczególnych rozwiązaniach służących realizacji ustawy budżetowej na rok 2016).

Mając na uwadze powyższe ustalenia, poszczególne elementy aktu normatywnego powinny być zamieszczone w następującej kolejności:

- tytuł
- przepisy merytoryczne ogólne i szczegółowe
- przepisy zmieniające
- przepisy epizodyczne
- przepisy przejściowe i dostosowujące
- przepisy uchylające, przepisy o utracie mocy obowiązującej aktu normatywnego oraz przepisy o wejściu aktu normatywnego w życie (przepisy końcowe).

Druga możliwość jest przewidziana w § 29c ZTP, w myśl którego przepisy epizodyczne mogą być zamieszczone w odrębnym akcie normatywnym o charakterze epizo-

dycznym (np. ustawie epizodycznej). W takim przypadku przepisy epizodyczne będą zamieszczone jako przepisy merytoryczne tego aktu normatywnego. Taki akt normatywny zawiera regulacje, które wprowadzają odstępstwa od określonych przepisów innego aktu normatywnego, a których okres obowiązywania jest wyraźnie określony. Dokonując wykładni przepisów zawartych w ustawie epizodycznej, również należy stosować regułę kolizyjną *lex specialis derogat legi generali*, gdyż obowiązywanie takiej szczególnej ustawy nie powoduje uchylenia przepisów innej ustawy, od której ustawa epizodyczna wprowadza odstępstwa. Ustawa epizodyczna wyłącza jedynie na ściśle określony czas (wskazany w jej przepisach) stosowanie przepisów ustawy, od której wprowadza odstępstwa. W praktyce taka sytuacja powoduje, że w systemie prawnym są ustanowione dwa akty normatywne dotyczące tej samej materii i teoretycznie stosowane do tego samego stanu faktycznego. Ze względu jednak na szczególny charakter regulacji epizodycznej ma ona pierwszeństwo w stosowaniu (przez ściśle określony czas) przed regulacją, od której odstępstwo wprowadza. Taki sposób wprowadzenia przepisów epizodycznych wymaga od prawodawcy zarówno precyzyjnego wskazania w akcie epizodycznym tego aktu normatywnego, od którego wprowadza się odstępstwa, jak i określenia zakresu tych odstępstw.

Na mocy § 132, 141 i 143 ZTP regulacje dotyczące przepisów epizodycznych w projektach ustaw stosuje się odpowiednio do projektów innych aktów normatywnych. W związku z tym zasady dotyczące umiejscowienia przepisów epizodycznych w akcie normatywnym oraz reguły dokonywania wykładni tych przepisów, wynikające z ich charakteru, stosuje się odpowiednio także do rozporządzeń, aktów prawa miejscowego i aktów o charakterze wewnętrznym.

3. Zasada bezpośredniego działania nowego prawa w kontekście projektowania i interpretowania przepisów przejściowych

Nowelizacja ZTP z 2015 r. zmieniła brzmienie przepisu § 30 ust. 1 ZTP określającego zakres przedmiotowy i charakter przepisów przejściowych. Ta niewielka z punktu widzenia formalnego zmiana niesie za sobą doniosłe konsekwencje w zakresie rozstrzygania zagadnień intertemporalnych.

Charakter przepisów przejściowych

Przepisy przejściowe (intertemporalne, międzyczasowe, przechodnie) to przepisy, których celem jest unormowanie oddziaływania nowych regulacji prawnych na zdarzenia, w tym stosunki prawne, powstałe pod rządami dotychczas obowiązujących regulacji prawnych. Konieczność uregulowania tego oddziaływania, i co za tym idzie – ustanowienia przepisów przejściowych, powstaje w razie zmiany przepisów prawnych. Z taką sytuacją spotykamy się w przypadku:

- wejścia w życie nowej regulacji prawnej, a tym samym uchylenia dotychczas obowiązującej regulacji prawnej, jeżeli nowa regulacja wpływa na zdarzenia, w tym stosunki prawne (bez względu na ich charakter), które powstały w okresie obowiązywania dotychczasowej regulacji;

16 Dz. U. z 2010 r. Nr 123, poz. 835, ze zm.

17 Dz. U. z 2016 r. poz. 379, ze zm.

18 Dz. U. poz. 2199.

– wejścia w życie regulacji prawnej, na podstawie której dokonano zmiany dotychczas obowiązującej regulacji prawnej (określonych jej przepisów), jeżeli zmiana ta wpływa na zdarzenia, w tym stosunki prawne (bez względu na ich charakter), które powstały w okresie obowiązywania dotychczasowej regulacji.

Przepisy przejściowe zawierają zatem regulacje, które oddziałują na zdarzenia powstałe pod rządami poprzednio obowiązującej regulacji prawnej. Oddziaływanie to obejmuje zdarzenia, które w dniu wejścia w życie nowej regulacji prawnej nadal trwają lub wywołują określone skutki prawne. Innymi słowy, celem przepisów przejściowych jest uregulowanie skutków prawnych związanych z wejściem w życie nowej regulacji prawnej wobec tych zdarzeń, w tym stosunków prawnych, które powstały pod rządami dotychczasowej regulacji prawnej.

Stosowanie zasady bezpośredniego działania prawa nowego

Przepis § 30 ust. 1 ZTP w brzmieniu obowiązującym przed 1 marca 2016 r. stanowił, że „w przepisach przejściowych reguluje się wpływ nowej ustawy na stosunki powstałe pod działaniem ustawy albo ustaw dotychczasowych”. Przepis ten wywoływał wątpliwości interpretacyjne w praktyce zarówno przy tworzeniu, jak i stosowaniu przepisów. Wątpliwości te dotyczyły – na etapie tworzenia przepisów – obowiązku zamieszczania przepisów przejściowych w przypadku, gdy prawodawca zamierzał stosować do zastanych zdarzeń (stosunków) prawnych nowe przepisy, natomiast przy stosowaniu przepisów – tego, które przepisy stosować przy braku przepisu przejściowego jednoznacznie rozstrzygającego o zastosowaniu „starych” albo „nowych” przepisów do stosunków powstałych pod działaniem ustawy albo ustaw dotychczasowych. W praktyce stanowienia aktów normatywnych wielokrotnie przyjmowano domniemanie istnienia zasady bezpośredniego działania prawa nowego i przepisy przejściowe zamieszczano tylko wówczas, gdy do stosunków powstałych pod działaniem dotychczasowego aktu normatywnego zamierzano stosować przepisy dotychczasowe albo przepisy regulujące ten wpływ w sposób odmienny od przepisów dotychczasowych i przepisów nowych.

Wątpliwości te w dużej mierze były spowodowane niejedynolitym orzecznictwem sądowym, w tym także TK. W części orzeczeń przyjmowano bowiem swoiste domniemanie bezpośredniego działania prawa nowego w przypadku, gdy akt normatywny nie reguluje kwestii intertemporalnych, zaś w pozostałych uznawano, że przyjęcie takiego domniemania stanowi zbyt nieuproszczenie w podejściu do zagadnień intertemporalnych.

TK w wyroku z 8 listopada 2006 r. (K 30/06) wskazał na istnienie reguły intertemporalnej stanowiącej o bezpośrednim stosowaniu nowego prawa w przypadku „milczenia” prawodawcy w zakresie przepisów przejściowych. W orzeczeniu tym TK stwierdził, że „ustawodawca ma dużą swobodę przy wyborze zasad regulujących sytuacje międzyczasowe. Swoboda ta nie jest nieograniczona. Po stronie ustawodawcy istnieje bowiem obowiązek szanowania proceduralnych

aspektów zasady demokratycznego państwa prawnego, a w szczególności zasad rzetelnej legislacji. Zasady te – stanowiące przejaw ogólnej zasady ochrony zaufania do państwa i prawa – wyrażają się m.in. obowiązkiem ustawodawcy ustanawiania odpowiedniej *vacatio legis* oraz należytego uregulowania sytuacji intertemporalnych. Jednakże brak przepisów przejściowych nie przesądza sam przez się o luce w zakresie regulacji intertemporalnej. W polskiej kulturze prawnej zostały wykształcone reguły międzyczasowe, które znajdują zastosowanie w procesie stosowania prawa. Jeżeli brak wyraźnie wyrażonej woli ustawodawcy, sąd i inne organy stosujące prawo muszą kwestię intertemporalną rozstrzygnąć na podstawie tych właśnie reguł, mając wybór między zasadą dalszego działania ustawy dawnej i zasadą bezpośredniego skutku ustawy nowej. Milczenie ustawodawcy co do reguły intertemporalnej należy uznać za przejaw jego woli bezpośredniego działania nowego prawa, chyba że przeciw jej zastosowaniu przemawiają ważne racje systemowe lub aksjologiczne. Reguły intertemporalne nie są niesporne, w związku z tym wysoce pożądane jest wyrażenie rozstrzygnięcia sytuacji międzyczasowych przez ustawodawcę. Nie oznacza to jednak, że brak przepisów przejściowych w każdym wypadku można kwalifikować jako naruszający art. 2 Konstytucji”.

Odmienne stanowisko TK zajął w wyroku z 5 grudnia 2013 r. (K 27/13), w którym stwierdził, że „(...) obiegowo przyjmowana teza, jakoby istniało swoiste «domniemanie» przemawiające za bezpośrednim działaniem prawa nowego jest – obecnie – znacznym konstytucyjnym uproszczeniem. Po pierwsze bowiem, konflikt nowego prawa z interesami jednostki (stosunki w toku) może być rozwiązany przez wybór zasady bezpośredniego działania prawa nowego tylko o tyle, o ile da się wskazać wyraźny ważny interes publiczny, zmuszający do przejścia do porządku dziennego nad interesem jednostki (...). Mówiąc inaczej: na tle utrwalonego stanowiska TK na wypadek kolizji bezpośredniego działania ustawy nowej i interesu jednostki, można mówić raczej o odwróceniu «domniemania» przemawiającego za zasadą bezpośredniego działania (retrospektywności). Ta ostatnia dochodzi do głosu tylko na wypadek wykazania wyraźnie ważnego interesu publicznego. Sprawdzenia (analizy), czy w danym wypadku taki ważny interes występuje, dokonuje organ stający wobec wątpliwości intertemporalnej, a więc Trybunał Konstytucyjny lub sąd orzekający. Tak więc w świetle orzecznictwa TK kwestię intertemporalną o tyle tylko rozwiązuje się optując za zasadą stosowania ustawy nowej, o ile przemawia za tym konieczność ochrony innych konstytucyjnie uznanych praw, wartości, czy interesów i pod warunkiem zastosowania procedur umożliwiających zainteresowanym dostosowanie się do zaistniałej sytuacji (...)”.

Wskazane orzeczenia TK potwierdzają złożoność problemu stanowienia i stosowania przepisów przejściowych. Obowiązek rozstrzygnięcia kwestii intertemporalnej leży po stronie prawodawcy. Jeśli ustanawiając nową regulację prawną bądź dokonując zmiany dotychczas obowiązującej regulacji prawnej, nie wprowadzi on odpowiednich przepisów przejściowych, popełnia rażący błąd. Brak przepisów

przejściowych jest bowiem równoznaczny z przeniesieniem ciężaru decyzji w sprawach intertemporalnych na organy stosujące prawo (każdy z tych organów będzie rozstrzygał, czy do danej sytuacji stosować prawo nowe czy przepisy poprzednio obowiązujące). Sytuacja taka jest wielce niepożądana, prowadzi do trudności w stosowaniu przepisów, wytwarza stan niepewności oraz skutkuje tym, że w oparciu o tę samą podstawę prawną przy identycznym stanie faktycznym zapadają różne rozstrzygnięcia organów stosujących prawo¹⁹.

Obowiązek wyczerpującego uregulowania kwestii intertemporalnych

Wychodząc naprzeciw postulatowi zawartemu m.in. w wskazanym wyżej wyroku TK w sprawie K 27/13 prawodawca zmienił treść § 30 ust. 1 ZTP, przesądzając, że projektodawca aktu normatywnego jest obowiązany objąć regulacją przejściową każde zdarzenie prawne (sytuację prawną) powstałe pod rządami dotychczasowych przepisów, na które wpływ ma nowa regulacja. Przepis § 30 ust. 1 ZTP, w brzmieniu obowiązującym od 1 marca 2016 r., stanowi, że „w przepisach przejściowych reguluje się wpływ nowej albo znowelizowanej ustawy na stosunki powstałe pod działaniem ustawy albo ustaw dotychczasowych bez względu na to, czy do tych stosunków zamierza się stosować przepisy dotychczasowe, przepisy nowe czy przepisy regulujące ten wpływ w sposób odmienny od przepisów dotychczasowych i przepisów nowych”. Nie ma więc wątpliwości, że obecnie prawodawca jest obowiązany kompleksowo uregulować wszelkie kwestie intertemporalne, tak by nie pozostawiać poza sferą regulacji nawet takich przypadków, w których do zaistniałych wcześniej zdarzeń (sytuacji) prawnych mają być stosowane bezpośrednio nowe przepisy.

Problem braku przepisu przejściowego

Niezależnie od nałożenia na prawodawcę obowiązku kompleksowego uregulowania wszelkich kwestii intertemporalnych, wynikającego z § 30 ust. 1 ZTP, w praktyce stanowienia aktów normatywnych może pojawić się problem pozostawienia (zamierzonego albo niezamierzonego) przez prawodawcę pewnych stosunków powstałych pod działaniem ustawy albo ustaw dotychczasowych poza zakresem regulacji intertemporalnych. Przed zmianą § 30 ust. 1 ZTP można było taką sytuację interpretować, stosując regułę intertemporalną bezpośredniego działania nowego prawa. Wprowadzona zmiana powoduje, że – teoretycznie – w systemie prawnym nie powinno być takich aktów prawnych, które nie obejmują regulacją intertemporalną wszystkich sytuacji prawnych powstałych pod rządami dotychczasowych przepisów, na które wpływ mają przepisy nowe.

W przypadku jednak gdy podczas stosowania (interpretowania) przepisów zostanie stwierdzony brak przepisu przejściowego regulującego wpływ nowego albo znowelizowanego aktu normatywnego na stosunki powstałe pod działaniem dotychczasowego aktu normatywnego,

przy dokonywaniu wykładni takich przepisów nie należy rezygnować z możliwości zastosowania zasady bezpośredniego działania prawa nowego. Przepisu § 30 ust. 1 ZTP, po opisanej zmianie, nie powinno się interpretować w taki sposób, że prawodawca, nakazując uregulowanie w przepisach przejściowych wpływu nowej albo znowelizowanej ustawy na stosunki powstałe pod działaniem ustawy albo ustaw dotychczasowych bez względu na to, czy do tych stosunków zamierza się stosować przepisy dotychczasowe, przepisy nowe czy przepisy regulujące ten wpływ w sposób odmienny od przepisów dotychczasowych i przepisów nowych, jednocześnie nakazał zrezygnować ze stosowania wskazanej reguły interpretacyjnej. W razie stwierdzenia braku stosownego przepisu przejściowego reguła ta może nadal być stosowana jako jedna z metod dokonywania wykładni przepisów.

Uwagi końcowe

Jak zaznaczono na wstępie, przedstawione problemy są jedynie wycinkiem rozległej problematyki związanej z właściwym wykorzystaniem ZTP. Wydają się one wszakże dobrą ilustracją tego, jak szerokie zastosowanie mają ZTP w zakresie projektowania wszelkiego rodzaju aktów normatywnych oraz wpływu ZTP nie tylko na kształt przepisów prawnych, ale także metody ich wykładni. W kontekście wymogu stosowania ZTP do wszystkich kategorii aktów normatywnych, w tym aktów wewnętrznych, można postawić tezę, że po ZTP warto również sięgać, projektując акты prawne innego rodzaju (np. statuty lub regulaminy podmiotów niepublicznych), gdyż posługiwanie się zasadami zebranymi w spójny zbiór oraz sprawdzonymi w wieloletniej praktyce tworzenia prawa powszechnie i wewnętrznie obowiązującego powinno usprawnić takie działania, a zarazem pomóc w późniejszym stosowaniu tego typu regulacji. Co się tyczy przepisów epizodycznych, należy pamiętać o konieczności ich wyodrębnienia w strukturze opracowywanego aktu normatywnego oraz zwracać uwagę na odróżnianie ich od przepisów o charakterze przejściowym. W końcu, zaznajomienie się z zasadą bezpośredniego działania prawa nowego w rozumieniu ZTP pomaga rozstrzygnąć często poważne wątpliwości co do ustalenia stanu prawnego w dziedzinie, w której wprowadzono zmienione regulacje.

Pozostaje mieć nadzieję, że zaprezentowane kwestie okazały się interesujące dla prawników, także niemających na co dzień do czynienia z legislacją, oraz zachęca ich do używania ZTP jako instrumentu przydatnego w różnych aspektach wykonywania zawodu.

Wojciech Białończyk

główny specjalista ds. legislacji
w Biurze Legislacyjnym Kancelarii Sejmu

Łukasz Kasiak

specjalista ds. legislacji
w Biurze Legislacyjnym Kancelarii Sejmu
radca prawny w OIRP w Warszawie

¹⁹ Zob. D. Szafranski (red.), *Zasady techniki prawodawczej w zakresie aktów prawa miejscowego. Komentarz praktyczny z wzorami oraz przykładami*, Warszawa 2016, s. 93 i n.

PRAWO FINANSOWE

Instrumenty pochodne – ograniczanie ryzyka przedsiębiorcy

Monika Hordejuk

Wprowadzenie

Instrumenty pochodne (derywaty) to rodzaj instrumentów finansowych służących ograniczaniu ryzyka wykonywanej działalności gospodarczej. Są one wykorzystywane na rynku głównie w celu zmniejszenia lub wyeliminowania ryzyka (niekorzystnych zmian cen instrumentów), lecz mogą również służyć celom spekulacyjnym (osiąganiu dochodu przy wykorzystaniu oczekiwanych zmian cenowych) lub arbitrażowym (arbitraż polega na nabyciu instrumentu finansowego na rynku, gdzie ma on niższą cenę i jednocześnie zbyciu go na innym rynku, gdzie ta cena jest wyższa).

Instrumenty pochodne są rodzajem instrumentów finansowych, których wartość zależy od wartości innego instrumentu finansowego, tzw. instrumentu podstawowego (bazowego). Z uwzględnieniem rodzaju instrumentu bazowego, do najważniejszych grup instrumentów pochodnych należy zaliczyć: instrumenty pochodne na akcje, instrumenty pochodne na indeksy giełdowe, instrumenty pochodne na waluty oraz instrumenty pochodne na stopę procentową. Przedmiotem niniejszego opracowania są najpopularniejsze na rynku kontrakty pochodne: terminowe transakcje wymiany walutowej, opcje walutowe, opcje na stopę procentową, kontrakty *Forward Rate Agreement* (FRA), swapy stopy procentowej oraz walutowe swapy stopy procentowej.

Regulacje prawne dotyczące instrumentów finansowych znajdują się zarówno w prawie polskim, jak i aktach prawa Unii Europejskiej (dalej: „UE”). Trzeba podkreślić, że chociaż omawiany temat jest ściśle związany przede wszystkim z problematyką ekonomiczną, to powinien on zainteresować także prawników. Ich merytoryczne przygotowanie w zakresie ograniczania ryzyka działalności gospodarczej, w tym dzięki wykorzystywaniu instrumentów finansowych, może podnieść poziom zaufania do prawników oraz wzmocnić zainteresowanie przedsiębiorców korzystaniem z profesjonalnej pomocy prawnej. W obecnych realiach prawno-ekonomicznych stawianie przez radców prawnych na rozwój wiedzy finansowej często okazuje się trafioną inwestycją.

Ramy prawne

Na poziomie UE jednolite ramy prawne dla firm inwestycyjnych i instytucji kredytowych ustanawia dyrektywa

2004/39/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 21 kwietnia 2004 r. w sprawie rynków instrumentów finansowych zmieniająca dyrektywę Rady 85/611/EWG i 93/6/EWG i dyrektywę 2000/12/WE Parlamentu Europejskiego i Rady oraz uchylająca dyrektywę Rady 93/22/EWG¹ (dalej: „dyrektywa MiFID”²). Dyrektywa MiFID obowiązuje od 1 listopada 2007 r. w Europejskim Obszarze Gospodarczym, który obejmuje obecnie 28 państw członkowskich UE oraz Norwegię, Liechtenstein i Islandię. Celem dyrektywy MiFID jest zapewnienie właściwej ochrony inwestycyjnej i uczciwej konkurencji w sektorze finansowym oraz transparentności działania banków i firm inwestycyjnych. Częścią kompleksowych uregulowań MiFID pozostaje akt wykonawczy – rozporządzenie Komisji (WE) nr 1287/2006 z dnia 10 sierpnia 2006 r. wprowadzające środki wykonawcze do dyrektywy 2004/39/WE Parlamentu Europejskiego i Rady w odniesieniu do zobowiązań przedsiębiorstw inwestycyjnych w zakresie prowadzenia rejestrów, sprawozdań z transakcji, przejrzystości rynkowej, dopuszczenia instrumentów finansowych do obrotu oraz pojęć zdefiniowanych na potrzeby tejże dyrektywy³.

Podstawowym aktem prawa polskiego mającym na celu wdrożenie dyrektywy MiFID jest ustawa z dnia 29 lipca 2005 r. o obrocie instrumentami finansowymi⁴. W art. 3 pkt 28a tej ustawy zdefiniowano instrumenty pochodne jako opcje, kontrakty terminowe, swapy, umowy *Forward* oraz inne prawa majątkowe, których cena zależy bezpośrednio lub pośrednio od ceny lub wartości instrumentów finansowych, walut, stóp procentowych, rentowności, indeksów finansowych, wskaźników finansowych, towarów, zmian klimatycznych, stawek frachtowych, poziomów emisji, stawek inflacji lub innych oficjalnych danych statystycznych, a także innych aktywów, praw, zobowiązań, indeksów lub wskaźników (instrumentów bazowych) oraz instrumenty pochodne dotyczące przenoszenia ryzyka kredytowego.

Ponadto ważne regulacje w omawianej dziedzinie znajdują się w ustawie z dnia 27 maja 2004 r. o funduszach inwestycyjnych i zarządzaniu alternatywnymi funduszami inwestycyjnymi⁵, a także rozporządzeniu Ministra

1 Dz. Urz. UE L 145 z 30.04.2004, s. 263.

2 *Markets in Financial Instruments Directive*.

3 Dz. Urz. UE L 241 z 2.09.2006, s. 1.

4 Dz. U. z 2016 r. poz. 1636, ze zm.

5 Dz. U. z 2014 r. poz. 157, ze zm.

Finansów z dnia 24 września 2012 r. w sprawie określenia szczegółowych warunków technicznych i organizacyjnych dla firm inwestycyjnych, banków, o których mowa w art. 70 ust. 2 ustawy o obrocie instrumentami finansowymi, i banków powierniczych oraz warunków szacowania przez dom maklerski kapitału wewnętrznego⁶ oraz rozporządzeniu Ministra Finansów z dnia 24 września 2012 r. w sprawie trybu i warunków postępowania firm inwestycyjnych, banków, o których mowa w art. 70 ust. 2 ustawy o obrocie instrumentami finansowymi, oraz banków powierniczych⁷.

Istotnym aktem prawa unijnego w zakresie obrotu instrumentami pochodnymi jest także rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 648/2012 z dnia 4 lipca 2012 r. w sprawie instrumentów pochodnych będących przedmiotem obrotu poza rynkiem regulowanym, kontrahentów centralnych i repozytoriów transakcji⁸ (dalej: „rozporządzenie EMIR”). Zgodnie z charakterem prawnym tej kategorii aktów prawa UE, ma ono ogólny zasięg, wiąże w całości i jest bezpośrednio stosowane we wszystkich państwach członkowskich, a także – co do zasady – nie wymaga transpozycji przepisów do prawa krajowego. Rozporządzenie EMIR jest odpowiedzią europejskiego prawodawcy na ryzyko braku przejrzystości i odpowiedniego nadzoru nad rynkiem OTC (*over-the-counter*, tj. rynkiem pozagiełdowym). Akt ten ma na celu głównie redukcję ryzyka kredytowego i systemowego poprzez wdrożenie zdecydowanych środków służących poprawie transparentności i usprawnieniu nadzoru regulacyjnego w skali międzynarodowej nad kontraktami pochodnymi będącymi przedmiotem obrotu poza rynkiem regulowanym. Rozporządzenie EMIR wprowadza kategorie kontrahentów (kontrahenci finansowi i kontrahenci niefinansowi), którym zostają przypisane odpowiednie obowiązki.

Warto dodać, że od 1 stycznia 2014 r. w UE zaczął funkcjonować Europejski System Nadzoru Finansowego (*European System of Financial Supervision*, ESFS). Jego celem jest zapewnienie właściwego wdrożenia przepisów znajdujących zastosowanie w sektorze finansowym, tak aby została zachowana stabilność rynku, poprawiona jego transparentność i zapewnione zaufanie oraz ochrona konsumentów rynków finansowych¹⁰.

Podstawowe obowiązki instytucji finansowych

W art. 19 dyrektywy MiFID nałożono na instytucje finansowe obowiązki dotyczące relacji z klientem–inwestorem. Po pierwsze, muszą one zaklasyfikować każdego klienta zainteresowanego nabyciem instrumentu pochodnego do kategorii: 1) klient detaliczny (*retail client*), oznaczającej objęcie najpełniejszym zakresem ochrony, 2) klient profesjonalny/branżowy (*professional client*), co wiąże się z mniejszym zakresem ochrony niż w przypadku klienta

detalicznego¹¹, albo 3) uprawniony kontrahent (*counterparty*).

Z powyższym obowiązkiem klasyfikacyjnym wiąże się wymóg oceny adekwatności i odpowiedniości oferowanych produktów w odniesieniu do konkretnego klienta, jego wiedzy i doświadczenia. Wygląda to często w taki sposób, że klienci zainteresowani derywatami otrzymują ankietę, po której wypełnieniu i przekazaniu do instytucji finansowej zostają zaliczeni do właściwej kategorii. Instytucje finansowe mogą przypisywać różne wagi poszczególnym czynnikom, takim jak cena instrumentu, czas zawarcia transakcji, prawdopodobieństwo zawarcia transakcji oraz jej rozliczenia, a także wielkość zlecenia. Ten sam czynnik będzie miał inną wagę w przypadku klienta detalicznego, a inną w przypadku klienta profesjonalnego. W praktyce dla małego przedsiębiorstwa najistotniejszym czynnikiem przy zawieraniu transakcji jest cena instrumentu, która w przypadku wielkiego kontrahenta będzie miała średnie lub małe znaczenie. Taka analiza ułatwia dobranie odpowiedniego produktu dla klienta, a z pewnością wyeliminowanie takiego, dla którego ryzyko przewyższa potencjalną korzyść.

Ponadto w myśl art. 19 dyrektywy MiFID instytucje finansowe są obowiązane działać zgodnie z najlepiej pojętym interesem swojego klienta. Oznacza to w dużym skrócie, iż przedsiębiorstwa inwestycyjne przy realizacji zleceń powinny kierować się uczciwością, sprawiedliwością i profesjonalizmem. Co więcej, wszystkie informacje przekazywane klientom i potencjalnym klientom powinny być rzetelne oraz nie mogą wprowadzać w błąd ani budzić wątpliwości interpretacyjnych.

Kluczowym wymogiem dyrektywy MiFID jest nakaz wprowadzenia zasad przyjmowania i przekazywania korzyści finansowych i niepieniężnych (tzw. zachęt) oraz wprowadzenia odpowiedniej polityki zarządzania konfliktami interesów. Obowiązki te zostały uszczegółowione w art. 26 dyrektywy Komisji 2006/73/WE z dnia 10 sierpnia 2006 r. wprowadzającej środki wykonawcze do dyrektywy MiFID w odniesieniu do wymogów organizacyjnych i warunków prowadzenia działalności przez przedsiębiorstwa inwestycyjne oraz pojęć zdefiniowanych na potrzeby tejże dyrektywy¹² (tzw. dyrektywa MiFID II).

W rozporządzeniu EMIR przewiduje się szereg wymogów, które powinien spełnić każdy kontrahent zawierający transakcje pochodne. Do najważniejszych z nich należy: 1) raportowanie transakcji do repozytoriów transakcji, 2) stosowanie technik ograniczania ryzyka, 3) centralne rozliczanie transakcji. Art. 12 rozporządzenia EMIR stanowi, iż państwa członkowskie mają za zadanie określić sankcje za naruszenie przepisów dotyczących rozliczania, zgłaszania i ograniczania ryzyka instrumentów pochodnych będących przedmiotem obrotu poza rynkiem regulowanym i podjąć wszelkie konieczne działania w celu zapewnienia ich wdro-

6 Dz. U. z 2012 r. poz. 1072.

7 Dz. U. z 2015 r. poz. 878.

8 Dz. Urz. UE L 201 z 27.07.2012, s. 1.

9 *European Market Infrastructure Regulation*.

10 Więcej na temat ESFS zob. http://www.europarl.europa.eu/atyourservice/en/displayFtu.html?ftuid=FTU_3.2.5.html

11 Klient może otrzymywać ograniczoną ilość informacji związanych ze świadczeniem usług, zaś instytucja finansowa nie będzie zobowiązana do niezwłocznego informowania klienta o istotnych okolicznościach uniemożliwiających właściwe wykonywanie zleceń ani do przyjmowania priorytetu ogólnych kosztów transakcji jako decydującego czynnika uzyskania najlepszego wyniku.

12 Dz. Urz. UE L 241 z 2.09.2006, s. 26.

zenia; kary powinny być skuteczne, proporcjonalne i odstraszające. W związku z tym wymogiem w ustawie o obrocie instrumentami finansowymi zostały wprowadzone sankcje za nienależyte wykonywanie wymogów wynikających z rozporządzenia EMIR. Art. 173a tej ustawy przewiduje m. in. możliwość nałożenia na kontrahentów finansowych za niewykonanie lub nienależyte wykonanie określonych obowiązków kary pieniężnej w wysokości do 10 000 000 zł, nie większej niż 10% przychodu wykazanego w ostatnim sprawozdaniu finansowym, a w przypadku braku obowiązku badania sprawozdania finansowego nie większej niż 10% przychodu wskazanego w ostatnim zatwierdzonym sprawozdaniu finansowym. Natomiast zgodnie z art. 173b przywołanej ustawy, na kontrahentów niefinansowych może zostać nałożona kara pieniężna do wysokości 1 000 000 zł, nie większa niż 10% przychodu wykazanego w ostatnim zbadanym sprawozdaniu finansowym, a w przypadku braku obowiązku badania sprawozdania finansowego nie większa niż 10% przychodu wykazanego w ostatnim zatwierdzonym sprawozdaniu finansowym. Wymienione kary mogą zostać nałożone przez Komisję Nadzoru Finansowego w drodze decyzji. Warto zwrócić uwagę, że ustawa nie przewiduje stopniowania sankcji z podziałem na konkretne uchybienia, z czego wynika, że teoretycznie za każde zaniedbanie może zostać nałożona maksymalna kara pieniężna.

Terminowe transakcje wymiany walutowej

Terminowe transakcje wymiany walutowej polegają na kupnie lub sprzedaży walut w przyszłości po kursie ustalonym w chwili zawierania transakcji. Taki kurs będzie obowiązywał w dniu rozliczenia, niezależnie od aktualnej ceny rynkowej waluty. W zależności od sposobu rozliczenia terminowej transakcji wymiany walutowej instytucje finansowe oferują możliwość zawierania transakcji rozliczanych poprzez rzeczywistą wymianę kwot walut przez obie strony (transakcja *Forward*) lub transakcji, w których jest rozliczana kwota będąca różnicą między otrzymanym w dniu zawarcia transakcji kursem terminowym a bieżącym i negocjowanym kursem spot z dnia rozliczenia kontraktu (*Non-Deliverable Forward*, NDF). W takich transakcjach strony nie są zobowiązane do wzajemnego przekazywania nominalnych kwot walut. Tego typu umowy zabezpieczają przedsiębiorców przed ryzykiem zmiany kursu walutowego.

Praktyczne zastosowanie *Forward*: Przedsiębiorca przewiduje, że za sześć miesięcy będzie chciał zakupić 100 000 euro, aby zapłacić za wcześniej otrzymany towar. Przedsiębiorca spodziewa się wzrostu kursu, w związku z czym chciałby zapewnić sobie kurs, po którym kupi walutę za pół roku. Kurs spot (inaczej kurs kasowy, tzn. z natychmiastową zapłatą) dla EUR/PLN to 4,10, kurs terminowy (tzn. kurs jest ustalany w momencie zawierania transakcji, a przekazanie waluty do dyspozycji kontrahenta następuje we wskazanym terminie w przyszłości) dla sześciu miesięcy wynosi zaś 4,20. Dla przedsiębiorcy oznacza to, że w przypadku zawarcia transakcji *Forward*

zakupi on 100 000 euro po kursie 4,20, niezależnie od kursu obowiązującego za pół roku. Przedsiębiorca zapłaci więc 420 000 zł. Sytuacja będzie kształtować się inaczej, jeżeli przedsiębiorca zdecyduje się na zawarcie transakcji NDF. Wówczas gdy kurs rynkowy (tzn. cena, która może być efektywnie płacona w walucie krajowej za jednostkę waluty zagranicznej) w dacie rozliczenia wzrośnie do 4,25, przedsiębiorca otrzyma 5 000 zł¹³, jeśli natomiast kurs rynkowy spadnie do 4,15, to przedsiębiorca zapłaci bankowi 5 000 zł¹⁴.

Opcje walutowe

Produktem pozwalającym zabezpieczyć się przed ryzykiem zmiany kursu walutowego, będącym alternatywą dla terminowych transakcji wymiany walutowej, są opcje walutowe. Produkt ten obejmuje nie tylko podstawowe opcje walutowe (*plain vanilla*), ale również opcje egzotyczne. Do podstawowych opcji walutowych zaliczamy opcję europejską, która może być zrealizowana wyłącznie w ustalonym z góry dniu, oraz opcję amerykańską, której realizacja jest możliwa do dnia realizacji włącznie. Opcje egzotyczne to opcja azjatycka, warunkowa, barierowa, binarna typu europejskiego oraz binarna amerykańska. W opcji azjatyckiej kurs realizacji jest ustalany jako średnia poziomu kursu walutowego obserwowanego w uzgodnionym przez strony transakcji okresie. Nabywca opcji warunkowej ma prawo do jej realizacji, gdy w dniu realizacji opcja jest „*in the money*”, tzn. kurs referencyjny (*fixing* NBP) jest większy (dla opcji *call*) albo mniejszy (dla opcji *put*) od kursu rozliczenia określonego w transakcji. W tym przypadku nabywca opcji płaci premię za nabycie opcji po dacie realizacji opcji. Jeżeli zaś opcja jest „*out-of-the-money*”, nabywca opcji nie jest zobowiązany do zapłaty premii. W opcji barierowej nabywca uzyskuje lub traci prawo do realizacji opcji, gdy w okresie oznaczonym w momencie zawierania transakcji wystąpi uzgodniony przez strony warunek. Dodatkowo nabywca opcji może mieć prawo do uzyskania rekompensaty w przypadku braku spełnienia warunku, o ile strony tak uzgodniły wcześniej. Przy opcji binarnej typu europejskiego jej nabywca ma prawo do otrzymania w dniu realizacji opcji stałej kwoty środków w przypadku spełnienia w dniu realizacji warunku uzgodnionego w momencie zawierania transakcji. W opcji binarnej amerykańskiej nabywca ma prawo do otrzymania w dniu realizacji opcji stałej kwoty środków w przypadku spełnienia do dnia realizacji opcji warunku uzgodnionego w momencie zawierania transakcji.

Korzystanie z umów opcji walutowych pozwala na ograniczenie kosztów transakcji ponoszonych przez nabywcę opcji do wysokości premii opcyjnej oraz na zachowanie możliwości sprzedaży lub zakupu waluty po kursie rynkowym, jeżeli w dniu realizacji będzie korzystniejszy.

Praktyczne zastosowanie opcji walutowych (1) – nabycie europejskiej opcji *put*: Przedsiębiorca nabył od banku europejską opcję *put* na 1 mln dolarów amerykańskich, co znaczy, że przedsiębiorca ma prawo sprzedać

13 $100\,000 \times 0,05$ (różnica z działania: $4,25 - 4,20$).

14 $100\,000 \times (-0,05)$ (różnica z działania: $4,15 - 4,20$).

1 mln dolarów za złotówki, po kursie realizacji 3,2 zł za 3 miesiące. Przedsiębiorca zapłacił premię w wysokości 0,15 zł za 1 dolara. Jeśli kurs bieżący ulegnie zmianie, zmieni się również wartość opcji. Przedsiębiorca może w dowolnym momencie przed datą realizacji odsprzedać opcję, otrzymując jej aktualną wartość.

Praktyczne zastosowanie opcji walutowych (2) – nabycie amerykańskiej opcji call: Przedsiębiorca kupił 30 czerwca od banku amerykańską opcję *call* na 2 mln euro, co oznacza, że ma prawo kupić 2 mln euro za złotówki, po kursie realizacji 4,15 zł za euro z terminem wygaśnięcia przypadającym 15 lipca tego samego roku. Cena opcji wynosi 0,12 zł za 1 euro. Jeżeli w okresie do 15 lipca kurs euro będzie poniżej 4,15 zł, to opcja nie zostanie wykonana i wygaśnie 15 lipca. W sytuacji gdy w tym okresie kurs euro przekroczy 4,15 zł, opcja zostanie wykonana, gdyż przedsiębiorca skorzysta z prawa zakupu euro po cenie wykonania niższej niż cena rynkowa.

Praktyczne zastosowanie opcji walutowych (3) – zerokosztowa strategia opcyjna – korytarz symetryczny: Przedsiębiorca-eksporter (sprzedający walutę) chce się zabezpieczyć przed spadkiem kursu waluty i oczekuje dodatniego przepływu pieniężnego w obcej walucie (euro), z kursami realizacji dobranymi w ten sposób, aby nie został wygenerowany przepływ środków z płatności premii (premie zostają zniszczone dzięki złożeniu przeciwstawnych opcji). W tym celu sprzedaje opcję *call* i jednocześnie kupuje od banku opcję *put*. W ten sposób przedsiębiorca zapewnia zerokosztowy korytarz symetryczny dla przyszłego kursu waluty (aby zapewnić tę symetrię, nominały, czyli kwoty waluty bazowej za walutę kwotowaną¹⁵ dwóch opcji, muszą być takie same). Sposób rozliczenia strategii w dniu realizacji będzie uzależniony od kursu rynkowego danej waluty. Przedsiębiorca-importer kupującą walutę przeprowadzi z bankiem transakcje odwrotne, czyli wystawi opcję *put*, zaś kupi opcję *call*.

Opcje na stopę procentową

Opcje na stopę procentową to produkt, który daje jego nabywcy uprawnienie do zaciągnięcia pożyczki lub lokaty środków w przyszłości według z góry ustalonej stałej stopy procentowej w zamian za zapłatę premii na rzecz wystawcy opcji. Typowe opcje na stopę procentową to opcje: CAP, FLOOR oraz COLLAR. Opcja CAP pozwala przedsiębiorcy na zabezpieczenie się przed wzrostem stóp procentowych. Instytucja finansowa jako wystawca opcji CAP zobowiązuje się do wypłaty nabywcy opcji różnicy wynikającej ze wzrostu rynkowych stóp procentowych ponad poziom uprzednio ustalony w kontrakcie opcyjnym. Nabywca opcji CAP (najczęściej będzie to kredytobiorca) ogranicza w ten sposób ryzyko wzrostu stóp procentowych, przy jednoczesnej możliwości skorzystania z ewentualnego spadku.

Z drugiej strony, zastosowanie kontraktu na opcję FLOOR pozwala ograniczyć ryzyko spadku stóp procentowych. Wystawca opcji FLOOR zobowiązuje się do wypłaty nabywcy różnicy wynikającej ze spadku stóp procentowych poniżej poziomu ustalonego w kontrakcie opcyjnym. Inwestor (nabywca opcji FLOOR) zabezpiecza się tym sposobem przed spadkiem stóp procentowych, jednocześnie zachowując możliwość wykorzystania ich wzrostu.

Złożenie opcji CAP i opcji FLOOR, zwane COLLAR, ogranicza ryzyko stopy procentowej w korytarzu wahań stopy procentowej na rynku w pewnym założonym okresie. Górną granicę korytarza stanowić będzie opcja CAP, zaś dolną granicę opcja FLOOR. Jedną z opcji klient sprzedaje, zaś drugą kupuje.

Opcje na stopę procentową są narażone na umiarkowane ryzyko niedopasowania przychodów klienta z jego płatnościami wynikającymi z transakcji oraz umiarkowanym ryzykiem związanym z ukształtowaniem się stóp procentowych w kierunku niekorzystnym dla przedsiębiorcy, tj. przeciwnym do jego prognozowania (w tym wystąpienie ujemnych stóp procentowych).

Praktyczne zastosowanie opcji na stopę procentową: Przedsiębiorca zaciągnął kredyt inwestycyjny na działalność gospodarczą, który jest oprocentowany według zmiennej stawki opartej na 6M WIBOR¹⁶, czyli 6-miesięcznej stopie procentowej, po której są zawierane pożyczki na polskim rynku międzybankowym. Przedsiębiorca spodziewa się, że rynkowa stopa procentowa wzrośnie. Kupując opcję na stopę procentową CAP, przedsiębiorca zabezpiecza się przed prognozowanym wzrostem. W chwili zakupu opcji przedsiębiorca płaci bankowi (wystawcy) uzgodnioną premię, zaś w chwili wzrostu rynkowej stopy procentowej powyżej uzgodnionego poziomu CAP otrzymuje nadwyżkę ponad poziom ustalony w opcji.

Forward Rate Agreement

Forward Rate Agreement (FRA) to umowa pozwalająca na ustalenie pomiędzy stronami (przedsiębiorcą i instytucją finansową) wysokości stopy procentowej dla pewnej kwoty wyrażonej w walucie transakcji dla ustalonego okresu. Kontrakt na przyszłą wartość stopy procentowej nakłada na strony obowiązek wypłaty lub otrzymania w przyszłości określonej płatności odsetkowej, która będzie wynikać z różnicy pomiędzy uzgodnioną stopą procentową (stałą) a stopą referencyjną. Stopa referencyjna to stopa procentowa będąca podstawą do ustalania zmiennych stóp procentowych dla danej waluty i dla danego okresu, ustalana przez strony w dacie transakcji (np. na polskim rynku międzybankowym stopą referencyjną jest WIBOR).

Nabycie kontraktu FRA zabezpiecza przez wzrostem stóp procentowych, natomiast jego sprzedaż zabezpiecza przed ich spadkiem. Kontrakt zabezpiecza pojedynczą płatność odsetkową, zaś w celu zabezpieczenia serii płatności niezbędne jest zawarcie kilku kontraktów. W dniu rozliczenia strony są zobowiązane rozliczyć różnicę między uzgodnioną stopą a stopą referencyjną. Z kontraktów

¹⁵ Waluta bazowa to innymi słowy pierwsza waluta w kwotowaniu. W przypadku pary walutowej USD/PLN walutą bazową jest dolar, zaś walutą kwotowaną jest złotówka (kurs wynosi np. 4,1587, co oznacza, że za jednego dolara zapłacimy 4,1587 zł). W przypadku pary walutowej EUR/USD walutą bazową jest euro, zaś kwotowaną dolar (kurs wynosi np. 1,0632, co oznacza, że za jedno euro musimy zapłacić 1,0632 dolara).

¹⁶ Warsaw Interbank Offered Rate.

korzystają głównie kredytobiorcy (leasingobiorcy, emitenci papierów dłużnych) oraz inwestorzy lokujący środki finansowe według zmiennej stopy procentowej, obawiający się spadku rentowności inwestycji spowodowanej spadkiem stóp procentowych.

Transakcje FRA wiążą się z wysokim ryzykiem niedopasowania przepływów przedsiębiorcy z jego zobowiązaniami z transakcji, a także z umiarkowanym ryzykiem rynkowym (z uwagi na zmiany stóp procentowych w kierunku różnym od oczekiwań). Cel zabezpieczający¹⁷ zostanie osiągnięty jedynie w środowisku dodatnich stóp procentowych, gdzie znoszą się ich wpływy na pozycję zabezpieczaną i transakcję.

Praktyczne zastosowanie FRA: Przedsiębiorca nabywa w ramach inwestycji komercyjne papiery (skrypty dłużne) na okres jednego roku, oparte na zmiennej stopie procentowej WIBOR 3M. Spodziewa się stabilizacji lub spadku stawek procentowych, więc zabezpiecza inwestycję sprzedając kontrakty FRA 3×6, 6×9 i 9×12 ($n \times m$, gdzie n oznacza różnicę pomiędzy datą zawarcia kontraktu a datą jego rozpoczęcia liczoną w miesiącach, zaś m – różnicę pomiędzy datą rozpoczęcia kontraktu a datą jego wygaśnięcia liczoną w miesiącach). Rezultatem ekonomicznym tej operacji będzie zabezpieczenie stopy zwrotu z inwestycji przedsiębiorcy na poziomie stałej stopy FRA.

Swap stopy procentowej

Swap stopy procentowej (*Interest Rate Swap*, IRS) to umowa z instytucją finansową na zawarcie transakcji, która pozwala przedsiębiorcy zabezpieczyć się przed wzrostem kosztów kredytu albo przed obniżeniem stopy zwrotu z inwestycji. Transakcja polega na zamianie stopy procentowej inwestycji bądź kredytu ze: 1) stałej na zmienną, 2) zmiennej na inną zmienną albo 3) zmiennej na stałą. Ze względu na formułę stopy procentowej można wyróżnić dwa rodzaje kontraktów: swap bazowy (*basis rate swap*) oraz swap kuponowy (*coupon swap*).

Swap bazowy to transakcja, w której obie strony płacą zmienne oprocentowanie, ale jest ono liczone według różnych stawek referencyjnych. Przykładem może być wymiana 6-miesięcznej stopy WIBOR na oprocentowanie 26-tygodniowych bonów skarbowych¹⁸. Z kolei w swapie kuponowym jedna ze stron dokonuje płatności zgodnie ze stałą stopą, czyli kupuje swapa, a druga strona zgodnie ze zmienną stopą, tj. sprzedaje swapa.

W transakcji IRS przedmiotem wymiany nie jest kwota główna, gdyż służy ona jedynie za podstawę do określenia odsetek. Płatności odsetkowe są naliczane w tej samej walucie od ustalonej kwoty nominalnej i ustalonego z góry okresu, a ich wymiana odbywa się pomiędzy stronami (przedsiębiorcą a instytucją finansową). Rozliczenie płatności następuje w wyznaczonych dniach i polega na porównaniu stawki referencyjnej (WIBOR) z zabezpieczaną stopą procentową.

Biorąc pod uwagę stopień wrażliwości na zmianę stóp procentowych na rynku pieniężnym, podmiot płacący odsetki według stałej stopy jest określany jako „finansowany długo”, w odróżnieniu od podmiotu otrzymującego odsetki według stopy stałej – „finansowanego krótko”. Oznacza to, że strona, która zakupiła swapa stopy procentowej i płaci stałe oprocentowanie, zajmuje „pozycję krótką”, natomiast strona, która go sprzedała i otrzymuje w związku z tym stałe oprocentowanie, zajmuje „pozycję długą”.

Transakcje IRS są obarczone umiarkowanym ryzykiem niedopasowania przepływów przedsiębiorcy z jego zobowiązaniami z transakcji, a także umiarkowanym ryzykiem rynkowym.

Praktyczne zastosowanie IRS: Przedsiębiorca podpisał z bankiem umowę kredytową na kredyt o zmiennym oprocentowaniu. W związku z tym zabezpiecza się przed wzrostem stawek rynkowych, zawierając transakcję IRS, w której płaci stałą stopę procentową, zaś otrzymuje zmienną. Dzięki tej transakcji przedsiębiorca poznaje efektywny koszt kredytowania, co odgrywa istotną rolę w planowaniu dalszych przedsięwzięć finansowych.

Walutowy swap stopy procentowej

Walutowy swap stopy procentowej (*Currency Interest Rate Swap*, CIRS) to umowa z instytucją finansową na zawarcie transakcji umożliwiającej przedsiębiorcy zabezpieczenie przed wzrostem kredytu walutowego lub przed obniżeniem stopy zwrotu z inwestycji w obcej walucie. Transakcja polega na zamianie płatności odsetkowych w określonej walucie, wynikających z kredytu lub inwestycji, na płatności odsetkowe w innej walucie według klucza stopy: 1) stałej na zmienną, 2) zmiennej na inną zmienną albo 3) zmiennej na stałą. Wymiana płatności odsetkowych odbywa się między dwiema stronami transakcji. Płatność odsetkowa jest naliczana od kwoty nominalnej w uzgodnionej walucie, dla każdej strony. Rozliczenie płatności następuje w wyznaczonych dniach poprzez porównanie stawek referencyjnych (WIBOR oraz LIBOR) dla waluty z zabezpieczaną stopą procentową. Transakcje CIRS są możliwe w wariancie z wymianą płatności kapitałowych, czyli kwot nominalnych, będących podstawą naliczania płatności odsetkowych albo bez wymiany płatności kapitałowych, tzn. z wymianą jedynie płatności odsetkowych.

Kontrakty CIRS są zawierane głównie po to, aby zmniejszyć koszt pozyskania środków na działalność gospodarczą. Przedsiębiorcy wykorzystują przewagę w dostępie do określonej formy finansowania. Zaciągają pożyczki na preferencyjnych warunkach, w dalszej kolejności wykorzystując swapa zmieniając ich charakter na bardziej dostosowany do swoich bieżących potrzeb.

Kontrakt CIRS charakteryzuje się płynnością, co oznacza, że można go odsprzedać lub odkupić przed datą zakończenia. Transakcja CIRS zabezpiecza jednocześnie przed ryzykiem zmiany zarówno stóp procentowych, jak i kursu walutowego. Jednakże kontrakty te wiążą się z ryzykiem niedopasowania przepływów przedsiębiorcy z jego zobowiązaniami wynikającymi z transakcji oraz z umiarkowanym ryzykiem rynkowym w związku ze zmianą wysokości stóp

¹⁷ Chodzi o zabezpieczenie ryzyka wynikającego z niedopasowania przepływów do zobowiązań.

¹⁸ Zob. E. Leszczyńska, *Rynek kontraktów swap w Polsce*, „Materiały i Studia NBP” 5/2002, s. 65.

procentowych lub kursu walutowego. W sytuacji wystąpienia ujemnych stóp procentowych cel zabezpieczający nie zostanie osiągnięty.

Praktyczne zastosowanie CIRS: Przedsiębiorca uzyskuje ze swojej działalności wpływy w złotych. Otrzymał kredyt o zmiennym oprocentowaniu w dolarach amerykańskich i chce wykorzystać spadające krótkoterminowe stopy procentowe w złotych oraz ograniczyć ryzyko walutowe. Zawarcie transakcji CIRS, w którym przedsiębiorca płaci zmienne oprocentowanie w złotych i otrzymuje zmienne oprocentowanie w dolarach, pozwala mu na obniżenie kosztów kredytu oraz zabezpieczenie ryzyka walutowego związanego z płatnościami odsetkowymi denominowanymi w dolarach. W rezultacie następuje efektywna zamiana kredytu w dolarach na kredyt w złotych, który będzie oparty na zmiennej stopie procentowej (WIBOR).

Ryzyko związane z instrumentami pochodnymi

Derywaty doskonale sprawdzają się w przypadku „inwestora-asekuranta”. Nie występują wówczas w portfelu jako jedyny instrument (jak w przypadku „inwestora-ryzykanta”, zawierającego transakcje spekulacyjne), ale stanowią walor ograniczający ryzyko wynikające z innego produktu (np. kredytowego) lub służą neutralizacji zajętej wcześniej niekorzystnej pozycji inwestycyjnej.

Należy podkreślić, że wszystkie przedstawione wyżej instrumenty finansowe, chociaż służą przede wszystkim ograniczaniu ryzyka związanego z działalnością gospodarczą (*hedging*), są obciążone ryzykiem inwestycyjnym (w tym ryzykiem rynkowym, niedopasowania, kredytowym, płynności, rozliczeniowym, operacyjnym lub regulacyjnym), które obejmuje również utratę części albo całości kapitału. Ryzyko rynkowe wiąże się z brakiem płynności rynku lub niekorzystnymi wahaniami poziomu instrumentu bazowego i zmianami wartości parametrów otoczenia rynkowego¹⁹.

Ryzyko niedopasowania polega na możliwości niewywiązania się z bieżących zobowiązań z uwagi na występowanie rozbieżności pomiędzy przychodami przedsiębiorcy a jego płatnościami wynikającymi z zawarcia transakcji na instrument pochodny (inaczej – pomiędzy wysokością a czasem przepływów finansowych wynikających z terminu zapadalności aktywów, czyli terminu, do którego dłużnik jest zobowiązany do spłaty należności i terminu wymagalności zobowiązań). Ma to znaczenie w szczególności przy zabezpieczeniu przed niekorzystnym kształtowaniem się stóp procentowych lub kursu walutowego. Ryzyko kredytowe (ryzyko kontrahenta) to zagrożenie, że strona transakcji nie ureguluje zobowiązań finansowych wynikających z kontraktu. Ryzyko operacyjne wynika z występowania czynnika zewnętrznego, błędów systemowych oraz błędów ludzkich (np. wynikających z niedostatecznych kwalifikacji pracowników) lub błędów w zarządzaniu danym kontraktem pochodnym, co może mieć wpływ na sposób

rozliczenia transakcji, jej wartość lub termin²⁰. Ryzyko regulacyjne (prawne) jest związane ze zmianami regulacyjnymi, które mogą wpływać niekorzystnie na strony zawieranych kontraktów. Mogą to być zmiany zarówno powszechnie obowiązującego prawa (w tym przepisów podatkowych), jak i ograniczeń nakładanych przez organ nadzoru lub regulatora²¹.

Ocena i kwalifikacja ryzyka jest możliwa jedynie po szczegółowej analizie sytuacji ekonomicznej danego przedsiębiorcy. Kontrola ryzyka może odbywać się m. in. poprzez system limitów (limity kredytowe dla kontrahentów, limity zaangażowania w produkt, potwierdzenia i kontrola zawartych transakcji, wewnętrzne i zewnętrzne limity otwartych pozycji). Przedsiębiorcy, zawierając transakcje, działają na własny rachunek i podejmują niezależne decyzje w oparciu o własną wiedzę i doświadczenie lub o profesjonalną poradę.

Uwagi końcowe

Trzeba zauważyć, że unijny prawodawca wprowadza wobec kontrahentów częste zmiany o charakterze systemowym, prawnym i organizacyjnym, a jednocześnie poszerza kompetencje nadzorcze ze strony UE. Chociaż nowym regulacjom (w tym dyrektywie MiFID oraz rozporządzeniu EMIR) przyświecała nadrzędna idea poprawy bezpieczeństwa całego systemu finansowego, to ich wprowadzenie wpłynęło na brak spójności między systemami prawnymi państw członkowskich (harmonizacja następuje w różnym czasie) oraz przeregulowanie wielu obszarów działalności finansowej. Niestety często skutkuje to ograniczeniem możliwości rozwoju biznesu oraz powoduje obciążenia zarówno instytucji finansowych, jak i ich klientów.

Polscy przedsiębiorcy odnotowali w ostatnich latach olbrzymie straty z powodu niewłaściwego posługiwania się opcjami walutowymi, wynikającego z braku wiedzy o mechanizmach działania instrumentów pochodnych oraz nadzorze nad osobami zajmującymi się transakcjami zabezpieczającymi. Tym bardziej należy zatem zwrócić uwagę na potrzebę zaangażowania się prawników w proces podejmowania decyzji finansowych przez przedsiębiorców, którzy chcą zabezpieczyć się przed ryzykiem związanym z wykonywaniem działalności gospodarczej.

Monika Hordejuk

radca prawny w ING Banku Śląskim S.A.
OIRP w Warszawie

¹⁹ Więcej na temat ryzyka rynkowego zob. https://www.nbportal.pl/wiedza/artykuly/na-poczetek/rodzaje_rynkowego_ryzyka.

²⁰ Więcej na temat ryzyka operacyjnego zob. <https://www.eba.europa.eu/regulation-and-policy/operational-risk>.

²¹ Więcej na temat rodzajów ryzyka w działalności bankowej zob. https://www.knfgov.pl/Images/banki_mapa_ryzyk_tcm75-25314.pdf.

Rozmaitości

Żytnia

historia pewnej ulicy

Część 2 „Dobrzy ludzie”



Hanna Dzielińska

Fabryki, nawet te słynne, to niejedyne bogactwo ulicy Żytniej (patrz artykuł dotyczący ulicy Żytniej w poprzednim numerze „Temidium”). Ta ulica miała również to do siebie, że w jej historii można odnaleźć wyjątkowo wiele postaci ludzi, których śmiało możemy określić jako „ludzie dobrzy”. A zapotrzebowanie na to dobro było szczególnie duże właśnie w tej okolicy, na Woli, która przez dziesięciolecia była biedną, robotniczą dzielnicą.

Zdjęcie z jednego z podwórek robotniczej Woli; okres międzywojenny (Źródło: Cyfrowe Archiwum Woli)



Miejski Zakład Położniczy przy ulicy Żelaznej. U góry stan z okresu międzywojennego (Źródło: www.warszawa1939.pl), u dołu stan obecny



Prawdziwym ewenementem był fakt wzniesienia na tej ulicy, w niedalekiej odległości od siebie, niemal w tym samym czasie, dwóch szpitali, w których w godnych warunkach zajmowano się najmłodszymi warszawiakami: w jednym dzieci przychodzili na świat, w drugim były leczone z chorób pierwszych lat życia. Pierwsza z tych placówek, formalnie położona u zbiegu Żelaznej z Żytnią, to Miejski Zakład Położniczy im. św. Zofii. Jego budowę w 1912 r. sfinansował bajecznie bogaty finansista Leon Feliks Goldstand, ożeniony z arystokratką Zofią z Karnkowskich (to od jej imienia wybrano patronkę placówki). Nowoczesna, jednopiętrowa bryła zaprojektowana przez Henryka Gaya początkowo mogła pomieścić 36 pacjentek. Był to pierwszy publiczny szpital położniczy w mieście. Po kilkunastu latach, powiększony już, stał się też siedzibą Warszawskiej Miejskiej Szkoły Położnych.

Częściowo zniszczony podczas bombardowań wrześniowych '39 r. został wprawdzie prędko odbudowany, ale służył już wojskom okupacyjnym. Po wojnie znalazł się w orbicie zainteresowań władz wojskowych, co zaowocowało pozbawieniem imienia patronki, a z czasem – statusem Centralnego Szpitala Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego, potem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Taka sytuacja trwała do 1956 r. Później placówkę oddano miastu jako Miejski Szpital Ginekologiczno-Położniczy. Po przemianach ustrojowych szpital odzyskał imię patronki i stał się najbardziej cenioną placówką położniczą w Warszawie: wystarczy spojrzeć na listę celebrytek, które właśnie tu urodziły swoje małeństwa.

Drugiego ze słynnych szpitali próżno dziś szukać na mapie Warszawy, przynajmniej pod dawną nazwą: szpitala Karola i Marii. Nie znaczy to jednak, że przestał istnieć: jego kontynuacją jest Samodzielny Publiczny Dziecięcy Szpital Kliniczny przy ul. Żwirki i Wigury, przeniesiony tu z ulicy Działdowskiej. Historia jego powstania wiąże się z przybyłą do Warszawy na początku XIX w. rodziną Szlenkierów, która dorobiła się fortuny na... garbowaniu skór. Kolejne pokolenia, wśród których w linii męskiej powtarzać się będą imiona Karol, Jan i Ksawery, będą pomnażały majątek, prowadząc garbarnię na Lesznie, Pradze oraz kresach wschodnich. Jednocześnie na wiele sposobów demonstrowały wielkie przywiązanie do polskości, co kończy się zsyłką na Syberię, przymusową emigracją do Francji lub, w „najlepszym” wypadku, uwięzieniem w Cytadeli. To jednak za mało, by zgasić patriotyczny duch w rodzinie Szlenkierów: zmarły w 1900 r. Karol Jan, dzięki wielkim umiejętnościom organizacyjnym i żyłce do interesów, zostawia dzieciom prawdziwą fortunę: blisko pięć milionów rubli (równowartość ówczesnych dwóch i pół miliona dolarów). Ale to nie wszystko: zostaje po nim sława sędziego handlowego, prezesa Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, Kasy Przemysłowców, Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, założyciela prywatnej (bezpłatnej) szkoły dla dzieci urzędników i robotników, twórcy systemu ubezpieczeń i kasy chorych. Karol Jan jest też mecenasem słynnego malarza Wojciecha Gersona, architekta Witolda Lanciego i znakomitego rzeźbiarza Piusa Welońskiego.

Jego dzieci: Karol Stanisław, Maria Anna i Zofia Regina zostaną przez ojca zobowiązane w testamentie do przeznaczenia pół miliona rubli na cele społeczne i charytatywne. Syn, z zamiłowania naukowiec, uczeń słynnego Roentgena, bez entuzjazmu przejmie stery w firmie, ale wzorem ojca będzie z zapalem wspierał artystów: to dzięki jego stypendium wykształcił się na rzeźbiarza Stanisław Ostrowski, autor dekoracji Grobu Nieznanego Żołnierza.

rza. Wykształcona w Genewie Zofia Szlenkierówna w 1913 r., we współpracy ze świetnym pediatrą dr. Józefem Brudzińskim, kupuje teren pomiędzy Lesznem, Żytnią i Karolkową i wznosi pawilonowy szpital im. Karola i Marii (na cześć zmarłych rodziców). To pierwszy publiczny szpital pediatryczny w Warszawie, co więcej, w akcie założycielskim zapisano konieczność udzielania pomocy medycznej dzieciom wszystkich narodowości, wyznań i grup społecznych, co było nie bez znaczenia w okolicy pełnej biednej ludności żydowskiej oraz robotniczej. W dziewięciu pawilonach na małych pacjentów czekało sto łóżek. Osobny pawilon przeznaczony był dla chorych na szkarlatynę, na którą umierał wówczas co czwarty chory. Z czasem dr Brudziński został rektorem reaktywowanego Uniwersytetu Warszawskiego, a w dziecięcym szpitalu praktykowali młodzi adepci medycyny oraz pielęgniarki z założonej w 1921 r. Warszawskiej Szkoły Pielęgniarek. Placówkę stale unowocześniano, pracownicy poddawani byli okresowym badaniom, mieli też do dyspozycji plac do gier ruchowych. Pacjenci mogli korzystać z kuchni mlecznej, pokoiów dla matek karmiących i tarasów do leczenia powietrzem. 6 sierpnia 1944 r. część chorych i personelu zamordowali niemieccy żołnierze, pozostali ewakuowani do Włodzimierza pod Piotrkowem. Po wojnie spalonego szpitala nie pozwolono odbudować w dawnej lokalizacji i placówka została przeniesiona na Działdowską.

Zofia Szlenkierówna



Królewskie relikty, książęce dylematy

Wróćmy na skrzyżowanie Żelaznej z Żytnią – ulicą, która zazdrośnie strzeże swoich najciekawszych tajemnic. Popatrzmy na drugą stronę ulicy Żelaznej niż ta, na której stoi Szpital św. Zofii. Mało który przechodzień domyśli się, że w stojącym tam efektownym klasycystycznym pałacu do dziś znajdują się detale pochodzące z kolekcji ostatniego króla Polski Stanisława Augusta.

Tablica pamiątkowa wmurowana w budynek będący pozostałością po szpitalu im. Karola i Marii



Fot. Borys Skrzyński

Trudno też dostrzec, że niepozorny mur sąsiedniej posesji kryje jedno z kłuczych miejsc w życiu błogosławionej siostry Faustyny Kowalskiej.

Cze mu tak się dzieje? Odpowiedź znajdziemy w słowie „kryje” – jego użycie to nie przy-

padek. Zarówno Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi (gospodarz pałacu), jak i parafia Miłosierdzia Bożego (znajdująca się po sąsiedzku) powstały w okolicznościach, gdy obnoszenie się z wiarą katolicką nie było dobrze widziane.

Narożny pałac (adres: Żelazna 97) powstał najprawdopodobniej w 1807 lub 1808 roku na zlecenie ojca sceny narodowej Wojciecha Bogusławskiego, właściciela terenu od 1791 roku. W posiadłości artysty znalazły się m.in. kominek z monogramem SAR (Stanisława Augusta Poniatowskiego) oraz rzeźby ogrodowe Apollo i Wenus z kolekcji monarchy, nie brakło też miejsca na



Zabudowania Szpitala im. Karola i Marii; zdjęcie z epoki (Źródło: Cyfrowe Archiwum Woli)



Fot. Borys Skrzyński

Jedyny pozostały na ul. Żytniej budynek z kompleksu Szpitala im. Karola i Marii; obecnie Ośrodek Zdrowia



Źródło: www.wikipedia.org

ARCYBISKUP ZYGMUNT SZCZĘSNY FELIŃSKI

Dzieje ulicy Żytniej potoczyłyby się zapewne zupełnie inaczej, gdyby nie urodzony w 1822 roku na Wołyniu szlachcic Zygmunt Szczęsny Feliński. W latach 30. XIX wieku razem z matką i rodzeństwem trafił do tętniącej patriotyczną atmosferą Krzemieńca, ale gdy rodzicielka za udział w spisku Konarskiego została zesłana na Syberię, chłopak dostał się pod opiekę krewnych. Za ich namową studiował matematykę w Moskwie, a z czasem udał się do Paryża, gdzie jego przyjacielem był utalentowany poeta Juliusz Słowacki. Razem studiowali nauki humanistyczne. Scenę śmierci wieszcza w 1849 roku znamy właśnie z przekazów Szczęsnego Felińskiego, jedynego polskiego świadka tego wydarzenia. Dramatyczne chwile sprawiły, że Feliński zdecydował się na powrót do kraju i rozpoczęcie formacji duchowej w Seminarium w Żytomierzu. Służbę duszpasterską kapłan rozpoczął w Petersburgu, gdzie został opiekunem wspólnoty noszącej nazwę „Rodziny Maryi”* (patrz artykuł). Nie minęło pół roku, jak znacznie rozbudował sierociniec oraz w nowo wynajętym lokalu zajął się niedołącznymi i ubogimi staruszkami. Dzięki przedsiębiorczości księdza w finansowe wspieranie instytucji hojnie włączyli się lokalne arystokratki. W 1862 roku Feliński otrzymał sakrę arcybiskupa metropolity warszawskiego – najwyższą godność kościelną w Królestwie Polskim. Papież Pius IX miał podsumować tę nominację słowami: „Choć raz przecież zaproponowała nam Rosja takiego kandydata, na którym żaden zarzut nie ciąży, a zewsząd same tylko pochwały odbiera”. Jedną z pierwszych decyzji po przyjeździe do miasta nad Wisłą była rekoncylacja (przywrócenie do kultu) katedry św. Jana oraz bernardyńskiego kościoła św. Anny. W napiętej sytuacji politycznej arcybiskup próbował pełnić funkcję pośrednika między stronami konfliktu. Był m.in. członkiem Rady Stanu w Królestwie Polskim, gdzie dbał o interesy Kościoła oraz narodu polskiego. Zabronił wprowadzić śpiewania w kościołach patriotycznych hymnów, na które rosyjskie służby reagowały wyjątkowo agresywnie, z drugiej

jednak strony wywalczyły, by nie dokonywano aresztowań w świątyniach i by policja nie miała tam prawa wstępu. Nie pozwolił też zakazać organizacji procesji Bożego Ciała w 1863 roku i wprowadził w Warszawie nabożeństwa majowe. W odpowiedzi na wybuch powstania wystosował do cara Aleksandra II list wstawiający się za rebeliantami. Tego już Petersburgowi było za wiele: warszawski arcybiskup dostał jeden dzień na zamknięcie spraw archidiecezji, po czym stał się carskim więźniem. Warunkiem cofnięcia rozkazu zatrzymania było instytucjonalne oddanie się pod władzę cara. Odmowa zakończyła się zesłaniem na Sybir. Tam metropolita spędził kolejne 20 lat, potajemnie kontaktując się z papieżem i diecezją oraz z wygnania doglądając spraw zgromadzenia. Dopiero nowy car wydał zgodę na powrót z zesłania, zastrzegając, że Szczęsny Feliński nie może powrócić do Warszawy. Ostatecznie osiadł on na Wołyniu. Zmarł w 1895 roku, a w 2009 zakończył się jego proces kanonizacyjny. Szczątki arcybiskupa warszawskiego trafiły do Kaplicy Literackiej w staromiejskiej archikatedrze.

SIOSTRA MARIA MAGDALENA TERESA



Źródło: www.wikipedia.org

W 1814 roku w Warszawie przyszło na świat dziecko dawnego absolwenta Szkoły Rycerskiej, księcia Antoniego Pawła Sułkowskiego i córki szambelana Stanisława Augusta Ewy Kickiej. Na chrzcie w kościele św. Krzyża dziewczynka dostała imię Ewa. W wieku 24 lat poślubiła Władysława hrabiego Potockiego. Z tego związku nie było dzieci, a po kilkunastu latach i śmierci męża kobieta zaczęła rozmyślać o całkowitym poświęceniu się sprawom dobroczynnym albo życiu zakonnemu. W 1861 roku wyjechała wraz z dwiema towarzyszkami do francuskiego Laval, gdzie matka Teresa Rondeau prowadziła Dom Miłosierdzia. Księżna Potocka nie ukrywała, że na podobną instytucję w Polsce chciałyby przeznaczyć znaczną część swojego majątku i jej podróż do Francji ma charakter formacyjny. Po ośmiu miesiącach założyła habit i przyjęła imiona Maria Magdalena Teresa, wskazując tym samym, jaki charakter będzie miało prowadzone przez nią zgromadzenie* (patrz artykuł). Jeden z francuskich księży, obecny na ceremonii, napisał w swym sprawozdaniu: „Na widok Księżniczki, siostry Marii Magdaleny Teresy, po raz ostatni ubranej w kosztowne odzienie, która majestatycznie podeszła do dobrej Matki i uklekła u jej stóp, by pokornie prosić o szatę ubóstwa, położyła się morze łez. Był to niebiański dzień dla całego dzieła miłosierdzia”. Po powrocie do kraju zorientowała się, że w zaborze austriackim (gdzie mieszkała do lat 60. XIX wieku) obowiązuje zakaz zakładania zakonów. W tej sytuacji postanowiła skorzystać z zaproszenia warszawskich arystrotek, którym przewodziła krewna, Aleksandra hrabina Potocka, pani na Wilanowie oraz arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński. Szlachcianki prowadziły Dom Schronienia Opieki Maryi Panny, metropolita zaś zaproponował jej, by na jego posesji, między Wronią, Żytnią i Żelazną, założyła lokalny Dom Miłosierdzia. Tak narodziło się Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Polsce. Mniszka zmarła w 1881 w Wilanowie i pochowano ją w grobowcu Zgromadzenia na Powązkach.



Budynek Pałacu Bogusławskiego, róg Żytniej i Żelaznej – obecnie siedziba zakonu Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Zdjęcie z okresu międzywojennego; po wojnie budynki odbudowano w prawie niezmienionym kształcie (Źródło: www.warszawa1939.pl).

oranżerie, skąd co lato wystawiano do ogrodu drzewka pomarańczy. W 1825 roku rezydencję odkupiło małżeństwo Galle, którzy przystąpili do rozbudowy pałacu. Nie było w tym nic dziwnego, bo Karol Henryk Galle był wówczas naczelnym architektem Warszawy, stąd umiejętności i pieniędzy na pewno mu nie brakowało.

Od lat 60. pałac był własnością arcybiskupa warszawskiego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego* (patrz ramka). To właśnie on w salonie (a później w pawilonie kuchennym) umieścił kaplicę i sprowadził do Warszawy Zgromadzenie Rodziny Maryi. Znał je jeszcze z czasów posługi w Petersburgu i uznał, że dobre dzieło zakonu powinno się rozprzestrzeniać w nowych miejscach. Zakonnice, które w stolicy Rosji musiały ukrywać swoje faktyczne funkcje i na zewnątrz występowały jako osoby świeckie, przy Żelaznej miały zająć się prowadzeniem sierocińca i szkoły. Edukacja obejmowała zarówno dziewczynki, jak i chłopców, i już w pierwszym roku szkolnym (1862) uczyło się w niej ponad siedmioro okolicznych dzieci. Z czasem zorganizowano też szwalnię, internat oraz pracownię szat liturgicznych. Kiedy w ramach represji po powstaniu styczniowym ogłoszono kasatę zakonów, Rodzina Maryi nadal działała w ukryciu. Podczas I wojny światowej był tu szpital dla rosyjskich żołnierzy poparzonych gazem użytym przez Niemców. Przez II wojnę światową ukrywano tu dzieci z pobliskiego getta. Zakon działa tutaj do dziś.

Magdalenki przemykają cichaczem

Nie mniej ciekawe losy były udziałem sąsiedniej posesji wzdłuż Żytniej, również należącej do arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Jesienią 1862 roku dawna księżna Ewa Potocka, a wówczas już siostra Maria Magdalena Teresa* (patrz ramka) została przez niego sprowadzona z Francji z zadaniem założenia Domu Miło-



Wojciech Bogusławski

sierdzia. Początkowo liczył on 12 pokutnic, którymi opiekowały się (bez sukcesów) miłościwe arystokratki i mające inne zajęcia siostry Rodziny Maryi. Punktem wyjścia Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, bo tak nazwano zakon, była wspólnota w Laval, gdzie Potocka przeszła formację duchową i przeszkolenie organizacyjne.



Zabudowania Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosiernej przy ul. Żytniej – stan z lat 60. XX w. (Źródło: Cyfrowe Archiwum Woli)



Fot. Borys Skrzyński

Stan obecny zabudowań

Pensjonariuszkami Domu Miłosierdzia były magdalenki, jak nazywano upadłe dziewczęta i kobiety. Odzyskiwaniu godności miała służyć modlitwa, gęsto przeplatana pracami domowymi i nauką rzemiosła, głównie szycia i haftu. Po powstaniu styczniowym i oficjalnej kasacie zakonów przez zaborcę sytuacja zgromadzenia stanęła pod znakiem zapytania – w obawie przed represjami część dobroczyńców wycofała się ze wsparcia finansowego, utrudniona była też pomoc ze strony zesłanego na Syberię abpa Felińskiego.

Założycielka nie poddała się i choć z mniejszą liczbą wychowanek wciąż udzielała pomocy i schronienia magdalenkom. Przez pierwszych dziesięć lat na posesji działała drewniana kaplica, gdzie codziennie mszę świętą odprawiali księża z Akademii Duchownej. Dopiero w 1873 roku rozpoczęto budowę murowanej świątyni. Projekt powierzono architektowi Władysławowi Kosmowskiemu, który – by nie drażnić Rosjan – umiejętnie wtopił prostokątną kaplicę z absydą w ciąg okolicznych domów. W XIX wieku tylko raz w roku, w Wielkanoc, do świątyni mieli wstęp mieszkańcy Warszawy.

Nim w latach 30. XX wieku przystąpiono do dobudowy nawy bocznej oraz kaplicy, 1 sierpnia 1925 roku do furty klasztoru

zapukała pomoc domowa, Helena Kowalska. Niebawem podczas ślubów zakonnych miała przybrać imię Faustyna i stać się pieczęcią bożego miłosierdzia. Siostra Faustyna Kowalska, zwana później Prorokiem Naszych Czasów lub Apostołką Bożego Miłosierdzia na Żytni wracała jeszcze kilkakrotnie. Z jej charyzmatu i doświadczenia mistycznego zrodził się Apostolski Ruch Bożego Miłosierdzia, a w 2000 roku ogłoszono ją świętą Kościoła katolickiego.

W czasie II wojny światowej kościół i klasztor znalazły się tuż za murem getta. W swoim kompleksie ukrywały uciekinierów z ogrodzonej dzielnicy żydowskiej. 9 sierpnia 1944 roku Niemcy wywieźli siostry do Pruszkowa i podłożyli ogień pod zabudowania kościoła i klasztoru. Kiedy tuż po wyzwoleniu Warszawy w styczniu 1945 część sióstr i wychowanek wróciła na Żytnię, musiała zamieszkać w piwnicach – jedynej ocalałej części zabudowań.

Na zgodę na możliwość odbudowy domu siostry czekały do lat 70. Wtedy to zakomunikowano im, że teren trzeba podzielić na część przeznaczoną dla zgromadzenia, parafii oraz na siedzibę Episkopatu Polski. Tak też się stało, a pierwszą mszę odprawiono na dziedzińcu w maju 1973 roku.

Siostra Faustyna Kowalska (Źródło: www.faustyna.pl) i jej grobowiec (Źródło: www.wikipedia.pl).



Kiedy przystąpiono do odbudowy kościoła, zdecydowano, że wnętrze powinno zachować ślady historii, m.in. pozostać bez tynkowania, z widocznymi w ścianach otworami po kulach. W takich warunkach w latach 80. funkcjonowała parafia p.w. Miłosierdzia Bożego. Spotykali się tu po kryjomu członkowie Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, internowani i ich rodziny mogli liczyć na wsparcie, a w sakralnej przestrzeni organizowano wystawy (o tematyce zakazanej przez ówczesne władze) i spektakle (niekiedy reżyserowane przez... Andrzeja Wajdę).

Na początku XXI wieku bryła kościoła uległa zmianie: wydłużono ją, poszerzono i podwyższono. Miejsce drewnianej podłogi zajęły marmury, w międzyczasie pozbyto się też pozostałości powstańczej historii świątyni: śladów po kulach i okopconej w pożarze ściany. Przy parafii działa dziś ośrodek Caritas.

Luteranie na Żytniej

Ważne miejsce w dziejach ulicy Żytniej zajmują też luteranie. Pierwsi protestanci w dużej liczbie pojawili się w Warszawie na początku wraz z wyborem na tron Polski Augusta II Wettina. Byli to zarówno rzemieślnicy i architekci przywiezieni przez monarchę z Drezna, jak i wojskowi, kupcy i bankierzy. Z czasem dołączyli do nich przemysłowcy. Początkowo o ich życie duchowe dbali kapelani i pastory ambasadatorów obcych państw, później, już za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, protestanci dostali zgodę na kupno ziemi na terenie Rzeczypospolitej. Położona pomiędzy polem elekcyjnym a miastem Wola stanowiła dogodne miejsce na budowanie rezydencji. Jedną z rodzin protestanckich, która na trwałe wrosła w topografię dzielnicy stali się Schultzwowie – to od imienia ojca rodu pochodzi nazwa ulicy Karolkowej.

To również na jego terenie w 1792 roku gmina zdecydowała się założyć cmentarz: zarówno augsburski, jak i reformowany (przy ulicy Żytniej). Na tym ostatnim, niemal w 70 proc. zniszczonym w czasie II wojny światowej pochowani są m.in. pisarz Stefan Żeromski, malarz Józef Simmler, piosenkarka Anna German, słynna autorka XIX-wiecznych poradników i książek kulinarnych Lucyna Ćwierczakiewiczowa oraz założyciel Kabaretu Starszych Panów Jeremi Przybora. Co ciekawe, początkowo o cmentarz dbał... młynarz, a kondukt wyprowadzano poza mury miejskie (Okopy Lubomirskiego, patrz artykuł w „Temidium” nr 3/2016) przez furte, jednak od 1807 roku skierowano je do rogatki na Chłodnej.

Ale Żytnia i Karolkowa to też miejsce, gdzie spotykało się najmłodsze i najstarsze



Prowizoryczny grób Stefana Żeromskiego na Cmentarzu Reformowanym przy ul. Żytniej (zdjęcie z okresu międzywojennego) (Źródło: Cyfrowe Archiwum Woli)

pokolenie protestantów, a to wszystko za sprawą Domu Starców funkcjonującego tu od 1878 roku, z którego z czasem wydzielono miejsce dla małych sierot. Ostatecznie dla tych drugich wzniesiono osobny budynek z boiskiem i ogrodem, gdzie porzucone

dzieci uczyły się prac ogrodowych oraz domowych. Szybko okazało się, iż sierot jest tak wiele, że przestano ograniczać się jedynie do przyjmowania wyznawców Lutra, ale opieką otaczano dzieci niezależnie od wyznania. W międzywojniu ochronkę zmieniono w przedszkole. W charytatywnym kompleksie był też ośrodek dla nieodrozwiniętych umysłowo oraz zabudowania gospodarcze, m.in. pralnia.

Przez pierwszych 6 dni powstania warszawskiego była to główna kwatera Batalionu „Parasol”.

Autorka artykułu jest Przewodnikiem po Warszawie, autorką Kalendarza Mokotowskiego 2016, reżyserem filmu „Grupa” o batalionie Krybar oraz serii filmów dokumentalnych o historii Uniwersytetu Warszawskiego, b. wiceprezes warszawskiego oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, członek SARP, laureatka II nagrody w konkursie na upamiętnienie Wielkiej Synagogi.

Dom Starców przy ul. Żytniej na skrzyżowaniu z ul. Karolkową (zdjęcie z okresu międzywojennego) (Źródło: Cyfrowe Archiwum Woli)



Fot. Borys Skrzyński

Na części działki, gdzie w okresie przedwojennym stał Dom Starców, mieszczą się dziś zabudowania Komendy Policji



Wakacyjne ujęte

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Kolejny wakacyjny konkurs na najlepszą fotografię za nami. Redakcja „Temidium” wybrała zdjęcia, które zachwyciły nas najbardziej

Zimowa aura za oknem sprawia, że chętnie wracamy do wspomnień z wakacji. Chcąc przypomnieć Państwu letnią atmosferę, w październikowym numerze zachęciliśmy czytelników „Temidium” do udziału w konkursie „Pocztówka z wakacji 2016”. Zadanie było bardzo proste – należało jedynie wysłać do redakcji „Temidium” swoje zdjęcie z wakacji. Spośród wszystkich nadesłanych fotografii wybraliśmy cztery najlepsze, które publikujemy poniżej.

Zwycięzcami konkursu zostali:

1. Zdzisław Bernaciak
2. Przemysław Cieśllicki
3. Sylwia Mann
4. Magdalena Michalczuk

Dla zwycięzców Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie przygotowała upominki. Dziękujemy wszystkim za udział w konkursie.



Autor zdjęcia: r.pr. Przemysław Cieśllicki.
Filmowy dom rodzinny Gladiatora – Toskania

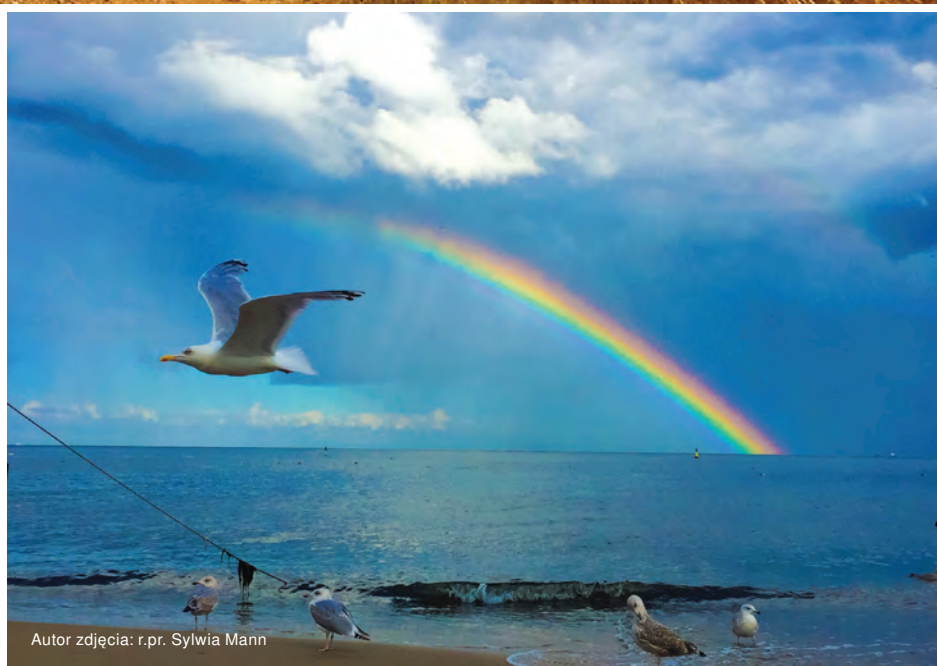


Autor zdjęcia: r.pr. Zdzisław Bernaciak



Autor zdjęcia: r.pr. Magdalena Michalczuk

wspomnienia w fotografii



Autor zdjęcia: r.pr. Sylwia Mann

facebook

Rejestracja

Wszystkowidzące Ślepe Oko Temidy

– wywiad z rysownikiem, sSR Arkadiuszem Krupą

Redakcja Temidium

Redakcja Temidium (Renata Piątkowska): Kiedy odkrył Pan w sobie talent do rysowania?

Arkadiusz Krupa: Nie nazwałbym tego talentem, to raczej umiejętność... Nigdy nie sądziłem, że będę robił takie rzeczy. Choć jak patrzę na swoje kodeksy z czasów studenckich, to faktycznie te rysunki gdzieś tam się pojawiają. Później tak się ułożyło, że zacząłem się koncentrować na rysowaniu, no i już od kilkunastu lat to robię. W dzisiejszych czasach sztuka przybiera różną postać. Dzisiaj, żeby coś osiągnąć, wystarczy, np. obrać ze skóry zwierzęta, ustawić na sobie, zrobić instalację, która będzie sławna, bo się pokonało pewną barierę. Nie mówiąc już o innych rzeczach, które z założenia mają być sztuką, a generalnie słyną z tego, że są obrazoburcze albo są czymś nowym. Zresztą jakiś czas temu była emitowana w telewizji reklama, w której na wernisaż przychodzą goście, zachwycają się jakąś instalacją, po czym okazuje się, że są to wieszaki z ubraniami...

A jeśli chodzi o rysowanie, to zawsze rysowałem... Kiedyś miałem wernisaż i pan mecenas, którego znam od początków mojej asesury, starszej daty pan, spogląda na pierwszy obrazek, a wisiał tam obrazek, który rysuje pewnie każdy chłopiec, czyli samoloty, bomby i czołgi, i mówi: „Panie sędzio, jak tak patrzę, to na tym etapie życia mieliśmy podobne umiejętności”.

Talent czy umiejętność...

Dość, że rysunki prezentowane są na wernisażach...

No tak, ale tamte rysunki, które rysowałem onegdaj są nieco inne niż teraz. Po pierwsze pojawił się kolor. No i poza tym

kiedyś nie było Facebooka do publikowania tychże, a więc siłą rzeczy i motywacji do ich powstawania. Pojawiły się one prawie wyłącznie w „In Gremio”, które ukazywało się raz na miesiąc i tam te rysunki były publikowane. Poza tym dynamika wydarzeń politycznych i społecznych nie pozwala nie rysować, choćby się nawet nie chciało, inaczej się nie da.

A czy pamięta Pan swój debiut albo ten moment, kiedy pomyślał Pan, że mógłby zajmować się rysowaniem – powiedzmy – nie tylko do szuflady?

Nie, nie pamiętam, to jakoś samo się ułożyło, naturalnie. Ktoś kiedyś rzucił temat, że powstaje „In Gremio”. Pomyślałem, że mogę coś narysować. I tak się zaczęło. Aczkolwiek, jak tak patrzę na te swoje pierwsze rysunki, to mam wrażenie, że mają urok i wdzięk rysunków naskalnych, w tych francuskich jaskiniach, w których po raz pierwszy je odkryto.

Z kolei profil na Facebooku „Ślepym Okiem Temidy” został fizycznie założony dla mnie przez pomocną dłoń jednej z pań mecenas udzielającej się w Palestra Wordpress. Oczywiście nazwa „Ślepym Okiem Temidy” jest pokłosiem mojej skłonności do zapętlania skojarzeń. I jestem z niej – nieskromnie powiem – dumny. No i tak to funkcjonuje. Profil działał i ciągle działa indywidualnie, jako efekt wyłącznie mojej pracy.

Dlaczego wybrał Pan prawo?

Sam nie wiem... Lubiłem historię. Takie było proste przełożenie (śmiech). Ponoć na studiach – jak mówią moi przyjaciele – zawsze chciałem być

sędzią. Ja już tego nie pamiętam. Tak wyszło, naturalna kolej rzeczy. Na szczęście się poukładało, czyli egzaminy wstępne, aplikacja, praca podczas aplikacji w sądzie, potem asesura,



Fot. Łukasz Krzywdą

nominacja, uścisk dłoni Prezydenta. I tak to się toczy do dziś.

A jak Pan sądzi, czy autorytet poważnego sędziego może ucierpieć z powodu Pańskiej pasji?

Ja przede wszystkim myślę, że sądzę. A jak sądzę, to staram się dobrze wykonać swoją robotę. I to jest punkt wyjścia, a co do tego, czy komuś nie będzie się podobało, że rysuję... Nie wiem, nigdy nie spotkałem się z podobnym zarzutem. Kiedyś pewien człowiek przegrał dosyć emocjonalny proces, a chodziło o dwóch panów, którzy pokłócili się niemalże o wynik meczu i miejsce parkingowe przed urzędem, gdzie pracują ich żony. Po jakimś czasie spotkał mnie przypadkowo i zaczął, mówiąc: „Bardzo ładne rysunki”. Nie wyczułem w tym ironii ani zaczepki. W każdym razie, dla mnie punktem wyjścia jest dobre wykonanie swojej pracy. I tak naprawdę, jeśli ktoś będzie chciał coś zarzucać, to... zawsze znajdzie powód.

A jak koleżanki i koledzy przyjmują Pańską działalność artystyczną? Bo właściwie można powiedzieć, że jest to działalność, i to na szeroką skalę.

Te pogłoski o skali są przesadzone. Z założenia i wyboru jestem sędzią prowincjonalnym. Pracowałem przez wiele lat w Goleniowie. I cenię sobie spokój małych miejscowości. Łobez jest jeszcze mniejszy i o wiele spokojniejszy. Tutaj liczy się nie tyle warsztat znajomości przepisów, choć oczywiście jest to istotne, co psychologia. Bo trzeba na przykład czasami pogodzić zwaśnione sąsiadki, które – da Bóg żeby tylko – pokłócili się o męża, czasami o psa, kota czy dzieci w piaskownicy, i tym podobne rzeczy. Trzeba podejść odpowiednio do kogoś, kto cierpi po stracie krowy, która została źle potraktowana przez weterynarza. Takie prawdziwe życie. To jest specyfika, do której się przyzwyczaiłem. I to mi się podoba. I jest tej pracy naprawdę dużo.

Jak wobec tego znajduje Pan czas dla swojej pasji, w której jest Pan przecież bardzo aktywny?

Te rysunki nie wymagają



pomysł w głowie czy szybko szkicuje?

Można się powstrzymać od szkicowania w takiej sytuacji – pomysł zostaje, rysuje się później. Natomiast jeśli chodzi o proces twórczy, to o wiele łatwiej powstają rysunki dotyczące tekstu, ilustracje. To jest o wiele prostsze. Trzy słowa klucze... i już. Łatwiej ilustruje się pewne wydarzenia, które są dosyć znane. Kontekst dla odbiorcy jest wtedy czytelny, bo za dwa, trzy miesiące może już nie mieć żadnego przełożenia. Ktoś to będzie oglądał i się zastanawiał, o co Krupie chodziło. Także

proces twórczy dzieli się na dwie grupy – mówimy oczywiście o rysunkach satyrycznych – na te, które są efektem myśli: ok, narysujmy coś, jakieś skojarzenie nawiązujące do hasła albo definicji prawniczej. Ale to jest moje indywidualne skojarzenie. I te, które są ilustracją tekstu, i tu – nie będę ukrywał – jest prościej. Na przykład tak jak ten rysunek związany z wydarzeniem Racketlon, który powstał po obeerzeniu Państwa strony internetowej...

Wydaje się Pan nieco onieśmiałony



Rysunki stare i nowsze, ale zawsze kąśliwe. A przynajmniej złośliwe.



swoją rosnącą popularnością. Pana rysunki to już nie tylko całkiem pokaźne przedsięwzięcie na Facebooku, w „Rzeczpospolitej” czy „In Gremio”. Stają się również nagrodami dla innych lub są licytowane...

Są to raczej pewne nieśmiałe próby... A jaki jest efekt, to już nie mnie oceniać. Oczywiście sprawia mi to przyjemność, ale ważny jest przede wszystkim wymiar społeczny. To się przekłada na jakieś sumy pieniędzy, które są zebrane na szczytny cel. Nie rysuję dla pieniędzy, nie wiąże się to z gratyfikacjami, wręcz przeciwnie, raczej z ponoszeniem kosztów. Moi znajomi dziwią się, kiedy mówię, ile kosztuje opakowanie akwarelek.

Czy zdarzyło się, że zgłosili się do Pana potencjalni klienci, prosząc o rysunek na zamówienie?

Jeśli proszą mnie o rysunek znajomi, to naturalnie rysuję dla nich. Oczywiście nie prowadzę działalności gospodarczej, bo nie mogę, choć to może nawet szkoda... (śmiech). Ale opowiem pewną anegdotę. Zgłosił się do mnie kiedyś chłopak, sympatyk strony „Ślepym Okiem Temidy”, zupełnie obca mi osoba. Spytał, czy sprzedaję koszulki z moimi rysunkami. Odpowiedziałem, że nie. Ale napisałem, że jeśli chce sobie taką koszulkę zrobić, to proszę bardzo, i żeby ewentualnie też i mnie przesłał. I proszę sobie wyobrazić, że przesłał. Jest to skądinąd miłe... Trudno mi jednak wyobrazić sobie siebie, jak pielęgnuję i strzegę praw autorskich, sprawdzając, czy pojawiły się koszulki z moimi rysunkami. Każdy może z nich skorzystać.

Jest Pan aktywną osobą w środowisku prawniczych zawodów zaufania publicznego. Czy w obecnej dobie zatamizowania społecznego tego typu zaangażowanie jest zasadne?

Myszę, że człowiek z założenia jest zwierzęciem stadnym i siłą rzeczy w tym stadzie funkcjonuje. Niektórzy są w watahach wilków, inni jak lemingi podążają w tłumie ku zatraceniu. Zresztą bycie lub nie bycie lemingiem urosło już do rangi pewnego hasła. Zawsze jesteśmy skazani na pewne interakcje, jakby nie patrzeć. I teraz: czy można wyrażać siebie? Uważam, że to, co robię jest zdecydowanie lepszą formą artykułowania swojej wizji świata

niż bezmyślne udostępnianie dalej postów, które produkują inne portale. To też oczywiście jest ok, możemy wyrazić swój pogląd, że kogoś popieramy lub nie lubimy. Ja daleki jestem od tego, aby stawać po którejkolwiek ze stron. Jeżeli już piętnuję, to mam wrażenie, że głupotę, i to nie dosadnie, ale w taki sposób, który sięga źródła problemu. Jeśli ktoś tego nie rozumie, to jego problem. Nie wdaję się w polemiki, nie angażuję w dyskusje odnośnie wyższości pewnych racji. A jeśli ktoś uważa, że opowiadał się po którejś stronie i czyni z tego zarzut, jest bezlitośnie kasowany. Takie głosy są kastrowane, lista proskrypcyjna – przyznam – niestety rośnie. Aczkolwiek falowo hejtu nigdy nie spotkałem. Pojedyncze przypadki. Na szczęście. I oby tak zostało.

Tego Panu życzyć i bardzo dziękuję za rozmowę.

Arkadiusz Krupa

Rocznik 1974. Sędzia Wydziału Karnego Sądu Rejonowego w Łobzie. Autorsatyrycznych rysunków komentujących rzeczywistość prawniczą i nie tylko, publikowanych na profilu Facebook – „Ślepym Okiem Temidy” www.facebook.com/SlepymOkiemTemidy. Redaktor „In gremio” – miesięcznika szczecińskich środowisk prawniczych www.izba-adwokacka.szczecin.pl/in-gremio. Rysuje i pisuje między innymi także dla dziennika „Rzeczpospolita” oraz wirtualnego magazynu „Pokój Adwokacki”. Autor ilustracji do książek: „Mediacje. Teoria i praktyka”, „Mediacje w społeczeństwie otwartym”, „Antropologia mediacji”.

Laureat statuetki Gremius – dorocznej nagrody dla człowieka roku In gremio (2016). Wyróżniony w ogólnopolskim plebiscycie organizowanym przez Fundację Court Watch Polska (2016). Wystawy

2011 – „Pięćdziesiąt mrugnięć oka” Galeria pod żabotem, Okręgowa Rada Adwokacka w Szczecinie

2014 – „Prawo i stosunki prawne na serio za to z przymrużeniem oka” wernisaż w ramach „Salonu Mediacji”, Sąd Okręgowy w Gdańsku.



Elementy marketingu strategicznego organizacji prawniczej

Strategia marketingowa to seria zintegrowanych działań prowadzących do trwałej przewagi konkurencyjnej

John Scully

dr Andrzej Kłosowski

OD AUTORA

Marketing jest dyscypliną opartą na filozofii budowania przewagi konkurencyjnej poprzez stosowanie technik i instrumentów właściwych dla wybranej koncepcji strategicznej.

W przypadku usług prawniczych kluczową przesłanką koncepcji strategicznej jest budowanie trwałych relacji opartych na satysfakcji klientów kancelarii. Wszelkie działania marketingowe mają służyć stałemu podnoszeniu jakości świadczonych usług oraz ich skuteczności i efektywności. Na rynku usług prawniczych *podejście strategiczne* nie oznacza powielania metod i instrumentarium marketingu klasycznego. Wiąże się raczej z koniecznością wzięcia pod uwagę specyfiki branżowej, czyli identyfikację i uwzględnianie zjawisk, które ją opisują, jak – na przykład – asymetria informacji w relacji klient – prawnik¹.

KONCEPCJA MARKETINGU STRATEGICZNEGO ORGANIZACJI PRAWNICZEJ

Marketing strategiczny jest składową zarządzania strategicznego w ramach procesu formułowania strategii marketingowej. To, w uproszczeniu, proces planowania i projektowania strategii marketingowych, które mają zapewnić sukces rynkowy organizacji prawniczej. Koncepcja marketingu strategicznego organizacji prawniczych powinna być budowana przy uwzględnieniu różnych zmiennych, wśród których można

wymienić: zmienność otoczenia rynkowego i prawnego (np. struktury i regulacji rynków docelowych), konsekwencje globalizacji (zarówno w sferze prawnej, jak i ekonomicznej, społecznej, etc...), rozwój technologii (np. nowe formy kontaktu z klientami kancelarii i świadczenia usług prawniczych) czy też branżowa zmienność warunków działania.

Tworząc koncepcję marketingu strategicznego, organizacja prawnicza powinna odpowiedzieć na podstawowe pytania:

- Jakie rynki będzie obsługiwać?
- Jakie grupy klientów w ramach tych rynków powinny być postrzegane jako grupa docelowa?
- Na jakich dziedzinach prawa (specjalizacjach) należy się koncentrować?
- Jaką przyjąć strategię i metody konkurowania?
- Jakie cele strategiczne (i w jakich obszarach) będą realizowane w okresie objętym planem strategicznym?

Marketing strategiczny organizacji prawniczej jest koncepcją realizowaną w długim okresie. Skupia się na rozpoznaniu rynków

1 Por. Ph. Kotler, J. Shalowitz, R.J. Stevens, *Marketing strategiczny w opiece zdrowotnej*, pod red. naukową I. Rudawskiej, Wolters Kluwer Polska SA, Warszawa 2013, s. 14.

i określeniu programów funkcjonalnych. Na etapie koncepcyjnym opracowywany jest strategiczny plan marketingowy, którego główne zadania to:

- strategiczna analiza otoczenia rynkowego (w tym podmiotów konkurencyjnych),
- wyznaczenie rynków i segmentów, które kancelaria zamierza obsługiwać,
- identyfikacja i analiza szans i zagrożeń rynkowych jako zewnętrznych czynników mogących wywierać wpływ na kształtowanie strategii rozwojowych kancelarii,
- opracowanie planów i strategii konkurowania na wybranych rynkach.

Jednym z najważniejszych zadań (celów) analizy jest wyznaczenie strategicznych segmentów, nisz rynkowych i rynków docelowych, na których kancelaria zamierza świadczyć usługi prawnicze.

SEGMENTY, NISZE RYNKOWE I RYNKI DOCELOWE

Żadna organizacja prawnicza nie jest w stanie obsługiwać wszystkich grup klientów według jednego schematu, utrzymując stały standard jakości². Każda grupa nabywców usług prawnych różni się bowiem między sobą cechami, potrzebami, oczekiwaniami i celami. Opisanie poszczególnych grup nabywców według ich charakterystycznych cech, ustaleniu rynku (-ów) docelowego (-ych) i wreszcie opracowaniu właściwej koncepcji usługi prawniczej zarówno w sensie merytorycznym, jak i strategicznym służy segmentacji rynku. Konkretnie o wybrane segmenty, zamiast o cały rynek, kancelaria może dostarczyć więcej rzeczywistej wartości niż konkurenci i pobrać za tę wartość premię³. Segmentacja rynku to podział rynku na odrębne grupy nabywców o różnych potrzebach, cechach i zachowaniu, które mogą wymagać odmiennych produktów (usług) lub instrumentów marketingowych⁴. Lub inaczej, to proces wyodrębnienia z populacji wszystkich nabywców węższych grup (segmentów), które charakteryzują się podobnymi potrzebami, oczekiwaniami, możliwościami i zwyczajami nabywczymi, czyli w tym ujęciu segment rynku to relatywnie homogeniczne grupy potencjalnych klientów. Segmentację można przeprowadzać według różnych kryteriów, m.in.: geograficznych, psychograficznych, demograficznych czy behawioralnych. Patrząc na to zagadnienie przez pryzmat

marketingu relacji, ważnymi kryteriami segmentacji rynku usług prawnych mogą być, na przykład, dopasowanie oferty kancelarii do potrzeb klienta i potencjalna zyskowość relacji z klientem, skłonność do korzystania z kompleksowej obsługi prawnej w jednej kancelarii (jeśli jej oferta jest wystarczająco szeroka) czy też uwarunkowania związane z preferencjami co do form i warunków współpracy⁵. Kryteria segmentacji mogą być stosowane pojedynczo lub w kombinacjach – w zależności od potrzeb i możliwości jak najgłębszego rozpoznania rynku. Dla kancelarii precyzyjna segmentacja rynku może być równoznaczna z przyjęciem określonych specjalizacji prawniczych.

Segmentacja jest jednym z etapów procesu rozpoznawania rynku i dostosowania oferty kancelarii do potrzeb segmentów docelowych⁶. W kolejnych etapach tego procesu firma prawnicza powinna ocenić zawartość i atrakcyjność poszczególnych segmentów i zdecydować, w których z nich będzie operować (wybór rynków docelowych), a następnie przyjąć program pozycjonowania przy zastosowaniu pakietu marketingu-mix⁷ odpowiednio dla każdego segmentu (zob. Ilustracja 1.).

Ilustracja 1. Segmentacja, wybór rynków docelowych i pozycjonowanie usługi prawniczej

SEGMENTACJA RYNKU

- Identyfikacja kryteriów segmentacji rynku
- Określenie profilu poszczególnych segmentów

WYBÓR RYNKÓW DOCELOWYCH

- Identyfikacja kryteriów segmentacji rynku
- Określenie profilu poszczególnych segmentów

POZYCJONOWANIE USŁUGI PRAWNICZEJ

- Opracowanie metody pozycjonowania oferty kancelarii w poszczególnych segmentach
- Dobór koncepcji marketingu-mix dla każdego segmentu

Źródło: Opracowanie własne na podstawie G. Armstrong, Ph. Kotler, *Marketing. An Introduction*, Pearson Education Inc., Upper Saddle River, New Jersey, 2007, s. 165.

Głębszy podział rynku poprzez wprowadzenie dodatkowych cech usługi prawniczej bądź opisanie specyficznych cech nabywców prowadzi do utworzenia tzw. nisz rynkowych rozumianych jako wąsko zdefiniowane grupy nabywców poszukujących ściśle określonych korzyści⁸. Doskonałym przykładem wykorzystania okazji rynkowej i pozycjonowania firmy poprzez „wejście” w niszę rynkową i specjalizację jest opisywany przez mec. M. Bobrowicza⁹ przypadek niewielkiej nowojorskiej kancelarii Skadden Arps, która wykorzystując w latach 70. ubiegłego wieku niechęć innych, większych i bardziej znanych kancelarii do kwestii fuzji i przejęć, zdominowała ten obszar rynku usług prawnych i związaną z nim niszę rynkową. Efektem było osiągnięcie ogromnych zysków, wejście na listę „Fortune 500”¹⁰ i przejęcie (w połowie lat 80.) 35% rynku fuzji. Najtrwalszy bodaj był efekt referencyjny, czyli wyróżnienie się firmy na tle innych kancelarii i pozycjonowanie w świadomości potencjalnych klientów jako „wyspecjalizowanej w dziedzinie fuzji i przejęć”.

Wybór rynków (segmentów) docelowych

Ważnym pojęciem związanym z segmentacją jest pojęcie rynku docelowego. Wybór rynku docelowego dokonuje się na podstawie oceny atrakcyjności poszczególnych segmentów z punktu widzenia interesów i możliwości organizacji usługowej i decyzji, który z nich obsługiwać. Zdefiniowany segment może stać się jednocześnie rynkiem docelowym organizacji prawniczej. Określając rynek docelowy, kancelaria powinna w pierwszej

2 Wynika to między innymi z niejednorodności usług (patrz: „Temidium” nr 3 (86), 2016, s. 30–38).

3 Por. Ph. Kotler, *Marketing. Analiza, planowanie, wdrażanie i kontrola*, Gebethner & Ska, Warszawa 1994, s. 255.

4 Por. Ph. Kotler, G. Armstrong, J. Saunders, V. Wong, *Marketing. Podręcznik europejski*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2002, s. 138.

5 Por. R. Furtak, *Marketing partnerski*, s. 121.

6 Marketing docelowy na rynku usług prawnych polega na identyfikowaniu różnych grup nabywców występujących w obrębie rynku oraz oferowaniu usług i ofert marketingowych dla wybranych rynków docelowych. Por. *ibidem*, s. 464–465.

7 Marketing-mix to, w uproszczeniu, zestaw instrumentów, za pomocą których kancelaria może oddziaływać na rynek. Koncepcja marketingu-mix zostanie omówiona szczegółowo w materiale poświęconym marketingowi operacyjnemu kancelarii prawnych.

8 Ph. Kotler, *Marketing. Analiza...*, op. cit., s. 245.

9 M. Bobrowicz, *Marketing usług prawnych, czyli jak wyprzedzić konkurencję*, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 2001, s. 90–91.

10 Fortune 500 – roczny ranking 500 największych amerykańskich przedsiębiorstw klasyfikowanych według przychodów brutto. Źródło: [On-line]. Protokół dostępu: <http://www.uspages.com/fortune500.htm>. Wejście 30.11.2016.

kolejności uwzględniać te segmenty, w których ma lub może zdobyć i utrzymać przewagę nad konkurentami. Kluczem do analizy i decyzji wyboru rynku docelowego firmy prawniczej może być specjalizacja, która pozwoli nie tylko zdobyć przewagę konkurencyjną, ale również zaproponować nabywcom usług unikalną wartość, której nie są w stanie zaoferować w tym czasie konkurencji. W tym aspekcie istotne staje się wcześniejsze badanie struktury rynku pod kątem podziału na segmenty i ich potencjalnego zapotrzebowania na usługi specjalistyczne. Kancelaria może obsługiwać jeden lub więcej segmentów specjalistycznych. Taka sytuacja może spowodować obniżenie potencjału obrotu ze względu na liczbę klientów w danych segmentach, ale z drugiej strony stwarza szansę i uzasadnia stosowanie wyższych stawek za obsługę prawną. Wybór rynków docelowych nie oznacza, że kancelaria jest „skazana” na obsługiwaniu wyłącznie jednorodnej grupy klientów. W tym samym czasie może obsługiwać różne segmenty. Ważne jest, aby do poszczególnych grup wychodziła z ofertą sprofilowaną zgodnie z charakterystyką danego segmentu. Przykładem są kancelarie obsługujące różne segmenty, w których działają zupełnie odmienne podmioty, ale mające te same lub zbliżone potrzeby w kontekście obsługi prawnej.

Klienci indywidualni

Segmentacja rynku usług prawniczych świadczonych dla klientów indywidualnych może być przeprowadzona w oparciu o szereg kryteriów zbliżonych lub nawet takich samych, jak w przypadku produktów materialnych, np. obiektywne cechy nabywców usług (wiek, wykształcenie czy zawód). Inna systematyka dzieli kryteria na: dotyczące ogólnych charakterystyk klientów (np. wiek, dochód, styl życia, cechy osobowości) lub związane wyłącznie z sytuacją, w której klient nabywa usługę prawniczą (np. częstotliwość zakupów usług prawniczych, lojalność wobec marki kancelarii, poszukiwane korzyści, np. atrybuty jakości usługi prawniczej)¹¹. Innym ważnym kryterium segmentacji, interesującym z punktu widzenia organizacji prawniczej,

może być zaktualizowana wartość klienta. To kryterium może być rozpatrywane w perspektywie długoterminowej w oparciu o tzw. wartość życiową klienta (CLV¹²) lub doraźnej, uwzględniającej bieżące obroty i zyski generowane przez rozpatrywanych klientów.

Segmentacja nie powinna być traktowana jako stan ustalony „raz na zawsze”. W wyniku zmian w otoczeniu rynkowym (np. społecznych, ekonomicznych, politycznych, prawnych) mogą nastąpić istotne przetasowania pomiędzy i wewnątrz poszczególnych segmentów. Z tego powodu należy okresowo dokonywać analizy i weryfikacji założeń przyjętych do pierwotnej segmentacji rynku usług prawniczych. Szczególnie dotyczy to sytuacji, w których organizacja prawnicza zamierza wprowadzić do oferty usługowej nowe produkty prawnicze lub dokonać zmian w dotychczasowej strategii rynkowej.

Klienci instytucjonalni (rynk B2B)

Organizacje prawnicze, które stosują marketing segmentacyjny¹³ dostrzegają, że klienci różnią się między sobą potrzebami, oczekiwaniami, zachowaniami,

Tabela 1. Podstawowe zmienne segmentacji rynku klientów instytucjonalnych

Źródło: Opracowanie własne w oparciu o: Ph. Kotler et. al., *Marketing. Podręcznik...*, op. cit. s. 446.

Kategoria segmentacji	Zmienna	Opis (pytania)
Demografia przedsiębiorstwa	Branża	Jakimi branżami powinna się zainteresować kancelaria, biorąc pod uwagę posiadane zasoby? Czy wymagane są specjalistyczne (branżowe) kwalifikacje prawników?
	Wielkość przedsiębiorstwa	Na jak dużych przedsiębiorstwach kancelaria powinna się skoncentrować (np. międzynarodowe korporacje czy sektor MSP)?
	Lokalizacja	Na jakim obszarze (obszarach) geograficznym powinna się skupić kancelaria, biorąc pod uwagę możliwości obsługi?
Kryteria operacyjne	Status użytkownika	Czy należy się ukierunkować na nabywców korzystających z usług prawniczych intensywnie (obsługa ciągła), okresowo (np. zlecenia stałe w określonych okresach roku) czy incydentalnie (zlecenia jednorazowe/doraźne bez dającej się zaplanować powtarzalności)?
	Potencjał klienta	Czy kancelaria powinna obsługiwać klientów oczekujących szerokiego czy wąskiego (specjalistycznego) zakresu obsługi (specjalizacje prawnicze)?
	Technologia	Jakie technologie stosowane przez klienta mogą mieć wpływ na proces usługowy (np. sposób komunikacji)? Czy kancelaria jest gotowa do współpracy w oparciu o technologie stosowane przez klienta?
Podejście do zakupu usług	Organizacja funkcji zakupu (usług prawniczych)	Czy funkcje decyzyjne są scentralizowane czy zdecentralizowane? Jaki to może mieć wpływ na decyzje zakupowe usług prawniczych?
	Struktura władzy	Jakie funkcje (obszary) są w przedsiębiorstwie klienta dominujące (np. technologia, finanse czy marketing) i jaki jest ich udział w podejmowaniu decyzji zakupowych?
	Charakter istniejących związków	Czy kancelaria powinna się koncentrować na wszystkich przedsiębiorstwach, z którymi ma już relacje (związki) trwałe, czy też wyłącznie na najbardziej opłacalnych?
	Ogólna polityka zakupów	Czy kancelaria powinna skupić się na klientach, którzy preferują zlecenia pojedyncze, umowy stałe czy np. przetargi na obsługę prawną?
	Kryteria zakupowe	Czy kancelaria powinna się skupić na klientach, którzy poszukują przede wszystkim jakości, obsługi czy ceny?
Czynniki sytuacyjne	Pilność potrzeby	Czy należy się skupiać na przedsiębiorstwach, które potrzebują pilnej lub nawet interwencyjnej obsługi doraźnej?
	Wielkość zamówienia	Czy należy brać pod uwagę wszystkie czy tylko „duże” zlecenia? Jaki jest próg wartości?

11 Por. A. Czubała et. al., *Marketing usług*, Oficyna Wolters Kluwer business, Warszawa, 2012, s. 83–84.

12 CLV (ang. Customer Lifetime Value) – Wskaźnik długookresowej wartości klienta. Oznacza wartość zaktualizowaną netto przyszłych zysków przynoszonych przez danego klienta; bierze pod uwagę wszystkie czynniki wpływające na zyskowność: przychody, wydatki i zachowania klienta. Źródło: V. Kumar, *Zarządzanie wartością klienta*, Wydawnictwa Profesjonalne PWN, Warszawa, 2010, s. 17.

13 Marketing segmentacyjny – adaptacja oferty w taki sposób, aby była jak najlepiej dopasowana do potrzeb jednego lub kilku wybranych segmentów rynku. Por. Ph. Kotler et. al., *Marketing. Podręcznik...*, op. cit., s. 423.

statusem i innymi cechami charakterystycznymi dla danej grupy. Istnieje szereg kategorii, które powinny być rozważone w celu opisanie rynków i klientów instytucjonalnych, których kancelaria ma zamiar obsługiwać. Należą do nich między innymi: demografia przedsiębiorstwa (branża, wielkość przedsiębiorstwa), kryteria operacyjne, podejście do zakupu usług i czynniki sytuacyjne¹⁴. Każda z tych kategorii wymaga postawienia określonych pytań, zanim zarząd kancelarii podejmie decyzje o wyborze klientów (segmentów) do przyszłej obsługi (zob. Tabela 1.). Takie pytania warto również zadać w procesie weryfikacji aktualnej segmentacji, która wymaga aktualizacji i/lub korekty.

W innym podejściu (choć w pewnych fragmentach spójnym z prezentowanym w Tabeli 1.) jako kryteria segmentacji rynków instytucjonalnych (ang. Business-to-Business – B2B) eksponuje się kategorie opisujące marketing B2B jako taki, w tym między innymi:

- relacje (*szczególnie istotne kryterium w odniesieniu do usług prawniczych*) – uwzględniając okres ich trwania, siłę i zaangażowanie,
- interakcje (*komentarz jak wyżej*) – uwzględniając stopień interakcji i osoby zaangażowane w ramach struktur decyzyjnych,
- sieć relacji (relacyjną) – traktując ją jako portfolio adresatów oferty usługowej kancelarii¹⁵.

Najlepszymi jednak podstawami do segmentacji rynków usług prawniczych są zachowania i oczekiwania klientów, a także możliwości ich zaspokojenia przez organizację prawniczą. Właściwe podejście do segmentacji rynku pozwala, a przynajmniej ułatwia, lepsze przygotowanie strategii marketingowych uwzględniających potrzeby i charakterystyki zarówno bieżących, jak i przyszłych grup klientów. W tym kontekście warto zapoznać się z przypadkiem RBC Royal Bank jako przykładem strategicznego podejścia do segmentacji (zob. Przypadek 1.).

PRZYPADEK 1.

SEGMENTACJA W BANKU, CZYLI DZIEL I SPIJAJ ŚMIETANKĘ

RBC Royal Bank należy do nielicznych, które problem segmentacji rozpracowały jak należy. Bank ten poprawił swą pozycję rynkową, zabiegając o względy wybranych grup klientów, jak na przykład młodych medyków czy emerytów podróżujących zimą w cieplejsze strony.

Gdyby banki mogły sobie dobrać klientów, tak jak chłopaki dobierają sobie drużyny piłkarskie na podwórkach, to klienci w przedziale wiekowym od 18 do 35 lat byłiby brani pod uwagę w ostatniej kolejności. Młodzi ludzie osiągają stosunkowo niewielkie dochody, na kontach trzymają małe sumy i często spłacają wysokie pożyczki na studia czy pierwsze meble. I trudno się dziwić, że przeciętne banki niekoniecznie o nich zabiegają.

Tymczasem szefowie kanadyjskiego RBC Royal Bank uświadomili sobie, że niektórzy z tych ludzi, nie pachnący dziś groszem, kiedyś staną się przeciwieństwem zamożnymi i dochodowymi klientami. Analitycy wzięli więc pod lupę dane dotyczące segmentu najmłodszych klientów banku i zaczęli szukać podsegmentu tych z nich, którzy zapewne w niedługim czasie zaczną opływać w dostatki. Wyszło im, że do grupy osób mogących liczyć na rychłe wzbogacenie się należy zaliczyć studentów medycyny i stomatologii, jak również stażystów w tych profesjach. W roku 2004 bank opracował program adresowany do młodych, spragnionych kredytów medyków, obejmujący pomoc w uzyskaniu pożyczek studenckich, pożyczki na zakup sprzętu medycznego i kredyty hipoteczne na zakup nowych gabinetów lekarskich. Nie minął rok, a udział rynkowy RBC wśród klientów wyróżnionego podsegmentu skoczył z 2% na 18%, zaś przychód w przeliczeniu na statystyczną głowę takiego klienta jest dziś 3,7 razy większy niż w przypadku przeciętnego klienta banku. Martin Lippert, wiceprezes i szef informatyki RBC Financial Group, uważa, że młodzi medycy odwiedzają się bankowi za wyciągniętą do nich pomocną dłoń większym do niego przywiązaniem.

„Możemy mieć klientów, na których nie zarabiamy – mówi Lippert – ale traktujemy to jak nasz problem, a nie ich. Naszym zadaniem jest rozpoznać ich potrzeby, a następnie oferować im dodatkowe produkty, dzięki którym zaczną nam w końcu jakieś zyski przynosić”.

Choć wiele firm zarzeka się, że wszystko, co robią, robią z myślą o kliencie – a więc że są, jak to się teraz mówi, „klientocentryczne” – to jednak RBC należy do maleńkiego w sumie grona organizacji kategoryzujących klientów w oparciu o potrzeby nie swoje, a klientów właśnie. Bank rzeczywiście skupia się na zaspokajaniu potrzeb klientów i efekt tego podejścia jest widoczny jak na dłoni: prawie sześć lat temu kapitalizacja rynkowa RBC wynosiła 18 mld dolarów, a dziś wynosi już niemal 50 mld.

Niewiele firm może się pochwalić równą biegłością w segmentacji klienteli co RBC. Wiele firm w ogóle się w to nie bawi, a te, które coś podobnego usiłują robić, przeważnie niewiele z tego mają, bo dzielą klientów według nie tych kryteriów, co trzeba. Prawdłowo prowadzona kategoryzacja klientów w oparciu o ich potrzeby jest procesem czasochłonnym i niełatwym. Dziedzina ta dopiero raczkuje, ale warto się nią zająć, bowiem jest to kosztowo efektywna metoda podsuwania klientom produktów i usług, na których im rzeczywiście zależy. Takie precyzyjne trafianie w potrzeby zastępuje przeważnie nieefektywne masowe mailingi i nie zraża klientów, których irytują niechciane oferty. Wygrywają wszyscy: klienci dostają pod nos to, czego chcą, i w efekcie więcej tego czegoś kupują, zaś firmy marnotrawią mniej pieniędzy oraz zwiększają sprzedaż i zysk.

„Im lepiej przysłużymsy się klientowi, tym staranniej klient przyjrzy się naszej kolejnej ofercie” – zauważa Martha Rogers, autorka książki *Return on Customer* i współzałożycielka Peppers & Rogers Group. „Mimo to firmy robią w tym kierunku mniej, niż by mogły”.

Różnicowanie i pozycjonowanie oferty firmy prawniczej

Istnienie zróżnicowanych segmentów i nisz rynkowych wymusza na organizacjach usługowych stosowania strategii różnicowania (dyferencjacji) oferty. W ramach różnicowania oferty usług firma prawnicza może podjąć szereg działań w zakresie marketingu-mix, np. określanie cech usług i informowanie o nich nabywców w celu ułatwienia im odróżnienia oferty danej kancelarii od ofert konkurencyjnych i wykreowania przekonania o ich zaletach (np. krótszy czas przygotowania opinii prawnych, niższe stawki, łatwiejszy dostęp). To szczególnie ważny aspekt w obszarze usług prawniczych jako usług profesjonalnych, gdyż umiejętne odróżnienie oferty kancelarii od konkurentów

14 Ibidem.

15 Por. H. Kasper, P. van Helsdingen, M. Gabott, *Services Marketing Management. A Strategic Perspective*, John Wiley & Sons Ltd., Chichester, West Sussex, 2006, s. 126.

generuje nie tylko efekt pozycjonujący, ale również referencyjny. W przypadku gdy klienci zgrupowani w ramach poszczególnych segmentów nie będą dostrzegać różnic w propozycjach różnych kancelarii prawnych, ich motywacja wyboru „tej-konkretnej” oferty „tej-konkretnej” kancelarii jest raczej dyskusyjna.

Pozycjonowanie jest etapem marketingu docelowego. Są to działania prowadzące do tego, aby w świadomości nabywców docelowych oferta kancelarii zajęła określone, wyróżniające i pożądane miejsce w porównaniu z ofertami konkurencji¹⁶. Jest to, swego rodzaju, „mentalne miejsce”, które kancelaria i jej usługi zajmują w świadomości klientów w stosunku do miejsca konkurentów, a więc innych kancelarii prawnych. Pozycjonowanie odnosi się zatem do tego, jaki wizerunek jej i świadczonych przez nią usług jest kształtowany i utrwalany w odbiorze nabywców¹⁷.

Organizacje prawnicze powinny podjąć dwie zasadnicze decyzje dotyczące:

- po pierwsze – wyboru miejsca, które kancelaria i jej oferta ma zająć w świadomości klientów z punktu widzenia i cech, i atrybutów odróżniających je od konkurentów,
- po drugie – strategii osiągnięcia tego celu prowadzącej do uzyskania i utrzymania przewagi konkurencyjnej na wybranych rynkach.

Kluczowym warunkiem skutecznego pozycjonowania usługi prawniczej jest jej pożądana percepcja przez klientów. W procesie określania pozycji danej firmy prawniczej (marki) oraz ustalania preferencji klientów kancelarie zasadniczo pozyskują z rynku trzy typy informacji¹⁸:

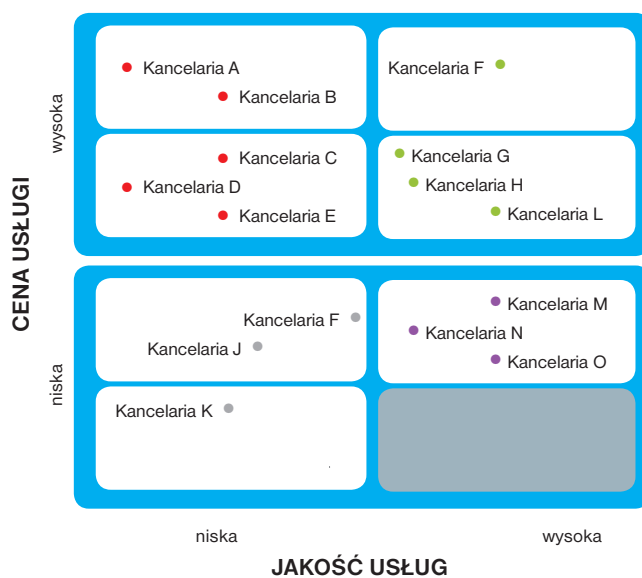
1. Ocenę istotnych atrybutów (cech) usług prawnych.
2. Sądy o istniejących na rynku usługach posiadających istotne atrybuty.
3. Rankingi ważności atrybutów „usługi modelowej” (np. w badaniu SERVQUAL¹⁹).

Na podstawie uzyskanych danych można stworzyć mapę percepcji, która w pewnym sensie odwzorowuje rynek widziany „oczami klientów”. Mapa percepcji odwzorowuje sposób postrzegania danej kancelarii przez nabywców, wskazując jednocześnie lokalizację innych kancelarii (marek) w świadomości klientów. Im mniejsze odległości pomiędzy poszczególnymi markami, tym gorzej. Najlepsze pozycje mają marki wyróżniające się na tle konkurencji. Puste miejsca na mapie percepcji oznaczają nisze rynkowe, które mogą być zagospodarowane przez daną kancelarię (np. specjalizacje prawnicze nie obsługiwane przez konkurencyjne kancelarie). Sporządzenie prawidłowej mapy percepcji wymaga zwykle zlecenia starannych badań przeglądowych rynku i profesjonalnej analizy pozyskanych w ten sposób danych. Tworzenie i analiza map percepcji może być wykorzystane do:

1. ustalenia i wyboru cech wyróżniających kancelarie na tle konkurencji,
2. ustalenia sposobu postrzegania usług konkurencyjnych,
3. określenia sposobów wzmocnienia pozycji kancelarii na mapie percepcji,
4. wskazania na mapie miejsc niezajętych przez konkurencję,
5. określenia możliwości repozycjonowania oferty kancelarii w przypadku stwierdzenia, że obecna pozycja jest niewłaściwa²⁰.

Ilustracja 2. Przykładowa mapa percepcji kancelarii prawnych

Źródło: Opracowanie własne.



Do sporządzenia poglądowej mapy percepcji użyto dwóch wymiarów: jakości usług prawnych kancelarii i ceny. Jak widać na Ilustracji 2., różne kancelarie są uplasowane w różnych częściach diagramu w zależności od kombinacji zmiennych. Na przykład, Kancelaria A jest postrzegana jako firma świadcząca usługi niskiej jakości, przy jednocześnie wysokiej cenie. Kancelaria F, dla odmiany, cieszy się opinią firmy mającej wysokie ceny, ale jednocześnie zapewniającej wysoką jakość usług. Zwraca uwagę obszar zaciemniony (wysoka jakość – niska cena), w którym nie ma ani jednej kancelarii. To oznacza „teren niezagospodarowany”, co może stanowić szansę wejścia dla nowych graczy na tym rynku.

Konstruując mapę percepcji można użyć kombinacji dowolnych zmiennych, które są istotne w wybranych segmentach (np. w omawianym przykładzie zamiast ceny można rozważyć umieszczenie innego ważnego atrybutu, jakim jest dostępność usług danej kancelarii). Określenie pożądanego pozycji oferty kancelarii na rynku stanowi podstawę do sformułowania koncepcji marketingu-mix dla wybranego segmentu. Należy jednak pamiętać, że w procesie tworzenia i komunikowania cech wyróżniających usługę prawniczą na danym rynku istotną rolę odgrywają wszystkie elementy zestawu marketingu-mix²¹.

16 Źródło [On-line]. Protokół dostępu: https://mfiles.pl/pl/index.php/Pozycjonowanie_produkty_i_firmy. Wejście: 31.08.2016.

17 Por. H. Kasper et. al., *Services...*, op. cit. s. 126.

18 Por. K. Przybyłowski, S.W. Hartley, R.A. Kerin, W. Rudelius, *Marketing*, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 1998, s. 223.

19 SERVQUAL jest metodą badania jakości usług. Szczegółowo zostanie omówiona w materiale poświęconym kształtowaniu i badaniu jakości usług prawnych.

20 Por. A. Czubała et. al., *Marketing...*, op. cit., s. 106.

21 Ibidem, s. 107.

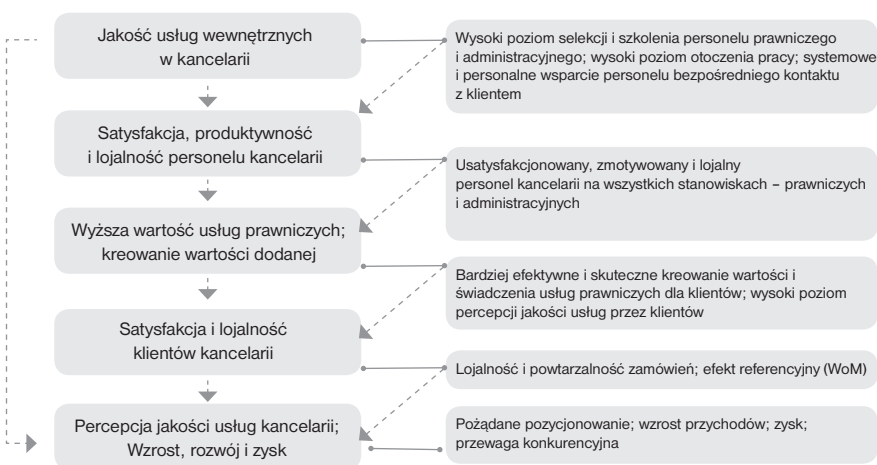
ELEMENTY STRATEGII MARKETINGOWYCH DLA ORGANIZACJI PRAWNICZYCH

Organizacje prawnicze powinny szczególnie dbać o efektywne wykorzystywanie narzędzi marketingowych w celu pożądanego pozycjonowania oferty na wybranych rynkach i w wybranych segmentach. Usługi prawnicze wymagają, w stosunku do innych usług profesjonalnych, dodatkowych wysiłków marketingowych i nieszablonowego podejścia. Wynika to chociażby z faktu, że w procesie ich kreowania dochodzi do interakcji pomiędzy usługodawcą (kancelarią) i ich nabywcą. Od efektywności interakcji zależy w dużej mierze, czy usługa prawnicza będzie miała dla klienta pożądaną, a nawet nadzwyczajną wartość. Efektywność interakcji zależy natomiast od poziomu kwalifikacji personelu pierwszego kontaktu i wsparcia, jakie uzyskuje „z wnętrza” kancelarii prawniczej.

Odnoszące sukcesy firmy prawnicze przywiązują uwagę zarówno do satysfakcji klientów, jak i personelu. Rozumieją istotę łańcucha korzyści w usługach, który stanowi pomost pomiędzy zyskami osiąganymi przez przedsiębiorstwo a satysfakcją i lojalnością klientów i pracowników²². Łańcuch korzyści w usługach składa się z pięciu ogniw, które tworzą swego rodzaju kontinuum wartości (zob. Ilustracja 3.).

Ilustracja 3. Kontinuum wartości kreowanych w łańcuchu korzyści w usługach prawniczych

Źródło: Opracowanie własne.



1. Jakość usług wewnętrznych – lepsza selekcja i szkolenie pracowników merytorycznych i personelu administracyjnego, wysoka jakość otoczenia pracy, silne wsparcie dla pracowników bezpośredniego kontaktu z klientami kancelarii, co skutkuje...
2. ...satisfakcją i wzrostem produktywności wszystkich pracowników kancelarii wyrażającej się w wyższym zaangażowaniu w wykonywaną pracę, wysokim poziomem ich satysfakcji i lojalności, co generuje...
3. ...wartość dodaną osiąganą w efekcie zwiększonej efektywności i skuteczności procesu świadczenia usług prawniczych, a także wyższy poziom percepcji poziomu usług przez klientów, co przekłada się na...
4. ...wysoki poziom satysfakcji i lojalności klientów kancelarii przynoszący w efekcie powtarzalność zleceń i efekt referencyjny dystrybuowany „metodą” marketingu szeptanego (ang. Word of Mouth – WoM), co pozwala osiągnąć...
5. ...efekt rynkowy w postaci wzrostu, pożądanego pozycjonowania i uzyskania przewagi konkurencyjnej w obsługiwanych sektorach i segmentach.

Opisane związki przyczynowo-skutkowe stanowią cenną wskazówkę dla osób realizujących w kancelarii politykę zarządzania kadrami mającą na celu podniesienie satysfakcji i lojalności pracowników, co przekłada się pośrednio na relacje organizacji prawniczej z klientami i wynik ekonomiczny²³. Warto w tym aspekcie przyrzeć się praktykom „mistrzów”, do których niewątpliwie zalicza się sieć hotelowa The Ritz-Carlton (zob. Przypadek 2.)

Źródło: G. Armstrong, Ph. Kotler, Marketing. An..., op. cit., s. 226-7 oraz [On-line]. Protokół dostępu: <https://27gen.com/2013/08/07/the-ritz-carlton-ladies-and-gentlemen-serving-ladies-and-gentlemen/>. Wejście: 2.09.2016.

PRZYPADEK 2.

THE RITZ-CARLTON: DBAJĄC O TYCH, KTÓRZY DBAJĄ O KLIENTÓW

Sieć hoteli The Ritz-Carlton (R-C) słynie z nadzwyczajnego poziomu usług – obsługuje „top 5%” osób podróżujących w interesach lub dla wypoczynku. Kreda, przyrzeczenie pracownika, 12 wartości usługowych i inne zasady obowiązujące w sieci R-C ustanawiają wzniosłe przesłania i cele usługowe. Fragment Kreda R-C głosi: *Hotel Ritz-Carlton jest miejscem, gdzie prawdziwa opieka i komfort naszych gości jest naszą najwyższą misją, a jedno z przyrzeczeń pracowników oznajmia: W Ritz Carlton nasze Panie i nasi Panowie są najważniejszym zasobem naszego zaangażowania w realizację usług dla naszych gości. Trudno o bardziej klarowną deklarację i zobowiązanie do świadczenia usług najwyższej jakości. Jednocześnie znamienne dla R-C jest poszanowanie godności i etyki pracowników oraz uznanie dla wartości pielęgnowanych przez personel R-C wyrażone słowami jednego z menedżerów: *Może nasze Panie i nasi Panowie nie mają majątku, wiedzy czy wykształcenia naszych gości, ale mają te same wartości.**

Kreda sieci Ritz-Carlton nie jest jedynie słowami na papierze. R-C realizuje wszystko, co jest zawarte w jego treści. W przeprowadzonych badaniach satysfakcji ponad 95% klientów deklarowało, że pobyt w R-C jest dla nich niezapomnianym przeżyciem. Jedną z klientek, która była gościem R-C na Florydzie powiedziała: *Hotel jest elegancki i piękny, ale ważniejsze jest piękno, jakim okazuje jego personel, który robił wszystko, aby nas zadowolić. Pewnie dlatego, od czasu fuzji w roku 1983, Ritz-Carlton otrzymał wszystkie główne nagrody i wyróżnienia, jakie istnieją w branży hotelarskiej.*

Największa odpowiedzialność w sieci R-C spoczywa na pracownikach bezpośredniego kontaktu z gośćmi. Dlatego R-C przywiązuje najwyższą uwagę do pozyskiwania kandydatów na najwyższym poziomie. O podejściu do rekrutacji w sieci R-C świadczy wypowiedź dyrektora HR sieci: *My nie zatrudniamy ani rekrutujemy, my wybieramy. Chcemy tylko tych pracowników, którym leży na sercu dobro ludzi. Pracownicy są zobowiązani do uczynienia wszystkiego, co w ich mocy, aby nie stracić klienta. Kiedy idzie o rozwiązanie problemu gościa R-C, nie ma pola do negocjacji – mówi osoba odpowiedzialna w R-C za jakość. Jednocześnie R-C dba o rozwijanie poczucia własnej godności i wartości wśród pracowników. Obowiązuje zasada: *służysz, ale nie jesteś służącym*¹. Przecież motto firmy mówi: *Jesteśmy Damami i Dżentelmenami, którzy obsługują Damy i Dżentelmenów.**

Sukces R-C zasadza się na prostej filozofii: aby dbać o klientów, musisz najpierw zadbać o tych, którzy dbają o klientów. Zadowoleni pracownicy są źródłem wysokiej jakości usług, która przekłada się na satysfakcję i lojalność klientów, a te z kolei na zyski i rozwój firmy.

ZARZĄDZANIE RELACJAMI Z KLIENTAMI KANCELARII PRAWNICZYCH

Zarządzanie relacjami jako sposób kreatywnego obcowania z klientem ma kluczowe znaczenie i wymiar strategiczny dla organizacji prawniczych. Kwestia zarządzania relacjami nabiera istotnego znaczenia wobec konieczności opieki nad klientem oraz zatrzymania go w dłuższej perspektywie. Kancelaria powinna gromadzić, analizować i wykorzystywać strategicznie posiadane informacje, aby móc zidentyfikować nie tylko tych klientów, którzy generują określone korzyści w okresie bieżącym, ale również tych, którzy będą w stanie zapewnić korzyści w przyszłości. Bazując na kryterium bieżącego i przyszłego potencjału, sformułowano macierzową formułę zarządzania relacjami z klientami (zob. Ilustracja 4.).

Ilustracja 4. Segmentacja portfolio klientów wg I. Gordona

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Ph. Kotler, Th. Hayes, P.N. Bloom, *Marketing Professional Services. Forward-Thinking Strategies for Boosting Your Business*, Your Image and Your Profits, Prentice Hall Press, New York, 2002, s. 402.

Klienci są podzieleni na dwie główne kategorie: zyskownych i niezyskownych, w rozkładzie na okres bieżący oraz okresy przyszłe.



22 G. Armstrong, Ph. Kotler, *Marketing: An ...*, op. cit., s. 225 [w:] A. Kłosowski, *Jakość w procesie świadczenia usług wewnętrznych*, „Problemy Jakości”, nr 7/8, 2015, s. 42–49.

23 Ahmed I., Razzaque R., Ramzan M., *Examining the Links Between Employee and Customer Variables of Service Profit Chain: A Case of Pakistani Banks*, *Australian Journal of Basic and Applied Sciences*, 2011, Vol. 5, Issue 11, s. 1642.

24 Istota marketingu relacji była wyjaśniona poglądowo w artykule *Marketingowa specyfika usług prawniczych jako usług profesjonalnych*, „Temidium”, nr 3 (86), październik 2016, s. 32.

W kategorii klientów identyfikowanych jako generujących obecnie zyski dla kancelarii, ale nierokujących zyskowności na przyszłość, zalecane jest zarządzanie relacjami²², co oznacza, że kancelaria powinna zidentyfikować czynniki, które mogą decydować o blokowaniu statusu zyskownego klienta w przyszłości, a następnie pomóc klientowi w ich wyeliminowaniu.

Klienci identyfikowani jako opłacalni obecnie i w przyszłości wymagają wyjątkowego traktowania, a szczególnie wynagradzania i inwestowania w rozwój relacji w przyszłości²³.

W przypadku klientów niegenerujących zysków obecnie i nierokujących w tym względzie na przyszłość zalecana jest rezygnacja z podtrzymywania i rozwoju relacji (zob. Przypadek 3.), chyba że o podtrzymaniu relacji decydują względy pozaekonomiczne, np. referencyjne²⁴.

W stosunku do klientów, którzy są niezyskowni dla firmy obecnie, ale mają potencjał, aby stać się zyskownymi w przyszłości sugerowane jest zastosowanie strategii dyscyplinujących. Jeśli klientowi będzie zależeć na utrzymaniu i wzmocnieniu relacji z kancelarią, podejmie z pewnością działania mające na celu uzdrowienie sytuacji. Jeśli natomiast klient zdecyduje się na zmianę organizacji prawniczej, to kancelaria będzie mogła dedykować więcej czasu i wysiłków klientom opłacalnym.

Nie wszystkie kontakty z klientami zasługują na podjęcie próby przekształcenia ich w długotrwałe relacje. Jednak obserwacje poczynione podczas badań

PRZYPADEK 3.

CUSTOM RESEARCH INC. – STRATEGICZNA REDUKCJA LICZBY KLIENTÓW

Praktyka organizacji usługowych dowodzi, że odpowiednie stosowanie zasad marketingu relacji oraz prawidłowa polityka pozyskiwania klientów i rozwoju relacji przynosi znakomite efekty zarówno w sensie zarządzania relacjami i lojalnością klientów, jak i związanych z tym efektów ekonomicznych. Przykładem jest amerykańska firma Custom Research Inc. (CRI), która po dokonaniu analizy efektywności relacji zredukowała strategicznie o blisko 46% liczbę obsługiwanych klientów – ze 138 do 75. W rezultacie tego zabiegu przychody przedsiębiorstwa wzrosły trzykrotnie. Custom Research Inc. z premedytacją zakończyła współpracę z kilkudziesięcioma partnerami, skupiając się na rozwoju stosunków z tymi klientami, którzy byli żywotnie zainteresowani wzmocnieniem i pogłębianiem relacji, umożliwiając w ten sposób CRI stałe podnoszenie poziomu usług z korzyścią dla wszystkich stron.

Źródło: Ph. Kotler, Th. Hayes, P.N. Bloom, *Marketing Professional...* op. cit., s. 401.

w środowisku kancelarii prawniczych skłaniają do twierdzenia, że wszystkie związki z klientami winny być analizowane z największą rozwagą, a decyzje o rezygnacji z budowania więzi z klientem powinny być podejmowane w oparciu o silnie udokumentowane przesłanki, włączając w to wnikliwą analizę struktury obrotów globalnych i z poszczególnymi klientami. Poważną rolę w procesie oceny i podejmowania stosownych decyzji pełnią strategie marketingu relacji²⁴. Stosowanie marketingu relacji narzuca organizacji konieczność komunikowania się ze wszystkimi stronami relacji, również grupami wewnętrznymi, zbierania pełnej informacji rynkowej, szybkiego reagowania na potrzeby i postulaty klientów, czyli budowania pożądanego wizerunku przy współudziale wszystkich pracowników kancelarii i klientów. Komunikacja musi być dwustronna, gdyż tylko doskonała znajomość potrzeb klientów jest gwarantem podjęcia właściwych działań kreujących i wzmocniających istniejące relacje. Ten aspekt jest szczególnie istotny dla kancelarii prawniczych zarówno ze względu na specyfikę produktu usługowego, jak i wyższy, niż gdzie indziej, poziom oczekiwań klientów.

Autor artykułu obronił doktorat (Atrybuty jakości usługi prawniczej – weryfikacja empiryczna) w Katedrze Marketingu Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego. Jest absolwentem Wydziału Handlu Zagranicznego Szkoły Głównej Handlowej (SGH), Zarządzania i Marketingu Akademii Leona Koźmińskiego oraz studiów Master of Business Administration (MBA). Wieloletni menedżer najwyższego szczebla w firmach polskich i zagranicznych. Ekspert w zakresie kształtowania jakości i marketingu usług profesjonalnych.andrzej@klosowski.net

Codex i kodeks

Dr hab. Maciej Jońca

Słowo kodeks należy do grupy terminów technicznych, które każdy prawnik odmienia przez przypadki nieustannie. Z podobną częstotliwością współcześni służy Temidy odwołują się do takich jego derywatów, jak „kodeksowy”, „kodyfikować”, „kodyfikacja” itp. Kodeks to dziś słowo-institucja, azarazemkluczowe wyrażenie definiujące kontynentalną kulturę prawną. Rzeczownik ten, wypowiedziany na głos, zostawia na końcu języka łatwo uchwytny łaciński posmak. Nic dziwnego. Jego pochodzenie sięga daleko w przeszłość. Aby zrozumieć jego etymologię, należy więc cofnąć się do czasów, kiedy radcowie prawni nazywani byli *iurisconsulti*, kiedy togi, które nosili, różniły się od współczesnych nie tylko kolorem i kiedy *codex*... nie był jeszcze kodeksem.

Codex

W znakomitym łacińsko-polskim słowniku, zredagowanym przez ks. Floriana Bobrowskiego i wydanym w Wilnie w roku 1905, wyjaśniono, że do podstawowych znaczeń terminu *codex* należą: „odziemek, odziomek, pień drzewa”. Następnie pojawia się kolejne, mniej chlubne zastosowanie. Oto również człowieka głupiego, lekkomyślnego, nierozumnego, można było w starożytnej łacinie obdarzyć epitetem *codex*, co ks. Bobrowski przekłada jako: „pień, bałwan, gap, głupiec, wiła”.

Dopiero po przytoczeniu powyższego katalogu, który – jak się można domyślać – nie miał bynajmniej enumeratywnego charakteru, ujawnia ks. Bobrowski kolejne znaczenie interesującego nas terminu, które nareszcie da się odnieść do sfery prawa. Otóż *codex* była to również „książka, złożona z tablic drewnianych, powleczonych woskiem, po których starożytni pisali”. Wielki jurysta Ulpian wymienił w swoich pismach różne „kodeksowe” materiały, na których można było pisać, a w literaturze nieprawniczej spotyka się dalsze jego znaczenia. U Cicerona *codex* jest księgą przychodów i rozchodów, podczas gdy Juwenalis nazywa tak testament.



W okresie późnego antyku kodeksami zaczęto nazywać książki w ogólności. Termin ten okazał się w tym przypadku o tyle adekwatny, że na IV wiek naszej ery przypada proces masowego wypierania z „rynku” papirusowych zwojów przez książki w kształcie zbliżonym do dzisiejszych. Składały się one z pergaminowych stron, które szyto, wkładano między dwie deseczki (tzw. składki), a następnie łączono grzbietem. Stwierdzenie, że ktoś przeczytał książkę „od deski do deski” rozumiano więc wówczas w sensie dosłownym.

W tym samym czasie *codex* stał się również ekwiwalentem usystematyzowanego zbioru przepisów, regulującym całość prawa bądź wybraną jego dziedzinę. W późnym Rzymie zbiory tego rodzaju mogły mieć charakter zarówno prywatny, jak i publiczny. Do pierwszej grupy zaliczają się znane głównie z nazwy *Codex Gregorianus* oraz *Codex Hermogenianus*. O wiele większe znaczenie miały

jednak kompilacje urzędowe, jakimi były *Codex Theodosianus* oraz *Codex Iustinianus*.

Codex, kodeks czy...?

Antyczne prawo rzymskie, choć słusznie chwalone za swą głębię i klarowność, pod względem językowym nigdy nie osiągnęło poziomu dogmatycznej jasności i konsekwencji, jaka cechuje przepisy prawa współczesnego. Dlatego rzeczownik *codex* nie miał bynajmniej monopolu na określanie kompilacji przepisów prawa. Konkurował z nim chociażby rzeczownik *corpus*, odnoszący się również do przebogatej spuścizny pisarskiej prawników rzymskich epoki klasycznej (np. *corpus Ulpiani*, *corpus Papiniani*). Tymczasem cesarz Justynian obok ogłoszonego przez siebie kodeksu promulgował także *Institutiones*, będące obowiązującą ustawą i zarazem... podręcznikiem do nauki prawa.

Okoliczności powyższe nie pozostały bez wpływu na rozwój nazewnictwa prawniczego w następnych wiekach. Kiedy w XVI wieku monumenty prawa kanonicznego zebrano nareszcie

w jednym zbiorze, całości nadano nazwę *Corpus Iuris Canonici*. Tym samym tropem poszedł Dionizy Godofredus, który opublikował kodyfikację cesarza Justyniana jako *Corpus Iuris Civilis*. Wprawdzie w piśmiennictwie polskim justyniańska kompilacja funkcjonowała również pod nazwą „kodeksu prawa rzymskiego”, ale nomenklatura ta nie miała technicznego charakteru. Zresztą w terminologii nadal panowała spora dowolność. Na przykład cesarz Karol V nadał swojej monumentalnej kodyfikacji prawa karnego miano *Constitutio Criminalis Carolina*.

Codex = kodeks

Codex, rozumiany jako zbiór przepisów, wciąż zyskiwał jednak na znaczeniu. Projekt reformy prawa w Austrii opracowany na polecenie cesarza Leopolda I ogłoszono pod nazwą *Codex Austriacus*, akt legislacyjny, który miał porządkować prawo w Bawarii, ukazał się w roku 1756 jako *Codex Maximilianeus Bavaricus Civilis*, tymczasem komisji powołanej przez króla Stanisława Augusta poruczono stworzenie „*codicem civilem* wraz z *procesum cywilnym* et *codicem criminalem* cum *processu criminalis*”.

Podczas prac nad Kodeksem Napoleona Paul Voillet, który doskonale znał łacinę i zdawał sobie sprawę z pierwotnego znaczenia terminu *codex*, gwałtownie sprzeciwiał się odniesieniu go do zbioru prawa francuskiego (wolał wzorowane na justyniańskich *Instutiones*). Jego głos przeszedł praktycznie bez echa. Paradoksalnie terminologiczne zmiany dotknęły jedynie drugą część nazwy francuskiej kompilacji. Promulgowany w roku 1804 *Code civil* trzy lata później przedzierzgnął się w *Code Napoléon*, w roku 1816 powrócił do swojej pierwotnej nazwy, w 1852 znowu stał się „napoleoński”, a w roku 1870 znowu „cywilny”. Na ziemiach polskich od roku 1808 był i pozostał Kodeksem Napoleona. W polszczyźnie kodeksami konsekwentnie zwano również wielkie kodyfikacje przyjęte w XIX wieku przez państwa zaborcze, czyli austriacki ABGB (1811; znany również w wersji łacińskiej jako *Codex Iuris Universalis*), rosyjski *Swod Zakonow* oraz niemiecki BGB.

Ecclesia non festinat (Kościół się nie spieszy), powiada mądre kościelne porzekadło. Prace nad zreformowaniem i uporządkowaniem prawa kanonicznego podjęto dopiero w roku 1904. Członkowie Komisji Kodyfikacyjnej oraz kolegium konsultorów po burzliwej dyskusji nad nazwą nowego prawa odrzucili określenie *Corpus Iuris Canonici* na rzecz *Codex Iuris Canonici*. Jego promulgacja nastąpiła w roku 1917. Nowy zbiór, ogłoszony w roku 1983 przez Jana Pawła II, utrzymał tę nazwę. Wydawało się, że w wieku XX dyskusja na temat pojemności znaczeniowej terminu kodeks straciła rację bytu. A jednak przyjęcie w międzywojennej Polsce Kodeksu Zobowiązań oraz

Kodeksu Handlowego poprzedziły burzliwe debaty, czy tak szlachetną nazwę (*sic!*) godzi się odnosić do aktu porządkującego jedynie wybraną gałąź prawa, a na dodatek wprowadzanego dekretem z mocą ustawy.

Neologizm Jeremy'ego Benthama

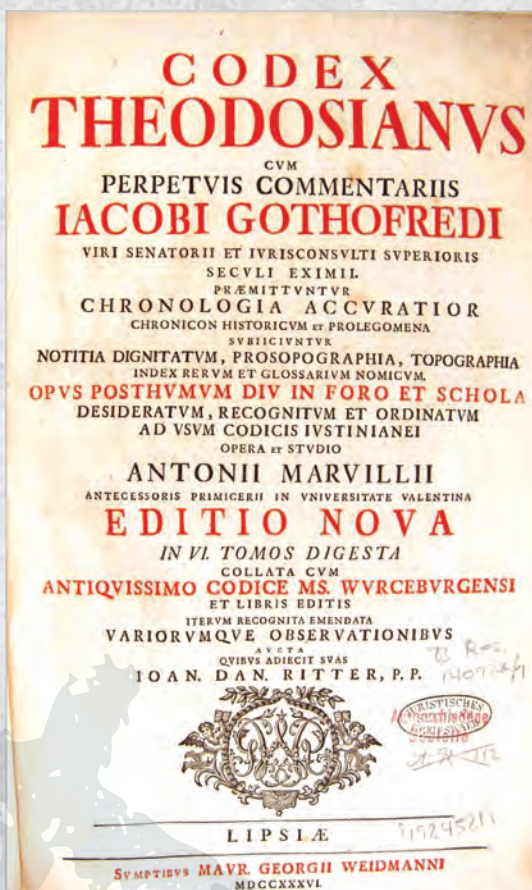
O ile we wzmiankowanym wyżej słowniku ks. Bobrowskiego bez trudu znajdziemy rzeczownik *codex*, to już czasowników czy przymiotników utworzonych na jego bazie, które mogłyby korespondować ze współczesnymi wyrażeniami, takimi jak „kodyfikować”, „kodeksowy” czy „skodyfikowany”, już nie. Przyczyna tego stanu rzeczy jest prosta – Rzymianie tych pojęć nie znali. Słowo kodyfikacja zawdzięcza swój byt angielskiemu filozofowi, którego ojczyzna nigdy nie zdecydowała się na... kodyfikację. Bentham, poszukując adekwatnego terminu, jaki mógłby odnieść do czynności układania kodeksu, skorzystał z dwóch łacińskich pojęć: *codex* oraz *facere*, z których wykuł następnie angielską *codification*.

Marzyła mu się również kolejna językowa innowacja. Był bowiem zdania, że terminem lepiej opisującym kodyfikację w znaczeniu uporządkowanego zbioru przepisów prawnych był zbudowany na greckim komponencie rzeczownik *pannomion*. Tu się jednak przeliczył. Tradycja pojęcia *codex* oraz wpływ, jakie wywarło ono na języki narodowe (por. pol. kodeks, ang. *code*, niem. *Kodex*, fr. *code*, wł. *codice* itd.), były zbyt mocne. Nowinka się nie przyjęła. Umiarkowany sukces odniosło natomiast ukute przez niego pojęcie „kodeksu konstytucyjnego” (*a constitutional code*). W liście do księcia Adama Czartoryskiego określili tym mianem Konstytucję 3 maja, a w roku 1830 ogłosił dzieło zatytułowane „Kodeks konstytucyjny dla użytku przez wszystkie narody i rządy wyznające liberalne poglądy”. Poglądy i nazewnictwo Benthama próbowano zaadoptować w Austrii, gdzie przez jakiś czas pracowano nad opracowaniem „kodeksu politycznego”.

Epilog

Obecnie nikt nie polemizowałby ze Stanisławem Salmonowiczem, który twierdzi, że kodeks to „zbiór przepisów prawa o charakterze większej całości, mający moc prawa obowiązującego na mocy samostannego aktu prawnego”. Nie zawsze wszystko było jednak tak proste i oczywiste. Można powiedzieć, że czysty przypadek sprawił, iż obecnie mówimy kodeks cywilny zamiast instytucje, kodeks karny zamiast konstytucja karna czy też konstytucja zamiast korpus. Językowi prawniczemu zarzuca się niekiedy chropowatość i nieelastyczność. Jest to opinia krzywdząca, a jej wadliwość widać jak na dłoni, o ile spojrzysz się na ewolucję pojęć prawnych z odpowiedniej perspektywy. Dwa tysiące lat wydaje się być dobrym probierzem.

Autor artykułu jest wykładowcą na Wydziale Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji – Instytut Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego



Staś na Da

Anna Dużyńska-Pucha

Gdzie?! Do Japonii? Z dzieckiem? Tak daleko?! Co on tam będzie jadł? Poza tym nic nie zapamięta...

A więc właśnie – do Japonii, wymarzonej od dawna. Z biletami wyszukanymi za przysłowiowe „grosze”. I właśnie z dzieckiem, 1,5 rocznym Stasiem. Że za mały? Że rodzice oszaleli? Wcale nie. Podróż z dzieckiem to nic strasznego. Wręcz przeciwnie – to niesamowita przygoda. Zresztą, jeśli ktoś często i intensywnie podróżuje, doskonale to zrozumie. Uznaliśmy to za zupełnie naturalne, że skoro dotychczas nam, rodzicom, podróżowanie sprawiało ogromną frajdę, po narodzinach dziecka po prostu będziemy starali się to kontynuować. I wiemy prawie na pewno, że bakcyła podróży Staś połknie w mig. A przynajmniej mamy taką nadzieję. Sami bowiem przekonaliśmy się już nie raz, że nic tak nie uczy życia jak podróże. Szczególnie gdy organizujemy je „na własną rękę”. Nie inaczej było w tym przypadku.

Bilety kupiliśmy już (prawie) rok wcześniej! Jak mogliśmy nie skorzystać z tak świetnej promocji, na którą natknęłam się zupełnie przypadkiem w dzień rocznicy naszego ślubu? Szczególnie że podróż miała się odbyć na wiosnę. A skoro mowa o Kraju Kwitnącej Wiśni, to kiedy tam się wybrać, jeśli nie w okresie kwitnienia wiśni właśnie! Po prostu wymarzony prezent.

Nasza podróż do Japonii trwała 3 tygodnie, przez ten czas pokonaliśmy na miejscu prawie 2400 km, a Staś podróżą był zachwycony równie mocno jak jego rodzice. Ale zacznijmy od początku...



lekim Wschodzie

Bagaze, czyli czego nie potrzebujemy

W zakresie bagażu jesteśmy raczej minimalistami, choć do ideału podróżnika jeszcze nam daleko... Ciągłe się uczymy, żeby brać mniej. Do dziecięcych must-have można natomiast z całą pewnością zaliczyć nosidełko (z którego korzystaliśmy już wcześniej), składany nocnik (który służy jednocześnie za podkładkę na sedes) – nie ma się z czego śmiać, rozumiemy nas rodzice, którzy wiedzą, co znaczy odpieluchowywanie – oraz niewielki zapas pieluszek na początek. I koniecznie małe, niepokazywane wcześniej dziecku zabawki. U nas sprawdziły się małe książeczki, samochodziki i drewniane rybki do łowienia. Na lotnisku po prostu rozłożyliśmy śpiwór na podłodze i bawiliśmy się w oczekiwaniu na kolejny lot. Zabraliśmy również wózek-parasolkę, najmniejszy z możliwych – po złożeniu, do zarzucenia na ramię. Ale moglibyśmy obyć się również bez niego. Pomimo że mieliśmy tylko plecak i walizkę, jak zwykle okazało się, że mogliśmy wziąć mniej ubrań! Zupełnie nie przewidzieliśmy tego, że w każdym japońskim mieście, niemal na każdym kroku, znajdują się pralnie, w których za kilka monet można swoje rzeczy uprać i wysuszyć. A tym samym ograniczyć ilość czystych na zapas ubrań w bagażu. No cóż... Polak mądry po...

Pierwsza podróż samolotem, czyli jak przetrwać

Wyzwanie było podwójne. Nie dość, że lecieliśmy w tak daleką podróż (odległość z Warszawy do Tokyo to ok. 8500 km), to jeszcze był to pierwszy w życiu lot Stasia, nie licząc tego, który odbył w brzuchu mamy do Grecji. Ale jakoś zupełnie nas to nie przerażało, choć i dla nas był to

najdłuższy z dotychczasowych lotów. Grunt jednak to pozytywne nastawienie i dobre przygotowanie. To wszystko okazało się kluczem do sukcesu, bo nasz syn zniósł podróż nadzwyczaj

wejściu do samolotu po prostu zasnął poza momentami, gdy budził się na posiłek, przespał praktycznie całą podróż.

Tokyo – morze ludzi

To niewiarygodne, ile osób może przemierzać jednego dnia ulice miasta. Pierwsza myśl: tylko nie zgubić Stasia! Ale spokojnie, jesteśmy przygotowani na przemieszczanie się w tłumie ludzi. Staś w najbardziej zatłoczonych miejscach podróżuje sobie w nosidle na brzuchu lub plecach taty (naszym zdaniem obowiązkowy element bagażu!). Ilość osób robi jednak naprawdę niesamowite wrażenie. Dobitnie dociera to do nas podczas kolejnej wizyty w Tokyo, pod koniec naszej podróży, bo po przylocie jesteśmy tu tylko na „chwile” i zaraz pędzimy do Kyoto. Niemniej jednak Tokyo jest ogromne, a liczba ludzi czasem przytłaczająca. Niesamowite wrażenie robi na nas skrzyżowanie w dzielnicy Shibuya, które w godzinach szczytu podczas jednej zmiany światła pokonuje jednocześnie nawet ponad tysiąc osób. Faktycznie można poczuć się lekko zagubionym. A jak poruszać się po tym wielkim mieście? Najlepiej metrem, według odjazdów którego – podobnie jak w przypadku japońskich pociągów – można spokojnie ustawić sobie zegarek. Ludzi sporo, ale w metrze nie ma żadnych przepychanek. Zanim podjedzie pociąg metra, pasażerowie grzecznie ustawiają się w kolejce, w miejscach, w których otworzą się drzwi wagonów. Pełna kultura. Poruszanie się metrem w Tokyo jest bardzo wygodne, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że Tokio ma 13 linii metra o łącznej długości ponad 300 km.

Kyoto czyli „prawdziwa” Japonia

Zamknijcie oczy i wyobraźcie sobie Japonię. Co widzicie? Drewniane domy, imponujące świątynie, kwitnące kwiaty wiśni, gejsze... Tak naprawdę dzisiejsza Japonia to ogromne miasta, mnóstwo okazałych drapaczy chmur, kolorowe



Tokyo jest naprawdę ogromne, a liczba ludzi poruszających się po mieście bywa czasem przytłaczająca

dobrze. Świetnie sprawdził się również kilkugodzinny postój w Stambule – Staś miał sporo czasu, żeby wybiegać się na lotnisku, pobawić oraz zapoznać z innymi dziećmi (odmiennymi kulturowo i językowo). Te ostatnie zainteresowały go szczególnie mocno. A ponieważ lot ze Stambułu do Tokyo odbywaliśmy nocą, zmęczony bieganiem po lotnisku po



◀ W Kyoto można najbardziej poczuć to, co widać, zamykając oczy i wyobrażając sobie Japonię...

▶ Jednym z największych przeżyć w Kyoto było odwiedzenie świątyni Fushimi Inari



...czyli drewniane domy oraz czerwone lub pomarańczowe szintoistyczne torii

reklamy i dużo nowoczesnej elektroniki. Ale to właśnie w Kyoto można najbardziej poczuć to, co widzicie, zamykając oczy i wyobrażając sobie Japonię. Drewniane

W świątyni Fushimi Inari Staś obudził się dopiero wówczas, gdy rozpoczynaliśmy drogę powrotną w dół



domy, czerwone lub pomarańczowe szintoistyczne torii (bramy), gejsze. Tak, świat gejsz istnieje nadal. Choć nie jest łatwo je spotkać. Nam udało się zobaczyć aż... jedną!

Jednym z największych przeżyć w Kyoto było odwiedzenie świątyni Fushimi Inari. Jest to świątynia shintoistyczna, poświęcona bogini Inari – patronce biznesu, bogini płodności, ryżu, rolnictwa, przemysłu, powodzenia. Najpiękniejsze jest jej położenie u podnóża góry Inari oraz fakt, że składa się ona z tysiąca pomarańczowych bram torii, które



Ryokan – tradycyjny japoński dom

postawione są wzdłuż ścieżek, wijących się w górę wzgórz. Przejsie przez tysiące bram torii, szczególnie w mglisty, wilgotny dzień, a taki nam się trafił, wprowadza w atmosferę tajemniczości. A jednocześnie wymaga dużo wysiłku, by wspiąć się po ogromnej ilości schodów aż na sam szczyt wzgórza. Najłatwiej drogę pod górę pokonał Staś, który smacznie spał w nosidle, niesiony przez tatę. Obudził się dopiero wówczas, gdy rozpoczynaliśmy drogę powrotną w dół. Niektórzy potrafią się w życiu ustawić...

Gorące kąpiele w Kinosaki-onsen

Chcąc odpocząć trochę od zgiełku wielkich miast, wybraliśmy się do malutkiego kurortu w północnej części regionu Kansai słynącego z gorących źródeł (onsenów) oraz przepięknej okolicy. Zamieszkaliśmy w ryokanie (tradycyjnym japońskim domu) i wyposażeni przez jego właścicieli w yukaty (lekkie wykonane z bawełny japońskie stroje)



Niesamowitą atmosferę tworzy fakt, że wszyscy przebywający w miasteczku turyści ubrani są w tradycyjne yukaty

Osaka kojarzy nam się z dobrą zabawą, a także z... sumo!

oraz drewniane japonki udaliśmy się na wyprawę pomiędzy poszczególnymi onsenami. Niesamowitą atmosferę tworzy fakt, że wszyscy przebywający w miasteczku turyści (spośród których większość stanowią Japończycy) ubrani są w tradycyjne yukaty (różniące się jedynie kolorami w zależności od miejsca noclegu) i przemierzając się z jednej łaźni do drugiej, postukując głośno o bruk drewnianymi japonkami. Kąpiele w onsenach są niezwykle przyjemne – choć dla mnie i dla Stasia jednak zbyt gorące. Sam pobyt w Kinosaki natomiast to idealny czas, aby się wyciszyć i zrelaksować.

Nocleg w buddyjskim klasztorze w Koya-san

Żeby poznać bliżej religię buddyzmu, postanowiliśmy wybrać się do Koya-san. Jest to

teren położony pomiędzy ośmioma wzgórzami, wypełniony zespołem świątyń (jest ich tu ponad 100!) i licznych budowli im towarzyszących. Znajduje się tutaj również ogromny buddyjski cmentarz. Interesującą atrakcją jest ponadto możliwość przenocowania w jednym z licznych buddyjskich klasztorów, w którym oprócz całodobowego pobytu wraz z możliwością wyżywienia można uczestniczyć w obrzędach modlitewnych mnichów buddyjskich. Co prawda modlitwy odbywają się wczesnym rankiem, ok. 4-5 rano, ale jest to niepowtarzalna okazja, by przyjrzeć się z bliska buddyjskim praktykom religijnym. Ponieważ Staś – który zwykle jest rannym ptaszkiem – tym razem postanowił spać kamiennym snem i nie opuszczać naszego pokoju ani na minutę, musieliśmy obserwować modlitwy na zmianę. Chociaż może lepiej, że spał, bo przed przybyciem do klasztoru mieliśmy obawy, czy aktywność naszego syna nie zakłóci spokoju mnichów i wszechobecnej atmosfery kontemplacji.

Osaka, czyli jak bawić się w Japonii

Osaka to trzecie co do wielkości miasto Japonii i jeden z największych portów morskich kraju. Nam najbardziej kojarzy się natomiast z dobrą zabawą. To właśnie tu mieliśmy okazję zobaczyć jedno z największych publicznych akwariów na świecie – Kaiyukan. Niektórzy zbiorniki akwarium rozciągają się na kilka pięter – pozwala to obserwować zwierzęta z różnych głębokości i perspektyw. W strefie Pacyfiku podziwiać można między innymi rekina wielorybiego (największą na świecie rybę), który znajduje się w zbiorniku zawierającym 5400 ton wody. W akwarium podziwiamy nie tylko ryby, ale również różnorodność życia morskiego, w tym płazów, gadów, ptaków, ssaków, roślin. Nie będzie zaskoczeniem fakt, że nie tylko rodzice dobrze się tam bawili. Staś był zachwycony!

A poza tym, jeśli Osaka to... sumo. Takiej okazji nie mogliśmy sobie odmówić. Bilety na turniej sumo zarezerwowaliśmy dużo wcześniej, jeszcze w Polsce. Przyznam szczerze, że sama do



Japonia to idealny kraj do podróży z dzieckiem



Hanami, czyli z japońskiego dosłownie „oglądanie kwiatów”, to tradycja sięgająca czasów wczesnego średniowiecza



Kuchnia japońska to nie tylko powszechnie znane nam sushi, ale także smażone na specjalnym grillu teppanyaki

końca nie wiedziałam, czy obserwowanie narodowego sportu Japończyków nie będzie zbyt nudne. Ale kiedy tylko Japończycy zgromadzili się licznie na trybunach i zaczęli kibicować... wciągnęliśmy się po uszy. Mieliśmy nawet małą rywalizację – mąż zawsze kibicował „grubszemu”, ja – „chudszemu” (jeśli można tak w ogóle powiedzieć o zawodnikach sumo), który często pokonywał większego od siebie techniką i sprytem. Wielkie emocje! Staś do dziś powtarza: pan sumo...

Hiroshima – Dziecięcy Pomnik Pokoju

Chwila historycznej zadumy nad jedną z największych światowych tragedii w Parku Pokoju. To tylko on upamiętnia, co tak naprawdę tutaj się stało. Bo poza tym Hiroshima to miasto z milionem mieszkańców, wieżowcami ze szkła, mnóstwem reklam i samochodów. A jednak wszyscy turyści zmiatają do słynnej kopuły Pawilonu Promocji Przemysłowej, który cudem ocalał w czasie wybuchu bomby zaledwie 100 m dalej. Niezwykle wzruszający jest Dziecięcy Pomnik Pokoju. Powstał on dzięki 10-letniej Sadako, która w wyniku napromienienia zachorowała na białaczkę. Ponieważ Japończycy wierzą, że papierowe żurawie przynoszą zdrowie i długowieczność, Sadako postanowiła, że jeżeli złoży z papieru tysiąc żurawi, uda jej się wyzdrowieć. Niestety nie zdążyła. Przegrała z chorobą, zanim je zrobiła, a prace dokończyli jej koledzy z klasy. Do dziś Japończycy wieszają papierowe żurawie w szklanych gablotach, życząc powrotu do zdrowia tym, którzy odczuwają jeszcze skutki wybuchu bomby.

Japonia to nie tylko sushi

Jedzenie w Japonii to przygoda sama w sobie. Mówi się, że w miastach takich jak Tokyo czy Kyoto można jeść każdego wieczora inną specjalność kuchni japońskiej przez miesiąc, bez powtarzania. Oczywiście sushi jest niesamowite, ale wcale nie jest tanie. Sushi w restauracji zafundowaliśmy sobie tylko raz (!), ale za to tuż obok największego na świecie targu z owocami morza. Na miejsce w restauracji musimy czekać 40 minut – choć i tak, z uwagi na Stasia, wybraliśmy lokal

z najkrótszą kolejką. Chyba już nie ma wątpliwości, skąd takie kolejki. Świeże ryby i owoce morza wprost z sąsiadującego targu, więc i sushi niesamowite. Ja czekam w kolejce, a chłopaki w tym czasie zwiedzają okoliczne kąty. W końcu wchodzimy! Siadamy i patrzymy, z jaką starannością przygotowywana jest każda porcja. A potem delektujemy się smakiem. Jest naprawdę wyborne. Mimo że celebруем każdy kęs, przyjemność zbyt szybko się kończy. I już wiemy, że nigdy więcej nie zjemy tak pysznego sushi. Chyba że znów wrócimy do Japonii...

Tymczasem kuchnia japońska to nie tylko powszechnie znane nam sushi. Przysmaków jest mnóstwo. Z mniej znanych w Polsce, ale popularnych w Japonii, warto spróbować są okonomiyaki, czyli po prostu „smaż, co lubisz”. Jest to rodzaj placków składających się z wielu różnych składników (jajka, biała lub pekińska kapusta, szczypiorek itp.) i smażonych na specjalnym grillu teppanyaki bezpośrednio przed nami. [fot. 10] Najpopularniejsze, ale różniące się sposobem przygotowania, można znaleźć w Osace i Hiroshimie. Marcin zakochał się w nich bez pamięci.

A co przypadło do gustu Stasiowi? Udon! (rodzaj grubego japońskiego makaronu zrobionego z mąki pszennej). Przeważnie podawany na ciepło w wodnistym bulionie z drobno posiekaną szalotką, tempurą lub krewetkami posmakował naszemu synowi tak bardzo, że do dziś, gdy podajemy mu makaron, pyta, czy to udon...

Hanami, czyli o co tak naprawdę chodzi w kwitnieniu wiśni

Hanami, czyli z japońskiego dosłownie „oglądanie kwiatów”, to tradycja sięgająca czasów wczesnego średniowiecza. W krótkim, trwającym nie dłużej niż dwa tygodnie okresie kwitnienia wiśni Japończycy spotykają się z rodziną i przyjaciółmi, aby wspólnie oddawać się urokom hanami. Ale zanim kwiaty wiśni rozkwitną na dobre, Japończycy śledzą komunikaty agencji meteorologicznych, obserwujących wyznaczone drzewa wiśni. Zaczynają się nimi zachwycać i fotografują je ze wszystkich możliwych stron. My również podczas całego naszego pobytu stopniowo doświadczamy rozkwitu tych pięknych kwiatów. Równie mocno fascynują nas same kwiaty, jak i podejście Japończyków do tego zjawiska przyrody. A kiedy kwiaty już się rozwiną – Japończycy biesiadują pod ukwieconymi drzewami. W najbardziej popularnych parkach miejsca pod drzewami zajmowane są bardzo wczesnym rankiem, choć my zastanawiamy się, czy przypadkiem Japończycy nie są tu obecni przez całą noc (?), bo kiedy wczesnym rankiem idziemy spacerem przez Park Ueno (największy park w Tokyo) większość miejsc pod drzewami

jest już zajętych. Najczęściej jest tam jedna osoba, która jak można się łatwo domyśleć po ilości zajętej przestrzeni, oczekuje na towarzyszy biesiady. A potem Japończycy siadają, jedzą pyszności i spędzają miło czas. Takie imprezy trwają bardzo często do późnych godzin nocnych (wśród oświetlonych po zmroku drzew), a często towarzyszy im również karaoke.

Idealne miejsce do podróży z małym dzieckiem

Pomimo że my sami jesteśmy dość minimalistycznymi rodzicami i w czasie podróży do pełni szczęścia nie potrzebujemy zbyt wiele (poza nosidłem, kilkoma pieluszkami w plecaku i butelką wody), a w tzw. spartańskich warunkach radzimy sobie dość dobrze, Japonia oferuje o wiele więcej. To idealny kraj do podróży z dzieckiem. Publiczne, bezpłatne i czyste toalety na każdym kroku. Pokoje dla mam z dziećmi, przewijaki – w większości publicznych miejsc takich jak galerie handlowe czy dworce. *Multipurpose room* w shinkansenie, w którym bez

problemu można dziecko nakarmić, nawet na leżąco (bo kanapa się rozkłada). Dogodne poruszanie się na dworcach czy stacjach metra z wózkiem z uwagi na liczne windy. Sam Staś (blondynek z niebieskimi oczami) zrobił na Japończykach niesamowite wrażenie. Mnóstwo osób chciało się z nim przywitać, wziąć na ręce, przytulić czy zrobić sobie zdjęcie. Japończycy bardzo lubią dzieci i chętnie zwracają na nie uwagę. Może dlatego, że w gruncie rzeczy są



Staś zrobił na Japończykach niesamowite wrażenie, mnóstwo osób chciało się z nim przywitać, wziąć na ręce, przytulić czy zrobić sobie zdjęcie

starzejącym się społeczeństwem.

Pewnie nie będzie zaskoczeniem, że Japonia nie należy do najtańszych krajów. Choć podobno znacznie drożej jest w Skandynawii (czego jeszcze nie wiemy). Jednak dziecko do lat 2 nie płaci ani za bilet lotniczy (u nas symboliczna opłata 17 zł w obie strony), ani za nocleg czy transport. Co też jest pozytywnym aspektem podróży z maluchem.

Nie ukrywamy ponadto, że dziecko otwiera wiele drzwi. Choć czasem obawialiśmy się, jak zareagują uporządkowani, poukładani Japończycy, kiedy nasze dziecko, jadąc metrem, zaczynało śpiewać albo wydawać odgłosy zwierząt... Pozwala też spojrzeć na świat innymi oczami. Pewnie sami nie zauważylibyśmy wielu pięknych miejsc, nie zatrzymalibyśmy się w danej chwili, bo perspektywa dorosłych jest trochę inna. Warto więc zabierać dzieci w świat. Niech zwiedzają, poznają, smakują i poszerzają horyzonty.

Autorka artykułu jest radcą prawnym w OIRP Warszawie. Na facebooku wraz z Marcinem i Stasiem jako Part of the World



„Mała czarna” Coco Chanel, 1926
Źródło: „Historia mody” (Arkady)

noszone przez kobiety, mężczyzn i dzieci rodziły bowiem ciekawe możliwości prezentacji sztuki w miejscach i sytuacjach nieoczekiwanych, wychodzących daleko poza sale muzealne i galerie.

Żywe zainteresowanie artystów kreacją odzieży stało się zauważalne na początku XX wieku. Intencją nowatorskich nurtów artystycznych tamtych czasów (secesji, art déco, modernizmu, kubizmu, konstruktywizmu, dadaizmu, abstrakcjonizmu) było kształtowanie i modelowanie wyobraźni, nowoczesnej estetyki, odważnej świadomości piękna. Moda stała się częścią artystycznego stylu życia, codziennego bytu. Artyści – zwłaszcza artystki – tworzyli nowe wzorce wyglądu kobiety, jej sylwetki, sposobu ubierania, uczesania i makijażu, szyku i elegancji. Propagowano nowe zasady i formy życia, niekonwencjonalne, unikatowe i kolorowe stroje.

Od początku ubiegłego wieku do wybuchu I wojny światowej modna kobieca sylwetka uległa daleko idącej transformacji. Preferowano

wygodniejszy i praktyczniejszy styl ubierania się, rezygnowano z wszechobecnych, uważanych za źródło wszelkiego zła, gorsetów. Ubiór stawał się manifestacją wyzwolonej kobiety. W 1903 roku niemiecka śpiewaczka Anna Muthesius opublikowała książkę „Das Eigenkleid der Frau” („Suknie własne kobiet”), w której wyraziła pogląd, że suknia powinna wyrażać indywidualność kobiety, która ją nosi. Namawiała do noszenia strojów podkreślających własny gust i potrzeby, używania wzorzystych tkanin. Ubiory zaczęli projektować artyści, którzy sugerowali dalsze uproszczenia strojów, nowe rozwiązania funkcjonalne, kolorystyczne i dekoracyjne. Proponowali barwne, geometryzujące ubrania, będące odzwierciedleniem ich artystycznych idei i poglądów. Ale modę projektowali nie tylko artyści. Wiele utalentowanych kobiet szybko wyrosło na gwiazdy odzieżowego rynku, modowego świata.

Wyroczniami w sprawach stylu ubierania się przestały być królewskie i arystokratyczne rody. Znaczący wpływ na powstawanie i rozwój różnych kierunków w modzie zaczęły mieć środowiska artystyczne. Taką inspiracyjną misję w latach 20. spełniły w Paryżu malarki: Sonia Delaunay, Aleksandra Eksler i Tamara Łempicka, w Rosji – przedstawicielki nurtu konstruktywistycznego: Liubow Popowa, Olga Rozanowa, Olga Stiepanowa. Ich suknie, żakiety, płaszcze, spódnice, spodnie, szale, kapelusze, kostiumy kąpielowe ujawniały silną wspólnotę estetyczną z uprawianym przez nie malarstwem, grafiką, rzeźbą. Sukcesy w projektowaniu strojów i tkanin odnosził także Rauol Dufy, malarz i dizajner, mistrz „dzikich” kreacji. Wśród projektantów mody szczególną rolę odegrali Paul Poiret i Coco Chanel, którzy zdefiniowali kształt mody XX wieku, jej elegancję i funkcjonalność. Paul Poiret wycofał ze stroju kobiecego gorset i halkę, wymyślił nowy sposób konstruowania ubiorów. Coco Chanel wprowadziła do świata mody wiele nowości, m.in. „małą czarną”, kostium z żakiem bez kołnierza.

Wraz z narodzinami XX wieku światło dzienne ujrzały sukienki Madeleine Vionnet (1876–1975), córki krawcowej i żandarma. Dziesięcioletnia dziewczynka została wysłana na praktykę do krawcowej w La Courneuve. Uczyła się kroić, szyc, pruć, fastrygować, skracać, przedłużać, dopasowywać – czynności, bez których krawiectwo nie istnieje. Dziesięć lat później wyjechała do Londynu. Na swojej drodze spotkała słynną tancerkę Isadorę Duncan, prekursorkę nowoczesnego baletu,

Projekty sukni symultanicznych Sonii Delaunay, 1925



Suknia Mary Katrantzou, 2012
Źródło: „Historia mody” (Arkady)

dążącą do przywrócenia ciała swobody i wolności. Amerykańska artystka odrzuciła tradycyjne baletowe spódniczki i baletki. Tańczyła w inspi-

Ilustracja modowa z sukienką Paula Poireta, 1908
Źródło: „Historia mody” (Arkady)



Projekty sukienek symultanicznych
Sonii Delaunay, 1923–25

rowanych antyczną Grecją tunikach, boso. Madeleine obserwowała Duncan w ruchu, zauważyła niecodzienne, zadziwiające związki ubrania i ciała tancerki. W szkicowniku notowała swoje wrażenia. W styczniu 1901 roku Vionnet wróciła do Paryża. W bagażu był także jej notatnik ze szkicami i pomysłami nowych strojów. Została zatrudniona w znanym zakładzie krawieckim sióstr Callot, przy rue Taitbout, gdyż jej propozycje sukienek uznane zostały za nowatorskie i bardzo obiecujące. Po sześciu latach intensywnej pracy Vionnet przenosi się do domu mody Jacques’a Douceta, najpopularniejszego wówczas krawca paryskiego, przyciągającego barwną klientelę ze świata teatru, filmu, artystycznej bohemy. Projektantka z powodów politycznych – strajków i protestów, które ogarnęły Paryż i Francję – zakończyła w czerwcu

1939 roku działalność jednego z najbardziej prestiżowych domów mody na świecie. Pozostała legenda.

Prawdziwa rewolucja w kolorystyce ubiorów zaczęła się w okresie, gdy w Paryżu pojawiła się Sonia Terk (1885–1979), późniejsza żona Roberta Delaunaya, zajmująca znaczące miejsce w ścisłej czołówce pionierów europejskiej awangardy, współtwórczyni idei symultaniczmu, orfizmu. Uchodziła za jedną z ciekawiej ubranych kobiet paryskiej bohemy. Jej wrażliwość kształtowała się pod wpływem twórczości Paula Gauguina i niemieckich ekspresjonistów. Uprawiała bardzo śmiałą, eksperymentalną twórczość. Fascynował ją kolor, barwne struktury, które stały się formą i motywem jej sztuki. Po 1914 roku ten nowy język plastyczny doprowadził ją do malarstwa abstrakcyjnego. Ukształtowała własny styl, stosowany również przy projektowaniu ubiorów, tkanin i przedmiotów codziennego użytku. Swoją przygodę z krawiectwem Delau-



nay rozpoczęła w 1911 roku od uszycia narzuty z kawałków tkanin na kołyskę swojego synka Karola, która okazała się bardzo udanym kolażem. Osiągnęła oszałamiający efekt. Dwa lata później powstała jej pierwsza „suknia symultaniczna”. Wzbudziła sensację i podziw. Lata I wojny światowej artystka spędziła w Hiszpanii, gdzie Siergiej Dagiliew, szef Baletów Rosyjskich, zamówił u niej kostiumy do „Kleopatry”. Po I wojnie światowej przyłączyła się do kręgu dadaistów, których ujęła swoją wyobraźnią

Suknie wieczorowe Madeleine Vionnet, 1938
Źródło: „Historia mody” (Arkady)

Suknia Sonii Delaunay

i wrażliwością. Projektowała barwne stroje na artystyczne maskarady, bale i potańcówki. W roku 1922 zrealizowała cykl sukien – wierszy. Pierwsza sukienka powstała do poematu Philippe’a Soupaulta. Na jasnoszarym jedwabiu zrobiła aplikacje z czerwonych i czarnych liter. Kolejne suknie inspirowały teksty Blaise’a Cendrarsa, Tristana Tzary, Josepha Delteila i innych. Zaczęła projektować tkaniny do wnętrz, dywany, tapety, materiały reklamowe. „Dla mnie nie istniała przepaść między malarstwem i tym, co nazywa się moją twórczością dekoracyjną – mówiła po latach. – Nigdy jej nie uważałam za gorszą pod względem artystycznym, przeciwnie – była przedłużeniem mojej sztuki, pokazała mi nowe sposoby wypowiedzi, podczas gdy metoda była ta sama”. Kreacje Sonii Delaunay polubiły awangardowe kobiety, bywalczyńe przyjęć i dansingów, pędzące przez Paryż w swoich superszybkich samochodach. Wśród klientek artystki była amerykańska gwiazda kina Gloria Swanson, paryskie aktorki Paulette Pax i Lucienne Bogaert, angielska pisarka Nancy Cunard i żony architektów z grupy Bauhaus.

Elsa Schiaparelli (1890–1973) rozpoczęła podbój świata mody od czarno-białego sweterka z iluzjonistyczną kokardą, zaprojektowanego w 1927 roku, i oryginalnej, szarej czapeczki *mad cap*. Odważna, nieustannie eksperymentująca kreatorka twierdziła, że „projektowanie strojów jest dla niej nie zawodem, lecz sztuką”. Wcześniej pisała wiersze i poematy. Jako nastolatka wydała tomik „Arethusa”. W projektowaniu przekraczała granice, łamała reguły, budowała

nowe mity. Inspiracji szukała w malarstwie, rzeźbie, astrologii, muzyce, sztuce cyrkowej. Wzbogaciła modę wieloma zabawnymi, ekstrawaganckimi akcentami. Przyjaźniła się i współpracowała z Jeanem Cocteau, Salvadorem Dalim, Marcelem Duchampem, Jeanem Dunandem, Albertem Giacomettim, Fernandem Légerem, Meret Oppenheim, Francisem Picabia. Dzięki jej pomysłom ich sztuka przekraczała progi atelier i pojawiała się na strojach kobiet. W sukienkach od „Schiap” chodziły Joan Crawford, Marlena Dietrich, Daisy Fellowes, Greta Garbo, Katherine Hepburn, lady Mendl, Wallis Simpson, księżna Windsoru. Według rysunków Dalego projektowała surrealistyczne, ekscytujące kapelusze i dodatki. Wprowadziła do projektowania mody złudzenie optyczne. Jean Dunand

na wybranej przez nią tkaninie namalował fałszywe plisy z kolorowych linii i pasów, które nie istniały w rzeczywistości, ale przyciągały wzrok. Zrewolucjonizowała biżuterię. Wymyśliła fantazyjne naszyjniki ze zmywalnego papieru i z przezrystego plastiku, imitującego szkło, z zatopionymi w nim wielobarwnymi insektami z malowanego metalu oraz czarne bakelitowe klipsy. Jej ulubionym kolorem był ekstrawagancki odcień czerwieni, nazwany przez artystkę „szokującym różem”. W 1937 roku skomponowała perfumy „Shocking”, sprzedawane w zmysłowym flakoniku w formie torsu Mae West, gwiazdy światowego filmu. Opakowanie zaprojektowała malarzka i rysowniczka Leonor Fini. Pod koniec lat 30. otworzyła butik z gotową odzieżą, propagowała elegancję za niewielkie pieniądze. Wywołała tym pomysłem ogromne zainteresowanie prasy, która opublikowała mnóstwo informacji i artykułów na ten temat. Elsa Schiaparelli zbierała wycinki prasowe, zaprojektowała z nich tkaninę, którą wyprodukowała firma Colcombet. Projektantka uszyła z niej sukienki, które stały się nową, niecodzienną formą reklamy – żywej reklamy.

Związki malarstwa, grafiki, rzeźby z modą stały się jeszcze intensywniejsze w drugiej połowie XX wieku, kiedy nastąpił kolejny burzliwy rozwój różnorodnych środków ekspresji artystycznej, pojawiły się nowe materiały i technologie. Narodziny pop-artu ożywiły scenę projektowania mody. Charyzmatyczny artysta Joseph Beuys, komentujący rzeczywistość i własne, dramatyczne przeżycia życiowe, zaprojektował ubranie „konceptualne”, wykonane z filcu, wyrażające jego odniesienia do świata, dylematy współczesnych i harmonię z naturą. Jean Fabre, belgijski artysta multimedialny, dramaturg, reżyser i scenograf, tworzył „pan-

cerne” suknie, oblepione chmurami przeróżnych owadów: chrząszczy, modliszek, skarabeuszy, żuków, które imitowały powłoki ludzkiego ciała. W wywiadach prowokował: „Myślicie, że jesteście lepszy od owadów? To pretensjonalne!”

Yves Saint Laurent (1936–2008) dominował w modzie lat 60. i 70. ubiegłego wieku. Był sprzymierzeńcem kobiet. Projektował dla nich kolekcje odważne, eleganckie, uwodzicielskie, zabarwione pożądaniem, erotyką. Wyróżniały się kolorystyką niebywałego błękitu, indyjskiego różu, nieprzewidywalnego oranżu. Wyczarowywał muslinowe bluzki, które odsłaniały piersi, suknie rozcięte aż do bioder, aby kobiety mogły poczuć się w pełni sobą, wyzwolone i szczęśliwe. Z ogromnym powodzeniem realizo-



Jean Fabre, „Angelos”, 1993



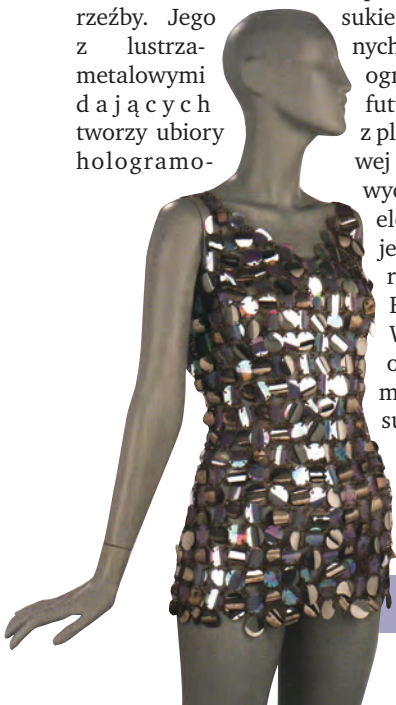
Suknia Christiana Lacroix, 1987
Źródło: „Historia mody” (Arkady)



Sukienka „Mondrian” Yves’a Saint Laurenta, 1965
Źródło: „Historia mody” (Arkady)

wał wypowiedź filozofa André Comte-Sponville’a: „Ubieramy się po to, by się podobać i by się sobie podobać, żeby uwodzić i być kochanym...”. W 1965 roku Laurent proponuje legendarną suknię koktajlową „Mondrian”, inspirowaną malarstwem Pieta Mondriaana. Język wizualny tego pioniera sztuki abstrakcyjnej, twórca neoplastycyzmu stał się symbolem nowoczesnego wzornictwa. W swoich obrazach zbudowanych z poziomych i pionowych linii, stosując coraz większe uproszczenia i kolory ograniczone do bieli, czerni, czerwieni, żółci i błękitu osiągnął nadzwyczajną harmonię form i barw. Rok później wyobraźnią kobiet zawładnęły kolejne suknie Yves’a Saint Laurenta zadrukowane motywami z obrazów Andy’ego Warhola, potem Georges’a Braque’a, Fernanda Légera, Pabla Picassa. Nosiły je kobiety nie tylko Paryża, Londynu, Nowego Jorku. Kolekcja „African Look” z 1967 roku składała się ze strojów inspirowanych afrykańskim malarstwem etnicznym, uszytych z tkanin o psychodelicznych motywach, o mocnej, pulsującej kolorystyce.

Paco Rabanne (1934), z wykształcenia architekt, projektant biżuterii, odważnie wprowadził modowe kreacje w świat rzeźby. Jego z lustrza-metalowymi d a j ą c y c h tworzy ubiory hologramo-



Suknia Paco Rabanne’a, 1967
Źródło: „Historia mody” (Arkady)

sukienka mini z 1967 roku, wykonana z płytek z rhodoidu, połączonych ogniwami, to jedno z dzieł zapowiadających futurystyczne wizje artysty. Rabanne z plastiku, lureksu, opalizującej gumy, wełny, skóry, winylowych i kompaktowych płyt, światłowodów i innych elektronicznych elementów. Projektował kostiumy do filmu „Barbarella” Rogera Vadima. Buntownicza wizjonerka Vivien Westwood (1941), która wywarła ogromny wpływ na współczesną modę punk, swoje oszałamiające suknie balowe z kolekcji „Les Femmes” („Kobiety”) wzorowała na szatach z osiemnastowiecznych obrazów Jeana Fragonarda, francuskiego malarza schyłkowej fazy

rokoka. Główną rolę w jego dziełach odgrywają kobiety, pięknie ubrane damy. Emanuje z nich piękno, obietnica miłości będącej czymś więcej niż tylko powierzchownym kaprysem. Kobiety Westwood są równie eleganckie i seksowne. W głównym nurcie swojej odważnej i bezkompromisowej twórczości (kolekcja „Seditionaries” / „Elementy wywrotowe” z 1976 roku) projektantka doskonale wyraziła anarchistyczną naturę subkultury punk. Na początku lat 80., zafascynowana twórczością Henriego Matisse’a, stworzyła kolekcję „Savage” („Dzikuska”), w której obok motywów zaczerpniętych z obrazów twórcy fowizmu, wykorzystwała elementy indiańskiego folkloru.

Pod koniec lat 70. do świata mody wszedł Jean Paul Gaultier (1952), o którym Andy Warhol w 1984 roku powiedział: „Sądę, że sposób, w jaki ludzie dziś się ubierają, to forma ekspresji artystycznej... Na przykład



Sukienka Kenzo Takady, 1984
Źródło: „Historia mody” (Arkady)



Kolekcja Stephena Sprouse’a, 1984
Źródło: „Historia mody” (Arkady)

to, co tworzy Jean Paul Gaultier to prawdziwe dzieła sztuki”. Projektant znany jest z awangardowych i niekonwencjonalnych, często zabawnych i kontrowersyjnych kreacji. Przekroczył wiele granic, przełamał wiele tematów tabu. Inspiracje czerpie z przeróżnych źródeł. W gorsecie jego pomysłu, ze stożkowym biustonoszem, podczas światowego tournée „Blond Ambition”, występowała Madonna. Natchnieniem kolekcji „Homage to Frida Kahlo” („Hołd dla Fridy Kahlo”) stał się oryginalny styl meksykańskiej malarki, czerpiący z barwnych etnicznych klimatów i nastrojów. W latach 90. zaprojektował kostiumy i stroje do filmów „Piąty element” Luca Bessona, „Kucharz, złodziej, jego żona i jej kochanek” Petera Greenaway’a i „Kika” Pedra Almodovara.

Alexander McQueen (1969–2010) zasłynął kontrowersyjnymi, prowokacyjnymi kolekcjami ubiorów i ich ekstrawaganckimi

Suknia Emilio Pucciego, 1967
Źródło: „Historia mody” (Arkady)



Wystawa Alexandra Mc Queen'a „Savage Beauty”,
Metropolitan Museum of Art, Nowy Jork, 2012

prezentacjami. Należał do najbardziej utalentowanych i oryginalnych twórców mody na świecie. Niezwykle wszechstronny, różnorodny. Jego ostatnia kolekcja „Plato's Atlantis” („Atlantyda Platona”) stawiała pytania o przyszłość Ziemi, jej naturalne środowisko. Składała się z sukni uszytych z materiałów o deseniach gadzich i rybich skór, skrzydeł motyli. Cztery lata temu pośmiertną wystawę Alexandra McQueena „Savage beauty” w nowojorskim Metropolitan Museum of Art obejrzało 661 tysięcy widzów.

W ostatnich latach narodziło się kolejne pokolenie twórców mody. Panuje ogromne zapotrzebowanie na zróżnicowane i zindywidualizowane stroje. Wśród wizjonerów spełniających oczekiwania klientów są Holly Foulton, Mary Katrantzou, Erden Moralioğlu, Phoebe Philo, Alexander Wang, Jason Wu, rodzeństwo Tammy i Christopher Kane, duet Victor & Rolf, których często inspirowała tradycyjna i nowoczesna sztuka, performance. W projektowaniu ubiorów korzystają z najnowszych osiągnięć nauki i techniki, odkrywają elektroniki i eksperymentów kosmicznych, niekonwencjonalnych materiałów i tworzyw. Wśród nich szczególne zainteresowanie budzi brytyjski artysta Philip Colbert, założyciel marki „Rodnik Band”. W swoich projektach interpretuje i komentuje sztukę pop-art, opartą na motywach zaczerpniętych z codziennej rzeczywistości. Przez Andre Leona Talleya, historyka mody, nazwany został „samurajem Andy'ego Warhola”. We wrześniu 2015 roku artysta zaprezentował w londyńskiej Tate Modern serię sukienek inspirowanych pisuarami Marcela Duchampa, malarstwem Vincenta van Gogha, Pieta Mondriana, Andy'ego Warhola, Roya Lichtensteina, Toma

Wesselmana, komiksami i filmowymi kreskówkami.

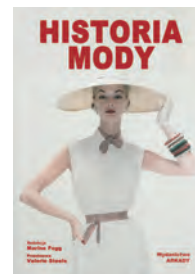
Dzisiaj nie mamy żadnych wątpliwości, że projektowanie ubioru jest sztuką, zależną od inwencji artysty, eksperymentalnych poszukiwań twórczych. Nie dziwi obecność kolekcji mody w salach najbardziej prestiżowych muzeów i galerii świata. Lista znakomitych projektantów strojów, którzy tworzyli suknie inspirowane dziełami sztuki jest długa i interesująca. Byli i są wśród nich: Paul Poiret, Madeleine Vionnet, Coco Chanel, Sonia Deulenay, Germaine Krebs, Elsa Schiaparelli, Cristóbal Balenciaga, Amancio Ortega, Edith Head, Christian Dior, Pierre Balmain, Hubert de Givenchy, John Galiano, Charles James, Paco Rabanne, Laura Ashley, Yves Saint Laurent, Kenzo Takada, Mary Quant, Pierre Cardin, Barbara Hulanicki, Vivienne Westwood, Jean Paul Gaultier, Giorgio Armani, Issey Miyake, Alexander McQueen, Karl Lagerfeld, Calvin Klein, Rei Kawakubo, Hussein Chalayan, Phoebe Philo, Christopher Kane, Gianni Versace, Stella McCartney, Ralf Lauren, Diane von Furstenberg, Yohji Yamamoto.

Ubieramy się barwnie, swobodnie, wygodnie, różnorod-

nie, radośnie. Suknie stały się istotnym, emocjonującym symbolem kobiecości. Mają przyciągać uwagę, wywoływać zawrót głowy. Budzą emocje, przemyślenia i refleksje o tym, co dzieje się we wnętrzu kobiety, dziewczyny. Opowiadają o ich przeżyciach i pragnieniach. Zachwycają, wzbudzają podziw. Dokumentują klimat i ducha teraźniejszości.

Autor artykułu jest krytykiem sztuki, dziennikarzem. Wieloletni szef warszawskiej Galerii Krytyków Pokaz. W latach 80. XX w. współtwórca ruchu kultury niezależnej. Obecnie na emeryturze, prowadzi Galerię Plakatu Teatralnego w Teatrze Impresaryjnym we Wrocławku.

Część fotografii pochodzi z książki „Historia mody”. Pozostałe ilustracje pochodzą z prywatnego archiwum autora.



Victor & Rolf, z kolekcji 2015



Samochodowa sukienka Thierry'ego Muglera, 1989
Źródło: „Historia mody” (Arkady)



Prawo w dobrym stylu

Mo

a dostosowanie

Agnieszka Oleksyn-Wajda

Potęga mody

Moda przyciąga uwagę, budzi żywe zainteresowanie. Mimo że przez wielu jest bagatelizowana, w rzeczywistości stanowi ważną gałąź gospodarki. Ale moda to nie tylko produkcja i rynek.

Moda rozumiana jako zjawisko społeczne dotyka niemal wszystkich dziedzin życia. Istotną rolę odgrywa w niej psychologia, socjologia, wiedza o człowieku, a także prawo.

Etykieta stroju

Wiele emocji wzbudza kwestia dostosowania stroju do okazji, czyli tzw. *dress code*.

W celu podkreślenia przynależności do danej grupy zawodowej, wyrażenia szacunku dla współpracowników i klientów, czy skupienia się na wykonywanej pracy duże korporacje w szczególności, ale także wiele instytucji publicznych wprowadzają u siebie *dress code*, czyli zbiór zasad, zgodnie z którymi powinny ubierać się zatrudnione tam osoby. Każda z tych korporacji czy instytucji publicznych wprowadza własne reguły, które na zasadzie swoistego regulaminu obowiązują jej pracowników. Wśród tych zasad są jednak takie, które mają walor niemal norm konstytucyjnych, do przestrzegania których zobowiązani są wszyscy bez wyjątku. Inne z kolei, w pewnym zakresie, mogą być i są poddawane mniej lub bardziej odważnym testom mody.

W rezultacie, w poszczególnych biurach panują określone zasady dostosowania stroju do okazji.



da

e stroju do okazji

Etykieta dotycząca stroju coraz częściej jednak wychodzi poza biura i ma zastosowanie do wielu innych, mniej lub bardziej oficjalnych okazji. Mimo że wielu z nas twierdzi, że jest „ponad” sprawy mody, to jednak wiedza z zakresu mody jest niezbędna do stworzenia atrakcyjnego i wiarygodnego wizerunku, zgodnego z zasadami *dress code*.

Zrozumiałe, że najważniejsze są nasze kompetencje i wiedza, jednak mając na uwadze, że otoczenie postrzega nas również przez pryzmat tego, jak się prezentujemy, nie możemy lekceważyć zasad dostosowania stroju do okazji z uwzględnieniem trendów mody.

Dlatego też chcemy wspólnie zgłębiać tajniki dotyczące wizerunku, pierwszego wrażenia, power dress czy etykiety stroju. Przy okazji przypominamy, że pierwsze zajęcia z cyklu „Prawo w dobrym stylu” odbędą się już 14 marca 2017 r. i będą dotyczyć wpływu wizerunku radcy prawnego na skuteczność jego wystąpień.

Tymczasem, składając najlepsze życzenia noworoczne życzymy sobie pogodnego podejścia do mody, wizerunku i *dress code*, takiego jak u naszej koleżanki po fachu, która wraz ze swoimi córkami wcieliła się w rolę modelki, co możemy podziwiać na zdjęciach zamieszczonych w publikowanym artykule.

Autorka artykułu jest radcą prawnym. W Pick & Chic zajmuje się tworzeniem wizerunku firmy, projektami, stylizacjami, współpracą z mediami, reklamą i marketingiem.

Zdjęcia Mariusz Gaczyński

PICK & CHIC – projekt obejmujący m.in. markę odzieżową oraz blog www.pickandchic.com, pokazujący gotowe stylizacje oraz ubrania projektu PICK & CHIC.



Z NOTATNIKA JERZEGO BRALCZYKA

MECENAS



Fot. Konrad Siuda

Prof. Jerzy Bralczyk

Językoznawca, polonista, specjalista w zakresie języka mediów, polityki i reklamy. Wykłada w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Wiceprzewodniczący Rady Języka Polskiego.

Gaius Clinius Maecenas był przyjacielem cesarza Oktawiana Augusta i wstawił się protegowaniem (dziś: **sponsorowaniem**) artystów. Opiekował się nimi bezinteresownie, chyba że za interesowność uznamy chęć sławy i dobrej pamięci. I dziś takich dobroczyńców nazywać możemy **mecenasami**, zwłaszcza gdy swej dobroczynności nie personalizują, tylko w imię dobra sztuki kierują w ogóle w stronę jej rozwoju, sprawując **mecenat**. Opiekunów konkretnych artystów raczej wolimy nazwać mniej szlachetnym chyba mianem **sponsorów** – oni uprawiają już marketingowo brzmiący **sponsoring**.

Ale dziś **mecenas** to przede wszystkim prawnik, ale nie każdy. To adwokat lub radca prawny, bo prokurator i sędzia oczywiście **mecenasami** zwani być nie mogą. W siedemnastym i osiemnastym wieku był to tytuł szefa kancelarii adwokackiej przy Trybunale Koronnym, potem obrońcy przy IX i X departamencie Rządzącego Senatu w Królestwie Polskim, ale dziś to tylko tytuł grzecznościowy, „używany w towarzystwie”, nie wynika z mianowania czy konkretnego osiągnięcia, ale wydaje się formalny i precyzyjny. A także sugestywny: dobrze brzmi i wywołuje zaufanie. Zdarza się, że obdarza się nim kogoś na wyrost – jednak czujemy, że na to nie można pozwalać, aplikant tak nazwany powinien zaprotestować.

Mecenas sztuki imponował bezinteresownością, a była ona możliwa, bo sam był możny, stać go było na opiekowanie się młodymi adeptami sztuki – dzisiejsi prawni mecenas kojarzą się także z fortuną, ale niezwiązaną z bezinteresownością, wręcz przeciwnie. Może powinniśmy sądzić, że tym szlachetnym tytułem apeluje się do ich cnoty szlachetności i sugeruje mniejsze koszty? Chyba jednak nie.

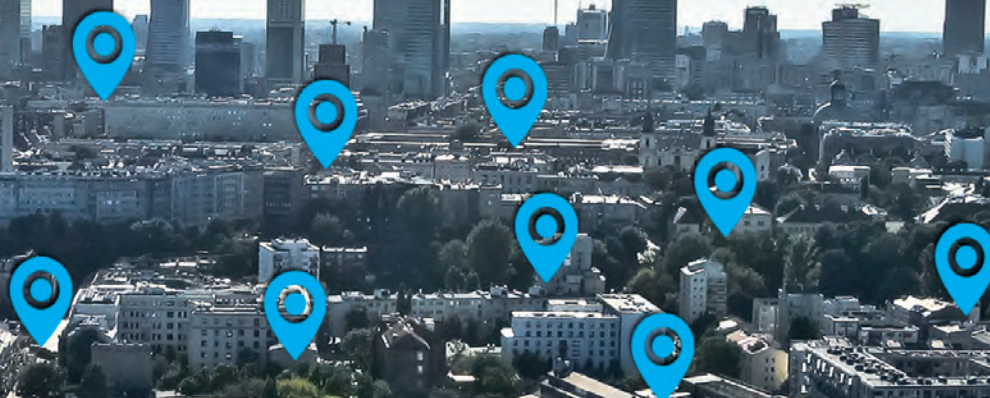
Kilka jest wyjaśnień, dlaczego to rzymskie imię stało się w Polsce (i bodaj tylko tu) takim grzecznościowym prawniczym tytułem. Pierwsze to sprawa patronatu czy protektorowania. Adwokat przecież opiekuje się tymi, co pomocy prawnej potrzebują. To wyjaśnienie nie jest jednak zbyt przekonujące. Może więc chodzi o to, że jako doświadczony prawnik sprawuje opiekę nad aplikantami, dawniej zwanymi **dependentami**? To bardziej prawdopodobne i tak o mecenasie pisał dwa wieki temu Linde: „patron doświadczony, poważny, pod sobą młodych praktykantów mający”. Uważano też słowo **mecenas** za tytuł urzędowy – tak zwano, jak pisze słownik warszawski, „obrońcę, adwokata, patrona”. Więc: patrona, opiekuna.

Ale jest i inne, dość sugestywne wytłumaczenie. Zastępcy procesowi mogli być niezawodowi (po prostu **procuratores**) lub zawodowi, za pieniądze. W szesnastym wieku zwano ich **procuratores mercenarii**, czyli „płatni zastępcy procesowi”. A głoska [r] mogła przecież, jako nieco trudna, zanikać... A od słowa **mercenarii** do mecenas już blisko.

Zresztą często jednym procesom (językowym) inne pomagają, skojarzenie ze szlachetnym **Mecenasem** tutaj też było łatwe – tym bardziej że grzecznościowy tytuł dzisiejszy brzmi bardzo dobrze i chętnie jest słyszany przez samych mecenasów, a dawniej i przez **Panie Mecenasowe**, i **Panny Mecenasowny**, i przez **Państwo Mecenasostwo**.

I do tego **mecenasować** mecenas nie muszą. Zostawiają to tym, co mecenas sprawują.

www.szukajradcy.pl



Daj się
znaleźć



Okręgowa
Izba
Radców
Prawnych
w Warszawie

Okręgowa Izba Radców Prawnych
www.oirpwarszawa.pl
Wyszukiwarka radców prawnych

FILM
MARTINA SCORSESE
MILCZENIE

ANDREW GARFIELD

ADAM DRIVER

ORAZ

LIAM NEESON

PARAMOUNT PICTURES SHARPSWORD FILMS AND A1 FILM PRESENT IN ASSOCIATION WITH CATCHPLAY TM GLOBAL AND VERON PRODUCTIONS A YLN SKELIA AND FABRICA DE CINE PRODUCTION
A MARTIN SCORSESE PICTURE "SILENCE" ANDREW GARFIELD ADAM DRIVER TADANOBU ASANO CHARAN HINDS AND LIAM NEESON
CASTING BY ELLEN LEWIS COSTUME DESIGNER DANTE FERRETTI EDITOR THIELMA SCHOONMAKER, A.C.E. PRODUCTION DESIGNER DANTE FERRETTI DIRECTOR OF PHOTOGRAPHY DAVID LEE, A.C.S. EXECUTIVE PRODUCERS DALE A. BROWN MATTHEW J. MALEK MANU GARGI KEN KAO DAN KAO NIELS JOUL CHAD A. VERDI GIOVANNI NUNNARI LEN BLAVATNIK AVIV GILADI
PRODUCED BY MARTIN SCORSESE, EMMA TILINGER KOSKOFF, RANDALL EMMETT
W KINACH
BARBARA DE FINA GASTON PAVLOVICH RYAN WINKLER, VITTORIO GECCHI GORI
Scenariusz JAY COCKS & MARTIN SCORSESE Reżyseria MARTIN SCORSESE
GUTEK FILM